

WYBOR

PISARZOW POLSKICH

Historya.

zmowy ze stroną Turcją, lecz zwa-
żając na trudności, które się z tego
wyniosły, postanowił nie oddać
Kniaź ich pod Rostawem i uformo-
wanie konfederacji. A. Cigan pod-
stolicę, i ostatecznie nastąpił
z niego: odchodzący w tym ku
Niedźwiedziemu i do karmatki. A
Chodkiewicz odjechał z nią od karmatki i za-
mieszkał w niej: mianem się pospółkami

I. Chodkiewicz ciągnie pod stolicę.
II. Radość z jego przybycia: potym
nieukontentowanie. III. Żołnierz sto-
łeczny gotuje się do konfederacji. IV.
Początki i progres spisków żołnierskich.
VI. Próżne usiłowanie w przywroceniu
karności wojskowej. Bitwa z Moskwą
pod stolicą. VII. Hetman usuwa się
do Dziewiczego monastynu. Konfede-
raci rzucają stolicę: część ich zostaje
pod kondycją. VIII. Stan nędzny kon-
federatów. Chodkiewicz czyni tajemne

HISTORIA

JANA KAROLA

CHODKIEWICZA

WOJEWODY WILENSKIEGO

HETMANA WILNIEGO W X L.

PRZEZ ADAMA NARUSSEWICZA

Językiem polskim przekładem H. H.

TOM II

94(438).04:929 Chodkiewicz J.K.

Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie



943.8.04:929

Chodkiewicz

zmowy ze stronami Dymitra, lecz zdradzony. IX. Zasila stołeczne wojsko żywnością. Żołnierze nie chcą go słuchać. Zjazd ich pod Rohaczewem i uformowanie konfederacyi. X. Ciągna pod stolicę, i obierają marszałkiem Cieklińskiego: odchodzą potem ku Wołdze. Niebezpieczeństwo ich i hetmańskie. XI. Chodkiewicz odbiera listy od króla i senatu pomyślne: martwi się postępami konfederatów. XII. Nierząd wojskowy w stolicy i nieczynność. Wojska spiskowe odchodzi do Polski. XIII. Trwogi od Szwedów, którzy królewiczów swoich promowują do tronu Moskiewskiego. Pontus generał Szwedzki uskarża się na Lissowczyków. XIV. Odpowiedź Chodkiewicza, który Pontusa na stronę królewską przeciągnąć pragnie. XV. Ponowienie zawieszenia broni między Szwedami a Polską. Struś starosta Chmielnicki pomnaża wojsko sto-

czne: jego niesnaski z Chodkiewiczem, i z Gąsiewskim. XVI. Ludzie Strusia wchodzą do zamków: konfederaci ustępują. Zamieszanie wojskowe. Troskliwość i starania Chodkiewicza. XVII. Król Zygmunt myśli o wyjeździe do Moskwy, i wojsko zbiera. Chodkiewicz dodaje żywności zamkowym. Pożarski wódz Moskiewski oblega stolicę. XVIII. Hetman ciągnie tamże. Utarczka pod Moskwą. XIX. Usiłowania Chodkiewicza względem wprowadzenia furazów do zamku. Biie Moskalów, lecz żadnego wsparcia od Strusia nie odbiera. Sapieżyńcy nową robią konfederacyą i Chodkiewicza odstepują. XXI. Opieszałość Zygmunta króla. Wojska się burzą. Chodkiewicz idzie po żywność. XXII. Widząc wszelką niesposobność do ratowania odprowadza swoich do Wiazmy. Głód w stolicy. Struś podaje się Moskalom. XXIII. Król z Fe-

derowska powraca do Smoleńska. Moskale obierają carem Michaiła Fedorowicza. Uwagi nad tą wojną.

HISTORIA

JANA KAROLA

CHODKIEWICZA.

KSIEGA PIERWSZA.

R. P. 1611.

Wtakowym stanie były dotąd rzeczy Moskiewskie kiedy Chodkiewicz ruszył się, ku stolicy z nie nader licznym wojskiem Inflantkim. Złączyło się z nim pod Białą trzynaście set koni ludzi Smoleńskich, pod komendą Stanisława Koniecpolskiego starosty Wieluńskiego. ¹ Mała zaiste kwota na tak potężną przewagę; ponieważ w całym tym wojsku nie było więcej nad dwa tysiące ludzi ², a co gorsza z sobą niezgodnych, niepłatnych, i przeszłemi trudami osłabionych ³. Pomnożony Chodkiewicz Smoleńskim ludem, wysłał Wąsowicza z poczem 50. kozaków do stolicy, oznajmując Gąsiewskiemu o swoim przybyciu. Lecz Wąsowicz straciwszy ich nie mało,

ledwo sam żywy uszedł; ponieważ wszystkie szlaki i gościńce Moskwa osadziła gestem szyskami⁴, którzy przechodzących Polaków bili i rozpraszała, nie dając im przystępu do miasta. Zachodziła wielka trudność Chodkiewiczowi dla niedostatku piechoty, że się samemi tylko ussarzami, często we złej chwili zachodzącym niebezpieczeństwom oganiać musiał. Przyszedł iednak obronną ręką do Mozayska, a z tamtąd szóstego dnia Października roku 1611. pod stolicą, z niewypowiedzianą radością obleżonych stanął. Ułacniła mu drogę do przyjazdu spokoyność w Inflantach, po zawartym pokoju między nim, a Jendrzeiem Laurentzem de Botille gubernatorem Rewla, do miesiąca Grudnia R. 1611. Ten pokóy Szwedzi radzi nie radzi, dla zasłęży woyny Duńskiej uczynić musieli, a potem go, gdy Karol Sudermański przy końcu tegoż roku umarł, aż do miesiąca Czerwca R. 1612. przedłużyli. Zesłani od Szwedów Eryk Hutszed z Piotrem Andersonem, a ze strony Polskiej z Ottonem Scheking biskupem Wendeńskim Walde-mar Farensbach kasztelan Parnawski, imieniem królów swoich, przedłużenie to uchwalili⁵.

II. Nie długo atoli trwała powzięta radość z przyjazdu hetmana. Oczekiwany Chodkiewicz, dla pewniejszego rządu i poprawy upadłych rzeczy, wkrótce doznał żołnierskiej swywoli. Pierwszego dnia zaraz po obeyrzeniu miasta i mieysc okolicznych, a zwiedzeniu z nieprzyjacielskim woyskiem lekkich harców, poczęły się ozywać w stołecznym woysku, tak polnym iako murowym rozmaite skargi, na niedostatek strawy dla ludzi i koni, a niesposobną już do wojowania porę. Nie można przeczyć temu, aby to wszystko po

wielkiej części prawdy w sobie nie miało. Doy-mowała zewsząd nędza: że dla mnogości na koło woysk nieprzyjaźnych, musiano po trawę o kilka mil ze zbroynemi chorągiewami dla bezpieczeństwa ięździć: w murach głód ciężki pano-wał: wielu z iezdnych konie i ryszunki potra-ciło. Wszakże zgoda, porozumienie się, i wza-iemna dobra publicznego miłość łącznoby wszyst-kiemu dała radę. Inne były przyczyny żołnier-skich ku Chodkiewiczowi niechęci. Burzyło się niekarne rycerstwo, że mu po większy niero-wnie części z korony zacieżnemu, hetman Lite-wski miał rozkazywać. Poddymali upor pochleb-cy Jakuba Potockiego wojewody Braclawskiego, który po zmarłym 25. Kwietnia bracie swoim Ja-nie, walecznym mężu, wziął od króla to woie-wodztwo z komendą nad Smoleńskiem. Ten za fatalnym iakimśi zrządzeniem⁶ miał za złe Chodkiewiczowi, że go Zygmunt naywyższym tey woyny rządzca wyznaczył, zazdroszcząc mu przysłęży sławy, iakby ona do niego samego, iako poradnika i faworyta królewskiego zupełnie należała. Lecz naywალniejszym tey ku Chodkie-wiczowi żołnierskiej nienawiści było powodem, roziałtrzone boiaźnią niesfornego ludu sumnie-nie, aby za swoje zbrodnie i nieposłuszeństwa w ostrym, a starożytney cnoty hetmanie, kaźni i hamulca nie doznało⁷. Rozbiegłe swywoli ko-ła nie miały aż do przyjazdu hetmana należytego powściągu. Doczesny wodz Gąsiewski, przod-kuiąc ledwo nie od woli swojej zawisłemu, a zawsze o zapłatę (lubo swoje szkatuły dobrze ra-bunkami naładowało) skwierkliwemu towarzy-stwu, nie chciał karać występców, odkładaiać naganę do hetmana. Szkodliwa zaiste, w wo-

skowych mianowicie powinnościach, zwłoka: bo jeżeli się z razu pierwsze, a mniej liczne nie ukarzą winy, zabiegając złemu, a dłuższe się im lece pobłażania puszcza, trudno już wielu powściągnąć, bo się każdy wymawia i burzy, czemu pierwszego nie ukarano. 8.

III. Ze tedy hetman surowie winowayców sądzić i karać począł, chcąc woysko rozpuszczone z zarazy tey oczyścić, poczęli myśleć o poparciu konfederacyi, którą na początku ieszcze tego roku byli sobie ułożyli, i na ten koniec do króla Jakuba Bobowskiego z Andrzejem Rusieckiem wyprawili 9. Wysłali też powtornie, mało co przed przybyciem hetmańskim, do króla i do prymasa, z pułkowników Kazanowskiego i Borkowskiego, z rotmistrzów Marchockiego i Hreczyne, z poruczników Woytkowskiego i Szredzińskiego z ostatnim odkazem, i wypowiedzeniem służby, że nie więcej, iak tylko do 6. Stycznia roku następującego 1612. trwać na stolicy mieli. Rozesłali prócz tego po wszystkich grodach, gdzie tylko zasięgnąć mogli, protestacye, iako o głodzie bez posiłków pieniężnych, wielkości nieprzyjaciela strzynać nie mogąc, ustępować z Moskwy muszą. 10. Były to poniekąd pozorne przyczyny, pochodzące z winy samego Zygmunta, iż im wiele obiecywał od tey Rzeczypospolitey, która go nie nader kochała; lecz ktożby temu wierzył, aby w tych ludziach, wydarciem skarbów carskich spanoszonych, gorliwa dobra publicznego miłość, przeszkod tych u ładu już prawie będących do końca nie przełamala, gdyby iey prywatne zyski nikczemnie nie ztłumiły. Mądrze powiedział zacny ów żołnierskich konfederacyi pogromca 11.

Łubieński, iż słabiała dawno w tym kraju prawdziwa ku oyczyźnie miłość, którą się iako węzłem iakim wszystkie wolne koiarzą narody. Nikt, mówi on, niechce być darmo pocziwym, nikt oyczyźnie bez pieniędzy służyć: wszyscy się oglądają na dary, rzadki na prace. Zaciągnięni pod sztandar obywatele złotem nie sercem, tak dbają o Rzeczpospolitą, iak o cudze dziedzictwo, służąc iey naiemną wiarą, i umysłem, siebie barziej, niżeli publiczność kochającym. Żołnierstwo w dopełnianiu powinności swoich, w odprawianiu wojen, nie sławy rycerskiej nie łupów z potłumionych nieprzyjaciół, lecz domowego szuka zysku, a wytłoczoney z łez i krwi własnych ziomków wygląda korzyści. Tą podsyceni wychodzą w pole, tę w obozach tajemnym spisków knowaniem wczesnie sobie zamierzają, i nim na nią zasłużą, umicią przyszłe swoje, a często lańskie prace i usługi dobrze obcym i swoim łupieństwem oszacować. Tym duchem starzy napawiają nowo zacieężnych, tego się młodź chwyta, i w sobie tę skazę zasilając, dalszym onę podaie. Ztąd się bestwi sama obozowa chałastra, aby wojnę iako nayrychley, choć ze stratą prac podiętych, zakończywszy, to iest ją porzuciwszy, na cudze majątki drapieżne ręce zapuściła. Nie od rzeczy będzie odkryć zrzodła i początki tych woyskowych zwiazków.

IV. Dała im powód pierwszy pomnożona płaca, czasu fatalnych oyczyźnie, w samych pierwiastkach bezkrólewioów. Obeszło się rycerstwo z iakąkolwiek spokojnością za Henryka; przynajmniej że ambicya wzajemnych na siebie szabel ieszcze nie dobyła, nie mając praktyki domowych rozruchów za dziedzicznych, a ciągiem po

sobie następujących Piastów i Jagellonów. Na elekcyi Stefana pokazały się uzbroione strony: wystawione na sprzedaż berło, tam wiecey liczyło żelaz, gdzie liczniejsze brząkały pieniądze. Nauczyło się nasze żołnierstwo, iak niegdyś pretoryanie Rzymscy po Antoninach kreskować głosy mamoną. Przekupne królów obierania wraziły niewytartą z rycerstwa cechę łakomstwa, że pod czas zagranicznych nawet wojen w zaspokoiłonej wewnątrz Rzeczypospolitey, gdy ona chciała z nieprzyjacielem walczyć, musiała ustawnie, choć dla utrzymania ichże własnego dobra i majątków, z naymitami temi targować się. Pokazała pierwszy dowód niesfornego ducha, niekarna często towarzyska nasza milicya, pod czas Inflantskiej Zamoyskiego wyprawy. Nieukarani hersztowie zasilili ufność w drugich, że w Polsce można bez kary, przy większej sile, same bezprawia prawem nazwać, a szlachcic iak na seymiku tak i w szeregu może hetmanowi wykrzyknąć *niepozwalam*. Mnożyła się coraz zachwałność: obrócili się oczewiste bunt w prawne związki, gdy się pierwszym poszczęściło. Z okazji wszczętego przeciwko Zygmuntowi rokoszu, zawzięte na siebie strony, pozwalały wiecey, niż roztropność kazała, zepsutemu już woysku, patrząc tylko na obecne zyski. Pozwolono mu nie raz w czasie domowej wojny, aby się do publicznych rad mieszało, iakby do trzech Rzeczypospolitey stanów, czwartego brakło; a stołowy ów rządu zmieszanego olbrzym, stu rąk ieszcze z szablami do rady potrzebował. To uleganie, wkrótce w taką woyskowych wprawiło dumę, iż gdy pod Warką bitwę z rokoszanami zwiesć miano, nalegali oni koniecznie aby cała ta sprawa,

wa, na ich rozsądek zdana była, a król z senatem na pałaszowey decyzji polegać nie wzbraśniał się¹². Owszem do tego się stopnia zaciekli, że gdyby na ich natrętne proźby nie zezwolono, zamyślali króla z senatem przeciwney stronie wydać. Pod czas rozprawy Guzowskiej, lubo i tam nie było bez tumultu i nieposłuszeństwa, iako się mówiło wyżej, nadzieia rozszarpania dóbr przeciwney strony, słodka owa zbroynych konfederatów przyłuda, w powinności ich iakieykolwiek utrzymała.

V. Nastąpiły zamieszki Moskiewskie, z przyczyny wdzierających się na tron carski oszustów. Wojna zagraniczna, nie ostygłe ieszcze z chciwości łupu woyska, tak publiczne, iako zacieżne od prywatnych, uchyliła od szkodenia kraiovi w obcą stronę, pokazując im nadal barzies obzerne włości dla siebie, niżeli usługę oyczyźnie. Puściła się tam co żywo, idących za wiatrem fortuny walecznych awanturzystów zebrana pod różne chorągwie prywatnemi zaciągami drużyna; z którey iako z zarazy iakiey oczyszczona na chwilę Polska, w służbie iey na potym znalazła własnych interessów upadek. Uchwalona przeciwko Moskwie wojna: lecz nie zrachowane pierwey potrzebne na nią wydatki, któreby i należytey woyskom zapłacie, i takowym, drogo nader prace swoje szacuiącym natrętem wystarczyć mogły. Ztąd winiknęły owe częste upominania się i odwłoki żołdu: ztąd wysyłanie poselstw wzajemnych, opuszczanie sposobnych do korzystania ze słabości nieprzyjacielskiej czasów: ztąd łupieżę obcych skarbów, i uciążona nad zamiar podatkami, dla uiszczenia obietnic żołnierstwu Rzeczpospolita: ztąd nakoniec bunt i kon-

federacya w stolicy, porzucenie hetmana, a od rozsypanego po własnym kraju zbrojnych mrowiska, ostatni ucisk i ubóstwo. Przywódcy tej roboty roboty dwaj towarzysze Ciekliński i Jaykowski, ziścili w Polsce ową w czasie Ottona z Galbą wojny domowej powieść Tacyta, iż dwaj żołnierze przedsięwzięli Rzymskiego Państwa przenieść panowanie, i przenieśli.¹³ Jakoż od tego czasu, kiedy się ogołocona z obrony, odejściem konfederatów stolica opuściła, usiadł na tronie carskim Władysław Michał Fedorowicz, a szczęśliwość broni Polskiej powoli słabiec, i do Moskwy się przenosić poczęła.

VI. Z takowej skazy chcąc obóz oczyścić Chodkiewicz (nie wcześniej podobno), począł ostro trzymać zhukane owe różnolacie choraągwie. Znajdowało się tam wielu Inflantskich swywolników¹⁴, na których zdawna mając zakrwawione ich rozpustą serce, kazał im z obozu precz wychodzić, niechcąc ich mieć pod swoją buławą, i ledwo ich wytrąbić nie rozkazał. Ci tedy z urazy ku hetmanowi, a barziej ieszcze z boiaźni, chcąc liczbą winowayców uczynić występek bezpiecny od kary, buntowali drugich, iątrząc serca przeciwko zwierzchności, a spisek oczewisty niedostatkiem żywności i płacy pokrywając. Fałszywa w istocie była oboia ta przyczyna: ponieważ od tego czasu, gdy Sapieha wprowadzoną żywnością w miesiącu Sierpniu¹⁵ głodny obóz zasił, ciężko było wprawdzie do przyjazdu Chodkiewicza, lecz nie tak iak udawano: a co się tycze płacy, pozwolone dawniej od króla otworzenie skarbów carskich, po uczynionym w złocie, srebrze, fantach sprawiedliwym szacunku, na rok cały żołdu dostarczało.¹⁶ Lecz

tęsko-

tęsknota w długiej wojnie, ustawiczne potyczki, i chciwość umknienia z korzyścią do domu, szukały pozorów prawdy, na poparcie lenistwa i uporu. Nim jednak do oczewistej przyszło sedycyi, umyślił Chodkiewicz, dla ułatwienia dalszych trudności, zaraz na wstępie przybycia swojego rozprawną potyczką spotkać się z nieprzyacielem, mając lud świeży, który z sobą przyprowadził. W tym zamierzeniu, wywiódł dnia dziesiątego Października wojsko ku taborowi nieprzyacielskiemu¹⁷. Poczęła się bitwa od lekkich harców: potem gdy się z obozu nieprzyacielskiego ukazały gęste pułki, a nasze też pogotowiu były, uszykował hetman swoich tym sposobem. Prawe skrzydło trzymał Koniecpolski z pułkiem swoim: na lewym skrzydle stanął Radziwiłł: hetman miał czoło przywodzić: Sapieżyńcy byli na odwodzie. Lecz że Moskwa, narabiając zawsze fortelami, a przedłużaniem czasu psując ludzi Polskich, rzadko się otwartym boiem potykać chciała, skoro przyszło do bitwy, poczęła uciekać między pieczyska zgorzałego miasta, z kąd bezpiecznie piechotni na iazdę naszą strzelać mogli. Nie miał Chodkiewicz piechoty, której choć kilkaset byłoby dosyć, bo iazda dobrze powinność swoją czyniła. Wszakże między temi pieczyskami trudno się było konnym rozpościerać: a tak zapędziwszy Moskwę do taboru, przyszło naszym ustąpić, zwłaszcza że parkany i przekopy, któremi się piechota Moskiewska uzbroiła, nie podobne czyniły przejście. Sapieżyńcy z Tatarami Abraima już byli przeszli przez rzekę Jauzę, lecz i ci dla gęstego ognia, nie mając posilku od piechoty, ustąpić musieli.

VII. Ruszył się z tym Chodkiewicz do Dzie-

II.

CZYTELNA KSIĄŻEK

wiczego monasteru, dla prętkiego porozumienia się ze stołecznym woyskiem, które już w zaciętym niżeli kiedy uporze opuszczenia stolicy znalazł. Próżno przekładał ¹⁸. bliskie przybycie Władysława, honor, sumnienie, miłość oyczyzny, koniec prawie tylu łozonych trudów. Nie przenikały serc upornych szlachetne sławy powaby ¹⁹. Radzi, że świeżego woyska doczekali się, nalegali na hetmana, aby ich wyzwolił, obiecuiąc, że mu żywności dostarczać będą, i odsiecz prędką dadzą, gdyby tego potrzeba zachodziła. ²⁰. Chodkiewicz, chcąc przekładane od nich przyczyny odeyscia dla niedostatku płacy uprzątnąć, postąpił towarzystwu na miesiąc po złotych 20, a pacholikom po 15, którzyby służbę murywa przyjąć chcieli: tym zaś, coby w pole wyszli, obiecał żołd zwyczajny zupełna, na iaki kto poczet i pod iaką chorągwią służył. Co się zaś tykało furazu, chciał ażeby konie, zostawionego na obronę murów towarzystwa, wzięte były dla odpasu od tych, co z miasta w pole wyciągną. Musiał hetman ustąpić natrętom, dopuszczając im wynieść z miasta, a tym czasem przynajmniej, pokiby zamierzony powszechnemu wyisiciu termin 6. Stycznia R. 1612. nie nastąpił, chciał użyć ich pomocy iakożkolwiek dla dobra powszechnego, obiecuiąc za cztery niedziele naydalej żywności przystawić. Opuszczał zatym kto chciał mury, zostawuiąc czeladź: drudzy wysylając pacholików, sami zostawali. Utrzymało się iednak w mieście 1600, to iest, trzynaścieset ludzi stołecznych, a 500. Smoleńskich i Inflantskich, pod sprawą Kaspra Łodzińskiego, a z niemi Zborowski z Gasiewskim ²¹, nie tak podobno dla obrony miasta, iako dla rozszarpania skarbów car-

skich. Jakoż ci pozostali obrońcy, wyciągali prócz zwyczajnego żołdu, płacy murywey, dla tego, że będąc iezdnemi, nie powinni byli na murze służyć. Dopominali się niezmierney summy, którą ażeby sobie upewnili, wzięli niby w zastaw dwie korony carskie, iedną od Maxymiliana cesarza posłaną Iwanowi, drugą od Hryckia oszusta sporządzoną, posoch czyli berło z rogu całkowitego iednorożca, we złoto i w klejnoty oprawny, pułtrzecia także roga iednorożców, siodło carskie kosztowne, dwie czapki z pereł i złota, któremi się kniazio wie koronowali, berło z iabłkiem złotym, tudzież wiele innych fantów drogich, które potym z sobą za granicę wywieźli. ²².

VIII. Wyciągnęło to woysko z miasta przy końcu Października ²³, wnądnym nader stanie, naybarzies dla utraty koni; tak dalece, że do pietnastuset towarzystwa piechotą iść musiało. Zaślony tak okropnym widokiem Chodkiewicz, wyszedł podług daney obietnicy do Rohaczowa po żywność, oporządziwszy, ile być mogło, i przyłączwszy do ludzi swoich tę gołotę. Sapiieżniców zaś do Rostowa dla teyże żywności wyprawił. Tym czasem chcąc silniejszego nierównie nieprzyaciela, rozerwaniem potęgi iego umnieyszyć, zaczął tajemne umowy z Zaruckim, który się do Lepunowa z kozakami przyłączył, aby go do swoiey strony nakłonił. Na ten koniec wybrał z pułku Sapiiehy, walecznego towarzysza Borysławskiego, dając mu listy do Zaruckiego. Borysławski, ażeby bezpieczniey dane sobie zlecenie wykonał, zaprzedał się niby Moskałom, udając, że nieukontentowany z hetmana i służby królewskiej, woli u nich służyć. Włudzeni Moskale

dali mu wiare: a on też upatrzawszy czas sposobny, oddał pismo hetmańskie Zaruckiemu, w którym mu Chodkiewicz łaski królewskie, i różne względy obiecywał, byle się tylko z ludźmi swoimi do wojsk królewskich przyłączył. Powiodł się dobrze z początku polecony interes Borysławskiemu. Już się Zarucki namyślał opuścić stronę Moskalów, przy Marynie stojących: lecz zdrada iednego zmiennika Polskiego wszystkie nadzieie na wiatr rozsypała. Nieiakiś Chmielewski rodem z Łukowa, uciekwszy do Moskalów z wojska naszego ²⁴, wydał wszystko nieprzyjacielowi, co się między Zaruckim i hetmanem za sprawą Borysławskiego sporządzało. Wyrozumiawszy ze swoich o tej znowie, opowiedział wszystko kniaziowi Trubeckiemu. Wzięto na mękę Polaków, spólników sekretu, i wszystkich rozmaitą śmiercią pomordowano. Borysławski ogniem pieczony stateczną duszę w bólach za oyczynę wyzionął. Zarucki pod Kolomnę, gdzie Maryna mieszkała, z wielą Dońcami życie unioś, aby one potym wkrótce na palu złożył.

R. P. 1612.

IX. Stańawszy hetman w Rohaczowie, począł usilnie myśleć o dostaniu żywności. Wyprawił po nią Weśła za Wołgę, gdzie kraje nie tak były ogłodzone i spustoszone. Aże Wołga nie była dobrze stanęła, pospolstwo, chcąc wodę gustami zaczarować, rzuciło w rzekę świece zapalone, i inne czyniło zabobony. Nie uczyniło to czarodzieystwo żadnego skutku: przeprawiali się nasi na łódkach, ścieląc słomę, która polana wodą w łód się obróciwszy, mocowała rzekę. ²⁵

Przywieziona żywność do stolicy 18. Grudnia nie bez trudności, dla przeszkod krążącego nakoło nieprzyjaciela, mianowicie dla tęgich mrozów, od których wielu z naszych nogi i ręce poodmrażali. Już też nadchodził czas wyznaczony od spiskionego towarzystwa, do rzucenia służby: a upor i nieposłuszeństwo coraz górę brało. Rozkazał hetman w Rohaczewie Danielowi Maszkiewiczowi, aby z chorągwią swoją szedł do stolicy. Nie usłuchał Maszkiewicz, dając przyczynę, iż ten rozkaz hetmański nie był według porządku dawnego, iaki sobie lud ów spiskowy w czynnościach swoich przepisał. Rozgniewany Chodkiewicz pogroził towarzyszowi temu mówiąc, » *buntowniku, skażę cię na ścięcie* » na co Maszkiewicz: *możesz, ieśli co będę winien, wre-
» szcie dłużej trzech niedziel pod regimentem
» twoim służyć nie myślę.* ²⁶ Uiscił co powiedział. Ledwo albowiem nadszedł umowiony termin 6. Stycznia R. 1612. ziechali się spiskowi w Rohaczewie, i koło sobie w polu uczynili. Przyśłał do nich hetman Stanisława Cieklińskiego ²⁷ perswaduiąc, aby takowych nieprawnych zjazdów zaniechali, a służbę Rzeczypospolitey kończąc, przybycia królewicza Władysława oczekiwali. Niesprawiła nic hetmańska perswazyja: konfederaci dali sobie słowo do ziechania się tamże na dzień iutrzejszy, dla uczynienia porządku wojskowego, wiakim do stolicy ciągnąć mieli: ponieważ bez tych, co ieszcze w zamkach zostali, oganiając Moskiewską nawałę, nic sobie poczynąć nie chcieli. ²⁸ Przybył sam Chodkiewicz do nich, odwodząc obszerną mową od tego przedsięwzięcia: mało i to pomogło. Umówiony między niemi taki porządek. Obrali pulko-

wnikiem starszym Józefa Cieklińskiego, porucznika z rotty opycińskiego, który niemi miał rządzić, póki by nie doszli do stolicy, nie chcąc sobie obierać marszałka, bez pozostałych wniey braci. Obrali prócz tego we wszystkich pułkach osobnych pułkowników. Z pułku Zborowskiego, Grzegorza Sienkiewicza, Kościuszkiewicza i Balińskiego: z pułku hetmana Zółkiewskiego, Walentego Stawskiego: z pułku Strusia, Teodora Woronicza: z pułku Weyhera, Bogdaszewskiego: z pułku Kazanowskiego, Ludwika Poniatowskiego: i w tym porządku ruszyli się do stolicy. Szedł za nimi w tropy Chodkiewicz, mając z sobą milicją Inflantską, i wielu towarzystwa partyi Smoleńskiej²⁹, nie chcąc i w tym razie opuszczać obywatelów, żeby Moskwie zewsząd przeszkody czyniące, silniejszymi uczynił. Albowiem ledwo ruszyły się spiskowe pułki, uderzyła na nich z tyłu Moskwa, korzystając z małości, i rozerwania umysłów. Dało im mocny odpor związkowe towarzystwo, mianowicie Zbikowski, Łempicki, Kozielski, Macedoński, Andrzej Brzostowski, osobliwie zaś Ciekliński, który im przywodził. Nazajutrz sam hetman stanął z nimi do boju. Kusił się nieprzyjaciel po kilka razy uciekając się żwawo; lecz zawsze nie bez znacznej szkody, zostawiając na placu wiele pobitych i poranionych.³⁰

X. Stała ta milicja 13. Stycznia w stolicy, a nazajutrz podniosła konfederacyą, obrawszy sobie tegoż Józefa Cieklińskiego za marszałka. Prócz pułkowników wyżej wzmiankowanych, przydani do marszałka siedm deputaci, Gaykowski, Sabiszewski, Kowynicki sędzia wojskowy i konfederacyi, Trzylatkowski, Świeżyński, Lip-

ski, Gąsiewski młodszy. Obwieścili dzieło swoje publicznym pismem³¹, usprawiedliwiając one, a grożąc rozniesieniem na szablach, ktoby się ze związkowych ważył przeciwko najmniejszemu punktowi tej konfederacyi wykroczyć, oraz obiecując exekucyą na dobrach królewskich, ieśliby im należytego żołdu nie zapłacono. Wysłali po trzeci raz posłów do króla, Szczukę, i Wichrowskiego, dawszy im instrukcyą, iak się sprawiedliwości dopraszać mieli.³² Ogłosili uniwersał do wszystkich wojskowych, którzy się za pozwoleniem ze stolicy oddalili, ażeby pod karą odpadnienia zasłużonego powracali: a to sprawiwszy, obiecali Chodkiewiczowi zaraz wychodzić ze stolicy, oddając mu w ręce zamki i miasto. Miał hetman przyczyny, dla czego obiać stolicy, i w niej zostać nie chciał, bojąc się wydawać sławy swojej na niepewne, oraz kończyć źle zaczęta, a od zazdrosnych sobie na niebezpieczeństwo narażającą robotę. Atoli nie chcąc porzucić zupełnie miasta, nimby mu posiłki nadeszły ze Smoleńska i z Litwy, oraz znając małość wojska, dokazał tyle na upornych, że mn zostawili część towarzystwa na stolicy do dnia 14. Marca³³, na który dzień obowiązał się hetman zciągnąć ich z garnizonu: pozostali też towarzysze związali przysięgą odchodzących kolegów, że do nich na czas naznaczony z końmi przybędą.³⁴ Udali się ze stolicy konfederaci ku Rohaczewu, a potem ciągnąc niby ku granicy Polskiej, wkroczyli w kraie żyźniejsze nad Wołgą leżące. Wyszedł za nimi Chodkiewicz, opatrzywszy ile mógł miasto. Stał w polach Fedorowskich ku Wołokowi, o mil 20. od stolicy, a ośm od konfederatów³⁵, iuż dla zprowadzenia żywności do mia-

sta, już dla dania pomocy obląkanym w czasie potrzeby: ponieważ założyli sobie stanowisko między zamkami nieprzyjacielskimi, Starzycą, Pohorelem, Wołokiem i Kozielskiem, gęsto ludźmi osadzonemi, z kąd na nich często Moskwa napadała ³⁶, urywając wozy i konie. W najmniejszym był niebezpieczeństwie obóz hetmański, mianowicie dla niezwyuczaynych, w przykrym nader zimnym czasie śniegów, po których nieprzyjaciół, zwyczajem swoim, łyżami po wierzchu biegał, i trapić naszych ze szkodą nie przestawał.

XI. Tym czasem nadeszły listy od króla, senatorów, i przywódców, z których Chodkiewicz pomyślniejsze dla siebie nowiny, a do zatrzymania w stolicy pozostałego towarzystwa dosyć skuteczne być rozumiał. Oznajmiono mu o gotowaniu się króla z królewiczem do wyjazdu w Moskiewskie kraje, o wyprawieniu piechoty, o uchwalonych od Rzeczypospolitej na sejmie poborach dla utrzymania stolicy, na koniec o przygotowaney zapłacie wojsku. Doniósł mu także Potocki wojewoda Braclawski o przyciągnięciu piechoty 1000. do Smoleńska, i że ci ludzie już byli z pospiechem do stolicy wyprawieni. ³⁷ Umyślił zatym hetman dać o nich wiadomość konfederatom, tak tym co w stolicy pozostali, iak owym, co nie daleko od niego obozem leżeli. W tym, przybyli do niego Daniel Maszkiewicz, i Chrzastowski wysłani od związku, przypominając dane słowo w Rohaczewie, że ponieważ zbliżał się dzień 14. Marca, należało mu wysłać do stolicy, dla uwolnienia tam pozostałego towarzystwa. Napisał Chodkiewicz list do konfederatów z Fedorowska, dając przyczyny, dla któ-

rych tego uczynić nie może, mianowicie wzywając z Polski upewnienie o idących posiłkach, o mającym przybyć królu i królewiczu, tudzież o upewnieniu płacy dla wojska zgotowaney. Posłał razem listy królewskie do nich, oraz list, imieniem wojska w Smoleńsku stojącego pisany od Stanisława Koniecpolskiego starosty Wieluńskiego ³⁸, zaklinając, aby się jeszcze w kraju Moskiewskim zatrzymali, a wzmacniające się coraz nieprzyjacielskiej potędze, pod sprawą Proszowieckiego, i Pożarskiego góry brać nie dawali. Była i ta dla Chodkiewicza umknienia na czas obiecanego słowa przyczyna, że jeszcze czeladź jego wysłana po żywność z za Wołgi nie powróciła ³⁹, a podobno umyślnie iey tam bawić się kazał, póki by ze Smoleńska spodziewane wojsko, dla osadzenia nim stolicy, nie nadeszło. Nim się Maszkiewicz z listami hetmańskimi wrócił, Moskwa napadłszy na część obozu konfederackiego, wieś spaliła, znaczne szkody towarzystwu poczyniwszy.

XII. Niezmieńczyły tak obecne niebezpieczeństwa zaciętego uporu. Wysłał Ciekliński, niezważając na upomnienia hetmańskie, towarzystwo i konie do stolicy, po pozostałych tam spółbraci, przełożywszy nad nimi pułkownika Kościuszkiewicza. A że im droga przypadała przez obóz hetmański, zastanowiwszy się tam, wysłali do Chodkiewicza w poselstwie Podhorońskiego z Samuelem Maszkiewiczem ⁴⁰, upominając się o dane pod Rohaczowem słowo, który list marszałka swego hetmanowi oddali. Odpowiedział Chodkiewicz, tak iako im w liście swoim pierwej przełożył, prosząc, ażeby się przynajmniej do powrotu wysłanej za Wołgę

czeladzi po żywność, a w rzeczy samej do przybycia piechoty Smoleńskiej zatrzymali. Odechali w dawnym przedsięwzięciu nie poruszeni, w liczbie 300. towarzystwa z tylą pacholikami, wiodąc po kilka koni, do markietanów na targ koński iadących, niż do bitwy gotowych mężów podobniejsi. Scigała ich powtórnie sprawiedliwa zemsta. Ledwo się albowiem o milę od stanowiska hetmańskiego oddalili, napadli na nich szyszowie, w błotnistych miejscach, i tak zagrzęsłych rozerwali, że się jedna część do hetmana wrócić musiała, druga ledwo się przebiwszy przez nieprzyjaciela, z owych topielisk, w Mozajsku cieplejszej wiosny i przybycia hetmańskiego czekać musiała. Konfederaci owi pod Cieklińskim udali się ku granicy Polskiej, z kąd po tym listy do kolegów swoich na stolicy pozostawionych, i do Chodkiewicza napisawszy, aby się w słowie stawili, posłali łupić dobra królewskie i duchowne.

XIII. Wszakże, nim posiłki ze Smoleńska przyciągnęły, na większe, iako się niżej powie, zamieszanie i dopełnienie zguby przez niekarność żołnierstwa, a zazdrość wodzów, pomnożyli trwogę Szwedzi. Śmierć Karola Sudermańskiego zaszła dnia 30. Października roku 1611, a wstąpienie na tron syna jego Gustawa Adolfa, dało okazję nowej troskliwości. Zawarte roku przeszłego do miesiąca Grudnia przymierze między Chodkiewiczem i Jędrzeiem de Botille gubernatorem Rewelskim, oraz przeciągniony pokój do Czerwca, od kommissarzów obu narodów, do tego wojna Szwedzka z Duńczykami 41. dały Polakom nieiaki spoczynek. Wypływał czas tego traktatu. Szwedzi widząc nieustające w Moskwie niesna-

ski, a niepewność promocyi królewicza Władysława, umyślili ztąd korzystać. Nie tajne były Chodkiewiczowi zamiary Szwedzkiego dworu, który na tron carski destynował iednego z synów Karola, nie dawno zmarłego, ieszcze za jego życia. Postanowił zatym pokój ze Szwedami przeciągnąć, a tym czasem, ile rostopność kazała, nie naruszając orężem przymierza, Szwedzkie zamysły potajemnie niszczyć. Opanowali byli roku przeszłego 1611. w Lipcu Szwedzi Nowogrod wielki, ścieląc drogę książętom swoim do tronu Moskiewskiego. Jakoż Nowogrodzianie w zawartych ze Szwedami paktach 42, wyłączywszy króla Polskiego z jego potomstwem 43, iednego z dwu synów Karola Sudermańskiego carem obrali. Po wzięciu Nowogroda poddawały się inne miasta i prowincye Szwedom. Przeto ażeby się daley ich potęga nie mocniła, a upadająca już nadzieia Władysława królewicza, nowemi do tronu kandydatami do końca nieślabiła, nieprzestawał Chodkiewicz zapędy Szwedzkie tajemnie w Moskiewskim kraju wstrzymywać. Dany rozkaz Alexandrowi Lissowskiemu, przywódcy sławnych męstwem i rozboiem Lissowczyków, oraz lekkiej iazdzie, aby szeroko po Nowogrodzkim i Staroruskim kraju płądował, zatrućniając oręż Szwedzki. 44. Znał Lissowskiego Chodkiewicz: szacował męstwo jego: dla czego wyprawiając się na Moskwę, kazał mu ludzi zbierać 45, bez żadnego żołdu, przestając na samych rabunkach, i łupiestwie w kraju nieprzyjacielskim. Urażony Pontus przeszkadzaniem od Lissowczyków swoim zamysłem, iakby się tym postępkami namowionym w roku przeszłym kilkomiesięczny pokój targał, 46. napisał w te słowa do

Chodkiewicza. » Niewątpię o wiadomości two-
 » iey, iż po dobytciu Nowogroda, boiarowie, z
 » innemi obywatelami Moskiewskich i Nowo-
 » grodzkich krajów, obrali iednomysłnemi gło-
 » sami iednego z synów królewskich, Gustawa
 » Adolfa, albo Karola Filipa na carstwo Moskie-
 » wskie, i to obranie paktami potwierdzili. A że
 » przeszłego roku między Szwecyą i Polską, tu-
 » dzież przyłączonemi do nich prowincyami umo-
 » wiony pokój doczesny trwał dotąd, a o prze-
 » dłużenie onego pełnomocnicy z obustron tra-
 » ktuia, mam za powinność urzędu mego, przy-
 » pomnieć tobie, iako wielkiemu hetmanowi,
 » słysząc zwłaszcza, że Lissowski przeciwko przy-
 » mierzom naszym w Nowogrodzkiej i Staroru-
 » skiej ziemi zamieszania czyni. Upraszam za-
 » tym usilnie, abyś mi oznaymił, ieżeli mu iest
 » rozkaz dany po nieprzyjacielsku z nami postę-
 » pować, czyli iako z przyjaciółami według pa-
 » któw zachować się. «

XIV. Odpowiedział Chodkiewicz, iako był
 człowiek roztropny, i na wszystkie czasu okoli-
 czności względny 47, » że nie tylko zawarte mie-
 » dzy Polską a Szwecyą pakta chętnie zachowa,
 » lecz nadto ze wszelką usilnością starać się bę-
 » dzie o pozyskanie przyjaźni Pontusa. « Owszem
 widząc, że w tym razie, kiedy dla niedopełnio-
 nego ieszcze umówionemu pokoiowi czasu, nie
 bronią poczynać nie mógł, a na tak zacnym, choć
 młodym człowieku wiele Szwecyi zależało, przed-
 sięwziął go nakłonić na stronę króla Zygmunta,
 posyłając list z obozu pod Wołokiem 48. w te sło-
 wa. » Nie wątpię o tym, że cię na tym miejscu
 « doszła wiadomość o śmierci Karola, Suder-
 » mańskiego xięcia, twoiego na ów czas pryncy-

» pała, pod któregoś znakiem służył. Wiadomo-
 » ci i to, na kogo berło Szwedzkie spadło, i ia-
 » kiego kraiu nazywasz się obywatelem. Jeżeli
 « na to, po zeyściu Karola masz baczenie, wiem
 » pewnie, że ci odmiana rzeczy, i iako wojenne
 » zawody bez siły upadają, na pamięć przyidzie.
 » Masz w ręku fortunę, którąś nabył cnotą; lecz
 » iak długo ją prywatna mocą będziesz mógł
 » trzymać, niewiem ieżeli o tym myślisz. Masz
 » tedy czas, póki cię męstwa i dzieł rycerskich
 » duch zagrzewa, pomnożyć sławę imienia, masz
 » czas zaszczycić dom twój honorami, zasłużyć
 » na łaskę tego pana, którego ześ dziedzicznym
 » poddanym, daiesz to poznać samym sumnie-
 » nia przeświadczeniem. Zapraszam cię więc
 » pod chorągiew nayiaśniejszego monarchy na-
 » szego Zygmunta III. upominając, abyś się nie
 » wzbraniał fortuny swojej, z sercem szlache-
 » tnego człowieka godnym, takiemu królowi
 » powierzyć. Wreszcie upewniy nas, iakim umy-
 » słem ofiarowaną przez nas łaskę pańską przy-
 » iąc zechcesz. « Pontus rozumiejąc, że go Chod-
 kiewicz tym listem w podeyrzenie nowego dwor-
 ru chce wprawić, posłał go do Gustawa nie od-
 pieczętowawszy, upewniając o swoim nieodmien-
 nym poddaństwie, oraz oświadczając się, że z
 Chodkiewiczem żadney, chyba w polu z bronią
 w ręku, nigdy nie miał znajomości. Ostrzegając
 przytym Gustawa, przeiawszy list Ottona Sche-
 kinga biskupa Inflantskiego, o zamysłach Pola-
 ków, względem odnowienia wojny Inflantskiej,
 o idących w posiłku Chodkiewiczowi wojskach
 do Moskwy, oraz o woli Zygmunta III. ciągnię-
 nia do teyże Moskwy na wiosnę, upominając aby
 Polakom nie wierzył; aby się o rychłą zgodę

z Duńczykami starał; do Anglii, Francji, tudzież xiaząt protestanńskich listy o pomoc rozpi-sał, a potem całą siłą Polskim opierał się przed-wzięciom. 49.

XV. Tym czasem Chodkiewicz, chcąc po-pierać wojnę w Moskwie, żeby z upływającym w miesiącu Czerwcu Szwedzkim pokojem, trzech razem na sobie nieprzyjaciół, Moskalów, Szwedów, i zbuntowanych własnych żołnierzy nie dzwigał, ponowił za wolą królewską pokój z gubernatorem Rewelskim w miesiącu Kwietniu, przeciągając zawieszenie broni do 10 miesięcy. 50. Wyciągnął potem z ludźmi przez Wołok do Mo-zayska, na uprzykrzone nalegania konfederatów owych, których dawniej szyszowie wyżej wspo-mnieni rozgromili, aby pod jego zastoną, bezpie-czniej z granic do oyczyzny powrócili. Miłość obywatelska nie kazała opuszczać i w tym razie rodaków, choć mało przydatnych, i sprawców klęski publiczney. Gdy już oni wysli, ruszył się Chodkiewicz ku stolicy 51.: stanął osześć mil od niey nad rzeką Moskwą; gdzie przez cztery tygo-dnie na Strusia starostę Chmielnickiego oczeki-wał. Nie lubił Struś Chodkiewicza, będąc sie-strzeńcem Potockich, mających z nim emulacją. Szukał dla siebie udzielney sławy, a przez zazdrość ku wodzowi Litewskiemu, był jednym z tych poddymaczów, co buntom żołnierskim sprzyiali. Rozłączył się on ieszcze pod Rohacze-wem w miesiącu Styczniu z konfederatami, i po-szedł ku Smoleńsku, mając wolę ciągnąć z tam-tąd do Polski. Tam go ruszyła znowu chętka sławy niezbędna 52., że się łacno dał namówić iść z ludźmi do stolicy, aby bez pomocy hetmań-skiej sam ją zatrzymał królewiczowi. Nim Struś

przyciągnął, przybywało często do obozu Chod-kiewicza towarzystwo, biorąc od niego asseku-racye z upewnieniem służby od czasu podniesie-nia konfederacyi dotąd, pokiby związkowi sie-dzieli w zamkach stołecznych. 53. Nadchodziło też fatalne woysko Strusia, przyczyna utraty sto-licy, dla której zachowania było wyprawione. Znaydowało się w nim na 3000. tak pieszego ia-ko iezdneho ludu. 54. Nakłonił go do tej wypra-wy Jakub Potocki wojewoda Bractawski, nie na-der przychylny Chodkiewiczowi, że go naywyż-sza pod czas tej wojny, iakom wyżej pisał 55., ominęła komenda. Była w Potockim chęć zacna i pożyteczna zachowania stolicy królowi, lecz na-ganna z tej miary, że sam chciał być zwycięzcą, i dobrze oyczyźnie czynić. Tym umysłem powie-rzył Strusiowi pułki, aby on przewyższając liczbą ludzi Chodkiewiczowskich, w osłabionym już, ustąpieniem konfederatów, a nie ukontentowa-niem pozostałych i Sapieżyńców 56. garnizonie, sam ieden sławę odnosił 57. Po przyściu Strusia do Mozayska, ruszył się Chodkiewicz w dzień zielonych świątek pod stolicę, dokąd Struś we trzy dni z głodnym woyskiem swoim przybył. 58. Chodkiewicz przeszedłszy rzekę Moskwę, sta-nął obozem pod Dziewiczym monastyrem, a Struś tamże, lecz osobno. Uchyliła natychmiast maskę ukryta dobrem publicznym ambicya. Za-częły się spory miedzy Gasiewskim a Strusiem, pochodzące z zazdrości, kto z nich królowi miał stolicę zatrzymać. Struś żadną miarą nie chciał przyiać ze strażą miasta służby murowey, pokiby mu naywyższa nad garnizonem nie była oddana komenda 59. Gasiewski tyle już był dokazał, że nie mała część woyska stołecznego chciała zostać

na stolicę, ieżliby on w garnizonie został. 60. Ustąpić jednak musiał natrętny przemocy, z wielkim nieukontentowaniem Chodkiewicza najwyższego hetmana, który się i na zciąganie z murów Gasiewskiego, i na uymę powagi swojej hetmańskiej żalił: dogadzać mu jednak potrzebie i dobru publicznemu należało. 61. Nie wiele też potem opierał się sam Gasiewski, przewidziawszy, na iak nieszczęśliwy kres niekarność żołnierstwa z emulacją wodzów przyjąć miała. Do tego wołał zupełną sławę trzymanego do tej pory od pułtora roku w ostatniej trwodze i niebezpieczeństwach miasta z sobą wynieść, niżeli się na większe jeszcze ciosy z niepewnością losów narażać. 62.

XVI. Weszło wojsko Strusia do stolicy z częścią Sapieżynów, któremi Brużyło komenderował, mając pod sobą Symona Charlińskiego i Piotra Chocimirskiego, tego do rządu jazdy, tamtego do piechoty. 63. Konfederackie ustąpiło do obozu za rzekę dla traktowania z boiarami o pieniądze umówione 64., gdzie nic niewskurawszy z wziętymi pierwej w carskim skarbcu zastawami, w złocie, srebrze i fantach, w dzień bożego ciała z miasta ku Polsce ruszyło się. 65. Z ludźmi Strusia weszła do obozu i do miasta niekarność i niezgoda: wynurzały się co dzień powszechne niechęci: żołnierze do stron przywiązani, iedni wprowadzenie na miejsce Gasiewskiego, Strusia przeciwnika Chodkiewicza ganili, drudzy wysławiali: iątrzyły się mowami serca; a ci co na spólnego nieprzyjaciela złączonymi siłami bić mieli, z sobą samymi domowe, iakby na placu boiowym, zwodzili bitwy. Stygła z obu stron bądź w dawaniu, bądź w przyjmowaniu posiłków wzajemna

iemna miłość i ochota: gdy każda sobie strona chętnie tuszy, że cudzej pomocy nie potrzebuje, własnej sławy szukając, obie powszechne trwały pożytki. Czynił Chodkiewicz co mógł, na utrzymanie wojska, tak murowego, iako polnego, dodając mu żywności, dla której z wielkim niebezpieczeństwem osoby własnej i ludzi, przez całe lato wychodząc na mniej ogłodzone miejsca, a zboże wprowadzając do stolicy, przez skupione zewsząd wojska nieprzyjacielskie szablą rum sobie torował. 66. Pisywał częste listy do króla prosząc o posiłki, i przybycie osobiste z Władysławem: oznajmował, iż bez pieniędzy trudno mu wojsko w powinności utrzymać, i że tylko wymógł na nim aby jeszcze do święta świętego Mateusza 67., przytomności królewskiej oczekiwało: że tym czasem używał wszystkich sposobów na utrzymanie boiarów Moskiewskich w przychylności stronie Władysława. 68.

XVII. Poruszyła opieszałego w radach Zygmunta nieszczęśliwość interesów krajowych w Moskwie, mianowicie narzekanie stanów Rzeczypospolitej, że tak wielkie summy, których się konfederaci dopominali, zpadały na wyniszczony skarb publiczny, a to iedynie dla uporu królewskiego, że wcześniej, iako Żółkiewski radził, i Chodkiewicz ustawicznie nalegał, Władysława do Moskwy nie posłał. 69. Wydał naprzód uniwersały do konfederatów: w iednym z nich upominał, aby się jeszcze zatrzymali w ziemi Moskiewskiej, w drugim zakazał pod karami na łupieżców i buntowników ustanowionymi, aby w granice Polskie nie wkraczały. 70. Poczęto zbierać wojsko opieszale, i w małej liczbie; gdy już około stolicy, dla głodu i niezgody wszy-

stkie się nadzieie powoli niszczyły. Samo to zaciąganie woyska iątrzyło barzief naród, że król pogardziwszy Polakami, wielkim kosztem Niemców zbierał, i sam z nimi iść zamyślał, będąc niemity woyskom Polskim, dla opieszłości zwyczajney, dla odeyscia przestego z pod Smoleńska, i dla nierzetelności w przysłaniu Władysława. Prawie do miesiąca Września oganiał iako mógł Chodkiewicz nieprzyiaźną natarczywość, stojąc obozem pod Kraycarowem. Owszem wyszedł na czas wgląd kraiu aż ku Nowogrodowi wielkiemu, dla zprowadzenia żywności. ⁷¹ Tam gdy się bawi, tym czasem kniaź Dymitr Pożarski licznieyszymi woyskami zmocniony, ściślejsze miasto obległ. Zebrał to woysko Pożarski za pieniądze nieiakięgo Moskale Kuźmy, rzeźnika z Nowogrodu niznego, który chcąc oyczyźnie swoiey dopomoc, zgromadził od różnych znaczne summy. ⁷² Posypali Moskale nad rzeką Moskwą, naprzeciwo z zamku szanice, pobudowali grodki, tak dalece, że prawie była rzecz niepodobna przedrzeć się przez obrony do miasta z wozami, które Chodkiewicz z żywnością przygotowywał, miał ruszyć na odsiecz i posilek obleżonym z Kraycarowa.

XVIII. Nim wyciągnął pod stolicę, przyszedł do iego obozu xiąże Korecki z kilkaset koni woyska Smoleńskiego i stem piechoty. Pomnożył ten poczet Felix Niewiarowski pułkownik ośmiuset piechoty: czteremasty Graiewski, a dwumasty Młocki. Miał także przy sobie hetman nieco Inflańskich ludzi, kozaków ośm tysięcy, tudzież nie mało towarzystwa z rotmistrzem Wasiczyńskim. Pośłał też do Zaruckiego w poselstwie nieiakięgo Kornię, zapraszając go do spółney spra-

wy. Lecz Kornię wpadłszy na nieszczęście w ręce Moskwy, na mękach życie stracił. Lepiej się udało Ruckiemu, wysłanemu od hetmana na dostanie ięzyka. Ten wyszedłszy z obozu, stanął w pewney derewni, mimo której przechodził pułk Tatarski, wysłany od Pożarskiego dla zasiągnięcia wiadomości o obrotach Chodkiewicza: użył zaś takiego fortelu. Gdy Tatarowie miiali, wywiesił znak z derewni, znaioy pogaństwu, których częć odstrychnąwszy się od chorągwi przybiegła ciekawie do owey gospody. Rucki nie mając swoich więcej nad siedmiu, poymał ich dwudziestu, i do hetmana przyprowadził. Uwiadomiony Chodkiewicz od poimańców o zamiarach Pożarskiego, chciał go uprzedzić do stolicy, i zaraz z pomienionym wyżey ludem spieszenie poszedł. ⁷³ Uprzedzili go iednak Moskałe dniem iednym, a Pożarski stanawszy z woyskiem od baszty Olexińskiej aż do Miekickiej, rzucił wielki okop, którym się od naiazdu mocno obwarował. Przybył Chodkiewicz pierwszego dnia Września pod stolicę, mimo Dziewiczy monaster, przebywszy rzekę Moskwę, gdzie zaraz woysko swoje przeciwko Pożarskiemu uszykował. Pierwszy nieprzyiaciel począł nacierać z niewielką korzyścią. Kazał hetman nastąpić rocie Smoleńskiej pod przywodem Woyciecha Zaleskiego, a piechotę ku taborowi Moskiewskiemu puścił. Piechota wsparta iazdą uderzyła mężnie na Moskwę, pędząc ją aż pod Twerską bramę ze znaczną nieprzyaciół stratą. Tam zagoniwszy się daley, gdy się między owymi pieczyсками przewiała, napadła na zataioną piechotę Moskiewską, która ją z zagruzów owych z klęską odparła. Uczyniona też wycieczka z murów, z równym

prawie z obu stron szczęściem; bo lubo wiele w owej potrzebie zginęło Moskwy, musiał hetman dać znak na odwrot, że nieprzyjaciel strzelając z miejsc bezpiecznych, większe w ludziach naszych czynił przerwy. Zginęli tego dnia Woyciech Zaleski, Skarszewski, Starzyński, Czudowski: w pułku Smoleńskim postrzelono pięciu chorążych, wielu innych zabito i poraniono. Ze strony obleżonych, którzy wycieczkę uczynili w tym czasie, polegli Jan Czerski porucznik znaku Potockiego wojewody Braclawskiego, Krasinski, Bykowski z wielą piechoty i towarzystwa: zabrana chorągiew iedna.

XIX. Zwiódł hetman wojsko przed wieczorem, a skoro noc zaszła, wystął do obleżonych Zborowskiego z Orłowem Moskałem, dawszy im dla bezpieczeństwa kilkaset piechoty pod komendą Młockiego, aby im dobrą nadzieję uczynili, a o tym co się stało, znać dali. Przeszedł Zborowski przez nieprzyjacielskie horodki aż ku żywemu mostu, pod same mury, gdzie doniosłszy obleżonym hetmańskie oznaymienie, wrócił się nazad. Nazajutrz szedł znowu hetman z uszykowanym wojskiem, prowadząc żywność, i stanął na górze przeciw Dziewiczemu monasterowi, chcąc się z nieprzyjacielem zpotkać, i głodne miasto zasilić. Moskwa stojąc naprzeciw, lekkie tylko przez cały dzień harce zwodziła, nie myśląc o rozprawnej bitwie. Zaczynając dzień trzeci miesiąca Września, wyciągnął po trzeci raz Chodkiewicz z obozu ku murom z żywnością, uszykowawszy tym sposobem wojsko: Postawił na prawym skrzydle Stanisława Koniecpolskiego z kilkoma rotami, dawszy mu w posilkę Szytaia kozaka z czterema tysiącami koza-

ków. Szrodek zastąpili Zborowski z iazdą, Niewiarowski i Graiewski z piechotą. Lewemu skrzydłu sam hetman przywodził z Wasieczynskim rotmistrzem, z xieciem Koreckim, gdzie się wiele znajdowało ochotników. Zaczęła się bitwa od lekkich harców: nie długo potem, do walnej rozprawy przyszło. Długo się walecznie trzymał nieprzyjaciel, aż nakoniec tył podawszy uchodzić począł. Chodkiewicz pędził uciekających aż do samej rzeki Moskwy, dając tym czasem sposobność piechocie do czynienia swojej powinności. Już była piechota Zborowskiego wzięła trzy horodki nieprzyjacielskie, i dosyć Moskwy wysiekła; tak iż otwarta była, dla przewiezienia żywności droga, i już Chodkiewicz wpuściwszy piechotę Niewiarowskiego, miał za nią 400 wozów zbożem naładowanych wprowadzić. Trwała krwawa bitwa od rana aż do południa. Pomogła hetmanowi do szczęścia wszczęta niezgoda między wodzami Moskiewskimi Trubeckim i Pożarskim: lecz zazdrość domowa nie dała skończyć tak pięknie zaczętego dzieła. Albowiem gdy znędziona kilka godziną bitwą iazda, konie i siebie nieco posiłkiem krzepiła, Moskałe pogodziwszy się z sobą, i przyszedłszy znowu do ładu, poczęli uporczywie nacierać.

XX. Uderzyli naprzód na horodki owe, piechotą już naszą osadzone, z kąd zarazem Graiewskiego wygnali: chorążych xiążęcia Koreckiego postrzelony: wydarto chorągiew Janowi Kropiwnickiemu, i konia pod nim ubito; raniony także Waśniewski rotmistrz, a przy nim trzydzieści piechoty legło. Trudno było konnym dać radę na miejscach nierównych, gruzami zarzuconych, a szancami i rowami pobrożdzonych, mia-

nowicie że Moskwa siedząc bezpiecznie za niemi i wysokimi brzegami rzeki, srogim ogniem zbliżając się razila jazdę. 74. Potrzeba było pieszego posiłku, i wycieczki z zamku. Zazdrośny Struś, lubo miał dosyć piechoty 75., patrzył na krwawe zapasy biedzącego się ledwo nie z ostatnim duchem hetmana, suchym okiem, żadnego mu ratunku nie dając. Poprawili się wprawdzie nasi, i Moskwę onę z impetu zrazili, za przewodem Chodkiewicza, który w tey dobie hetmana i żołnierza mężnego powinność odprawował. Dopomagali mu Koniecpolski ze Zbigniewem Silnickim, porucznikiem swoim; lecz gdy im konie postrzelano, a kozacy pierzchnęli, napadła Moskwa na żywność, i onę zabrała. Noc nadchodząca zakończyła pamiętną walecznością bez skutku bitwę, która zadawszy tyle trudów i niebezpieczeństw Chodkiewiczowi, przez samą zazdrość sławy iego, o kres nieszcześliwy przywiodła rzeczy nasze w stolicy. Ostatni to był usilek Chodkiewicza: nastąpiły opłakańsze okoliczności, i wszelką już do ratowania miasta sposobność odebrały. Umarł w Krymgrodzie, w złotym carów Moskiewskich pałacu, dnia 20. Września roku przeszłego 1611. 76., zacny Jan Sapieha starosta Uświacki. Po iego zeyściu pozostałe pułki w liczbie prawie 4000. 77. nie mając wodza i rządcy przez czas nieiaki 78., za przybyciem Chodkiewicza do obozu, przyjęły służbę królewską, nie wprzód iednak, aż im z Warszawy pomyślne przyszły odpisy. Wysłali oni równie iak drudzy konfederaci w roku przeszłym posłów Andrzeja Chruslińskiego, Jana Czarneckiego, Mateusza Bodzanowskiego, Wacława Pobidzińskiego, Stanisława Wolskiego, Macieia Nierewickiego, do

króla: zkąd odebrawszy łaskawą odpowiedź, i porownanie co do żołdu z innemi pułkami prywatnych zaciągów, które w służbę Rzeczypospolitey weszły 79., służyli dosyć wiernie i walecznie pod Chodkiewiczem. Wszakże lubo na nich osobliwsze hetman miał względy, i listy za niemi częste do Zygmunta, wychwalaiąc ich dzielność, a o wsparcie pieniężne prosząc, pisywał 80.; nie dali się nakłonić, aby przyjazdu królewskiego poczekali. Przeważył interes i podmowa cnotę z honorem. Wiedzieli dobrze o powodzeniach przeszłych kolegów, iako wyłupiwszy skarby carskie, swobodne już w oyczyźnie, zdzierając kray własny, prowadzili życie. Też same dla nich służyły przyczyny, co i dla tamtych, służba bez płacy, i powrót do kraiu na wybranie oney. Dodała zachwałności niezgoda i emulacya wodzów. Wypowiedzieli służbę hetmanowi i Rzeczypospolitey, a obrawszy sobie pułkownikiem Jana Zaliwskiego, szli do Brześcia Litewskiego, gdzie pod łaską Wacława Pobidzińskiego 81. w dobrach królewskich i duchownych pieniądze wybierali.

XXI. Ostatnia była nadzieia wrychłym króla Zygmunta z synem przyjeździe. Znaydowali się ieszcze między samemi Moskalami, którzy szczerze Władysławowi sprzyiali, stęskniwszy sobie w ustawicznym kraiu zamieszaniu, a niepewności od wzięcia Szuyskich domowego rządu, Fatalna iakowaś króla opieszałość popsuta rzeczy do końca. Jechał on do Wilna powoli z królową i całym dworem, iakby się na gody iakie wyprawował, a tym czasem ze zchyłkiem lata, pora woiovania upływała, głód niezwycayny obłożonym doymował. Przewlokła barziesze opieszałość królewską niesforność i niegotowość woj-

skowa. Biorąc pochop z ustawicznej zwłoki, mianowicie stary żołnierz i liczniejszy, służbę porzucił; a ci, co jeszcze pod chorągwaniami na stanowiskach byli, zakosztowawszy, po nielubym w mroźnych stronach żołdowaniu, w słodszym a obfitszym na wioskach bycie, ruszyć się z miejsca niechcieli. ⁸² Ledwo dwa regimenty piesze pod Teodorem Donhofem i Ursebergem przyciągnęły na końcu lata do Wilna, z którymi król i Władysław królewicz, czekając na nie potym długo w Orszy, aż w miesiącu Październiku w Smoleńsku stanął. Nie mniejsza i w Smoleńsku zachodziła wrzawa. Stojąca tam iazda, w której największą nadzieję pokładano, nie chciała się łączyć z wojskiem, bo już od Cieklińszczanów i Sapieżyńców poburzona, po częstych także do króla poselstwach i groźbach, do trzeciej konfederacji gotowała się. Nie pomogła królewska mowa w zwołanym kole ⁸³: musiał z drobną tą garścią, którą przywiódł, wyruszyć do Wiazmy, kędy go przecie, bądź ze wstydu opuszczonego pana, bądź przez sumnienie i na reprezentacye starszyny, tysiąc dwieście jezdnych, pod przywodem Adama Żółkiewskiego, doścignęło. Przyjazd królewski do Wiazmy uprzedziło chwalebne jeszcze raz usiłowanie Chodkiewicza do ożywienia nieszczęśliwych przez własną winę obłożonych. Już im prawie do rospaczy przychodziło; ponieważ Struś zazdrośny Chodkiewiczowi, dobro publiczne prywatną nienawiścią psuiał ⁸⁴, wszelką do przywiezienia żywności sposobność zagroził. Baczniejszy na potrzebę pospolitą hetman, udał się jeszcze wглуб kraju nieprzyjacielskiego dla furazów: o czym gdy się dowiedzieli wodzowie Moskiewscy, tym

barzciej ścisnęli miasto, zciągnawszy na sto tysięcy wojska do stolicy. ⁸⁵

XXII. Powróciwszy Chodkiewicz z żywnością, obaczył nową rzeczy postać, i zupełne już do ratowania swoich niepodobieństwo. Otoczyła Moskwa grodkami zamek za rzeką, z kąd jeszcze było, acz trudne do przejścia miejsce: stała wszędy liczna piechota z tej strony: posypane baterye z wielką liczbą dział potężnych: dało się widzieć na koło niezmierne różnego rodzaju żołnierstwa mnostwo. Chodkiewicz obejrawszy wszystko, a moc nieprzyjacielską i słabość swoją pomiarkowawszy, po odejściu zwłaszcza Sapieżyńców, wdychając na nieszczęśliwą zazdrość i niezgodę, ruszył ze swoimi śpiesznie ku Wiazmie, gdzie król na niego z większymi siłami oczekiwał. ⁸⁶ Nie miał z sobą Chodkiewicz iak tylko iazdę, złożoną z poważnych i kozackich chorągwi, które się od rozsypki pozostały. Moskalę widząc małość wojska, uderzyli na kozaków, i onych rozsypali, resztę hetman, nie chcąc podawać w iawne niebezpieczeństwo, do króla uprowadził. ⁸⁷ Tym czasem cisnęła coraz obłożonych, nad pożogi i miecz nieprzyjacielski straszniejsza przez dwa miesiące klęska. Straciwszy wszystko co ludzkiemu pożywieniu przywoito, obrocily się rozdrażnione wściekłym ogniem żoładki na niezwykłą, a w czasie dostatku obrzydliwą pastwę: psy, szczury, koty, warzone rzeźmienie, służyły nędznym za martwe życie; agdy i tych nie stało, złożywszy z siebie mdlejąca natura człowiecze przymioty, nie wzdrygała się ciał martwych świeżo zagrzebanych, ba i dobrowolnie zabitych członki pożerać. Cokolwiek kiedy o obłożonym Saguncie i Jeruzalem, lub innych

miast opasach, Rzymskie, lub świeższe nam podały piora, to się nieszczęśliwym owym zdarzyło Polakom. Nie zmiękczał atoli, tyła wytrzymanemi stosami iędrny umysł: woleli obłączeni umierać: chcieli nakoniec z dzikich owych baiecznego Erychtona przybytków zbroyną ręką uczciwey śmierci szukać, niżeli się w łyka obelżywe podawać. Uprzedziły szlachetną rozpacz płonne w skutkach, powabne na pozor Moskiewskie obietnice. Przrzeczono uroczyscie obłączonym, pod zakładem przysięgi, wolne wyjście z życiem, z bronią i sprzętami, byleby dobrowolnie z zamku ustąpić chcieli. Dali się utudzić Polacy. Ledwo albowiem Moskale weszli do zamku na końcu Października, wtrącony Struś komendant do więzienia z innemi wojskowemi urzędnikami, próżno się do wiary i przysięgi odwołującymi: wielu żołnierzy miecz, powróż i woda pogubiła: wielu uciekwszy z tarasów, ślady okrucieństwa do tryumfującej mało przedtym oczyzy, na ciałach zkaliczonych przynieśli. ⁸⁸

XXIII. Nim ta wieść nieszczęśliwa doszła uszu Zygmunta, przybywszy Chodkiewicz na rozkazanie królewskie do Wiazmy, radził aby król Niemieszkając udał się prosto do Moskwy na ratunek obłączonych, a na postrach wojsk nieprzyjacielskich. Ruszał się powoli król do Mozayska, a potem obozem stanął u Federowska, z kądem tysięcy iazdy przed sobą ku stolicy przesłał. Już było późne lekarstwo: dowiedziano się o poddaniu się zamku i niewoli officyerów: wkrótce też wysłana przodem iazda owa, nic nie wskorawszy, bo Moskwa ani mówić z niemi nie chciała, do obozu wróciła się. Ucichło imie pożądanego Władysława: żaden z Moskalów ani do króla,

ani do obranego cara z powinszowaniem przyjazdu nie przybył, częścią z nienawiści, częścią z boiaźni. Zewsząd się pokazywała broń i nieprzyjacielskie czynności. Król smutny, widząc rzeczy zgubione, naprzód do Smoleńska, potem do Polski w srogą zimę powrócić musiał. ⁸⁹ Ktokolwiek złożywszy duch stronnicy, chce sprawiedliwie weyrzeć we wszystkie wojsk Polskich w przeciagu całej tej wojny postępkę, musi przyznać, że Moskwa słusznej nad niemi używała zemsty. Wprawiono ją w niepotrzebną wojnę i niesprawiedliwą, wspieraniem fałszerzów przeciwko prawu narodów i zawartym z Borysem przymierzom. Zapomniawszy co winien naród narodowi w toczeniu nawet słusznej wojny, sprzykrzyło się niekarne, rozpustne, burzliwe, zuchwałe i łakome żołnierstwo niewypowiedzianym łupiestwem, okrucieństwem, pożogami, bez względu na święte i świeckie rzeczy, bez braku płci niedołężnej i niewinnego wieku. Nie zachowana nakoniec wiara w przysłaniu tylekroć obiecanego królewicza, lubo na to zobopolne przysięgi, i krzyża, obyczaiem Moskiewskim, całowania zasły. Po takowych postępkach musiała nakoniec zhydzić sobie Moskwa ten naród, do którego zabrała już nieco smaku, za szlachetnym obchodzeniem się i łaski poznaniem od Zygmunta Augusta, i Stefana, gdy z nią wojowali. Nie czyniono za nich żadnych zbrodni i srogości: potykano się w polu: w domach przystoyność zachowana: cóż zadziw że wet za wet nam oddawano, łamiąc też same prawa, które wprzód od nas były połamane. ⁹⁰ Widząc Chodkiewicz że już trudno było, przynajmniej w obecnych okolicznościach, z Moskwą co począć, radził w Wia-

zmie, gdy król do Smoleńska powracał, aby sobie ze strony Szwedzkiej iakiekolwiek bezpieczeństwo uczynił. Interessa tey korony polegały naywięcej na Jakubie Pontus de la Gardie, naywyższym woysk generale. Ażeby więc tego do strony królewskiej przychylił, postarał się u króla, że do niego grzeczny list napisał z Wiazmy, 28. Grudnia datowany. 91. Wreszcie Moskale uwolnieni po części, po czworoletnim kraju spustoszeniu, od woysk obcych, obrali carem Michała Fedorowicza w pietnastym roku wieku swego, i wierność mu poprzysięgli. Wkrótce potym Marynę okrutnie z synem udusiwszy, ciała ich w przerębłę rzeczną na Wołdze pod Astrachanem wrzucili. 92. Zarucki, urodzeniem szlachcic Wołyniec, powołaniem z trefunku hetman kozacki, który się raz do króla i do Żółkiewskiego, drugi raz do oszusta przerzucił, na koniec stały Maryny przyjaciel na pal wbity zginął.

XXIV. Taki wzięła koniec sławna owa prywatną bronią zaczęta, a publiczną nieszczęśliwie dokonana Moskiewska wyprawa. Ambicya z chciwością łupu onę zaczęła: intryga dworska i żądza korony carskiej w zazdrośnym synowi oycu poparła: zawiść wodzów zmieszała: a niedostatek pieniędzy z opieszałością królewską zkaziwszy żołnierskie duchy niezmiernemi obietnicami, do nieszczęśliwego kresu przywiodły. Zadrżało rozległe carstwo, i klękało już prawie pod zebrany naprzód ledwo z siedmiu tysięcy walecznych awanturzystów orężem. Nie dopuścił mu upaść własny Polaków zawrót, którzy dla niesforności swojej, dla ustawicznych zwad,

dla niekarnych występków, tak ozdobne początki nikczemnym zakończyli zgonem; i to Europie pokazali, iak mało waży serce, od wszystkich narodów Polakom przyznawane, gdzie rządu, posłuszeństwa i sprawiedliwości nie masz.

Koniec księgi pierwszej.

T R E Ś Ć K S I Ę G I I I.

I. Nieszczęśliwości wewnętrzne kraiowe. Potroyna konfederacya żołnierska osiada w Polsce i kray tupa. II. Sejm w Warszawie na zarządzenie złemu. Szemranie na Chodkiewicza. III. Małe staranie orzechy Moskiewskie. Król myśli traktatami wojnę kończyć. IV. List i myśli Chodkiewicza w tej mierze. VIII. Syn mu umiera. Smoleńsk opuszczony. Uciski w kraju od konfederatów. Litewskie xięstwo zasila niedostatki Smoleńskie. IX. Uspokoienie kon-

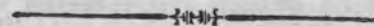
federacyi. X. Interessa ze Szwedami. Cesarz chce być medyatorem między Moskwą i Polską. XI. Chodkiewicz utrzymuje Smoleńsk: radzi zawrzeć pokój z Adolfem Gustawem. XII. Píše list do króla, i odpowiedź odbiera. XIII. Fundusz kollegium jezuitom w Krozach. Sarbiewski w nim nauczycielem poetyki. XIV. Dalsze jego dla jezuitów łaski. W Rydze zamieszki tychże z mieszczanami. Chodkiewicz ich broni. XVII. Cesarska medyacya skutku żadnego nie bierze. Moskwa Smoleńsk chce odebrać. XVIII. Obronione to miasto od Chodkiewicza. XIX. Wojna przeciwko Moskalom na seymie uchwalona. Król Chodkiewiczowi oddaie staranie około prowadzenia tej wojny, i syna mu porucza Władystawa. XX. Władystaw królewicz wybiera się do Moskwy. XXI. Oddaie część wojska

*Zółkiewskiemu przeciwko Tatarom: sam
ciągnie z Wotynia ku Mohylowu na
białą Rus. Chodkiewicz w Drohobuzie.
Próżne starania o pokój z Moskwą.
XXII. Rada w Smoleńsku względem
dalszego popierania wojny. Drohobuz
poddaje się. Opatrzanie tego miasta.
Wzięcie Wiazmy. XXIV. Skutki nie-
pomysłne opieszłości naszej. Zimowi-
sko około Wiazmy. Niebezpieczeństwo
od wojsk Moskiewskich. Prace Chodkie-
wicza. XXV. Zimowe naszych obroty.
XXVI. Wyprawa do Mozayska nie
skuteczna. XXVIII. Chodkiewicz oca-
ła honor wojska. XXIX. Moskale nie
chcą się skłaniać do pokoju.*

HISTORIA

JANA KAROLA

CHODKIEWICZA.



KSIĘGA DRUGA.

R. P. 1613.—1614.

Po owych tryumfach, które przed kilkonastą
miesiącami Zygmunt z zdobycia Smoleńska, z
wzięcia stolicy i cara otrzymał, przyszło mu te-
raz do tegoż powracać kraiu, gdzie za odmianą
fortuny wszystkie się domowe i zagraniczne nie-
szczęśliwości zgromadziły. Grzmiły po stronach
blisko następującej wojny groźne odgłosy. Za-
chwiały się w wierze Multany zbiciem i wzięciem
w niewolę Stefana Potockiego. Tatarowie zplą-
dowali Podole: wzrastała na północy Szwedz-
ka i Moskiewska potęga: srożyli się Turcy: a na-
dewszystko domowy nierząd i ubóstwo srodzey
doymowały. Wycieńczona od tylu lat ciągłemi
wojnami z majątków prywatnych i publicznych

Rzeczpospolita, uyrzała na łonie swoim licznych konfederatów, którzy opuściwszy Moskwę, pod pozorem, że im król Władysław nie przysłał² i dla niedostatku płacy, niesyci obcych zbiorów, własną matkę szarpali. Pierwsza z tych konfederacya stołecznego woyska wyszedłszy z Moskwy w roku 1612. na początku Stycznia pod marszałkiem Jozefem Cieklińskim, założyła sobie siedliśko we Lwowie, nakładając tym czasem w prowincyi Małopolskiej na dobra królewskie i duchowne podatki, cisnąć ubogie kmiecie³, póki by w żądach swoich zaspokoienia nie wzięła. Druga Sapieżynów, obrawszy marszałkiem Wacława Pobiedzńskiego, i porzuciwszy też stolicę w miesiącu Wrześniu tegoż roku, opadła w Brześciu Litewskim, czyniąc podobne pierwszej bezprawia, i z nią się, iakby wszyscy iedną sprawę mieli, dla mocy i postrachu porozumiewając. Trzecią, nazwaną Smoleńską, w roku 1613. iuż po seymie podniósł Zbigniew Silnicki, a wyznaczwszy sobie do łupu Wielkopolskę z Prusami, w Bydgoszcy chorągwie utkwiał. Wiadome są dobrze wsiom, dworom i miastom rzadko kiedy karnego w Polsce żołnierstwa, pod przywodem często niedbałych i łakomych urzędników uciążliwe stanowiska: coż dopiero czynili owi⁴, którzy pod groźnym triumwiratem nie silną iuż sobie i obcym osiodławszy Polskę, mając za pozor niepłatne zastugi, sami sobie byli prawem, że szable przy bokach mieli. Sława karności wojskowej zachowana wiekowi Stanisława Augusta i Rady przy boku jego nieustającej! Wszakże ięśli utudzone obietnicami szalbierzów woyska, zepsute łąceniem się po wielkiej części warcholów, bankrutów i wywołańców⁵, tudzież inney

rozpustney drużyny, zhardziałe umowami z królem dopuściły się tey zuchwałości, trudno niewinować samego narodu, który na poparcie wojny pieniędzy żałował, srogie zawsze na seymach o pobory trudności czyniąc,⁶

II. W takowym razie zostając oycyzna, szukała rady w seymie, gdy tym czasem Chodkiewicz na białej Rusi z pobliżu na Smoleńsk i okoliczne miejsca miał oko. Nakazany seym zaczął się 19. Lutego roku 1613. pod łaską Maksymiliana Przerebskiego starosty Piotrkowskiego. Podane od tronu propozycye względem zapłaty konfederatom żołnierskim, popierania dalszey wojny, albo przynajmniej opatrzenia Smoleńska i zamków niektórych Moskwie odebranych; tudzież względem Tureckich, Szwedzkich, Infant-skich i Wołoskich interessów. Lecz że to wszystko za cel miało pomnożenie skarbu, zkądby na te potrzeby dostateczne iść mogły pieniądze, powstały srogie szemrania na króla, zwyczajną w powszechnych nieszczęśliwościach, do których się wszyscy przykładają, nienawiści ofiarę. Zalono się na przedsięwziętą niebacznie wojnę, bez opatrzenia się w pieniądze, choć ich dawać niechciano; na odciągnięcie poprzysiężonych oszustowi pułków; na obiecane im niezmierne summy w niepewności onych wypłacenia; czym się Rzeczpospolita obciążyła, a żołnierz szukany, proszony, przeciągany w hardość i zuchwalstwo podnosił się. Wytykano podawców tak szkodliwej rady, zwalając na ich prywatne szkatuły summy owe, na których wypłacenie Rzeczpospolitą narazili. Przychodziło do tego, że się ledwo wrzaskliwy seym ów nie zerwał, gdyby poważna mowa Jana Ostroroga wojewody Poznańskiego,

chylących się już rzeczy do upadku nie dzwignęła. 7. Uchwalono zatym nowy pobor w koronie i księstwie Litewskim na zapłatę żołnierzom, a przy innych ustawach i rozporządzeniach, naznaczono Chodkiewicza kommissarzem do rozgraniczenia księstwa Zmudzkiego z księstwem Pruskim, i powiatem Grodzieńskim. Assekurowano temuż Chodkiewiczowi sumnę pieniężną 29320 złotych, którą on za rozkazaniem królewskim wydał na potrzeby publiczne woyska, i onych wypłatę z restz poborowych przeszłych podskarbiemu wielkiemu Litewskiemu zalecono. Nie było to iednak bez szemrania i wielkich trudności, iakoby Chodkiewicz nad wolą Rzeczypospolitey czyniąc, na niepotrzebne ją wydatki narażał. 8. To prawda, że gdy czyniono rachunki poborów na tę wojnę nakazanych, postowie naznaczeni do likwidacyi znaleźli, że według komputów kommissarskich, nad spisane długi, sześć kroć sto tysięcy złotych miało zostać od wypłaty żołnierskiej. 9. Lecz wiadomo iest dobrze narodowi, przez czyie ręce, i iak wiele ich, pieniądze skarbowe przechodzą, aby ztąd wnosić na kogo zawsze wina kradzieży lub niedbalstwa najsłuszniej padać może. Postanowiono na tymże seymie, aby podatki w uniwersale poborowym wyrażone, przez ręce tegoż podskarbiego na zapłatę konfederatom Zborowskiego i Sapiehy, tudzież woyskom Smoleńskim i Inflantskim, które pod kommendą Chodkiewicza w Moskwie służyły, użyte były. 10.

III. Wreszcie zubożony wojnami narod obrocivszy obecne staranie na zaspokoienie konfederatów, acz i to nie było dostateczne, zdawał się zaniedbywać popierania wojny Moskiewskiej.

Odpadła chęć w szlachcie dawania podatków, widząc mało pożytecznie łożone dotąd summy: żołnierz też nie kwapił się z ochotą na cudze, ile gdy i bez krwi rozlania w domu obfite z łupieństwa znajdował zyski. Zapomniano, albo tylko lekko myślano o utrzymaniu reszty nabytków Moskiewskich. Nie opatrzone woyska Smoleńskiego należytą płacą, które dla pożywienia udać się musiało na okoliczne włości. Rozpuszczona piechota Niemiecka dla umniejszenia kosztu: dwieście tylko ludzi pod komendą Kamińskiego do obrony zamku posłano, pokładając całą nadzieję w cesarskiej medyacyi, o którą prosić zamysłano. Sam Zygmunt ostygł nie pomału w żarliwey berła Moskiewskiego żądzy, wołąc tym zamieszaniom traktatami raczy, niżeli bronią końca szukać. A tak seym ów burzliwy, dogadzając niby oboiey potrzebie, oboiey dosyć nie uczynił: ponieważ uchwalone pieniądze na opłatę konfederatów niedostarczały, a Moskwa też, iakby nigdy o pokoju nie myślała, nowe czyniła do wojny przygotowania. Napisał król list do Chodkiewicza, oznajmując mu o sprawach seymowych, z oświadczeniem żądania swego, aby dla zachodzących trudności, mianowicie z przyczyny konfederatów wojna Moskiewska traktatami być mogła zakończona. Nie było podobno nigdy tak poniżającey kray okoliczności, iako starać się o ułagodzenie traktowaniem tego narodu, któremu mało co przedtym szablą prawa pisano. Musiał to król czynić, zniewolony ustawą seymową^{11.}, aby bez wiedzy stanów żadney wojny nie zaczynał; lubo rzecz była nader iasna, iż takowe seymu żądanie było oczewistym wyznaniem słabości narodowej, a tym samym, i w większe Moskalów

zaufanie wprawić, i traktowanie cale nieskutecznym uczynić miało.¹² Domyślać się można, iak ciężką Chodkiewicz z odebraney tey nowiny uczuł na sercu boleść, który króla i oyczyzny honor kochając, widział iak na dłoni pochodzącą ztąd wzgardę dla narodu, oraz niebezpieczeństwo utrzymania pozostałych ieszcze ze Smoleńskiem miast niektórych. Przeczuwał niemniej nastąpić mającą wkrótce z tey nieczułości trzecią w Smoleńsku żołnierską konfederacyą; iż niepłatny żołnierz, zostawiony w mieście bez spodziewaney pomocy, widząc się na celu pewnym wpadnienia w moc nieprzyjacielską, poyść za drugiem, i służbę opuścić będzie musiał. Przenikniony żalem, iż tak iako chciał, czynić niemógł, odpisał królowi w te słowa.¹³

IV. » W Bobroysku dopiero dworzanin moy
» Szembek oddał mi respons W. K. Mci na kilka-
» krotne listy moje; w którym acz dostateczne
» zawarcia seymowego opisanie było, późno ie-
» dnak rąk moich doszło: i tym prędzey w przed-
» sięwziętą, abym oczu mych wizerunkiem upa-
» dającej oyczyzny nie mazał, popędziło mię
» drogę. Na co, mając zniewagą publicznego
» niedbalstwa rozjątrzone serce, krótko mógł-
» bym odpisać: ale żeby stosowaniem seymowej
» uchwały z niebezpieczeństwem mieysc świeżo
» obiętych rzetelniey się likwidowało to wszystko,
» co dobrą sławę W. K. Mci, co całość Rzeczy-
» pospolitey psunie, co wiąże ręce moje, co och-
» te truie, szerzey podobno nad wolę piro roz-
» wieść będę musiał. A naprzód (niewdając się
» w żadne z W. K. Mc spory, bo i zwykła moja
» nie dopuszcza mi tego rzetelność, i oświadczo-
» na tylekroć skromność trzyma mnie i teraz

» w swych granicach) radbym wiedział zkąd te
» rady poszły, za któremi się wlecze tak wielka
» na dostojenstwo W. K. Mci niegodność? wlecze
» się ciężki na wysokość sławy uszczerbek? wle-
» cze się pośmiech ledwie nie wszystkiego swia-
» ta na wszystkę Rzeczpospolitą; iż te rzeczy tak
» żartko obięte, tak mężnie dotrzymywane, po
» wielkich i krwawych odwagach iednym przeci-
» wnego szczęścia ciosem, że się nie według czasu,
» albo późniey nad potrzebę przyszło, tak mar-
» nie, tak płocho są rzucone? Podobno, poka-
» rał nas Pan Bóg, i rzucił na ubocz prawemu
» rozumowi, że stanowiąc pokóy domowy, zno-
» sząc wewnętrzne ciężary, nie umieliśmy ochronić
» powagi maiestatu pańskiego, nie umieli okryć
» nagości swoiey; która acz potrzebowała folgi,
» iednak nie miała brać sukienki z niestawy Rze-
» czypospolitey, z upuszczenia dwóch przedniey-
» szych każdego państwa ozdób, męstwa i state-
» czności: żeśmy nakoniec tak nie opatrzenie
» myśl odciągnęli i umysł od popierania wojny,
» iż ledwie niepewniejsza z pokoju oyczyźnie
» zachodzi zguba, niż ciężkości z niey było. Je-
» żli w dawnieysze na świecie sprawy, iako we
» zwierciadle spoyrzeć każdemu, i do czasów
» swych stósować wolno; piękny z Rzymian przy-
» kład mamy. Gdy naywiększy Rzeczpospolitą
» ich obiał przez Annibala postrach; gdy o same
» mury z chorągwiami swemi ocierał się nieprzy-
» iacieli; gdy i ludzi i pieniędzy na odpor niesta-
» wało; gdy o zatrzymaniu własnego państwa
» powątpiwali sami, wiedząc że za straceniem Hi-
» szpanii na prędszą zanosi się ruinę, i że odkry-
» wszy szczupłość sił, do uwłoki i umniejszenia
» maiestatu publicznego przychodzi: że podobna

» była ukrzepić, ukrzepili czułym i stałym ser-
 » cem, a postawszy nie bez ostatniego uciążenia
 » swego woyska, i tamtey niedali sobie wydrzeć,
 » i powziętą sobie między ludem estymacyą bez
 » uszczerbku całą dotrzymali. Za Władysława i
 » Kazimierza ś. p. poprzedników W. K. Mci dłu-
 » go szczęście odmienne Pruską wojnę i cieszy-
 » ło i trapiło. Dało potym w korzyść statecznym
 » i opatrzny umysłem wszystko to, czemu bła-
 » he siły podolać nie mogły, i dla czego pod czas
 » ledwie nie swe tracić przychodziło; a szło im
 » nie tak o przymnożenie granic, iako o honor
 » swój, o sławę Rzeczypospolitey, aby naymniey-
 » szey przez żadnego nieprzyjaciela nie ponosiła
 » zmazy.

V. » Toż się z W. K. Mcią teraz, toż i z na-
 » mi dzieie, między ustawiczną szwanków i
 » pomyślności koleją. Dla tegoż Bóg dekret swój
 » zawiesił, i iakoby pomknął daley zamierzone-
 » go kresu, abyśmy niewszystkiego szczęściu po-
 » wierzaiąc, przeciwnie losy gorętszym i rostro-
 » pniejszym usiłowaniem znosili. Bo choć le-
 » dwie nie wszystka targującemu się żołnierzowi
 » przypisać się może wina; iednak część iey nie
 » mała z nieczułości i omieszkania zostaje przy
 » nas. Mnieć wprawdzie i lata ztrudzone, i
 » zdrowie nadpsowane (ieśli kogo) w cień pędzą,
 » i w pokóy cisną. Służyło się dosyć pracowicie
 » W. K. Mci i Rzeczypospolitey od pierwszego
 » młodości mey kwiecień: ostatek wieku radbym
 » poświęcił sobie. Już też z południa ku wie-
 » czorowi skazuje mi kompas: długo mię pole,
 » długo zbroia trzymała, czas przy kominie wyt-
 » chnąć. Swobodnie iednak iako senator i het-
 » man wyrzec, choć nie do smaku, i narzekać

» muszę: iż za czasów naszych na taki raz sławie
 » i dostoięństwu W. K. Mci przyszło uymę, któ-
 » rey naruszeniem inne Rzeczypospolitey ozdoby
 » u swych i u postronnych niszczyć się musza.
 » Ale niech o tym subtelniejszy koncept sądzi,
 » i niech to iuż idzie w niepamięć, żeśmy przy-
 » kłady oyców naszych do użytku z dobrem Rze-
 » czypospolitey przywieść, i z siebie podobny na
 » dalsze czasy zostawić nie chcieli potomności
 » dokument. Ja wracając się do listu W. K. Mci
 » widzę, że seym zgodnie stanął, z uchwaleniem
 » podatków na zapłatę woyskom zkonfederowa-
 » nym: więc i z tym, aby zaciąg Moskiewski nie
 » dalszym woyny poparciem, ale traktatami koń-
 » czony był. Dobra w obu terminach rada, i na
 » zniesienie z oyczyzny ciężarów tych, które ią
 » srodze uciążaia i gnębia, i na odpoczynek z
 » ciężkiego zawodu. Bo iako płonne są za grani-
 » nicą państw nabytki, ieżli doma Rzeczpospoli-
 » ta ucisk cierpi; tak gdzie przy nadwątłoney
 » ochocie niestaie daley wątku, gdzie drzymia-
 » cym odprawuie się woyna okiem, gdzie albo
 » nieczułość, albo niepotęga do wszelkich zagra-
 » dza okazyi, gdzie przy szczęściu lgną wszyscy,
 » a naymniejsza pochurność wszystkich płoszy,
 » gdzie więcey chęci porywczych niż stateczności
 » hartu, lepiey w kąt powrócić, niż podniosłszy
 » żagle, za iednym przeciwnym wiatrem nazad
 » się cofać. Niech zatym inni wojuia; my w pokoiu
 » siedźmy: acz ia i tego upatrzeć nie mogę, a co
 » większa ani w domu, ani za granicą. Bo i sam
 » W. K. Mć powatpiwać raczysz, aby podatkami
 » temi, nie tylko obronie granic i zatrzymaniu
 » obiętych mieysc, ale zupełney konfederatom
 » zapłacić wystarczyć się mogło. A ieśli dawny

» dług nie będzie zniesiony, nowy zaciąg żołnierza próżno mastać. Bez woyska zaś na traktaty powabiać nieprzyjaciela, to jest właśnie, co głodnemu prosić o chleb tego, który wolny w rękach swych ma szafunek. Cóż dla Boga za korzyść seymu? iaka obrona granic? iaki zawierania pokoju warunek? wiem, że nie z W. K. Mci dzieie się, co się dzieie: acz chcącemu nie ciężko i naitwardsze w podanych zmięczyć serca. Jednak, że takowa z publiczney rady na publiczną szkodę idzie oziębłość, próżno prywatnie by naitgorętszemu W. K. Mci i Rzeczypospolitey miłośnikowi onę zagrząć, i chcieć bez przyczyny w tymże ginać pograżeniu. Ale dosyć podobno na ten czas z reszt poborowych objęte zatrzymać mieysca, dosyć i swego obronić, (dosyćby było na nich, ledwieby nie rzekł) by pewnie i prędkie były. Atoli czy pewne i prędkie będą, trudno mi zgadywać, ponieważ u samego W. K. Mci w niepewności zostają. Niepewnym zaś ratunkiem krzepić rzeczy, i pewne niebezpieczeństwa przez wątpliwe środki odpierać, iakie to są zabiegi, i naitępszy dowcip snadno rozeznaczyć może.

VL. » Tym czasem stan rzeczy Moskiewskich taki jest, że w nieczynności naszej ten zapal, który się rozgorzał, przeniesie się do nas, i ugruntowawszy nieprzyjaciela domowe swe wrzawy gnusnością naszą, albo wet za wet oddać nam, albo odebrać swe z lichwą zechce. Co rzetelniej z listu pana Gosiewskiego, który W. K. Mci posyłam, zrozumieć będziesz raczył. My tu przeciwnie traktować nie możemy, zwłaszcza iż nie masz z kim, a bez woyska tra-

» ktatami się barziej rozjątrzy, niż do uspokojenia przyciągnie nieprzyjaciela. Bogdzie ziedney strony broń przemaga, gdzie nie jest równość ważność obojczy strony, traktaty albo nie mogą stanąć, albo z krzywdą drugiey stanowią się. Zaczynam nie tylko to, co w ręku jest objętego, ale też swe własne, a co naitwiększa, sławę, której uszczerbek nigdy odżałowany być nie może, sami rzucimy na zgubę. A tym barziej, że przewrotny naród, ieśli w pochyleniu swym, uporu naitmniey nie złożył, pogotowiu teraz wyniesie się w górę, nie przylgnie na żadne pomiarkowania, widząc słabość naszą, mając po sobie pogodę, gdy żołnierz Smoleński zszedł na włości, gdy bezpieczeństwo tamtych mieysc na nitce zawisło, gdy z seymowych konkluzji nic pociesznego i gruntownego na poratowanie rzeczy nie zaszło: gdy nakoniec wszyscy, ledwie nie marzy strapioney oyczynie gotuiąc, ręce i serca opuścili. Już i z podatków naznaczonych żadnego się nie spodziewać ratunku, i reszty poborowe, iako niepewne i próżne, naitmniey nie ukrzepią rzeczy. Zkąd tedy te posilki sposobić, czym Smoleński opatrzyć, czym naitazdy od granic odwrócić? w iakim bezpieczeństwie traktaty zawierać? Jeśli za murami: nie jest to z godnością W. K. Mci i Rzeczypospolitey: ieśli w polu: bez ludzi być nie można. Zakami by takie odprawiać rzeczy, nie mną, który i tey lichy hetmańskiiego urzędu ozdoby nie radbym tak lekko wytknął naitraz, aby w osobie mey dostojenstwo W. K. Mci nie odnosiło wzgardy. Dwieście sty Kamienskiemu daney piechoty Smoleńskiego zamku machine trudno osadzić. Nie

» mniey trudno pospolitym ruszeniem i uniwer-
 » salami ruszyć do zbroi i gotowości szlachtę,
 » która z kontrybucyi poborowych bezpieczen-
 » stwu swemu chce mieć obronę. Nie wiem,
 » ieżli konstytucya, i ten wzgląd na prywatne po-
 » żytki wstręt uczyni nieprzyjacielowi, nie wiem
 » ieśli i cesarz Jmśczehce włożyć wysokość swej
 » powagi u narodu grubego, który swą niepole-
 » równością ledwo nie wszystko przesięga barba-
 » rzyństwo. A choćby i chęć była, kto wie, ie-
 » żeli wzgląd iaki na to u nich będzie. A ia się
 » boję, aby ten plot z paieczyny lada wiatrem nie
 » był zniesiony. Piechotę Niemiecką żeś W. K.
 » Mć odstawić rozkazał, przyczyny nie badam.
 » To tylko wiem, że niewedług czasu i potrzeby,
 » niedając podobno wiary przestrogom moim,
 » które za sny płonne w W. K. Mci były. Za-
 » czym nastąpiło to, że folgując kosztowi, co
 » większego zgubiemy: ochraniając rękawa, ca-
 » łą suknią przyplącić musimy. A podobno le-
 » piey było na dalsze poglądać czasy, niż respe-
 » ktując, i tę ostatnią, która pogotowiu była,
 » ratowania rzeczy zerwać nadzieję. Więc ieśli
 » ubogi flis bez wiosła na wodę nieporywczy; nie
 » wiem zeydzieli mi się piastować odbiegłe i osie-
 » rociate rzeczy bez tych podpor, którei wsze-
 » lakie wojenne i domowe stoją zaciągi. Bo gdzie
 » zdrowa ziębnie rada, gdzie rady niewspiera
 » pieniężny zasitek, gdzie tego oboygą nie ukrze-
 » pi moc woyskowa, próżny i najmędrszego za-
 » pęd. Więc też mniey ochoczy, kto się na go-
 » łe nieraz zapuszczał słowa, a sparzywszy się
 » ukropem, zimney nie dowierza wodzie. Nie
 » spetzły ieszcze z pamięci moiej Inflantskie ter-
 » miny w ciężkich raziech moich, gdzie o sławę

» dostoiensstwa W. K. Mci, gdzie o dobro Rze-
 » czypospolitey gra zachodziła: obietnice tylko
 » cieszyły mię, a skutek albo rzadko, albo pó-
 » źno dochodził. Moskiewskiey nie wspominam
 » wyprawy, bo ledwie nie lepiej zamilczeć co
 » boli. Ale i ta następcom moim ze mnie doku-
 » mentem będzie: moje mnie ślady trwożą; że
 » i nie śmiem, i choćby tyle serca stało, swobo-
 » dnie piszę, nie chcę, abym ciężką szczerości
 » mey był ofiarą. Oświadczone są tylekroć W.
 » K. Mci usługi moje, oświadczona życzliwość,
 » i nie oziębła na każde skinienie ochota. Dozna-
 » łeś W. K. Mć w sprawach swych szczeropala-
 » iącego serca mego, doznałeś pracy i trudów,
 » a w nich nie pozoru tylko, ani farbowanych
 » ozdób, ale samą istotną rzecz, samą cnotę.
 » Gdzie słowa służyć przyszło, służyłem rzeczą:
 » gdzie rzeczą, służyłem zdrowiem, nie ogląda-
 » iąc się na żadne zazdrości i zawaśnienia, na
 » żadne razy, ani utraty. Świadkiem mi są In-
 » flanty, świadkiem Moskwa, świadkiem domo-
 » wy uszczerbek, i ten siwy włos, który nie z
 » rokoszy, ani z wczasów domowych, prędzey
 » nad lata głowę moję opędził.

VII. » A iż i za pogan zasłużonemu żołnierzo-
 » wi nagradzając wdzięcznością, czyniono folgę,
 » dawano wytchnienie; ia też odprawiwszy swój
 » bieg, za takim zamętem i pogmatwaniem rze-
 » czy, ztrudzonym już latom moim, nadwerężo-
 » nemu zdrowiu i niesposobney na dalszy po-
 » ciąg sile odpoczynku pragnąłbym. Jeśli iakiey-
 » kolwiek zasługi moje są ceny, ieśli w łasce W.
 » K. Mci cały iestem, niech się na fortunniejszy
 » sze Rzeczypospolitey zachowam czasy. Niech
 » nie idą w szranek tych, które miasto przysłu-

» gi, pewny pociągając dyshonor. Niechcę dalek
 » zapędzać się płocho: niechcę dalek cierpieć
 » obelgi dostojności W. K. Mci: niechcę pa-
 » trzec na uszczerbek sławy korony i wielkiego
 » xięstwa Litewskiego: nie chcę być nakoniec
 » ucześnikiem upadku Rzeczypospolitey. Bóg
 » nie puści bez pomsty, kto tego wszystkiego
 » przyczyną jest. Ja zaś ani ratować nie mogę,
 » mając bezbronne ramie, ani traktować bez
 » woyska z nieprzyjacielem niegodzi mi się: a
 » zgoła zaniechać wszystkiego wolę, iż ściśnio-
 » no seymową konstytucją ochotę, i związane
 » ręce. Zaś do tego sam W. K. Mć milczeniem
 » swym spłoszył to wszystko w sługach swych,
 » coby się ieszcze było za lepszym respektem i
 » dalek pociągnąć mogło. O Jmci panu het-
 » manie koronnym koledze swym nic nie mó-
 » wię: iako człowiek wielkich cnot i zasług,
 » a nieomylnie pewny W. K. Mci i rzeczypospo-
 » litey filar, da on, pewniem, ktoby ieno chciał
 » wiedzieć, rachunek szafarstwa swego: acz cięż-
 » żko sprawować się niewiadomym trybów wo-
 » iennych, z tego co potrzeba, co sam czas dla
 » W. K. Mci i Rzeczypospolitey wycisnął. Ja te-
 » mu się tylko dziwię, że i protestacya moja do
 » kancelaryi dana, nie była lucydowana na sey-
 » mie, i co z teyże gwałtowney wyszło potrzeby,
 » w wątpliwość, a ledwie nie w występki mi
 » obracano. Zaczyn niedziw; że w takim nierzą-
 » dzie, gdy i pan świadom sprawy, studze ochro-
 » ny nie czyni, i złość obywatelska dobrze zasłu-
 » żonym oyczyźnie źle płaci, zdzieram z siebie
 » te powłoki barwianych pstrocin i obietnic; ha-
 » muję ochotę, rzekę podobno i serce, nie bez
 » przyczyny, gdyż *peccat qui recte facit, dum*

» *vitia prosunt*. Lissowski nowy a mniey spo-
 » dziewany sukkolektor mój, tak mniemam, że
 » seymowey dosyć uczyni dyspozycyi, i wygodzi
 » woli W. K. Mci za takim, który wziął zadat-
 » kiem. Ja mniey szczęśliwy, a podobno mniey
 » godny w oczach W. K. Mci i *superfluous*, da-
 » ley rzeczy sądzić niechcę: a gdzie gruntu nie
 » widzę, żadney nie myślę stawić budowy. Pe-
 » wniem iednak, że W. K. Mć weyrzawszy we
 » zwierciadło świętey pamięci poprzedników
 » swoich, piastując na głowie swej ich koronę,
 » nie tak w złoto i kamienie, iako w światobli-
 » we cnoty bogatą, nie dasz wysokości maiesta-
 » tu swego, nie dasz sławie Rzeczypospolitey, na
 » którą wszystka patrzy Europa, w żadne nay-
 » mnieysze zachodzić upodlenia: a przynajmniey
 » bezpieczeństwo państw swych tak opatrzyć be-
 » dziesz raczył, iakoby przy straceniu obietnych
 » mieysc i swe nie przyszło zgubić. Z ostatkiem
 » referuję się do Radwana sługi mego. Całuję
 » zatym rękę W. K. Mci pana moiego miłościwe-
 » go, zdrowia dobrego z pomnożeniem wszela-
 » kich pociech zażywać w długo fortunne lata
 » uprzejmie życząc. Dan z Cimkowicz dnia 22.
 » Maia 1613. 14. «

VIII. Krom publicznych nieszczęśliwości, na
 które tak mocno bolał Chodkiewicz, pomnoży-
 ła mu żalu śmierć syna iedynaka Hieronima
 Chryzostoma, który w piętnastym roku wieku
 swego dnia 2. Lipca życia dokonał. Nie osusz-
 one z łez oczy patrzeć musiały na nowe w oyczy-
 znie rozruchy. Nie było płoche iego zdanie w li-
 ście do króla wyrażone; ponieważ uchwalone
 podatki, nie będąc zdolne do zaspokoienia kon-
 federatów, nowe w kraju sprawiły niepokoie, a

Smoleńsk nie opatrzony w ostatnie podał niebezpieczeństwo. Wkrótce po zakończonym seymie, pozostałe tam rotę, nie doczekawszy się obiecaney na wysyłane potylekroć poselstwa¹⁵ do króla zapłaty, tymże łupiestwa duchem, co i pierwsze natchnione, wyszły z miasta naprzód na włości okoliczne: potym wkroczywszy do Polski, pod łaską Zbigniewa Silnickiego, stanowisko sobie w Bidgoszczy założyły. Pomnażał się kraiowy ucisk wymaganiem, prócz zwyczajnego żołdu, murowey służby, tak dalece, że uroszczone od trzech owych woysk pretensye do kilkunastu milionów złotych Polskich wynosiły.¹⁶ Nie pomogły wielokrotne wysyłania posłów do rot konfederackich. Deputowani kommissarze do traktatów z niemi, i dla nagrody im powinny, to tylko sprawili, że na ich przekładania żołnierz Brzeski Sapieżynski wzięwszy zapłatę roziechał się: drugie woyska zostały w uporze, u których żadne namowy i traktowania nic nie sprawiły.¹⁷ W takowych okolicznościach dało się Litewskie znakomite miłości ku spolney oyczyźnie dowód, kiedy obywatele jego, uczyniwszy z wojewodztw swoich i powiatów zjazd generalny w Wilnie tegoż roku 1613. za wezwaniem królewskim, po pięć poborów z dóbr królewskich, a po trzy z duchownych i szlacheckich złożyli, na utrzymanie pozostałego jeszcze żołnierstwa w Smoleńszczyźnie.¹⁸ Miała Litwa pobudkę ratowania tej ziemi, którą do niej Rzeczpospolita, iako dawniej zdradą Glińskiego oderwaną, teraz na seymie tymże, po długich i nieużytecznych między stanami sprzeczkach przyłączyła wiecznemi czasami, a na to nową ordynacją ustanowiła.¹⁹ Była też poniekąd sama Litwa przy-

przyczyną konfederacyi Smoleńskiej. Albowiem gdy podczas seymu, po wtrąconey mniej potrzebniej materyi, do kogo ta prowincya ma należeć, stanęła uchwała, aby ją do Litwy przyłączyć, poczęło się wielu z przywilejami ukazować na pewne włości. Rycerstwo które Smoleńska z pracą dostawało, widząc że się mu z nabytku tego nic nie dostanie, rozbiegło się po większej części, a ci którzy miasta bronić mieli, odeysciem drugich osłabieni zostali.²⁰

IX. Cóżkolwiek bądź, utrzymywał, iako mógł, Chodkiewicz zamek i garnizon Litewskimi pieniędzmi, nim zwołany powtornie seym w tymże roku²¹ naznaczywszy go kommissarzem do traktowania z Moskwą²², nakazał większe podatki, a przykładna hojność duchowieństwa i starostów, niezgruntowaną ową przepaść drapieżnego żołnierstwa napęliła. Groza wspomnieć, iak dla nieposkromioney tych woysk swywoli, przez dwa lata i daley nic się pożytecznego na dalszy czas w domu i za granicą zrobić nie mogło. Wstyd pisać, iak cały naród gorszą nad obcą niewolę od własnychże synów znosić musiał. Drżały przed niemi wszystkie iurysdykcyje, samo królów siedlisko, a seymów świątynia Warszawa, musiała patrzeć przez szpary na niestęchaną zuchwałość kilku zkonfederowanego towarzystwa posłów, iakiey się oni albo ich słudzy w nadzieję niekarney rozpusty dopuszczali.²³ Cóż ucierpieć musiały odleglejsze prowincye, gdy się nawet maiestat króla i Rzeczypospolitey od obelgi nie uchylał. Uspokoiony żołnierz w kole generalnym Lwowskim¹⁶ Kwietnia 1614. spalona kilka dniami przedtem w kościele farnym konfederacya.²⁴ Kara za tyle popełnionych występ-

ków wielom należyta, na infamii trzech tylko buntu podpalców, Cieklińskiego, Jaykowskiego i Waleryana Stawskiego, gdy cytowani do sądu stawili się nie chcieli, potym zakończyła się.²⁵ Mało co przed dokonaniem fatalnej krakowi konfederacji, zjechał Chodkiewicz do Kretyni, dziedzicznego miasta, gdzie zmarłemu roku przeszłego synowi swemu Hieronimowi pogrzebowy obchód ze²⁶ wszelką uroczystością dnia 18. Marca sprawił.

X. Tym czasem, gdy zatrudniona konfederackiem rozruchami Polska pod własnym klękała cieżarem, Moskwa obrawszy sobie dawniej za cara Michała, chcąc się do wojny lepiej przygotować, łudziła nadzieją traktowania i zgody. Tey mniemaney żądzy przyczyną była wojna ze Szwedami, iż posadziwszy na tronie urodzonego w kraju pana, wzgardziła Karolem Filipem bratem Gustawa, którego Nowogrodzianie przyciśnieni bronią Szwedzką za cara także obrali. Generał Szwedzki Pontus popierając interes Karola radził Gustawowi, aby się pogodził z Polakami, a całą potęgę na Moskalów obrócił, uprzedzając Michała, w nadziei, iż on nie mogąc się razem oprzeć Polakom i Szwedom, musiałby albo pułnocną część państwa, która ze Szwedami trzymała, przy nich zostawić, albo się sam, choćby pod najcięższymi kondycjami, z Polską zgodzić. Równie było zdanie kanclerza Szwedzkiego Oxenstjerny, aby z obiema razem nie woiować, z tą różnicą od Pontusa, iż Oxenstjerna radził uczynić pokóy pod zyskownymi kondycjami z Moskwą, a Polaków tym czasem łudzić nadzieją zawieszenia broni.²⁷ Przydawał i to: że dla ułatwienia pokoju tego dosyć jest uczynić z Polakami zawieszenie broni na kilka miesięcy. Ponie-

waż car bojąc się, aby nań Szwedzi wszystkimi siłami nie uderzyli, musiałby się z nimi pogodzić: inaczej zaś, gdyby Szwedzi z obiema wojnę toczyć chcieli, Moskale i Polacy widząc spólnego nieprzyjaciela, szukaliby z sobą zgody, a iednemu Szwedowi szkodzili. Ta była polityka Oxenstjerny łudzić Polaków, iako się widzieć daie w liście jego, który do Gustawa i Horna pisał²⁸, oraz z postępów Szwedzkich wkrótce na iaw wynurzonych. Też same były i Moskwy względem Polski przedsięwzięcia, głaskać ią tym czasem nadzieją zgody, póki by się sama ze Szwedami zupełnie nie poiednała. Wyprawił Michał Federowicz okazałe poselstwo do Macieja cesarza, będącego na ów czas w Lintzu, żądając aby się podiał między Moskwą a Polakami medyacyi, o co i poseł Turecki imieniem sułtana za prozbą Moskwy u cesarza prosił. Podiał się cesarz tey przysługi, naznaczywszy posłem Jakuba Erazma Heydel, ażeby on na przyszły seym do Warszawy jechał, i tam się ze stanami Rzeczypospolitey w tym interesie zupełnie umówił.

XI. Nie ustawały iednak ze strony Moskwy częste na Smoleńsk zamachy, w tym czasie nawet, kiedy myśleć o pokoju zdawała się: czyniono ustawiczne z Opoczki, Siebieża i Pskowa wypadu na włości, wszędy spustoszenie przynoszono.²⁹ Nie wiele miał Chodkiewicz pod swoją komendą żołnierza, mianowicie iazdy. Zaciągniona była z woli stanów Litewskich, powtórnie w tym roku 1614. do Wilna zgromadzonych, na wsparcie Smoleńska i Infantów część konnych, którą Chodkiewicz za rozkazem królewskim rozpuścić musiał, dla niedostatku pieniędzy na iey utrzymanie. Atoli na prozbę niektórych postów

Litewskich wysłał na iakiekolwiek wsparcie Smoleńszczyzny dobrą kwotę iazdy i piechoty, aby mniejsze zameczki okoliczne posilała. Obawiał się nadto Chodkiewicz, aby się Moskwa ze Szwedami, w których nie wiele ufał, nie związała. Uczynili Szwedzi w roku 1614. zawieszenie broni na dwa lata, to jest do 20. Stycznia roku 1616. za pośrednictwem Elektora Brandeburskiego, Anglii i Hollandyi ^{30.}, póki by się zupełny pokój nie ustanowił na zieżdzie przyszłym w Szczecinie, które miasto obie strony do finalney namowy naznaczyły. ^{31.} Traktowali z niemi kommissarze od Rzeczypospolitey naznaczeni, Chodkiewicz hetman, Gotard Tyzenhauz starosta Maryenburski, Wiesiołowski starosta Dyneburski i Bartosz Ważyński podkomorzy Derpski. ^{32.} Żądali sami Szwedzi tego pokoju, wpłatawszy się w wojnę Moskiewską, póki by iey zyskownym dla siebie traktatem nie zakończyli. Wszelako nie mieli nigdy dobrej woli uczynienia wieczystey zgody z Polakami, przewidziawszy, że Polacy, po zaspokoionych domowych rozruchach, pomyślą zapewne o popieraniu wojny z Moskwą; a oni korzystając potym z tey okazyi, będą mieć wszelką sposobność wpadnięcia do Inflant, za wynalezionym iakimkolwiek pretextem, niedotrzymaney od Polaków wiary. Co się ziściło, gdy potym w roku 1617. Gustaw, w czasie traktowania o przedłużenie pokoju, niektóre zamki w Inflantach pozabierał. ^{33.} Dla tey ze Szwedami niepewności, lubo oni w przeciagu zawieszenia broni, ani do Szczecina zieżdzali, ani obiecaney w Inflantach spokojności przestrzegali, czyniąc w nich tajemne praktyki. ^{34.} Radził zawsze Chodkiewicz królowi zupełnie się z Gustawem pogodzić,

ile gdy on sam, przynajmniej na oko, żądał tey zgody zupełney, ażeby potym sprawiedliwość oręza swojego przed Europą iawnie mógł okazać. ^{35.} Świadczy to list Chodkiewicza z Lachowicz do króla napisany.

XII. »Konwokacyi ^{36.} skutek iaki się stał, iaki sposób obrony do seymowego dalszego obmyślenia jest namowiony, W. K. Mć iako »żką inąd, tak z panów posłów naszych wie- »dzieć raczysz. Obrona, która na wszystkie »strony potrzebna, jest postanowiona, lubo »szczupła, ale w takim oyczyny obciążeniu do- »syć znaczna: gruntowniejsza się seymowi zo- »stawiła, który za pomocą bożą, a mądrą radą »W. K. Mci poda zbawienniejsze rady, abo do »gruntownego poparcia wojny, abo do usmie- »rzenia iey z przywróceniem pożądanego poko- »iu. Doszło mnie też było pisanie W. K. Mci, »abym iazdę dla niebezpieczeństwa Inflantskiego »z wolą tamecznych panów obywatelów zacią- »gnioną rozpuścił. Uczyniłem to zarazem; bo »też i pieniędzy nie stało na nich: lecz że wszy- »stkim Ichmościom na konwokacyi będącym, »na instancją panów posłów Upickich, Brasła- »wskich i Wilkomirskich, zdało się, aby znó- »wu co na wsparcie tamtych niebezpieczeństw »(bo inkursye z Opoczki, Siebieża, Pskowa, »częste i nie małe bywaia) ludzi pozostało się. »Wyprawiłem z wolą JJ. MM. sto koni usarza, i »tyleż piechoty, którzy mniejsze zameczki po- »silać będą z Jegomością panem starostą Rosień- »skim, przydawszy z tegoż poboru Inflantskie- »go, którego nad dwa tysiące i dziewięćset zło- »tych niemasz więcej, Jegomości panu Gotar- »dowi Tyzenhauzowi na pięćdziesiąt piechoty.

» Potrzebuie ta prowincya 37. wprawdzie więk-
 » szey obrony, a ile iezdney; bo w samey piecho-
 » cie małe wsparcie przeciw iezdnemu nieprzyja-
 » cielowi; gdyż on da pokóy zamkowi, ale włość
 » do szczętu gubi, a pieszy temu zabiec, by nay-
 » barziefy chciał, nie może. Jednakże na to
 » woli W. K. Mci niemasz. Daley się ważyć nie-
 » chcę; i tych bedzieli wola i rozkazanie W. K.
 » Mci zwiode, których z konwokacyi posłano.
 » W sprawach Szwedzkich co się dzieie, z listu
 » pana Gotarda Tyzenhauza do mnie pisanego,
 » który W. K. Mć P. M. M. posyłam, zrozumieć
 » będziesz raczył, i to obaczyć, że rozerwanie
 » przedłużenia pakt nie przez naszych się stało.
 » Teraz iako postanowili, kopie autentyków
 » mnie przysłane, które do W. K. Mci odsyłam,
 » ukaza. A iż w dawniey pomienionych spra-
 » wach, o którychem przez xiędza wizytatora 38.
 » do W. K. Mci pisał, żadney informacyi dotąd
 » nie mam, zatrzymałem się z daniem responsu
 » xięciu Gustawowi. Nie życzyłbym iednak, aby
 » to tak głucho puścić; trzeba cokolwiek z niemi
 » czynić, lubo trzymać, aby się zprzeciwną nie
 » wiązali stroną, lubo odpowiedzieć. Niesąc ich
 » siły tak małe, iak to u nas powiadaia: ma lu-
 » dzi, i nie mało dobrych: a to iuż ieden zamek
 » wziął pod Moskwą, około Pskowa szartaia się,
 » i wątpię aby się osiedział. Ja takie zdanie swe
 » pod rozsadek W. K. Mci P. M. M. poddaiać,
 » życzę uprzejmie, aby powolnościami ich nie
 » wzgardzać, i nie wypuszczać ich z traktatów.
 » Panu Tyzenhauzowi też dotąd, lubo to pomnie-
 » mieć chce, nie odpisałem, a to przeciwną ba-
 » cząc w tych sprawach W. K. Mć wolę: ale temu
 » trzeba dać znać, czego się ma dierzec. W tym

» tedy wszystkim czekaiąc na wolę, rozkazanie,
 » i dalszą informacyą W. K. Mci, o którą pilnie
 » proszę, sam siebie z uniżonemi służbami me-
 » mi miłościwey łasce W. K. Mci P. M. M. odda-
 » wam. Z Lachowicz 23. Października 1614. « Od-
 » pisał król na ten list Chodkiewicza w tych sło-
 » wach 39.: » Oddał nam urodzony referendarz
 » wielkiego xięstwa Litewskiego 40. pisanie U-
 » przeymości waszey: opowiedział przytym z ia-
 » ką chęcią i odwagą bierzesz przed się Uprze-
 » mość wasza poruczoną od ziazdu głównego 41.
 » obronę granic i Smoleńska od nieprzyaciela.
 » Czynisz to Uprzeomość wasza abyś zwykłą swą
 » ku nam i oyczyźnie życzliwość oświadczył, co
 » my wdzięcznie od Uprzeymości waszey przy-
 » mujemy, żadaiać pilnie, abyś Uprzeomość wa-
 » sza w tym nie ustawał, ale wszelakie staranie
 » czynił, iakoby na wszystkie strony względ ma-
 » iąc, bezpieczeństwo kraiów tamecznych, stra-
 » ży i zawiadowaniu Uprzeymości waszey od nas
 » podanych opatrzone było, dogadzaiać w tym
 » nie tylko powinności swey i miłości Rzeczypo-
 » spolitey, dla której nie raz odważnie zdrowie
 » swe sadziłeś, ale też żądaniu naszemu, które
 » że Uprzeymości waszey doda ochoty nic nie
 » wąpiemy. Zyczymy zatym Uprzeymości waszey
 » dobrego od Pana Boga zdrowia. «

XIII. W pośrzodku publicznych radą i ore-
 zem usług, nie omieszkiał Chodkiewicz teyże oy-
 czyźnie znakomitym przysłużyć się dziełem, kie-
 dy tegoż roku w miesiącu Sierpniu ufundował w
 Krozach kollegium jezuickie ze szkołami, na
 edukacyą szlachetney młodzi xięstwa Zmudz-
 kiego. Szacunek iego ku ludziom tego powoła-
 nia iawnie się wydaie z wypisu samey erekcyi

fuduszu, którey słowa dla iakieykolwiek w przyszłe czasy niefortunnych tych zakonników pamięci, położyć godzi się wiele im nader winnemu historyi tey pisarzowi. 42. » Nie zdawał mi się » lepszy sposob, nad ten którego teraz xiążęta i » królowie chrześcijańscy, tudzież inni przezacni » mężowie tak duchownego iako świeckiego stanu » używają, to iest przez wielebnych xięży towarzystwa Jezusowego i kollegia, którzy temi » naszymi czasy po całym świecie bądź napawiając młodź naukami pożytecznymi, bądź wykonując kacerstwa, bądź naprawiając skażone obyczaje, pożyteczną łożą pracę. Co my sami i w tym królestwie i w obcych krajach z radością widzieliśmy, i prawieśmy się rękoma tego dotykali. Mając zatym za rzecz pewną, iż to dzieło chwałę boską nader pomnażać a Rzeczypospolitey wielce użyteczne będzie, szlacheckiemu zaś stanowi, od któregośmy zawsze, tak my, iako przodkowie nasi wielkiey doznawali przychylności, ukontentowanie przyniesie; przeto wezwawszy Boga na pomoc, stanowimy z dóbr naszych dziedzicznych Zmudzkich wzmiankowanemu zakonowi w tymże xięstwie kollegium ufundować i nadać. Jakoż niniejszym dokumentem funduiemy i nadaemy my w mieście iaśnie oświeconego xięcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, xięcia na Ołyce i Nieświeżu, wojewody Wileńskiego Kroże nazwanym: które to miasto iako będące w pośrodku xięstwa, a do edukacyi szlacheckiey młodzi sposobne, obieramy.« Nie omylił się Chodkiewicz w powziętey o pożytkach tey fundacyi nadziei. Kwitnęły tam różne umiejętności pod zacnymi nauczycielami; których czołem slu-

sznie zwać można Macieia Kazimierza Sarbiewskiego. Posłany ten zacny poeta wkrótce po ufundowaniu szkół na uczenie poetyki, uczynił w dziełach swoich sławne imie fundatora, że póki piękne dowcipu iego płody trwać będą, póty pamięć Chodkiewicza i Kroz nie ustanie. 43. Upodobał sobie naywięcey, wieszczek Polski górę drzewem okrytą, nazwaną *Miedziokalnia*, gdzie w pogodney chwili spokojnych zażywać myśli, składał rymy, i często one, iako od starych ludzi wieść mamy podana, na dębach wyrzynał.

XIV. Łaski Chodkiewicza ku jezuitom nie na samym się tylko Krozkiem zakończył funduszu. Podczas wszystkich z Karolem Sudermańskim wojen w Inflantach, używał zawsze w obozach swoich tych xięży do posług duchownych, będąc zwłaszcza administratorem tey prowincyi, w której oni hojnością Stefana i Zygmunta królów mieli iuż kilka domów założonych. Opatrował ich kościoły bogatym apparatem pospołu z żoną swoją Mielecką 44, wspomagał iałmużną i innemi potrzebami ogołocone ich przez Szwedów mieszkania; a co nad wszelkie majątki szacowniejsza, bronił niewinności i sławy. Król Stefan przywróciwszy Polszcze, iako się wyżej mówiło, Inflantską ziemię, i należyty w niej porządek uczyniwszy, postanowił razem przywrócić wiarę katolicką, którą wprowadzona świeżo reforma luterska do szczytu zniszczyła. 45. Zostały tylko puste w Rydze kościoły i klasztory mnisze, których bogate fundusze częścią Ryzanie, częścią szlachta pozabierała. Trudno było z początku przywieść wszystko do pierwszego stanu, mianowicie arcybiskupstw w Derpcie, Rewlu, Ozylii i Kurlandyi zdawna ufundowanych, a z od-

mianą wiary w kraiach owych, tudzież dla wojen z Moskwą rozerwanych i zniszczonych. Przeto, co tylko być mogło w czasie owym, ufundował Stefan biskupstwo Wendeńskie, z niektórymi probostwami, a w Rydze przy kościele świętego Jakuba jezuitów, pod rządem Piotra Skargi⁴⁶ osadził, umówiwszy się z miastem, z iakich pieniędzy i gruntów ci zakonnicy żyć mieli.⁴⁷ Postanowił tenże Stefan, aby poprawiony kalendarz od Grzegorza XIII. papieża, był przyjęty w całej prowincyi. Przysłał go z Wilna Nuncyusz kardynał Albert Bolognetti do Sulikowskiego i Weyhera, zostawionych od króla na rozporządzenie Inflant. Za ich staraniem publikowany wszędy i przyjęty, prócz samych Ryżanów⁴⁸, którzy trzymać się reformy luterskiej, nie prześlagnane z katolikami, mianowicie z jezuitami, z samego początku ich wprowadzenia, kłótnie wiedli. Przyszła wkrótce do tego zuchwałość popółstwa, że zrobiwszy bunt, napadło na ich mieszkanie, i wygnać gwałtem z miasta usiłowało.⁴⁹ Rozkrzewiła się za panowania Zygmunta ta niechęć przeciwko jezuitom: magistrat Ryski chciał ich barziej jeszcze przed ludem i światem w ohydę podać, zarzucał im chciwość na cudze majątki, i niesłuszne onych uzurpacye. Namnożyło się tyle spraw, iż onych do dwóchset i dalej liczono⁵⁰: z kąd wszczęły się ustawiczne na nich do dworu skargi, a w różnych subselliach sądowe rozprawy.

XV. Były to raczey pozory różnowierskiej emulacyi, wynalezione do pokrycia zastarzałej dyssydentów ku jezuitom nienawiści: za ich albowiem, iak mniemali, powodem wprowadzona za Stefana, a potem poparta wyrokiem Zygmun-

ta w Inflantach odmiana kalendarza, staraniem Grzegorza XIII. papieża poprawionego, oraz uczyniony zakaz predykantom Estońskim, aby w Derpcie sekty luterskiej językiem swoim nie uczyli.⁵¹ Naznaczone po kilka razy od króla kommissye dla uspokojenia spraw między Ryżanami a jezuitami nie brały skutku, z przyczyny, iak się zdaie, samychże Ryżanów. Jan Argentus włosz, wizytator jezuicki w obu prowincjach, przyjechał do Rygi obczyałem swojego zakonu, dla weyrzenia w stan tamecznego domu. Przyszedł do niego prokonsul z syndykem i innemi magistratowemi, a przełożywszy skargi i kontrowersye, imieniem miasta prosił, aby wizytator poskromił swoich; postarał się o pokój między swoimi a miastem; wszedł w rozsądek sprawy, i ile być mogło, rzeczy z niemi, bez kommissarzów od króla wyznaczonych, po przyjacielsku zakończył. Argentus przyjąwszy z ochotą podane sobie od miasta żądania, prosił o naznaczenie dnia, któregooby obie strony prawa swoje i przywileje podały, ażeby po onych roztrząśnieniu mogło się co pewnego wspólnie, bez uymy sprawiedliwości, postanowić. Umówiony dzień: stawily się strony: roztrząśnione skargi: tego tylko iedynie nie dostawało, aby oboia strona oświadczyła, pod iakimi kondycjami sprawę tę zakończoną mieć pragnie. Posłowie miasta prosili o czasu zwłokę, aby to magistratowi donieść mogli, i od niego plenipotencją wzięli, obiecując, że się wkrótce wrocą i interes zakończą. Przez całe siedm dni oczekiwał Argentus uiszczenia obietnicy. Nakoniec przyszedł do kolegium pisarz mieyski, i spytawszy się, czy się jeszcze znaydował wizytator? (iakby on w tak

długim czekaniu sprzykrzywszy sobie miał rzecz niedokończoną porzucić) uwiadomiony o obecności, wszedł do niego. Po długiej i pełnej grzeczności słownej przemowie oznaymił: że magistrat był wprawdzie do zgody nakłoniony; lecz miasto iest tego ułożenia, że się z nim nie łączno rzeczy zakończyć mogą: trzeba czekać okazyi i czasu zdolniejszego: w takowych okolicznościach lepsza dla obojey strony zwłoka: niechce miasto dłużej go zabawiać, i podroży szczęśliwey życzy.

XVI. Odprawiony z niczym Argentus, nie stracił ieszcze nadziei dalszey ugody; lecz gdy potym Chodkiewicz administrator Inflant zwiędział tę prowincyą, prosił u niego, aby ieśli być może, swoją powagą zaszcze miedzy jezuitami a miastem kontrowersye, z uszczerbkiem nawet tych zakonników, uspokoił. Obiecał Chodkiewicz: wszakże odiechawszy do Litwy, oznaymił wizytatorowi: że lubo chciał skutecznie rozpocząć tę sprawę, sami Ryżanie wszelką do trakowania sposobność odięli. Nie ustawał iednak Argentus w przedsięwzięciu: pisywał ustawicznie do swoich w Rydze, aby się starali przywieść do skutku wyznaczoną od króla kommissyą, którą, że i potym Ryżanie dla różnych pretextów zwlekali zawsze, musieli jezuiti przeciwko tym wyszukanyom zwłokom zanieść protestacyą. Ukazała się iawniey ieszcze ich niewinność, kiedy na konwokacyi wielkiego xięstwa Litewskiego Wileńskiej dway na ów czas sławą i powagą naysznakomitsi mężowie, nasz Chodkiewicz i Leon Sapieha kanclerz wielki Litewski uroczyste niewinnym dali świadectwo. Chodkiewicz słysząc skargi podane od Ryżanów na jezuitów, tak dowodnie na nie odpowiedział, że się z tey odpo-

wiedzi pokazało, iż nie jezuiti majątki mieyskie, lecz miasto ich własność zabierało. Sapieha zaś dowodził, że co się jezuitom zadawało, to królowi i iemu samemu przypisać Ryżanie powinni: ponieważ król wydał sprawiedliwy dekret względem przyięcia poprawy kalendarza i zakazu rozsiewania reformy przez predykantów Estońskich w Derpcie; aby się różnością obrządku pokóy publiczny nie mieszał: a on też iako kanclerz, mający namiestniczą królewską władzę, oba te dekrety do skutku przyprowadzić rozkazał. ^{52.} Cóżkolwiek bądź, pisze sławny wieku owego biskup i senator, że te ustawiczne jezuitów z Ryżanami zatargi były napotym nielada pobudką Ryżanom udania się do Szwedów po obronę spólney religii, i do poddania miasta Gustawowi. ^{53.}

R. P. 1615.

XVII. Płynął rok 1615. kiedy po zaspokoionych poniekąd konfederatach potrzeba było pomyśleć szczerze Polakom o szerzącym się coraz od Moskwy niebezpieczeństwie. Nie mogli Moskale, osłabieni tyloletnim zamieszanem zdobyć się na zdolną do czynienia wojny zaczepney z Polakami potęgę. Nie ustawała też zatarga ze Szwedami, że obiecawszy obrać, ba i obrawszy lada iako ^{54.} iednego z synów Karola Sudermańskiego na carstwo, innego potym z pośrzedka siebie Michała Federowicza na tron wynieśli. Ciągnęła się ta wojna aż do początku roku 1617., póki się traktatem ze Szwedami w Sztokolmie zawarłym z ustąpieniem im niektórych miast niezakończyła. ^{55.} Ta okoliczność czyniła nadzieję Polakom wytchnienia, a tym czasem pomyśleć o trwa-

łym ze Szwedami pokoju, za pośrednictwem dworów Europejskich, iak było umowiono w przeszłym traktowaniu o zawieszenie broni. Wszakże Moskale i podczas wojny ze Szwedami, gdy się z niemi do przyszłego pokoju czyniły negocjacye, gotowali się potężniey niżeli kiedy na odebranie Smoleńska, widząc mianowicie niezgody nasze na seymach, i ostatnią popierania wojny boiaźń. Do czego żeby więcej mieli czasu, odwoływali się do cesarskiej medjacyi. Złożony seym w miesiącu Lutym w roku 1615: przybył do Warszawy poseł Macieja Erazm Heyde, gdzie znalazł we wszystkich ledwo nie równą oziebłość. ^{56.} Albowiem lubo Zygmunt pragnął dochodzić prawa synowskiego do carskiej korony, było iednak wielu, którzy tę rzecz, iako i na przeszłych seymach radzili, przez traktaty zakonczyć chcieli. Owszem widząc kraiove niedostatki, wzdrygali się na imię poboru i seym zerwali. Wyiechał iednak poseł cesarski z kommissarzami Rzeczypospolitey do Moskwy ^{57.}, a przejeżdżając przez Smoleńsk, znalazł to miasto w oblężeniu. ^{58.} Zeby iednak Moskwa uczyniła pozor iakieykolwiek w pośrzedku nieprzyjaźnych postępów żądyz pokoju, obrała posłom i kommissarzom miejsce traktowania nad rzeką Wopą, między Wiazmą a Smoleńskiem, które się 20. Sierpnia 1615. zacząć miało. ^{59.} Lecz cały ten czas aż do Listopada na próżnych tylko a grubych przyczynach przewlekał się. Założone kondycye sromotne dla Rzeczypospolitey, a do wykonania choć drobną iskierkę honoru mającym umysłem niepodobne. Niechciano słuchać o imieniu Władysława, dając przyczynę, niedotrzymaney poprząszoney obietnicy Zółkiewskie-

go, którą duma królewska, że sam chciał pannać, wniwecz obróciła. ^{60.} Nalegano, aby im Smoleńsk i wszystkie inne pod bronią Polską trzymane zamki były powrocone: aby Rzeczpospolita za poczynione szkody i złupienie skarbów carskich milion sto tysięcy złotych Polskich wypłaciła. ^{61.} Zerwane zatym umowy: a po odieżdżie kommissarzów obróciła się Moskwa ku Smoleńskowi, chcąc koniecznie miasta tego dobyć.

XVIII. Niemniey miał trudności Chodkiewicz od swoich ludzi, iak od nieprzyjacielskiej mocy. Niepłatne żołnierstwo ^{62.} szukało barziej swoich, niżeli Rzeczypospolitey pożytków. Prawie od tego czasu kiedy zkonfederowane pułki Smoleńskie uszły do Polski, pozostała dla obrony miasta tego milicya, ledwo co dla dobra tej prowincyi czyniła, siedząc prawie cały czas na włościach okolicznych, żyjąc dobrze, a lud nieźnośnie stacyami ciemiężąc. Za przybyciem kommissarzów do Orszy, gdy się z niemi ruszyć przychodziło dla bezpieczeństwa w ich osobach sławy Rzeczypospolitey, wyciągali na nich zrobionym tumultem większego żołdu, niżeli seym postanowił. Owszem kazali sobie na większe pocztę, płacić, choć więcej niżeli przez cały rok próżno leżeli. ^{63.} Pisał do króla Chodkiewicz, oznajmując mu o sile nieprzyjacielskiej, o małości i nieposłuszeństwie swoich, a prosząc o wsparcie świeżym ludem. Rozkazał Gosiewskiemu, aby z zaciągnioną kilkuset ludzi świeżo milicyą szedł mu na pomoc. Lecz Gosiewski nieprzywodził tyle, ile było potrzeba; a wysłani Kreyc z Sienkiewiczem, zamiast śpiesznego ciągnięcia ze swoimi, bawiąc się na Podlasiu i w Litwie, lud ubogi ciemiężyli. ^{64.} Z tak szczupłym i tak

niekarnym żołnierzem przyszło Chodkiewiczowi Moskiewską opędać nawale. W samych częstokroć z nieprzyjaciółami potyczkach niesforne rycerstwo czyniło frymarki z hetmanem, wystawiając na targ sławę i honor narodowy. ⁶⁵ Pomnazał nieszczęście obleżonego miasta niedostatek żywności, której trudny był nader dowóz, dla większej na około nieprzyjacielskiej siły. Chodkiewicz gdzie nie mógł zdolną do czynienia z Moskwą wykonać mocą, sztuki użył. Umyśliwszy odciągnąć nieprzyjaciela od obleżenia zamku Smoleńskiego, aby ogłodzonych, iakimkolwiek być mogło sposobem, żywnością zasilił, wywiodł woysko z obozu, posyłając trębaczem z oznajmieniem, że na Moskwę czeka. Tym czasem część ludzi swoich na stronie ukrył, aby Moskwa w małości woysk Polskich zaufana śmieley nań natarła, a on w czasie potrzeby, bez zamieszania porządku, skuteczną od ukrytych miał pomoc. Skoro Moskale, gardząc drobną naszych garścią, wysli do bitwy, wysłał do nich powtórnie Chodkiewicz, oświadczaiąc się, że się bić nie chce z przewyższającą nierównie woysko swoje potęgą, i począł ostrożnie uchodzić ze swoimi ku owej części postawionych na zasadzkach chorągwi. Moskale rozumiejąc że z boiaźni uchodzą, zaniechawszy obleżenia, poczęli się gnać za nim nieporządnie. Z czego korzystając ostrzeżeni od hetmana co czynić mieli Alexander Sapieha starosta Orszański z Kiszką starostą Parnawskim wprowadzili żywność: Chodkiewicz zaś dawszy swoim znak na odwrot, wpadł niespodzianie na goniących, i onych szczęśliwie rozgromił. ⁶⁶ Zasilone miasto żywnością przetrwało całą zimę broniąc się nieprzyjacielowi, za sprawą

Go-

Gosiewskiego, którego Chodkiewicz na swoim mieyscu zostawił. Ten waleczny mąż położwszy się w tyle woysku nieprzyjacielskiemu, i przez całą zimę wszystkie trudy i niewczasy z gromem żołnierzy dosyć małym wytrwawszy, tak trapił ustawicznie Moskwę, że zwątlona i ogłodzona, za następowaniem potym świeżych posiłków, i dla ustawicznych z zamku wycieczek ze szkoda swoją, wszystkich ostrożków odbiegła, zostawwszy miasto wolne od obleżenia. ⁶⁷

R. P. 1616.

XIX. Nie ustawały z tym wszystkim ustawiczne na granicach Litewskich uciski od niajazdów woysk Moskiewskich, które nie mając dosyć na psowaniu stojących jeszcze w kraiach swoich garnizonów Polskich, szeroko łupiestwa i pożogi w dzierżawy koronne zanosili ⁶⁸. Ocknęła się na tak obelżywe krzywdy tryumfująca niegdyś w stolicy samey Rzeczypospolita, a widząc nieprzełamany upor i ciężkie nader do pokoju podane sobie od nieprzyjaciół kondycye ⁶⁹ wzięła się do broni, uchwalwszy wojnę na seymie roku 1616. 26. Kwietnia w Warszawie złożonym. ⁷⁰ Oddana najwyższa władza sprawowania tey wojny królewiczowi Władysławowi. Przydani mu konsyliarze, z włożonym na nich sprawienia się Rzeczypospolitey z postępów swoich obowiązkiem. Ci zaś byli: Andrzej Lipski biskup Łucki, Stanisław Zorawski Bełski, Konstantyn Plichta Sochaczewski kasztelanowie: Leon Sapieha kanclerz Litewski, Piotr Opaliński starosta Szremski, Baltazar Strawiński starosta Mozyrski, Jakub Sobieski wojewodzie Lubelski ociec króla Jana,

II.

6

i Andrzej Męciński. Wreszcie moc tych konsyliarzów okryślona, i czas prowadzenia wojny zamierzony sekretniejszym pismem, które Gębicki prymas, Felix Kryski koronny, Leon Sapieha Litewski kanclerze, Jakub Szczawiński marszałek seymowy podpisali. ⁷¹ Zawierało w sobie to pismo: iż stany Rzeczypospolitey publicznie wojnę Moskwie wypowiadając, życzą w sercu iako najprędzszego drogami spokojności wojny tej dokonania, dla wielkich szkod i wyniszczenia, które przeszła wyprawa nieszczęśliwie uczyniła. Iż konsyliarze wykonać mają przysięgę zaczynając swój urząd, iako we wszystkich punktach daną sobie instrukcją wypełnia, i że traktując bądź o pokój, bądź popierając wojnę, na samo dobro Rzeczypospolitey względ będą mieli. Zepowierzone sobie od stanów pieniądze nie na inne wydatki, lecz na samą tylko wojenną tę wyprawę przez podskarbich koronnych i Litewskich obroczone być mogą. Zedolżą starania, aby według danych tylko ze skarbu pieniędzy woyska były zaciągnięte, ani pomnażane, ani im nad wolę seymową płaca powiększana. Ze dopilnują aby rotmistrze i pułkownicy, według listów sobie na zaciągi danych, z zupełnemi do obozu bez umnieyszenia pocztów chorągiewami ciągnęli, na co popis uczyniony być powinien. Ze ięśliby albo niepomyślność wojny, albo długa iey zwłoka kasę wypróżniła, starać się mają o pokój z honorem i pożytkiem Rzeczypospolitey. Ze królewicza Władysława umysł roztrośnie kierować będą, aby się od uczciwych kondycyi pokoju nie oddalał: na dobro barziej oyczyny, niżeli na sławę rycerską, losom wątpliwym zawsze podległą oglądał się. Co ięśliby mu

zdarzyło szczęście carskiego berła dostąpić, aby pamiętny na swój kraj i rodzica, poprzysiągł te kondycye, które w dyploma ręką swą podpisanym zachować uroczystie obiecał. Zakończyła się reszta roku tego na zaciąganiu żołnierzy, kiedy Chodkiewicz tym czasem oczyszczał granice od naiazdów nieprzyjacielskich, czekając na dalsze króla i Rzeczypospolitey postanowienia. Lecz że Władysław królewicz, lubo mu Rzeczypospolita najwyższą tej wojny władzę powierzyła, pan ięszcze w rzemieśle wojennym dla młodości niećwiczony, walecznego towarzysza potrzebował, rzucono naprzód oko na Zółkiewskiego hetmana koronnego, aby na tron królewicza prowadził, do którego mu przed kilką laty szabłą wstęp uczynił. Niechciał podjąć się Zółkiewski tej wyprawy, pod pozorem zachodzącego od Turków niebezpieczeństwa ⁷², a wrzeczy samey, że się na niepewny los fortuny, iako i przedtem uczynił, narażać niechciał. Przeto król wezwawszy Chodkiewicza, staranie mu o synu i władzę nad woyskiem chętnie porucił. ⁷³ Szacunek królewski ku osobie tego hetmana dał się ięszcze widzieć oczywisciey, kiedy mu po zmarłym tego roku Mikołaiu książęciu Radziwille, nazwanym *Sierotka*, pozostałe województwo Wileńskie w nagrodę usług publicznych i szczerego do swey osoby przywiązania ofiarował. Nim królewicz wyjechał do Moskwy, przyjmował wposelstwie panów Moskiewskich kniazia Trubeckiego, Gottykona starego i Osipowicza diaka, którzy mu od stanów Moskiewskich listy oddawszy, na tron zapraszali. ⁷⁴

R. P. 1617.—1618.

XX. W następującym roku 1617. dnia 6. Kwietnia Władysław królewicz wzięwszy w kościele Warszawskim kollegiackim z rąk prymasa Gębickiego szablę poświęconą i chorągiew, wybrał się w podróż dniem przedtym aktem. Zegnął królewicza Gębicki prymas; a królewicz mu piękną w rodowitym języku dał odpowiedź. ^{75.} Prowadził król syna aż do Wilczysk, dóbr Gostomskiego wojewody Inowrocławskiego, z kąd królewicz naprzód do Lublina, potym do Łucka, daley do Krzemieńca, w towarzystwie wielu panów koronnych i Litewskich, mianowicie Hieronima Chodkiewicza kasztelana Wileńskiego wyjechał. Szczęśliwy zaiste, gdyby w tej swojej wyprawie ludzi pocziwych, doświadczonych i Rzeczypospolitey dobro kochających słuchał. Lecz na niedolę jego, albo raczey Rzeczypospolitey, osadzony był dwór jego liczbą płochey i nieunoszoney młodzieży, która młodego pana psując, plotki i swary wszczynając, z sobą i ze starszemi niezgodna, dwie zawsze partye przeciwko sobie w pokoju i w gabinecie królewskim czyniła. Pierwszą tej niesforności przyczyną byli Kazanowscy, Zygmunt podkomorzy koronny z synem Stanisławem, miłym wielce Władysławowi, że płochym jego żądom byli zawsze powoli. Wchodzili w intrygi miłostne królewicza z Urszulą Majerin ^{76.}, którą królewicz kochając w Polsce, podczas Moskiewskiej nawet ekspedycji listami często nawiedzał. Do tego podkomorzy koronny, z pieluch prawie od Zygmunta króla Władysławowi przydany, długą z panem zażyłością mocno mu do serca przypadł, a korzystając

z kredytu: dom swój wynosił. ^{77.} Nie było z nim żadnego hetmana. Zółkiewski z woyskiem kwarciarnym i ochotnikami leżał na Sarnowcu, czekając na Skinderbaszę. Chodkiewicz bawił się w domu, upatrując iakie miały być przygotowania tej wojny, przełożywszy tym czasem Gosiewskiego nad trochę ludzi będących pod Smoleńskiem. Rządził woyskiem królewiczowskim, nim się złączyło z Chodkiewiczem, Plichta kasztelan Sochaczewski, mąż waleczny i rostopny. ^{78.} Rozpisał Władysław listy do różnych panów Litewskich, mianowicie do Chodkiewicza hetmana, aby nań z woyskiem czekał, i Naruszewicza podskarbiego wielkiego, aby pieniądze należyte gotował. Zachodziły różne przeszkody do ciągnięcia rychłego w kray Moskiewski. Woyna Turecka już prawie na granicach wisząca ^{79.} musiała tym czasem bawić Władysława w Łucku i w Krzemieńcu; zwłaszcza że woyska koronne do Moskwy iść mające zciągnął do siebie Zółkiewski, dla uczynienia wstretu Turkom. Pisał prócz tego list do Władysława, radząc mu, aby się ieszcze w Krzemieńcu zatrzymał z iednym regimentem piechoty, a resztę woyska pod przywodem Marcina Kazanowskiego przeciwko Turkom pod komendę hetmańską posłał. ^{80.}

XXI. Nie była do smaku rada Zółkiewskiego Władysławowi, który ponieważ już się znajdował z woyskiem o mil dwie od Krzemieńca, aby w czym sławie swojej nie ubliżył, postanowił ciągnąć do Zbaraża, gdzieby i sam na dosyć obronnym miejscu stojąc miał bezpieczeństwo, i Zółkiewskiego z blizą posłał. Odebrał też na ów czas list od Sapiehy kanclerza ^{81.} z odpowiedzią na pisanie swoje, i od Chodkiewicza, którzy mu

radzili, aby, ponieważ się sposobne nader podawały w Moskwie okoliczności, oddawszy część woyska Zółkiewskiemu na Turków, sam zresztą spieszył za granicę. Prócz odpisu przysłał Chodkiewicz do Władysława kilku bojarów Moskiewskich, którzy na stronę jego od Michałka Filaretowego, iak go na ów czas w Polsce nazywano, przeszli, życząc mu carstwa. ^{82.} Idąc z tym królewicz z radą Chodkiewicza i Sapielhy, a utwierdzony w swym przedsięwzięciu wołą królewską listem sobie oznaymioną, oddał część woyska pod sprawą Marcina Kazanowskiego Zółkiewskiemu, na ową nieszcześliwą, choć bez krwi rozlania przeciwko Turkom wyprawę ^{83.}, a sobie drugą część zostawił. Poszły do Zółkiewskiego roty ussarzów Kazanowskiego, Urowieckiego, Gniewosza, Kossakowskiego, Karśnickiego i Ledochowskiego; pięć pancernych Zardeckiego, Witostawskiego, Rudzkiego, Rozniatowskiego i Kostki; tudzież czterysta piechoty pod Kwaśniewskim. Zostały przy królewiczu cztery rotys ussarzów Plichty, Zorawińskiego, Piotra Opaleńskiego starosty Szremskiego, i Jakuba Sobieskiego; tyleż rot pancernych i chorągwi raytarskich pod sprawą Donhoffa i Medona: dwa tysiące piechoty pod Kochanowskim i Appelmanem. Z tym całym woyskiem, w siedm niedziel po wyciągnięciu ze Zbaraża, stanął pod Mohilowem na białey Rusi, na początku miesiąca Września, czekając tam na resztę, która się zwyczajem naszym powoli wlokła. Wysłał też z Mohilowa Krzysztofa Charlińskiego dworzani-
na swego do Chodkiewicza, zasięgając rady jego, gdzieby się z tamtąd miał obrócić. ^{84.} Z umowy konsyliarzów tamże złożoney wysłany Jan Rydzy-

ski sekretarz królewski z listami do boiarów wszystkich stanów, oznaymując o królewicza przyjeździe, i radząc aby obranego pana dobrowolnie, i nienaruszając zaprzysiężoney mu wiary przyjęli, oraz naznaczyli miejsce i czas do uspokojenia zupełnie interessu. A że Chodkiewicz naywyższy tey wyprawy hetman już z woyskiem swoim Litewskim Drohobuz obległ, i szturm żwawo popierał, napisali doń listy konsyliarze ^{85.}, aby tymczasem poprzestał szturm; trzymając tylko miasto w oblężeniu, ponieważ Rydzyski wysłany z ofiarowanym pokojem, nie znalazłby wiary u Moskalów. Nie przyszło do skutku poselstwo Rydzyskiego, który zatrzymany w Wiaźmie, z zakazem dalszego iechania, nic nie sprawiwszy powrócił do Mohilowa.

XXII. Trzeba już było uiać się oręża. Uwiadomiony Władysław od Chodkiewicza, że kilka tysięcy woyska nieprzyacielskiego idzie na odsiecz Drohobuzowi, wyciągnął śpiesznie z Mohilowa ku Smoleńskowi, aby z tamtąd pędzą oblężęncom dać pomoc. Przybył też sam Chodkiewicz 30. dnia Września, do obozu walnego, leżącego nad Dnieprem. ^{86.} Po przywitaniu królewicza złożona woienna rada, na której hetman, wiając się stronę miał obrócić Władysław, czy do Wiaźmy, czyli do Drohobuza, mądrze i poważnie przekładał. ^{87.} Rada Chodkiewicza zmierzała do opanowania Drohobuza. Przyczyny były wielkiej wagi: że Władysław całe swe siły na ten zamek obróciwszy, i onego dostawszy, rzuci postrach na inne miasta i zamki. Ze Moskalom wiele zawisło od utrzymania tey twierdzy: że matka Michała, która dla młodoletności syna rządziła krajem, iawnie pokazała, iak wiele sobie ubespie-

czenie iey waży, kiedy dwieście tam przedniejszych boiarów ze stolicy, zatrzymawszy przy sobie dla pewniejszey wiary ich żony, posłała: a zamek wyborem strzelców, nayprzedniejszą Moskiewską milicją, z obietnicą wyniesienia na boiarstwo, ieśliby się mężnemi pokazali, osadziła. Ze porzucone obleżenie wstyd narodowi Polskiemu, ufnosć nieprzyjaciółom przyniesie. Ze wszelka jest nadzieia, iż na odgłos przychodzących woysk Polskich z królewiczem, garnizon albo się podda, albo się łatwo dobedzie i wytnie. 88. Pochwalili wszyscy radę Chodkiewicza, prócz Andrzeja Lipskiego biskupa Łuckiego, a sam skutek mądrość iey iaśnie pokazał. Ruszyło się woysko królewskie 4. Października, i przeszedłszy pustynie nayosiadleyszego, i nayzyznieszego niedawno kraiu, stanęło szostym obozem pod Drohobuzem. Wywiodł woysko swoje Chodkiewicz przeciwko królewiczowi tak nieznacznie, że nieprzyjaciel w zamku ani podobieństwa nie poczuł. Zaczyn gdy zgromadzone całe rycerstwo pod zamkiem na przestronnych łąkach w szyku stanęło, zaraz Moskwie rozumiejącey, że to wszystko woysko świeżo przybyło, serca upadać poczęło. Zaczęły się nazajutrz traktowania o poddanie zamku, które trzeciego dnia szczęśliwie doszły. Podał się Drohobuz przez kapitulacyą 11. Października 89.: garnizon z zamku do obozu naszego przeprowadzony. Dwu było w tym garnizonie komendantów, Iwan Ododurów i Fedor Sumów, oba prosili Chodkiewicza, aby się za nimi do Władysława wstawić raczył. Wyszli naprzód oba w asystencyi około tysiąca boiarów, tudzież wielu strzelców i innego żołnierstwa. Za nimi duchowienstwo z krzyżami,

obrazami, nakoniec pospolstwo niosąc chleb i sól obyczaiem swoim, na znak poddaństwa postępowało. 90. Przyjął ich łaskawie królewicz siedząc na wyniesionym krześle przed namiotem, w obecności całego rycerstwa, i z uszanowaniem przyniesione sobie krzyże i obrazy ucałował. 91. Rzucili mu pod nogi siebie z chorągwiami komendanci, przepraszaiąc iako cara za rebellią 92. i o przebaczenie prosząc. Odpowiedział od Władysława kanclerz Sapieha, darując winę imieniem carskim, upomniał do wierności, pozwolił wrócić się do domu tym którzyby chcieli: ofiarował służbę w woysku za pieniądze, tak dalece, że się Moskwa łaskawości iego wydziwić nie mogła. Fedor Sumów wrócił się z dwoma sty boiarów do stolicy, udarowanych po dwa czerwone złote 93., a Ododurów w woysku Polskim z drugimi został.

XXIII. Tym czasem Chodkiewicz czynił potrzebne rozporządzenia. Leży Drohobuz nad Dnieprem, około mil ósmnastu od Smoleńska, niegdyś w ludzie zamożny. Dwa w nim zamki widzieć się dają, ieden na wzgurku, drugi na równinie. W górnym Chodkiewicz osadził Nieviarowskiego z piechotą, w dolnym generała Appelmana. Zpisano wszystkie ammunicye w działach, prochach i kulach, w które się należycie opatrzył nieprzyjaciel. Nastąpiła rada wojenna względem dalszych obrotów. Lipski biskup Łucki z Sapiehą kanclerzem, przeciwni częst Chodkiewiczowi, a w zdaniach swych uparci 94. radzili udać się do Wiazmy. Dawali przyczynę: aby czym prędzey zachodzić drogę idącemu od stolicy na odsiecz nieprzyjacielowi, i onego znosić. Ze łącno znieść można ztrwożone poddaniem się

Drohobuza, i przytomnością samego Władysława, a nie wynoszące nad cztery tysiące wojsko. Ze odniesione zwycięstwo pędzą do stolicy otworzy drogę. Ze poznaczonych od Chodkiewicza dla Litwy wygodnych w okolicach Smoleńska legowiskach, nie należy koronnym wojskom, świeżo z Władysławem przybyłym, głodnym, a w żywność nieopatrzonym ciemnieć Drohobuzanów, krąg dobrowolnie poddany, ale one raczej w nieprzyjacielskiej okolicy Wiazmy ziemi rozłożyć. Do tego wiele należy w rzeczach wojennych na prędkości w czynieniu, na ukazaniu rychłym obranego cara ludowi: naybarziej zaś pomnieć na to trzeba, że Rzeczpospolita długiej wojny nie życzy, a żołnierz po wygodnych leżach wypasiony burzy się i służyć dalej nie chce, pragnąc łupieży i spoczynków. Mówił przeciwnie Chodkiewicz: że wojować w Listopadzie dla przykrey pory nie potemu: że lud Litewski nie płatny i nędzny: że ukoiony nieco wygodniejszym bytem nie da się ze stanowiska ruszyć, i bunt pewny podniesie. Ze oblężenie Wiazmy nie iest podobne dla mrozów, a długo leżeć przy mieście, hańba dla królewicza i wodzów: że lepiej się około Drohobuza spoczynkiem zasiłić dla dzielniejszey napotym roboty, a tym czasem pieniędzy poczekać, dla zapłaty żołnierstwu, w żywność się opatrzyć, i niekiedy tylko urywkami błakające się nieprzyjaciół kupy w polu znosić. Radził to Chodkiewicz nie tak swoim, iako raczej rotmistrzów i pułkowników duchem, którym się na wygodnych stanowiskach barziej byt dobry i spoczynek, niżeli chluba zwycięstwa podobala. Już było natym stanęło, ażeby choraćwie rozłożone na koło Drohobuza wiosny cze-

kały, kiedy przybyli posłowie z Wiazmy z oznajmieniem, że wojska Moskiewskie, które przyść miały Drohobuzowi na odsiecz, udały się ku stolicy, i że Wiazmianie pamiętając na uczynioną dawniej Władysławowi przysięgę, poddaństwo mu swoje z miastem ofiarują. Władysław przesławszy przed sobą Sehina, Eudaklina i Eugulzieia gubernatora Wiazmy dla ponowienia przysięgi, ruszył się z pod Drohobuza 23. Października, i w pięć dni potym⁹⁵ stanął pod miastem, z uszykowanym iakby do boiu wojskiem. Naza- iutrz w porządnym szyku wiechał królewicz do Wiazmy ze znacznym garnizonem, inne zaś wojska na różne, według potrzeby i nieprzyjacielskich zamysłów leże, pobudowawszy horodki rozestano.⁹⁶ Po wzięciu Wiazmy doszła go nowina, że Mozaysk żadnym garnizonem nie opatrzone; że obywatele iego nie widząc ratunku od wojsk swoich, które się częścią rozproszyły, częścią do stolicy uszły, gotowi byli poddać się zwycięzcy.

XXIV. Otwierała fortuna drogę do Moskwy Władysławowi: potrzeba było samego tylko pospiechu, z którym, na wzór bystrego potoku, wszystkieby miasta mógł opanować. Radzili konsyliarze wysłać iak nayrychley część ludu do Mozayska, na ubezpieczenie tej twierdzy, póki by nieprzyjaciół z ucieczki i trwogi do siebie nie przyszedł. Lecz niesforne żołnierstwo, iedyna we wszystkich prawie przedsięwzięciach do dobra powszechnego zawada, wszystkie nadzieie pomieszała. Powstały skwierki i szemrania na czas przykry, na niedostatek żywności dla ludzi i bydła, na nędzę i żółd nie wypłacony: a co ztąd idzie, wszczynano się w mocniejszych nie-

posłuszeństwo na rozkazy wodzów, i gotowa do jawnego buntu okazywała. Albo podobno niezgodne głowy, dla upatrzonych zysków i emulacji, zwały tę winę na żołnierza, rozumiejąc się być usprawiedliwionymi, jeżeli ich tajemne rady wojskowy pokryje występki. 97. Tu był kres szczęścia Władysława: zależało wiele na wzięciu Mozayska, dla bliskości stolicy i pewnych z niego wycieczek nader sposobnego miejsca: popsuła wszystko opieszałość. Albowiem Moskale upewnieni o naszych przewlokłych radach, o niezgodzie w nich zachodzącej, ubiegłszy Mozaysk, i zamek garnizonem mocnym opatrzywszy, samo miasto silnemi obronami i grodkami ubezpieczyli. Za nastąpieniem zimy rozłożył Chodkiewicz wojska, wyznaczwszy żołnierstwu w okolicach Wiazmy wygodne stanowiska: w samym mieście dla straży królewicza wybor iazdy i piechoty zostawił. Ażeby jednak zewsząd nieprzyjaciela na wodzy trzymał, wyznaczył pewne miejsca, i grodkami obwarował, zkadby wyciekające poczty trapiły około stojącą Moskwę, a większą swoim do zwożenia żywności czyniły łączność. Zachodziła największa trwoga z przyczyny bliskiego w Mozaysku garnizonu. Maiąc na to oko Chodkiewicz, wysłał Rzezickiego z Oporowskim z lekką iazdą do Carowa miasteczka, leżącego o sześć mil od Wiazmy, a o dziesięć od Mozayska. Dał im rozkazy, aby tam zbudowawszy ostrożek 98. straż trzymali, szpiegując Moskiewskie rady i przedsięwzięcia, a cały ów kray na oku mieli. Niewzięły skutku hetmańskie zamysły. Nieostrożność pułkowników, mianowicie Rzezickiego, gnuśność żołnierzy i niebezpieczne w podejrzanym kraju, iak w domu własnym, przy

wygodnym bycie stanowisko, bez straży i czujności, podały sposobną Moskalom do ich zniszczenia porę. Uwiadomiony Łyków wódz Moskiewski od niewiernego szpiega, któremu Rzezicki płocho ufał, iż pułkownik z żołnierzami bawi się kuflem, wpadł z iedenastą tysięcy ludzi swoich na kwatę: chorągwie nieostrożnie wypadające pogromił, i samego rotmistrza poimał. 99. Przypadł na ratunek ze swoimi Oporowski, gdzie po mężney bitwie raniony i w niewolę wzięty został. Reszta, która śmierci uszła, do Wiazmy sromotnie uciekła. Zdawał się tej klęski powetować ieden z przedniejszych boiarów przychylny Władysławowi, imieniem Koniuch. Zbudował grodek na wstrzymanie Mozayszczanów, i dwiescie doń iazdy z piechotą wprowadził. Atoli ledwo tam wkroczył, natychmiast niegodny zmiennik, opuściwszy owę twierdzę, uszedł sam do Mozayska, sprawiwszy tym większą w naszych trwogę, im mu barziej ufano. Widząc Chodkiewicz niebezpieczeństwo, pomnożył w Wiazmie straż: nasadzone szance i inne obrony gestym żołnierzem: Węgierska i Niemiecka piechota rozłożone na otwartych polach: zciągnięta do boku królewicza iazda: owo zgola iakby się już nieprzyjaciół pod miasto zbliżył, wszystkie gotowości poczynione. Jakoż Moskale nie przestawali odwozić stronników od posłuszeństwa Władysława, mianowicie czerńcy i popi, rozpisując listy, iakoby przysięga żadney wagi nie miała.

XXV. Gdy się to między Mozayskiem a Wiazmą działo, wszedł kniaź Pożarski z siedmią tysiącami przebranego wojska do Kaługi. Było między temi ludźmi pięć tysięcy bitney iazdy,

pozostały z rot Zaruckiego, którą Pożarski, bojąc się aby na stronę Władysława, iak sobie życzyła, nie przeszła, wypłaciwszy oney żołd należyty, sztucznie do zamku wprowadził, zkądby trudniejszą do Polaków mieć mogła ucieczkę. Na to Zaruckiego wojsko wysadził zaraz Chodkiewicz Lisowczyków, lud lekki, bitny, a długimi w Moskwie woynami wyćwiczony. ^{100.} Wielce albowiem w nim ufał, i ciągnąc na wojnę Moskiewską po dwa kroć, życzył go mieć w swoim wojsku. ^{101.} Jakoż nie było nadeń sprawniejszego w lekkich rotach. Samo nazwisko *Straceńców*, dane od fundatora napoiło umysły mniemaniem, że albo się bić, albo mu ginać należało. Z tym ludem Czapliński, nim się Zaruczanie z Pożarskim złączyli, nie raz ich zgromił, i z Meszczerska wygnał. Przez całą zimę wojska Koronne i Litewskie ustawicznemi ze stanowisk wycieczkami nieprzyjaciela trapiły, mianowicie te, którym Opaliński starosta Szremski, Donhoff, Ramułt, Nowowieyski, Chełmski, Czapliński, Sokołowski i Jakuszewski przywodzili. W tymże czasie o pół mili od Białey, Meszczurzyn boiarzyn Moskiewski, wierny zawsze Władysławowi zbudował gródek przeciwko woli Chodkiewicza, którego był rozkaz, aby go daley nieco postawił dla szpiegowania zamysłów nieprzyjacielskich, i zabronienia dowozu żywności. Dobra ta była rada Chodkiewicza, lecz męstwo, które częstokroć w naytrudniejszych okolicznościach miejsce rozumu trzyma, sprawiło, że Meszczuryn, acz przeciwko żądaniu hetmańskiemu, zawsze się szczęśliwie z nieprzyjacielem potykał, i żywności mu bronił. Miasto Białę dawniey Gosiewski, iako wyżey mówiono, królowi zachowa-

wał, które potym Moskale odebrali, i swoim garnizonem osadzili. Wreszcie Chodkiewicz choć w zimowey porze nieprzestał myśleć o dostaniu Mozayska: co lubo do skutku nie przyszło, dla przyczyn niżej wyrażonych, sama usilność należytą chwałę przynieść mu powinna. Poznawał on zawsze potrzebę opanowania rzeczoney twierdzy, na której wzięciu dalsze tey wyprawy losy polegały. Chciał się prócz tego pomścić nad Łykowem niedawney klęski, wiedząc dobrze od szpiegów, że wojsko Łykowa pod zamkiem, iednym tylko prostym kobyleniem opasane leżało, bez ostrożności i obrony. Postanowił zatym w nocy czatą na niego uderzyć, i losu szczęścia spróbować, kazawszy się na to pewnym chorągwiom gotować, z którymi sam miał tę robotę odprawić, królewicza w Wiazmie dostatecznym ludem opatrzoneygo zostawiając.

XXVI. Pomieszała przedsięwzięcie hetmańskie płochość młodego pana, a rady faworytów. Kazanowski stary, podkomorzy koronny, stróż i poradnik od Zygmunta Władysławowi przydany, którego u dworu królewiczowskiego młódź lekkomyślna iako bożka czciła, naypierwszą był do tego pobudką. Ten ścieląc drogę do buławy stryiecznemu bratu swemu Marcinowi, nie chciał aby który hetman co dobrego zrobił, i na ten czas poduszczał królewicza, aby się koniecznie na tę czatę naparł, niedawaiąc Chodkiewiczowi sławy sobie wydzierać. Chciwemu chluby rycerskiey xiążęciu, niedziw, że ta rada smakowała. Zaczym starszego kommissarza Lipskiego biskupa Łuckiego, człowieka popędliwego i niewzględnego przybrał sobie do rady, a namówiwszy go snadnie na swe zdanie, innych też kommissarzów

do społeczności wezwał, te im żądze królewicza do uwagi podając. Pierwszy biskup pochwalwszy umyślnie przygotowaną mową serce królewiczowskie, nie tylko życzył, ale koniecznie rozkazywał, przydając zwykłą popędlivością, że się nie ma dla czego królewicz szanować, mając tak wiele braci: że mu trzeba na sławę zarabiać, by też i piersi nadstawić, i nayboleśniesz rany odnosić przyszło. Nie naganiał wprawdzie Chodkiewicz wysokiego w królewiczu umysłu, ale przekładał, że te walczące duchy uśmierzać raczej należało. Dowodził, że czata nie jest dzieło tak wielkiego pana godne: że na wielkie niebezpieczeństwo wdawać bez potrzeby wiek młody i szacowny powierzonego sobie syna pańskiego nie zdało mu się. Zgadzał się inni kommissarze na zdanie hetmana, nie sprzeciwiając się iednak żądzy królewiczowskiej. Zaczyn sam Władysław konkludował naostatek, że koniecznie iść chciał, nie wając sobie tak dalece zdrowia swego, aby go dla sławy nie miał na nayniebezpieczniejszy szanć narazić. Tak tedy postanowiwszy, i hetmana rozmaitemi prozbami ubłagawszy, wybierać się poczęli, lecz iuż nie na czatę; bo dla bezpieczeństwa królewicza musiał hetman i piechotę w tę drogę wyprawić; którey ażeby sobie żywność gotowała, przykazano, i armat cokolwiek temuż gwoli wziąć musiał. Zatem on sekret, którego ta czata potrzebowała, prędko wszyscy wiedzieli: a tak i nieprzyjaciel od samych Wiazmianów snadnie był ostrzeżony.

XXVII. Wyszło woysko 8. Grudnia po nabożeństwie o czwartey godzinie w nocy. Szło z Chodkiewiczem pięć chorągwi, sto konnych usarskich Litewskich, Chodkiewiczowska, Gosiewskie-

wskiego, Mikołaja Zenowicza starosty Mińskiego, Gimbuta: trzy rotę raytarów Medema, Klebeka, Gadona: tyleż chorągwi lekszych. Pięćset piechoty prowadził Lermunt z Butlerem: pięćset Niewiarowski: pięćset było pod znakiem Bartłomieja Nowodworskiego kawalera Maltańskiego z kilką polowemi działami. Miał ieszcze i nato względ Chodkiewicz, biorąc z sobą znaczniejsze woysko, że iesliby gotowego do boiu nieprzyjaciela zastał, mógł mieć zdolne siły do wydania bitwy, a w niegotowości korzystając z popłochu, myślił uderzyć na miasto, popalić przedmieścia, i bramy petardami wysadzić. Reszta pozostałego woyska oddana w Wiazmie Charlińskiemu, który z częścią iazdy i piechoty miał trzymać straż miasta. Nazajutrz rano pokarmiwszy konie pod Carowym zamościem, uszli cztery mile, do szturm raczy niżeli na czatę, postępując ciężko: co było przyczyną, że piechota z działami na czas naznaczony z iazdą się złączyć pod Mozayskiem nie mogła. O pięć mil od Mozayska posłał Chodkiewicz kilkanaście koni przed pierwszą strażą na derewnie, chcąc dostać ięzyka, od którego by się o nieprzyjacielu pewniejsza wiadomość zasięgła. Ledwo co za straż pomkneli się nasi, napadli na kilkadziesiąt Moskwy, którzy gońca naszego Baczyńskiego ze stolicy od boiarów dumnych wracającego się odprowadzali. Wystali go byli dawniey kommissarze z listami, względem traktowania o pokóy i posłuszeństwo Władysławowi. Na tę Moskwę skoczywszy straż Polska, kilku zabiła, drugich żywcem poimała, ostatek powiększey części uszedł.¹⁰² Poznawszy iednak omyłkę, stawia hetmanowi Baczyńskiemu i więźniów. Hetman na tymże miejscu, to

jest o cztery mile od Mozayska, woysko zastanowił, wypytując się więźniów porządnie o stanie woysk nieprzyjacielskich. Potwierdził Baczyński powieść Moskalów poimanych, iako daremnie były czynione na opanowanie Mozayska przygotowania; ponieważ od sześciu dni wiedział dobrze o nich przez szpiegów nieprzyjaciel. Przydał i to, że Łyków idzie na odsiecz z wyborem iazdy i piechoty od ośmiu tysięcy: że miasto samo obszernym przekopem i wałem otoczone, a liczny po nich garnizonem nasadzone, trudne było do wzięcia. Ze prócz tego rzucone do koła mocne z belek i ostrogów płoty długie rokowały obleżenie: i że chyba tylko samym głodem dostać go można będzie.

XXVIII. Uwiadomiony od Baczyńskiego Chodkiewicz, widząc omylone nadzieie swoje w dostaniu Mozayska, namyślał się w tak trudney okoliczności, co mu czynić należało. Stała mu przed oczema hańba woysk swoich, gdyby tylko próżno nieprzyjacielowi gotowemu do odporu tylekroć zwyciężkie pokazał znaki. Widział też dobrze, że dla ostrego czasu, a niedostatku żywności trudno mu zacząć było obleżenie. Stał zatem przez całą noc pod bronią, a dla bezpieczeństwa od blisko stojącej Moskwy mocne nakoło strażę i placówki rozsadził, gotowy i chciwy spotkać się walną rozprawą, gdyby się podała okoliczność.¹⁰³ Noc ta nad zwyczaj była mroźna i przykra: żołnierstwo w polu bez ognia, bez iedzenia, bez paszy dla koni, bez postania, na samym śniegu przetrwało nędzę, w ustawicznej trwodze napadu nieprzyjacielskiego.¹⁰⁴ Nazajutrz gdy się nieprzyjaciel z Mozayska nie pokazywał, siedząc spokojnie w mieście zamknię-

ny, rozkazał hetman dać znak na odwrót, i uszedłszy nazad cztery mile, napisał list do Łykowa przez trzech brańców Moskiewskich wolnością darowanych, w te słowa. » Zatrzymany od » was Baczyński dłużey przeciwko prawu narodów, a z publicznym pokrzywdzeniem naszym, » wycieczki wasze w czasie zawieszenia broni, » szkody rozmaite od was poczynione, były mi » powodem, że chcąc się zemścić, podstępem » bliżey dla przymuszenia was do bitwy. Teraz gdy mi tenże Baczyński przyniósł od was » listy, czyniące nadzieię pokoju, zastanowi » wszy oręż wracam się do wielkiego kniazia waszego Władysława, któremu żądzę waszą do » uczynienia pokoju w Wiazmie doniosę, z kąd » znowu dwóch brańców waszych z odpowiedzią » odeślę.¹⁰⁵ Tym umysłem Chodkiewicz ten list posłał do Łykowa, ażeby i nagley tey pod Mozaysk wyprawy przedsięwzięcie bez skutku ozdobnym pozorem ukrył, i Władysława przytomność w obozie utaił: o czym iednak nieprzyjaciel dokładną od szpiegów miał wiadomość. Powróciły nic nie dokazawszy do Wiazmy woyska, mrozami i głodem kilkudniowym znużone, z których wielu, z kawaleryi mianowicie Niemieckiey konie, a z piechoty ludzi, dla niezwyčajnego zimna potraciło. Taki skutek wzięta za zdrośna rada Kazanowskiego starego, która po tym od króla sprawiedliwą odebrała naganę.¹⁰⁶

XXIX. Tym czasem gdy Chodkiewicz tępił przez całą zimę nieprzyjacielskie siły, kommissarze mając dane sobie od króla i Rzeczypospolitey zlecenie, aby tę uciążliwą wojnę, ile być mogło, nayrychley kończyli, mianowicie dla nadchodzącej boiażni od Turków, czynili różne usi-

łowania do wybadania umysłów Moskiewskich, iezeliby się do traktatów przychylić nie chcieli. Posłany po dwakroć Rydzyski, raz z Wiazmy, drugi raz z Mozayska, został bez wysłuchania ze wzgardą odrzucony. Baczyński przyniósł nieia-
 kąs nadzieję, lubo w pełnych dumy i małej wa-
 gi Władysława wyrazach ^{107.}, że się ta sprawa
 traktatami dokonać może. Wysłano zatem trzeci
 raz Rydzyskiego. ^{108.}, ażeby zręcznie na rozmowę z kommissarzami Moskiewskich boiarów nakłonił, dając im czas od 20. Stycznia roku 1618. aż do 20. Kwietnia, a tym czasem, aby z obu stron nieprzyjazne zatrzymały się kroki. Przeieli Moskale Rydzyskiego przy Mozaysku, i nie dawszy mu wstępu do miasta, prowadzili do stolicy poboczną drogą. Zastępowały mu wszędy umyślnie na gościńcu zbrojne pocztę, dla okazania potęgi swojej. Owszem Łyków, chcąc go ustraszyc, pytał się dumnie, z czymby do stolicy iechał? przydając, że iezliby się ważył Władysław królewicza kniazem wielkim nazywać, może być pewien, że go zapalczywe pospolstwo na sztuki rozszarpie. Nie ustrasyły te pogrozki polskiego posła, który wiechawszy do stolicy, zaraz był zaprowadzony do liczniejszego nad zwyczaj z boiarów i gminu zgromadzenia, gdzie sprawę poselstwa swego dokładnie opowiedział. Na wspomnienie obranego kniazia Władysława, milczeli drudzy, sama się tylko strona Michała Fedorowicza z szemraniem ozywała. Odprawiony z koła Rydzyski z ludzkością, znowu był po kilku dniach stawiony, gdzie od boiarów taką wziął odpowiedź: Ze z Polskimi kommissarzami nie mogą mówić bez pokazania sobie naprzód instrumentu od króla i Rzeczypospolitey, na ułacnie-

nie zaszyłych między narodami sporów. Ze Moskiewscy kommissarze, bez dania sobie na piśmie od Polaków wolnego przyścia i odeyscia, nie zechcą wchodzić w tę rozmowę. Ze czas do Kwietnia traktowaniu naznaczony, iako nader krotki, przeciągu potrzebuie. Ze nie podobna na zawieszenie broni pozwolić, pokiby woyska Polskie z kraiów Moskiewskich nieustąpiły: inaczey umowy o pokóy będą daremne. Tę odpowiedź odebrał Rydzyski na piśmie, z przydaniem, że wkrótce Moskwa po danym wprzód sobie ubezpieczającym liście, wyśle do obozu królewicza posła swego, któryby się z kommissarzami Polskimi o miyscu, czasie i liczbie traktujących umówił. Ze co się tycze zamiany niewolników, tey naglić nie należy, pokiby Polacy Galliczyna z metropolitą Filoretą, wyprawionych dawniej w poselstwie, i zatrzymanych w Smoleńsku, nie uwolnili. Z tą odpowiedzią Rydzyski, z honorem ze stolicy wypuszczony, przybył do obozu.

Koniec księgi drugiej.

TREŚĆ KSIĘGI III.

I. Różne prywatne płochy we dworze królewicza. VI. Poselstwo Moskiewskie względem traktowania o pokój. Propozycje od Moskwy, i odpowiedź na nie. VII. Seymowe rezolucje: starania kanclerza Sapiehy względem wsparcia pieniędzmi wojska. Fakcje Zbarazkich i nienawiść ku Zółkieskiemu. Stan niepomyślny Rzeczypospolitej. IX. Wojsko pod Chodkiewiczem ciągnie głębiej w kraj Moskiewski.

wski. Różne rady względem dalszego ciągnięcia. X. Zatargi między Kazanowskiemi i Chodkiewiczem: żądanie niezgody w obozie i inne nieprzystoyności. XIV. Hetman idzie do Borysowa: niektóre okoliczności w tym marszu. Obłężenie Borysowa: choroba Chodkiewicza. XVI. Obłężenie Mozayska. XVII. Borysów wzięty. XVIII. Szemranie żołnierstwa i dezercya. XIX. Stan wojska nie dobry. Poselstwo do Warszawy. Mozaysk opuszczony. XX. Uchwalona wyprawa pod stolicę: przyczyny tej wyprawy. Zaporozcy oznajmują Chodkiewiczowi o swoim zbliżaniu się. XXI. Chodkiewicz oboz zakłada pod Tuszyńem, nie daleko stolicy. Przyjście Kozaków. XXII. Moskale ofiarują pokój, lecz nieszczerze. XXIII. Skarżą się na Polaków: odpowiedź biorą, i czas zwlekają. XXIV. Chodkie-

wicz pod stolicą z wojskiem: opisanie tego miasta. XXV. Uradzone do niego przypuszczenie szturm. Marsz wojska naszego. XXVI. Próżne dobywanie stolicy. XXVII. Wina w tym hetmana. Moskale pragną rozmowy z naszymi. XXVIII. Zaporozcy z Lissowcami pustoszą kraj nieprzyjacielski. Rozmowa kommissarzów z kommissarzami Moskiewskimi. XXXII. Moskwa przy swoich propozycjach stoi uporczywie. Kommissarze Polscy szukają środków do zgody: sprzeciwia się temu król Lewicz z Chodkiewiczem. XXXIII. Król Lewicz nakłania się do traktatów. Propozycje Polskie odrzucone. Sprzeczek wzajemny. Umowa rozerwana. XXXIV. Wojsko porzuca Tuszyn, i odchodzi od stolicy. XXXV. Lokacja jego. Rozruch w obozie. XXXVI. Rady wojenney uchwalone zimowanie. XXXVII.

Strony mają się do zgody. XXXVIII. Pokóy Dziwiliński na lat czternaście. XXXIX. Chodkiewicz odprowadza wojsko do Polski.

HISTORIA

JANA KAROLA

CHODKIEWICZA.

KSIEGA TRZECIA.

R. P. 1618.

I. **G**dy się tak rzeczy w Moskwie przez Rydzyskiego traktowały, działy się w obozie królewicza różne płochości, godne przynajmniej wspomnienia z tej miary, że na nie Chodkiewicz, acz nie chętny patrzeć musiał. Znajdował się między pokojowemi królewskimi Jerzy Ossoliński wojewódzic Sandomirski, sławny ów na potym kanclerz koronny, synowiec hetmański, ponieważ iak Chodkiewicz, tak ojciec Jerzego wojewoda Sandomirski rodzili się ze Zborowskich siostr rodzonych. Ten pięknych przymiotów i grzecznych obyczajów młodzieniec, że był wielce miłym u ludzi poważnych, i usamego królewicza, zciągnął nienawiść płochy pokojowej komitywy, mia-

nowicie Kazanowskiego starego, któremu młódź owa nadskakiwała, że umiał sercem pańskim władać. Szukano zatym różnych sposobów, ażeby struć serce Władysława ku Ossolińskiemu, nazywając go hetmańskim szpiegiem, iakoby wszystko w gabinecie prezierał, a stryiovi swemu i królowi, opisując królewicza sprawy, donosił. Był w prawdzie Kazanowski mężem rycerskim i walecznym, lecz dumny i pierwszeństwa u dworu chciwy, a nadewszystko twardych obyczajów, dak dalece, że go poważniejsi nader nie lubili, a Zorawiński kasztelan Belzki i kommissarz często doń obelżywe wiersze z poety Włoskiego stosował.¹ Ten widząc, że Ossoliński poważniejszego zawsze towarzystwa szukał, myślił iakoby go w pogardę i niechęć u swoich stronników podał. Wypatrzył między pokojowemi Pawła Tryzne², zacnego urodzenia, lecz nie obyczajów młodzieńca, i namówił go obietnicami łask swoich, aby Ossolińskiemu wzgardę iaką przed pokojem królewicza wyrządził. Niedługo podała się okazyja, lubo nie na tym miejscu. W pierwszy dzień nowego roku 1618. będąc Tryzna na obiedzie u Alexandra Gosiewskiego, referendarza Litewskiego, podchmielił sobie, i zwadził się z iednym towarzyszem Chodkiewicza tak srodze, że goście od stołu wstać musieli: zaczym i na obrażonego słusznie gospodarza do szabli się porwał. Nie wytrzezwiony jeszcze dobrze poszedł do starego Kazanowskiego, kędy się na wieczerzy Ossoliński znajdował. Tam z nim zwadziwszy się o to, że Ossoliński Gosiewskiego honoru bronił, ścigał go aż do pokoiów królewiczowskich, gdzie zastawszy w przedpokoiu biorącego napóy dla królewicza,

począł mu dawać okazyą do zwady mówiąc: *Panie wojewodzicu, możebyście tu chcieli być moim bakatarzem, iako nie dawno na dole.* Odprawił go Ossoliński, odsyłając do stanowiska, aby się przespał, a sam z kielichem do królewicza poszedł. Dopiero Tryzna przy wszystkich pokojowej kompanii rozwiązał usta na obelżywe słowa; za co gdy go jeden z ludzi Ossolińskiego, broniąc honoru pana, chciał uderzyć, ledwo przytomni towarzysze rozbronili, i Tryznę spać wysłali.

II. Służył Ossoliński królewiczowi aż do spoczynku nocnego, a przy odejściu odebrał roszak, że ieśliby pewne pisma hetman Chodkiewicz do niego przysłał, aby mu one zaraz, nie zważając na sen przynosił, i śpiącego obudził. Wyszedłszy od królewicza Ossoliński usłyszał od ludzi swoich o wszystkich na siebie mowach Tryzny, czym poruszony chciał biec do niego po satysfakcyą, że go ledwie medyk królewski Cassy Włoch, człowiek rozsądny i uczony zatrzymał, przekładając wstyd i niebezpieczeństwo, gdyby się pod boki pańskim w nocy, w ziemi nieprzyjacielskiej, tumulty iakie wszczynać miały. Przybył też na szczęście pokojowy hetmański z pismami owemi. Zaczem Ossoliński oddawszy je królewiczowi, żale też swoje na Tryznę za podaną okazyą przełożyć nie zaniedbał. Odpowiedział mu królewicz. » Upewniam cię mój wojewodziczku, że ten człowiek twarzy mey więcej nie obaczy, i z pokoju zaraz wyrzucony będzie: pokażę mu, iako mię ten postępek obchodzi: a żeś sobie w tym tak cierpliwie poczekał, dziękuję i pamiętać będę.« Z takową odprawą odszedł wesół Ossoliński; lecz Kaza-

nowski, gdy mu królewicz onę skargę przełożył, całą noc tak mocno około tego pracował, że to z serca pańskiego wygładził, owszem Ossolińskiego o pychę obwiniając, serce od niego królewiczowskie znowu odwrócił. Jakoż nazajutrz rano przyszedłszy Ossoliński dla ubierania królewicza do przedpokoju, zastał tam wesółego, i nieiako tryumfującego Tryznę: czego znieść nie mogąc, wyszedł z żalu do swego złożenia, nie chcąc się widzieć z królewiczem, aby mu co nie przyzwoitego w słowach lub postępkach nie wypadło. Idącego po wschodach spotkał stary Kazanowski, i iakoby o niczym nie wiedział, pytał się o przyczynę smutku? odpowiedział mu wszystko Ossoliński, iaką od Tryzny zniewagę odniósł, i że królewicz niezważwszy żalu iego, a słowa swego tak prędko zapomniawszy, w pośmiewisko nieiakięs uczynioną mu krzywdę obracał. Widząc stary chytrek żal słuszny Ossolińskiego, począł go hamować obiecując pochlebnie, że królewicz uczyni zadosyć danemu słowu, i że dla tego do niego przyszedł, aby go w przedsięwzięciu utwierdził. Znał dobrze Ossoliński obłudne Kazanowskiego obietnice; przeto nie chcąc się zatrzymać, poszedł raczy prosto do swego złożenia, gdzie już zastał Chodkiewicza i kilku kommisarzów przyjaciół swoich, którzy zwykli byli u niego oczekiwać na mszę pokojową. Tym, ponieważ po nim poznali wewnętrzne pomieszenie, przełożył całą przyczynę swojego smutku. Obeszło wszystkich, a mianowicie Chodkiewicza, który poprzysiągł, iż więcej do królewicza nie pójdzie, i wyprawę wojenną porzuci, ieśli daley tak nieprzystoynemi lekkościami znieważać dopuści ludzi starszych i zasłużonych.

III. To gdy się dzieie, przybiegł stary Kazanowski, oznajmując, że królewicz kazał odejść Tryznie z pokoju, i żeby Ossoliński pospieszył do ubierania pana. Poszedł on do królewicza; lecz z twarzy obojętnej wyrozumiał, iż on to uczynił nie tak dla niego, iak raczy przez wzgląd, aby nie uraził Chodkiewicza, i innych przyjaciół Ossolińskiego, których sobie przyjaźń w trudnych okolicznościach skarbić rad nie rad musiał. Wydało się wkrótce, że Tryznę nie wyrugowano z pokoju, ale raczy żądano po nim imieniem królewiczowskim, aby ustąpił, i za to mu dalsze względy obiecywano. Musiał się kontentować Ossoliński tą mniemaną karą, znając dobrze odmienny charakter królewicza, i ślepe jego do Kazanowskiego przywiązanie. Nazajutrz przyszedł do Ossolińskiego Stanisław Kazanowski, z perswazją do rozkazu podobniejszą, aby się dał przeprosić Tryznie, iakoby go inaczej królewicz do swego pokoju przyjąć nie chciał. Były to tylko płonne pozory, ponieważ Tryzna, mając po sobie Kazanowskiego i Sapiehów, pewien był tego, że go żadna od pokoju królewiczowskiego przemoc nie oddali. Jakoż po wieczery, gdy się królewicz w dalszym pokoju ze starym Kazanowskim bawił, a Ossoliński przed pokojem na rozbieranie czekał, wszedł prosto do królewicza Sapieha podstoli Litewski, prowadząc Tryznę wrzkoć dla przeproszenia pana. Sprawił to Kazanowski, aby już nie czekać na przeproszenie Ossolińskiego; ponieważ on, iako udawano, przez upor i dumę nie dawał się przebłagać. Wyszedł z przedpokoju Ossoliński gniewem i żalem zdięty, a nazajutrz szedłszy do Chodkiewicza, opowiedział mu co się działo, zasięga-

iąc w tym rady, iako starszego i pokrewnego swego. Chodkiewicz, że na ten czas był chory, zapadał często z niewczasów wojennych i ustawicznej dla niekarnośći żołnierskiej a rad niesfornych alteracyi; rozkazał Ossolińskiemu aby się zatrzymał, i do pokoju nie wchodził, ażby się on sam wprzód z królewiczem widział i rozmówił, pokazując iż miał z nim o tym dokładnie mówić, i ostro interesu popierać. Lecz, że przez cztery dni żadnej poprawy na zdrowiu nie uczuł, a królewicz niebytnością Ossolińskiego mocno się urażał, wezwał do siebie Chodkiewicz Lesiewskiego jezuitę, spowiednika królewiczowskiego^{3.}, i przez niego umawiał się mocno z królewiczem o tak lekkie postęпки, oświadczając się, że synowca swego w tej krzywdzie odstąpić nie miał, i że mu śacno będzie z Tryzny sprawiedliwość uczynić, jeżeli królewicz w to potrafić nie zechce, aby i on i Ossoliński zostali ukontentowani. Wymawiał niebywanie Ossolińskiego w pokoju, że to było za radą jego, z przyczyn uważnych. Na to Chodkiewicza poselstwo odpowiedział królewicz, iż co się tykało osoby jego, uczynił dosyć, kazawszy z pokoju swego ustąpić Tryznie, ażby wojewodzica przeprosił: że wojewodzie na żadną jego prośbę nie dał się przeیدنąć: że lubo zachodziły różne wstawienia się za Tryzną od krewnych jego, przecież i teraz każe mu się zatrzymać od służby pokojowej, ażeby przeprosił wojewodzica, byle też on nie był daley tak drogim. Za takową królewicza odpowiedzią radził Chodkiewicz Ossolińskiemu, aby szedł za wolą jego, a ostatek urazy swojej darował Bogu i czasowi. Poszedł zatem Ossoliński do królewicza tegoż wieczora z Lesiewskim, i

uściskał go za nogi, dziękował za powtórzone przyznanie krzywdy jego. Nazajutrz Tryzna w obecności komissarzów, dworu i towarzystwa przeprosił go, obiecując że więcej z Kazanowskiemi trzymać nie miał, owszem wiele Ossolińskiemu o ich intrygach i obłudzie doskonale opowiedział.

IV. Ledwo Chodkiewicz powagą swoją uspokoił prywatne młodzieńcze rosterki, nastąpiły drugie ważniejsze nieco od pierwszych, w które się znowu przez sprawiedliwość i powinowactwo swoje z Ossolińskiemu wdać musiał. Był w pokoju królowej Konstancyi między komornikami Jerzy Zapędowski prusak. Ten przez wrodzony sobie złośliwej lekkości charakter i pochlebstwa, przyszedł do wielkiej u królewicza poufałości. 4. Gdy Władysław miał do Moskwy odjeżdżać, ofiarował mu się za szpiega przy dworze oycowskim, i że mu miał dawać znać o wszystkim, coby czyniono i mówiono, a nawet i o tym, jeśli by kto z Moskwy śmiał go do oycy w czym opisywać. Temu szpiegowi rozkazał królewicz odjeżdżając, aby wszystkie sekretne listy na ręce Ossolińskiego posłał. Zył tenże Zapędowski w wielkiej poufałości ze Stanisławem Sapiehą marszałkiem Litewskim, a z tym i z Kaspresem Donhofem w ścisłej był przyjaźni. Dla tej Zapędowskiego z marszałkiem poufałości, Donhof starosta Łayski bynajmniej się go nie wystrzegął, i w pokoju swoim, gdzie moc rozmaitych listów leżało, samego poufale odchodził. Ten obłudnik dwa listy Ossolińskiego do starosty, a jeden Plichty kasztelana Sochaczewskiego do tegoż starosty pisane zabrał, dając znać królewiczowi przez zwyczajną pocztę, że mu je miał na drugą posłać.

Kró-

Królewicz odebrawszy tę od Zapędowskiego wiadomość, wezwał do siebie na tajemną rozmowę Chodkiewicza, gdzie mu powiedział; że jest pewny, iako go z obozu dwaj ludzie opisują, ieden pokojowy, a drugi bliski boku jego. Zadumiany hetman, pytał się natychmiast królewicza, czy nie mój synowiec wojewodzie Sandomirski? odpowiedział królewicz, że nie, ale przysługą pocztą będę miał same autentyki, które waszmości pokazać nie zaniecham. Odszedłszy Chodkiewicz od królewicza, całą tę rzecz Ossolińskiemu, Plichtcie, Jakubowi Sobieskiemu, i xiędzu Szoldrskiemu, który był sekretarzem królewicza 5. opowiedział, radząc, aby się w tym poczuwali, i byli ostrożni: lecz Ossolińskiego mianowicie examinaować począł, jeśli co takiego o królewiczu nie pisał. Ossoliński nie poczuwając się do niczego, nie tylko się z tej miary hetmanowi nie sprawował, ale raczy lekce sobie tę rzecz wając, odpowiedział: »że to pewnie listy jego» być mogły, lecz nie o królewiczu, którego wszystkie wady, iako wierny sługa i przyjaciel powinien był ukrywać, pisane, ale o Kazanowskich, co podobno Zapędowski, (który mu »zaraz na pamięć przyszedł) chcąc sobie tym »pozyskać łaskę królewicza, panu złośliwie »oznaymił.«

V. Po wyśściu tygodnia gdy świeża nadeszła poczta, xiądz Szoldrski, do którego ją naprzód kozacy odnosili, przybiegł wieczorem do Ossolińskiego z listami zwyczajnymi od Zapędowskiego. Dziwili się oba grubości niezwykłej pliku tego, i zaraz osądzili, że był nadziany oną zdobyczą obiecaną. Szoldrski, że często pisywał poufale do xiędza Cieleckiego referendarza

koronnego i kanclerza królowey ⁶. wuią swego, obawiając się, aby w tym paku nie znajdował się list jego iaki, począł usilnie prosić Ossolińskiego, aby go otworzył, ponieważ o wszystkich chodziło, żeby się list który od nich do Polski pisany tam znalazł. Nie chciał tego uczynić Ossoliński na żadną perswazję, i choć się gruntownie dorozumiewał, że własne do królewicza pismo nieść mu przychodziło, poszedł przecie do pokoju nienaruszwszy pieczęci. Otworzył królewicz ciekawie przyniesione listy, i zaraz po Chodkiewicza barzo rano posłał, a zamknawszy się z nim w pokoju, ukazał mu podług obietnicy owe mniemane osoby swojej opisy. Były tam dwa listy Ossolińskiego, a trzeci Plichty. Hetman obaczywszy rękę synowca zalakł się mocno: ale przeczytawszy, zaraz się uspokoił, gdyż tam nie było więcej: w iednym tylko te słowa: *u nas nic nowego: wszystko po staremu*: w drugim zaś opisał Ossoliński zelżywy postępek Kazanowskiego, i bezuważne bezpieczeństwo, że się opiewszy położył na łożku królewiczowskim, i że na nim zwyczajne nie przytomnym sobie opilcom znaki zostawił. Te były Ossolińskiego występki, które hetman obaczywszy, powiedział królewiczowi, że nic w tych pismach nie widział, coby go urazić miało. Wszakże, aby i tego na potym nie było, a plotki serc nie iątrzyły, obiecał mocno zgromić synowca stryjowskim upomnieniem. Nie dał mu domowić królewicz, prosząc usilnie aby mu hetman pod przysięgą obiecał, że tego nie miał nigdy wspomnieć, gdyż i on sam nic nie widział przeciwko sobie, owszem ukrywając dysymulacją iakiekolwiek podeyrzenie, świadczyć Ossolińskiemu obiecał. Dał się nakłonić hetman

na żądanie królewicza, i słowa dotrzymał. Jakoż gdy wychodzącego z pokoju pytał się Ossoliński, ieśli były jego iakie listy? odpowiedział *że nie, ale przecie bądź ostrożnym, a pana Plichtę przestrzeż sekretnie, że jego się znajduje*. Od tego czasu królewicz przez kilka miesięcy bawiący się ieszcze w Wiazmie, przez wzgląd na Chodkiewicza i cnotę Ossolińskiego, wiele mu faworów pokazywał: owszem go często w sprawach nader sekretnych do Chodkiewicza posyłał poufale: powierzał mu nadto wszystkie Niemieckie listy, nie tylko od Urszuli ⁷, ale nawet od króla oycy i królowey do siebie pisane; nim się znowu, iako się niżej powie, nowe otworzyły przez Kazanowskich niechęci i poróżnienia.

VI. Tym czasem nadszedł początek miesiąca Kwietnia roku 1618. kiedy Moskwa, według przyrzeczenia swego, przysłała w poselstwie Iwana Kondyowa z sekretarzem Fedorem Stepanowem. Chodkiewicz, dla ukazania postowi potęgi Polskiej i wspaniałości, wysłał przeciwko niemu, dla assystencyi dwieście iazdy z Małyńskim i Nieborowskim. Nazaiutrz między uszykowaną z obu stron piechotą Niemiecką i Węgierską wiechał do domu Leona Sapiehy kanclerza Litewskiego, gdzie go kommissarze Rzeczypospolitey z honorami przyjąwszy, słuchali poselstwa w tych wyrazach. Ze poseł tu przyjechał z woli boiarów, aby z kommissarzami Polskimi o mieysce i czas traktowania, tudzież o liczbie traktujących umowił się: że prosi imieniem tychże boiarów, aby woyska Polskie wyszły z granic Moskiewskich, ponieważ oni pod tą kondycją na trzy miesiące zawieszenia broni pozwalają. Wymienił potym ze strony Moskiewskiej

mających przybyć posłów, a ci byli: Peter Szeremetów, Daniłło Mezecki, Artiem Izmael i sekretarz Trzeciaków. Po tej pierwszej audyencji miał potym poseł z kommissarzami po dwakroć rozmowę. Na każdej zachodziła sprzeczka o tytuły wielkiego kniazia, dawane Władysławowi, o których poseł ani słuchać nie chciał, ani ich w listach napisanych przyjmował. Nakoniec po długich zwłokach umyślnie czynionych, gdy ze dworu oczekiwana względem umowy pokoju nie przychodziła instrukcja, przyzwany poseł taką od kommissarzów wziął słownie odpowiedź, ponieważ oney na piśmie, dla przydanego tytułu wielkiego kniazia Władysławowi, brać nie chciał. Ze wojska Polskie wyniszczyć z granic nie mogą, owszem być muszą przy wielkim ich kniaziu, mianowicie w takich okolicznościach, gdy jeszcze pokój z obu stron nie umowiony. Ze się trudno spodziewać, oddaliwszy z granic wojska, aby Moskwa obiecane zawieszenie broni szczerze dochowała, która w obecności nawet oręża Polskiego po nieprzyjacielsku czynić nie przestaje, i na pana swojego następuje. Ze do umowy dostatecznej najlepszą porą być sądzą kommissarze dzień szesnasty Czerwca. Ze co się tycze przysięgi względem bezpieczeństwa umów, tą się może odłożyć do wzajemnego z obu stron zjazdu. Ile do miejsca, liczby ludzi kommissarskich, i listów wierzących, o tych rzeczach przez osobne posły dwoma tygodniami przed zaczęciem umowy naradzić się mają.

VII. Odiechali posłowie Moskiewscy iak w niepewności traktatów, tak w boiaźni poparcia wojny bronią Polską. Albowiem właśnie pod czas ich bytności przybyła sztafeta z Warszawy

z doniesieniem o pomyślnym dokonaniu seymu, zaczętego na wstępie miesiąca Lutego, na którym Rzeczpospolita wojnę kończyć uchwaliła, i pieniądze dla zaspokoienia niepłatnego od kilku miesięcy wojska wyznaczyła. Ogłoszono tę wieść po obozie przez bicie z dział, barziesy dla postrachu przytomnych posłów Moskiewskich, i dla utrzymania burzącego się żołnierstwa, niżeli prawdziwie. Znużony lud rocznym prawie w polu stanowiskiem, mianowicie srogą i głodną w obcym a mroźnym kraiu zimówką, służyć dalej od miesiąca Grudnia ⁸ bez nagrody nie chciał i konfederacya gotowała. Dla uniknienia tej nowey nieszczęśliwości, nakazany był ten seym w Warszawie, na który Leon Sapieha Kanclerz Litewski wysłany spiesźnie z obozu królewicza pojechał, aby i dalszą stanów wolę względem wojny wyrozumiał, i nakazanie nowych podatków otrzymał. Atoli mimo wszystkie starania Sapiehy, wycieczona z pieniędzy Rzeczpospolita tym opieszalejszy ten interes popierała, iż u nas pospolicie naygłośniejsze oyczyzny potrzeby puszczają się na dłużej, dając pierwey miejsce prywatnym chęciom, i ambitnym intrygom. Ciągnęły się długo obrady niesnaskami poselskimi, wszczętymi z emulacyi domów. Wakowały pod ów czas dwa urzędy w koronie znakomite, pieczęć wielka po zeyściu Felixa Kryskiego kanclerza, i podkomorstwo koronne po śmierci Andrzeja Boboli. Xiążęta Zbarazcy, dom w Polsce dla krwi wysokiey, bogactw i przyjaciół przemożny, żądali dla siebie tych darów królewskich: a że król nie był nigdy prędkim w szafunkach urzędów, mianowicie większej wagi, nalegali, mając po sobie większość posłów, o ustanowienie prawa nowego, ażeby wszystkie wakancye zaraz na początkusey-

mu rozdawane były. Była myśl Zbarazkich popieraniem takiej uchwały zemścić się nad królem, uchylającym się od wyświadczenia im żądanej łaski, albo go przymusić do szukania i zażycia ich kredytu na ugłaskanie burzliwych w kole poselskim umysłów. Wszakże król barziej jeszcze rozgniewany, że się prywatną fakcją do środka prawie seymu nasamych tylko wrzaskach niepożyteczne trawiły sessye, oddał pieczęć nad wszystkich mniemanie Zółkiewskiemu hetmanowi, który się sam tego honoru nie spodziewał, starzec siedmdziesiątoletni, do szabli barziej i dzieł polowych, niżeli do cywilności i gabinetu urodzony i wychowany. Zkąd większa jeszcze Zbarazkich ku nowemu kanclerzowi nienawiść, i podmuchnione przez nich na niego szemrania publiczne, za uczyniony z Turkami fatalny pod Bussą pokój, bez wzięcia od łotruiących wieczyście Tatarów assekuracyi, że się po tym sromotnym pokoju razem zagony ich na Ukrainie i Podolskie kraie cofnąć miały. Mogły się czym zastąpić przynajmniej prywatne zayścia, biorąc pochop z publiczney nieszczęśliwości.

VIII. Nie mnieyszą były przyczyną nieukontentowania dwa jeszcze urzędy, pieczęć mnieysza i podkomorstwo. Henryk Firley podkanclerzy chciał się przy niej utrzymać do dalszego seymu, powiadał, że jeszcze nie wszedł, iako tylko nominat, w possessyą biskupstwa Płockiego, nie zprzęgłego z pieczęcią. Przemogły głosy poselskie: wszakże król i w tej okoliczności nie dał się powodować Zbarazkim, oddając za ustąpieniem Firleia pieczęć Andrzejowi Lipskiemu biskupowi Łuckiemu, człowiekowi twardego i uporczywemu, lecz kredyt u króla, a mia-

nowicie u królowey i fraucymeru mającego, że prócz znościomości praw Polskich, znał dobrze prawa Magdeburskie, i po Niemiecku gadał. Dopomógł mu do tego Firley, chcąc usunąć Hieronima Cieleckiego referendarza duchownego, którego nie lubił, używszy nań uczciwey i czystey modestyi, iakoby Cielecki tym gardził, czego nie dopinał żarliwie. Przybiegł sam Lipski z obozu przy końcu seymu, uwiadomiony o swoiey promocyi, czym się barziej jeszcze rozszrożyły urażone duchy. Podkomorstwo także koronne, urząd króla przyboczny i przy nim ustawiczny, mimo żądania Zbarazkich, oddane Stanisławowi Wołuckiemu kasztelanowi Rawskiemu, lubo on dotknięty paraliżem, ani posługom dworu, ani sobie samemu był użytecznym. Temi przeciwnościami gniły tylko seymowe obrady, i ledwo przy końcu o czymś potrzebniejszym pomysłu. Ciśnęły oyczynę trzy okropne brzemiona. Tatarzy napadli na Ruskie kraie: w Inflantach, pod niebytność Chodkiewicza gubernatora, wprowadzeni do Dyamentu i Parnawy, zdradą Waldemara Ferensbacha Szwedzi: Moskiewska wojna rozpoczęta wisiała. Obrocone oczy na nią, nie bez szemrania iednak na opuszczoną próżno w przeszłym roku porę, długim leżeniem woysk do stolicy destynowanych na Wołyniu, i umnieyszeniem ich przez dane posiłki Zółkiewskiemu, który i siły rozdwojeniem osłabił, i sam nie wiele dokazał. Wreszcie stanęło natym, że ledwo pozwoliły stany, ażeby tylko do roku ciągnąć Moskiewską wojnę, w którego obrebie, iakby w ich mocy było, żeby się nieprzyjaciel zwyciężył, albo się z nim uczciwy pokój zawarł. Na ten koniec ieden tylko zlanów uchwalony po-

bor, szczupła nader pomoc do utrzymania potężnej wojny, a do zapłaty rycerstwu. Atoli ogłoszona, iakom wyżej mówił, w obozie hojność seymowa umyślnie; ponieważ do kommissarzów wojennych przyniesiona była tajemna instrukcja, podpisana od prymasa Gębickiego, kanclerzów Zółkiewskiego i Sapiehy, Wiesiołowskiego marszałka seymowego, z określeniem rocznego czasu, w którymby się oni wszelkiemi sposobami starali uciążliwą tę wyprawę z honorem Rzeczypospolitej dokończyć, nie narażając ją na wydatki, potrzebne zkaąd inąd do utrzymania wojska przeciwko pohancom i Szwedom w Inflantach. 9.

IX. Przeważając Chodkiewicz w Wiazmie, mając wiadomość z Warszawy o zamierzonej krótkiej nader wołowania chwili, oraz o ciągnących do obozu posiłkach tak Marcina Kazanowskiego z Tureckiej wyprawy, iako i kozaków Zaporozkich, postanowił ruszyć się w głąb Moskwy, i na ten koniec wydane rozkazy do gotowości marszu na początku miesiąca Czerwca. Nim wojsko wyszło w pole, przybywali ze stolicy często gońcy Moskiewscy, przekładając bliską nadzieję pokoju i traktowania, a w samym już ruszaniu się przyjechał poseł. Była ich intencja wycieńczać tylko czas próżną gadaniną, i trzymać opodal oręż Polski, aby się nasi przewloką i niedostatkiem nudzili, a oni się tym czasem lepiej przygotowywali. Poznano obłudę: a poseł przedszą, niżeli rozumiał, wzięwszy odpowiedź, zatrzymany był tylko dla widzenia sprawionego porządnym szykiem wojska, gdy świetnie zbrojno i poważnie z obozu w podróż wychodziło. Po kilkodziennym marszu i spoczynku, szedł Chod-

kiewicz ku Jurkieiowi, za przewodnictwem Tymosza Mikulina, niegdyś wojewody Mozayskiego, śrzednią drogą między Mozayskiem i Kaługą, zostawiając nieprzyjaciela w niepewności, w którą stronę miał się udać. Stało to miasteczko prawie na rozdrożu między Kaługą a Mozayskiem: złożona zatym rada wojenna od hetmana i kommissarzów, na które miejsce udać się należało. Wniósł Chodkiewicz, iż lepiej do Kaługi. Dawał za przyczynę: obfitość kraju w chleb i pastwiska, bliskie z tamtąd stanowisko Pożarskiego ze znacznym udziałem wojsk Moskiewskich, który tajemnie Władysławowi sprzyjał, a więc i łatwo z pobliza mógłby się do strony Polskiej nakłonić: naostatek bliskość także ciągnących przez Ukrainę od Turczyzny pułków pod Piotrem Opalińskim, Marcinem Kazanowskim, i Lissowczyków, których tak barzo wojsko potrzebowało. Sprzeciwili się kommissarze zdaniu Chodkiewicza powiadać, że oddalenie się wojska w dalsze i południowsze kraje przedłużyłoby czas na wędrowkach, którego do pewnej roboty użyćby raczy należało. Ze nieprzyjaciela łatwo by opanował wolne do Wiazmy przeyscia i zameczki okoliczne, potrzebne nader do komunikacyi owego kraju z wojskiem głównym. Ze chwałebniej ciągnąć prosto do stolicy, gdzie rozwinięte pod bramami znaki nabawiłyby strachu nieprzyjaciela, i prędzej go do zruconego przywiodły posłuszeństwa. Niemasz się czego obawiać głodu, dla pewnego dowozu żywności z okolic Mozayskich: czynić tylko dzielnie i rychło, a nie użytecznym bieganiem dla żołnierstwa uciążliwym czasu nie trwonić. Przemogło zdanie kommissarzów, lecz zachodziła niezmierna tru-

dnosc w samym ciagnieniu traktem Mozayskim. Opatrzyli mocno to miasto Moskaie murem i wałami, tudziez osadzonym w nim potężnym garnizonem. Nie miał Chodkiewicz dział szturmowych, i innych potrzebnych do dobywania zamków naczyn. Porwać się do oblężenia bez nadziei skutku, byłoby z hańbą woyska, a zukrzepieniem większym w uporze gardzących słabością naszą Moskalów: puścić zaś mimo niebezpieczno, zostawiając w tyle mogących zawsze szarpać nieprzyaciół. Wynalazł Chodkiewicz śródek, udając się na ubocz nieco ku Borysowu, zamkowi o milę od Mozayska leżącemu, aby go z mniejszą stratą dobył, albo przynajmniej wywabiwszy z Mozayska Moskalów na pomoc Borysowcom przybiegających, wydał im pełną bitwę, czego naybarziej pragnął.¹⁰

X. Zmierzały naprzód woyska pod Krzemieńsk patrzyć na nowe igrzyska i zwady, z płonących intryg pokoiowych wynikające. W tym ciagnieniu pomnożyły się chorągwie przybyciem Opalińskiego i Lissowskich kozaków, nadchodził też Marcin Kazanowski ze swoim udziałem, dobywszy w podróży Staroduba. Sława rycerska, sprawiedliwie mu poniekąd należąca wprawiła go w pychę: rokował sobie niezawodnie buławę, a tym czasem w obozie królewiczowskim rząd spólny z hetmanem Litewskim Chodkiewiczem. Poostrzał dumne nadzieie Marcina brat jego starszy starosta Kokenhauzki, ociec faworyta królewiczowskiego, ścieląc mu zdawna drogę pochlebstwami do łaski i promocyi. Nie tajne były Chodkiewiczowi pragnienia i zamiary Kazanowskich; przeto chcąc się pozbyć wcześniej spólnika urzędu, takiego nań sposobu użył. Wziąwszy z sobą Ossolińskiego na ta-

iemną w Wiazmie ieszcze z królewiczem radę, przełożył potrzebę ułożenia porządku w pułkach, iak ciagnąć, iakiego trzymać się miejsca w polu i i w obozie powinne były. Napisał w obecności królewicza Ossoliński to rozporządzenie, które mu Chodkiewicz podyktował. Naypierwsze miejsce dano pułkowi Kiszki starosty Parnawskiego: drugie Zenowicza kasztelana Połockiego: trzecie hetmańskiemu: czwarte królewiczowskiemu: piąte Opalińskiego starosty Sremskiego: szoste i ostatnie pułkowi Marcina Kazanowskiego. Roty zaś tak między te pułki rozsypano, że z owego udziału, który miał przyść z Kazanowskim, ledwo przy nim ośm set ludzi zostawiono. Ubodła dumę Kazanowskiego ordynacya królewiczowska. Ostrzeżony o niey tajemnym pismem od brata, napisał do Władysława list przyzuchwalszy, podając kondycye, pod któremi chciał się złączyć z głównym obozem. Ażeby to woysko, które prowadził, zupełnie pod iego rządem zostało: aby mu wolno było osobnym obozem tam stanąć, gdzie mu się będzie podobało. Wyciągał nadto osobnego hasła i straży: mocy udzielnego karania ludzi pod iego znakami będących, i pierwszeństwa w ciagnieniu. Wymogł dawniey Kazanowski też same kondycye na hetmanie Żółkiewskim, gdy się z woyskiem koronnym na Turki i Tatary destynowanym, iako wyżey mowiono, miał łączyć. Oddawca listu braterskiego starosta umiał tak zrecznie słuszność tych kondycyi udać, że Władysław pozwolił na nie: wszakże dokładając się we wszystkim Chodkiewiczowi, gdy raz w ciagnieniu upatrzył sposobną porę, zbliżywszy się doń konno, oddał hetmanowi ow Kazanowskiego frymark, mieniać go być sprawiedliwym. Zastanowiła

Chodkiewicza odmiana królewiczowska, której się nie spodziewał: umartwienie jego nagłe do tego stopnia przyszło, że go zaraz zwyczajna zdrowia słabość porwała, i mało z konia nie spadł. Atoli nie odpowiadawszy nic królewiczowi, oddalił się wnet od niego; ruszył ku innym półkom, gdzie naprzód Ossolińskiemu, potem drugim przyjaciółom żal swoj i wzgardę urzędu hetmańskiego przełożył. Radzili mu wszyscy powszechnie, aby przy swojej władzy stał nie poruszony, nie dając się powodować dumie iednego człowieka, który niedawno nad kozakami rotmistrzykował 11.

XI. Stało wojsko dnia 28 Czerwca na Krzemieńsku. O kilka mil z tamtąd rozłożył ludzi swoich Kazanowski, nie chcąc się z Chodkiewiczem łączyć, pokiby kondycje jego nie były przyjęte. Nalegał królewicz na hetmana, aby poprzestał czynić trudności, barwiąc dumę Kazanowskiego pozorną potrzebą: iż wojsko jego koronne stojąc razem z Litewskim nie mogłoby się z nim zgodzić, iakby i w walnym obozie nie było ludzi Polskich, zgodnych z Litwinami pod buławą wodza Litewskiego. Nie sprawiły nic próżby i pogrozki królewiczowskie na umyśle Chodkiewicza. Rostropnieysi z wojskowych przekładali młodemu panu, iż tą postanowienia swojego odmianą odrazi od siebie hetmana, umiejącego nader przestrzegać powagi swojej: i że król szacujący wielce zasługi jego, wezmie to za urazę bez pochyby, że królewicz nowych w obozie stawiać hetmanów, iątrząc między rycerstwem zwady, chce z Chodkiewiczem porównywać Kazanowskich, nie barzo już miłych dworowi dla plotek i emulacyi. Takowe uwagi wstrzymały królewicza. Atoli nie chcąc iawnie odrażać Ka-

zanowskich, namawiał Marcina stryia przez synowca jego Stanisława faworyta swego, aby odstąpiwszy kondycyi wszedł do obozu, upewniając go, że mu się ta powolność dobrym nagrodzi. Na tych nikczemnych poswarkach cztery dni upłynęło. Drugiego dnia Lipca przyciągnął ze swoim udziałem do obozu Kazanowski. Pierwszy jego wstęp uraził mocno Chodkiewicza, gdy postrzegł, że za tym pułkownikiem hetmański znak niesiono. Rzekł z gniewem hetman do królewicza: każ wasza królewiczowska mość jego przestrzedz, aby ten znak do torby schował, bo mu go każę stłuc na łbie. Niemniej się rozdąsał i Kazanowski widząc, że mu w ostatnim płocie obozowym wyznaczone było od oboźnego hetmańskiego stanowisko. Nazajutrz gdy w namiocie przy chorym hetmanie siedzieli Ossoliński z Sobieskim i Opalińskim, przyszedł Nowodworski kawaler Maltański z pytaniem od królewicza: iakim porządkiem w dalszym ciągnięciu pułki iść miały? Odpowiedział Chodkiewicz: iż takim, iak iest od królewicza w Wiazmie podpisany; i że już podług tey ordynacyi kartki rozestane do pułkownikow, aby o porządku wiedzieli. Wrocil się znowu Nowodworski z oświadczeniem woli królewiczowskiej względem odmiany ordynacyi, iakoby podpisaney w nieprzytomności całego woyska, i że królewicz na to nie może pozwolić aby Kazanowski miał być na ostatku położony, i zbierać za drugimi podkowcy. Hetman na to: rozumiałem, iż co się raz królewiczowi podobało, miało się zawsze podobać: przeto rozestalem ten porządek do pułkownikow, i odwołać go nie mogę bez uszczerbku mey sławy, i bez urazy drugih.

XII. Nie ustawały te płonne negocjacje za pośrednictwem Nowodworskiego, przychodząc do tak przykrych odpowiedzi, że ich hetman więcej słuchać nie chciał, i królewicz ich znosić nie umiał. Nakoniec wystąpił od królewicza xiądz Szoldrski sekretarz, przydany mu od oycy, z doniesieniem hetmanowi, że ponieważ on nie chce innego porządku, przeto może ten pułk ostatni komu chce polecić, a królewicz swoy własny Kazanowskiemu pod sprawę odda. Nie chciał i na to zezwolić Chodkiewicz, dając przyczynę, iż pułk jego był od samego króla oddany Plichcie kasztelanowi Sochaczewskiemu, iako marszałkowi dworu królewicza. Rozgniewany Władysław kazał przez tego Szoldrskiego oznaymić Chodkiewiczowi: że iegoż osoba nie była nigdy, ani będzie pod rządem Plichtow. Na co hetman: królewicz iegoomość nie tylko pod Plichtow, ale pod żadnym na świecie rządem nie będzie, lubo Sochaczewski pułkiem iego będzie zawiadywał; iako i sam król iegoomość choć pułkami dworskimi marszałkowie iego rządzą, nie podlega przeto bynajmniej ich władzy. Naostattek sekretarz Szoldrski przyniósł ostatnią odpowiedź królewicza w te słowa. »Nie spodziewałem się po przyjaźni pana hetmanowey, aby on miał grzbiet trzymać głównym moim nieprzyjaciółom, iakowy iest Sochaczewski, który mnie do króla opisuię, iako i wojewodzie Sandomirski Ossoliński, których autentyk pokazałem panu hetmanowi. Niech się pan hetman strzeże, żeby ten garniec, który przystawił do ognia, nie spukał się na głowie iego.« Ostrość wyrazów królewiczowskich zapłacona natychmiast ostrzeyszą ieszcze, z ubliżeniem respektu winne-

go synowi monarchy, odpowiedzią. Dopiero widzę, że to prawda, co wszyscy powiadaia, że królewicz iegoomość z swoimi kochankami gorzałką sobie podpiia; bo i teraz takowe do mnie sługi dawnego oycowskiego, hetmana dobrze zasłużonego, i przedniego senatora wskazowania nie mogą być z trzeźwey głowy. Zaden Chodkiewicz garcow nie przystawiał, a głowy moiey nikt się nie tknie, kto swoiey nie nadstawi. Boże się pożał, że nas starych sług oycowskich królewicz iegoomość sobie z żadney miary nie podległych tak traktuie. Obaczy co wtym wskura z swoimi Kazanowskimi, i iako będzie praw szczęściu swoiemu. Co się tycze listow, iam ci to miał za sekret, będąc przysięgą obowiazany; ale ponieważ to gorzałka wynurzyła, dadzą oni o sobie sprawę na każdym placu. Niechay mię królewicz iegoomość iuż zaniecha swoimi poselstwami: iutro da Bog, gdy on wytrzeźwieie, i ia iakokolwiek z tey słabości, w którą on sam mię wprawił, wynidę, będę bez posłow z królewiczem iegoomością sam mowił; dlaczego i oboz natym mieyscu przez iutro zatrzymać muszę.

XIII. Na wzmiankę listow zdumiał się Ossoliński, że hetman będąc iego stryiem, słowa mu o nich niepowiedział, a królewicz też okazywaniem pozorney grzeczności tajemną niechęć ukrywał. Wynurzywszy żal swoy przed hetmanem, dowiedział się od niego o przysiedze na sekret, oraz o listach, w których same tylko opilstwo Kazanowskiego opisawszy, żadney o sprawach królewicza wzmianki nie uczynił. Utrzymywał ieszcze Władysław przez cały ten dzień dyssymulacyą żalu na Ossolińskiego, iakoby za-

dney do niego urazy nie miał. Nazajutrz po mszy odprowadziwszy hetman królewicza do dalszego namiotu, prosił na ustęp drugich, procz Plichty i Sobieskiego. Powstał na królewicza, gromiąc przykreimi słowami wczorayszy jego postępek i poselstwa nierozmyślne: przydał nakoniec, że ieśliby królewicz nieoprzestał tych intryg, do których go Kazanowscy prowadzili, tedy on sam, i wielu innych, zostawiwszy go w obozie, odiadą, i przed całą rzecząpospolitą ogłoszą. Mówił po hetmanie Plichta, okazując królewiczowi, iak iest rzecz nieprzystoyna cudze listy przeymować, których on iednak bynajmniey się niewstydział, gdyż nie o królewiczu, lecz o Kazanowskich pisał: co i królowi ustnie sam opowie, i gotow ieszcze będzie przed wszystką rzecząpospolitą opowiedzieć. Na ostatek Sobieski, ponieważ i jego wczoraysze poselstwa dotkneły, przekładał królewiczowi swoje pokrzywdzenie, że mimo oświadczoną mu tylokrotnie życzliwość, zamiast wdzięczności, niełaskę na siebie i podeyrzenia ściągnał. Odpowiedział najpierwey królewicz hetmanowi przepraszając go uprzeymie, a Kazanowskich usprawiedliwiając z przyrzeczeniem, iż i oni, i sam królewicz zdaia się zupełnie na wolę i rozporządzenie hetmańskie. Potym obrocivszy się do Plichty z odmienioną twarzą i tonem mowienia, strofował go i groził, iż mu to kiedykolwiek miało zaszkodzić: wreszcie Sobieskiemu oświadczył wzajemnie chęć swoje przychylną, z podziwieniem z kądby mu na myśl przyszły te podeyrzenia, o których nigdy nie myślał¹².

XIV. Ustąpiła płochosć ważniejszym rzeczom. Czas było ciągnąć ku Borysowu, ile gdy się

się już wojsko dopełniło pułkami Kazanowskiego, Opalińskiego, oraz Lissowcami pod Czaplińskim, a garnizonem zciągnionym z Kozielska pod Kochanowskim, który nie mogąc utrzymać zamku, wolał wcześniej lud swoy uprowadzić do głównego obozu. Ruszyło się wojsko z pod Krzemieńska dnia 5 Lipca. Wyszły naprzód wozy: a gdy uderzono w kotły, zaczęły się zciągać pułki podług ordynacyi hetmańskiej. Szedł najpierwszy Kiszki, drugi Zenowicza, trzeci Opalińskiego. Chodkiewicz, nie widząc kilku przydanych od siebie chorągwi, wypytywał się o sprawcę tey odmiany. Powiedziano, że Marcin Kazanowski nie puścił ich ze swojego pułku. Skoczył ku niemu z niepochamowanym gniewem hetman, lając nazyelżywszemi słowami: a że Kazanowski zmykał, cisnął na niego w pościgu buzdyszanem tak zręcznie, że po czapce zaiął. Więc gdy uciekającego daley, co miał koń mocy goni, a on gdzieś między pułkami z oczu mu znikła, przestraszone owe chorągwie, o które zaszła zwada, z pułku do pułku przeleciawszy śpiesznie, stanęły na miejscu naznaczonym. Ten widok zatrwożył mocno królewicza, a mianowicie Kazanowskich. Starosta Kokenhauski brat Marcina, znając dobrze że gniew hetmański spadnie równie na niego i synow, prosił Władysława abyich poiednał z Chodkiewiczem. Jeszcze hetman nie ostygły ze zwykłej sobie popędliwości ieżdżał między pułkami, słowa do nikogo nie mówiąc, kiedy królewicz poskoczył do niego konno, a uietego za ramie odwiódłszy opodał na stronę, błagał uprzeymie, aby tego co się stało zapomniął, obiecując iż miał iść we wszystkim za jego wolą. Hetman przyszedłszy do siebie, prze-

kladał żywo królewiczowi, że te plotki i niezgody, z przyczyny samego pana po większej części wszczęte, przynoszą krzywdę jego honorowi, i dobro powszechne psują. Radził więc, ażeby królewicz, dla pewniejszego tej wyprawy skutku, starał się raczy serca rozjątrzone koić, niżeli one truć nowemi coraz niesnaskami. Przyrzekł mu królewicz, i zaraz na pierwszym stanowisku zalecił Szotdrskiemu z Sobieskim, aby Plichtę z Kazanowskim poiednali, co oni pomyślnie uczynili. Przyjęty znowu przez wzgląd na hetmana do łaski Ossoliński, lecz nie na długo ¹³.

XV. Dnia 6. Lipca wyciągnęło woysko całą na całą noc, chcąc ubiedz przed Moskalami Borysow. Jest to zamek z muru i kamieni zrobiony, rzadkim u Moskwy zwyczajem, których twierdze najczęściej są warowne wielkimi dębami balami, nasypaną ziemią umocnionemi. Około zanku stała cerkiew podobney roboty, otoczona wałem i przekopem szerokim, mająca z zamkiem komunikacją przez podziemne lochy, któremi się wzajemnie dawać mogły posiłki w ludziach, żywności i ryszunku, gdzieby onych większa potrzeba zachodziła. Ten tajemny związek czynił zawsze bezpiecznym iedno miejsce, gdyby się drugie dobyło: a dostawszy iednego, nowa praca do zupełności wzięcia zostawała. Liczono garnizonu do tysiąca dwóch set: albowiem Moskałe ostrzeżeni o zamysłach nieprzyjacielskich zciągnęli tam trzysta ćwiczonej piechoty z Mozayska: zegnali włościanow ośmset: pomnożyli też liczbę zmiennicy owi Koniucha, tym zuchwalsi do obrony i zagrzanii drugich, że się obawiali kary, gdyby się, zamek na widok woysk Pol-

skich nagle poddał ¹⁴. Chodkiewicz po całonocnej podróży miał nazajutrz rankiem przypuścić attak, dawszy rozkaz Nowodworskiemu kawalerowi Maltańskiemu, aby petardą bramę wysadzał. ¹⁵. Omyliła naszych nadzieia przez fałszywe zbiegow doniesienia, którzy powiadali o niegotowości Moskalow, o słabych bez przekopu obronach, o wolnych, ani ziemią zawalonych bramach; gdy przeciwnie Moskwa już była wszystkiemu zapobiegła, puściwszy ostog i okop przed bramą tak szeroki, że petarda żadnym sposobem zbliżona być nie mogła ¹⁶. Dwa razy Chodkiewicz próżne szturm przypuszczał, i dwa razy był odegnany ¹⁷. nie mając dział zdolnych do łamania muru. Zaczem rozłożył woyska na strzelenie z działa pod Borysowem, aby i tej fortecy pilnował, i Moskwę pod Mozayskiem leżącą w okopach mógł do potyczki wywabić ¹⁸. Trwało to stanowisko kilka niedziel ¹⁹. w tym tylko nieiako pomyślne, że hetman w częstych z nieprzyjacielem harcach ludzi mu urywał, niemogąc go wyruszyć z obozu do walnej potrzeby. Napadła go tamże słabość zdrowia z ustawicznych fatyg i z wznieconych znowu przez Kazanowskich w obozie niesnaskow. Kazanowscy wzięwszy z tad pochop do odwrócenia od niego serca królewicza, udawali, iż on za namową Ossolińskiego niechce nic poczynąć, zmyśla chorobę, zazdroszcząc sławy królewiczowi, ażeby sam oney został zupełnym dziedzicem. Uwierzył temu łatwo pan młody: zaczem i Ossolińskiego oddalił od swojej poufałości, i na Chodkiewicza uskarżał się przed wszystkiemi, iakoby on zeszkołą publiczną, a uymą honoru jego, rzeczy tylko płazem pomijał, nic znacznego nie czyniąc ²⁰.

XVI. Dochodziły uszu hetmańskich te królewicza niesprawiedliwe skargi: zaczął skoro począł do sił przychodzić, ruszył wojsko pod Mozaysk dnia 30 Lipca. Przednia straż Lissowczyków stanęła za rzeką Moskwą około gościńca wiodącego do stolicy. Władysław z hetmanem i całą iazdą położył się pod Łużeckim Monastylem ku Ruży. Szrodek pola zajęła piechota z działami. Przyczyny ciągnięcia pod Mozaysk te były: ażeby Mozayszczanom przerwać komunikację z Moskwą względem dowozu żywności, i płoszyć ich wycieczki: żeby miasta tego na którego wzięciu wiele zależało, dostać, albo przynajmniej wywabić do bitwy Moskalow. Radzili niektórzy Chodkiewiczowi, ażeby zbudował około Borysowa gródek, opatrzył go garnizonem dla ściśnienia zamku, czymby nieprzyjaciół mógł zniewolić do poddania się. Nie przyjął tej rady Chodkiewicz, powiadał, że ta budowa byłaby darewną, dla szczupłości garnizonu, a szkodliwą razem dla rozdziału wojska, uszczuplonego z kąd inąd, ile gdy już Pożarski zbliżający się z posiłkami znajdował się około Borsowska, prowadząc z sobą trzy tysiące bitnego ludu. Trudno było dostać Mozayska dla mocnych obron i licznej załogi. Nadchodził też Łykowski ze stolicy z wojskiem, który dzwignąwszy nie daleko zamku Mozayskiego gródek, a oboz swój wielkimi balami na krzyż wiazanymi opłocivszy, był razem w stanie bronięcia miasta, owszem i spotkania się w polu, gdyby się okazała podać. Przybył z Łykwem pospół drugi wódz Moskiewski Mastruch: ten stanąwszy u bramy przeciwny zamkowi z konnemi i pieszymi ludzmi, uczynił ją prawie niedostępną.

Widząc trudność do rozpoczęcia szturmów bez należytych potrzeb, używał wszystkich środków do wyciągnięcia nieprzyjaciela w pole i wydania mu bitwy. Nie było tego dnia, ażeby nasi nie dali zaczepki, podmykając się pod Moskalow, zwołując z nimi harce; nie mogli ich jednak wyprowadzić w pole. Stał nieprzyjaciół nieporuszony, choć go podziałami urywano, mając przedsięwzięcie samą rzecz zwłoką ludzi Polskich nudzić, i ochotę w nich tępić.

XVII. Przeplatała wojenne dzieła zakorzeniona zdawna we dworze królewiczowskim płochość. Chłopiec Sobieskiego pisywał codziennie dla pana wszystkich spraw tak publicznych iako i prywatnych dyaryusz. Wiedział o tym królewicz, i miał wielką ciekawość widzenia owego dziennika. Do tej roboty użył sekretarza hetmańskiego Radwana, rodu mieyskiego z Wilna, który od królewicza podarunkami i nadziejami przekupiony, wydawał zdradziecko sekreta własnego nawet pana, zmykał mu ze stołulisty, podsłuchiwał rozmowy: zdolny zaiste instrument dla królewicza do otrzymania tego, czego pragnął. Tę zdobyczą ucieszony Władysław, wysłał z obozu do króla księdza Szotdrskiego pod pozorem spraw ważniejszych; wrzeczy samey skarżąc się na Chodkiewicza, że przez zazdrość ku niemu, nic dotąd wielkiego nie zrobił, potem na Sobieskiego i Ossolińskiego, iakoby oni hetmana do tej opieszałości złośliwie pobudzali. Żądał od króla, ażeby Ossoliński z obozu był odwołany i ukarany: a na potwierdzenie skarg swoich posłał królowi ow dyaryusz przez Radwana wykradziony. Uchybił nadzieje królewicza skutek. Król

hetmańskie postęпки pochwalił, zalecając synowi, ażeby się z nim znosząc we wszystkim, zarabiał raczey na dobre iego serce, niżeli się plotkami i podeyrzeniami lekkomyślnie bawił. Względem Ossolińskiego wyraził: iż to co o nim pisał, nienawiść Kazanowskich dyktować mu musiała. Dyaryusz zaś Sobieskiego, ani go czytawszy, w ogień wrzucił w obecności Szoldrskiego, a Władysława mocno w odpisie swoim zgromił, że nieprzystoynie cudzych sekretów dowiadywał się, przydawszy mądre i pamiętne słowa, iż gdybym ja chciał po cudzych szkatułach szukać, co o mnie kto pisze, i królestwo i zdrowie bym stracił²¹. Wspomniane wyżej około Mozayska podjazdowe utarczki kosztowały Moskałom więcey tysiąca ludzi: naszych kilku zginęło: a sławny kawaler Maltański Nowodworski pułkownik, postrzelony w ramię ciężko, użycie onego na zawsze stracił²². Łykow z Mastruchem widząc pomnażające się coraz swoich kłeski, zasiliwszy garnizon Mozayski świeżym ludem, opatrzywszy zamek w dostateczne amunicye i żywność, zapalali pobudowane od siebie między grodkami szopiska, i w nocy grórami a deszczem okropney, do uciekających podobnieysi z obozu uszli. Mastruch uprzedził Łykowa. Garnizon Borysowski, zabrawszy co było można, a żywność zapaliwszy udał się za pierwszymi do stolicy. Chodkiewicz uwiadomiony o ucieczce nieprzyjacielskiej, posłał część piechoty do Borysowa: opanował zamek, resztę żywności od pożaru ochronił²³.

XVIII. Gdy nasze woyska przez cały miesiąc Sierpień pod Mozayskiem leżały, przybył do obozu Leon Sapieha kanclerz Litewski z Adamem Nowodworskim biskupem Kamienieckim,

przysłanym na miejsce Lipskiego Łuckiego, który w Warszawie został, iako podkanclerzy świeżo od króla kreowany. Sapieha iedździł na seym po pieniądze dla woyska: ale tylko z nadziejami powrócił. Rycerstwo w ostatnim ubóstwie i niedostatku żywności zostaiące wytrzymywało dotąd, iak mogło, nędzę, ciesząc się nadzieią w staraniu Sapiehy. Przyjazd iego próżny pomnożył skargi i szemrania. Zbierały się gromady biednego towarzystwa pod przewodem Kłodzińskiego około namiotów komissarskich, przekładaiąc ze łzami, że których miecz nieprzyjacielski nie pokonał, tych niepochybny głód dobieie: ile gdy z nich wielu już od dwudziestu dni chleba kęsa nie widziało. Naywiększą ponosiła kłeskę piechota Niemiecka, z której iedni umierali, drudzy uganiając się za strawą, kupami rzucali oboz. Zanosilo się na powszechną obozu dezercyą. Po długich sprzeczkach uciszył się nieco tumult wyliczeniem kilku tysięcy złotych, z obietnicą, iż reszta oddana będzie dnia 28 Października. A lubo upłyniony kwartał, w którym rycerstwo służyć miało, uwalniał one od dalszey powinności, i sprawiedliwie niepłatne pułki oddalić się mogły, pozwoliły iednak na przeciąg służby pod zaręką komissarzów, że im należące pieniądze będą w zamierzonym czasie wypłacone. Nagła potrzeba kazała komissarzom ręczyć za to, co niebyło w ich mocy: ponieważ mieli ze dworu tajemne roskazy i uchwałę seymową, aby bez woli króla i stanów, chyba za gotowe pieniądze, woysk nie utrzymywali²⁴ nie narażając rzeczywospolitey na nowe podatki, a raczey tę wojnę kończąc przystoynemi traktatami. Wszelako mimo to komissarzów zaręczenie, niektóre chorągwie oświad-

czywszy się, że nie są do dalszej służby obowiązane, porzuciły oboz, i do domów swoich rozjechały się. Procz niektórych lekkich znaków odezły ussarskie Karśnickiego, Plichty, Zorawinśkiego, i Opalińskiego Rotmistrze ich zostali sami w obozie, gdy uporczywych odwieść od przedsięwzięcia nie mogli. Opaliński, idąc za naleganiami nie chętnych, wodzem ich został i do Polski odszedł.

XIX Odeyscie pomienionych chorągwi iak wielce osłabiło woysko, wkrótce się pokazało. Do nich albowiem wielu z pozostałych tak konnych iak pieszych przyłączyło się, tak dalece, że po zlustrowaniu obozu, ledwo wnim tysiąc koni pozostało, ile gdy Lissowczycy dawniey byli odešli z rozkazu Chodkiewicza dla zprowadzenia żywności. Nadto i ci nawet, którzy przy królewiczu zostali, będąc głodni i niepłatni, wzbranieli się czynić swojej powinności. Na poratowanie upadających rzeczy wysłał królewicz, iako wyżej mowiono, xiędza Szoldrskiego kanclerza swego ²⁵ do króla i prymasa, oznajmując o zmniejszeniu woyska oddaleniem się wielu z obozu dla niewypłaty żołdu, oraz o zamieszaniu reszty pozostałej, i blisko mogącym nastąpić zupełnym nieposłuszeństwem. Ze tym czasem upływała sposobna pora do czynienia, a Moskwa korzystając ze słabości naszej i niezgod, wzmagala się na siły tym straszniejsze dla nas, że ten lud nędzny i nieukontentowany znajdował się we wnętrzościach nieprzyacielskiego kraiu, bez mocy, ochoty i zachętu. Ostrzegał króla: że ieśli dwor i rada wcześniej złemu nie zabiegna, trudno będzie składać winę na het-

mana i komissarzow, którzy dotąd iako naysilniey powinności swojej dosyć czynili. Prawie półtora miesiąca stało woysko u Mozayska, nic godnego nie dokazawszy, procz kilku szczęśliwie odprawionych podjazdowych potyczek. Posiłki Moskiewskie przybyłe z Łykowem i Mastruchem ucieklszy niespodzianie, odięły naszym okazyą wstępney bitwy. Mozaysk w świeży lud, ammunicyą i żywność opatrzoney, bezpieczny był od szturm i oblężenia, dla niedostatku dział i inney strzelby attakom przyzwolitey, na co naybarzciey Chodkiewicz utyskiwał, mając procz tego wiele do cierpienia z niezgody, plotek, i od burzliwego bez płacy towarzystwa. ²⁶ Wniósł zatym do rady wojenney, aby porzucić Mozaysk, a udać się tym czasem do krajów leżących między Kaługą i Borowskiem około rzeki Okki, gdzie dla ludzi chleb łatwiejszy a dla koni pasza, zasiliwszy tym czasem znędznione woysko, prędzeyby go zażyciem lepszego bytu do dalszych trudów zachęciły, i przeszłoby się biedy zapomniały. Że nie bezpiecznie stawić w oczy nieprzyjacielowi lud znużony, niekarny, nieochoczy i nieliczny, który bez zdrowia, pożywku, pieniędzy i nadziei lepszych losów ani do brania miast, ani do robot polowych mógł być zdolnym.

XX. Sprzeciwili się komissarze Chodkiewiczowi, nie chcąc puszczać na dłużej tej wyprawy, bojąc się króla i stanów, aby skarb na dalsze wydatki nie narażali, i czym prędzey wojnę bądź hazardownym iakim szczęściem, bądź traktatami kończyli. Uchwalone zatym ciągnięcie do stolicy. Dane przyczyny tego postanowienia, że tylko rok ieden do wojowania zamierzony, do któ-

rego końca ledwo półczwarta miesiąca zostawało: że wojsko do następującego tylko Grudnia służyć obiecało, któremu przy końcu Października pieniądze liczone być miały. Ze kommissarze na to przedłużenie bez woli seymowej pozwolili: że lepiej czas iesienny, nie tak ieszcze przykry i do roboty sposobniejszy obrócić na iaki pożytek, niżeli próżno leżeć, a potem się w zimowej chwili na większe trudy, niewczasy, a zatym i szemrania z buntem wojskowym narażać. Co się tycze żywności, nie zbędzie na niey w okolicach stołecznych: do tego gdy ieszcze w żołnierzach iakakolwiek trwa chciwość sławy, a po odeysciu chorągwi burzliwszych ustały do zamieszków dzielniejsze podniety, iść raczy śmiało pod mury Moskwy, i okazem cara zbroynego kusić się mężnie o toż samo szczęście, które niegdyś Zółkiewskiemu u tychże bram wieniec z murów wyniosło. Udały się wojska od Łużckiego Monastera ku Ruży²⁷ zamkowi, palisadą warownemu, a z tamtąd ku Zwenigorodowi leżącemu nad rzeką Moskwą; gdzie dostatkiem żywności i pastwisk przez ośm dni ztrudzone pułki pokrzepiwszy się, w tymże czasie znaczne w ludziach posiłki odebrały. Przybyli gońcy do Chodkiewicza od kozaków Zaporozkich, z doniesieniem o ich ciągnienu na pomoc wojskom naszym: i że w tej podróży znaczne nad nieprzyacielem odnieśli zwycięstwa, spustoszywszy wiele kraiów, wyciąwszy kilka miast ludnych mianowicie Jelec, Liwno, Sacko, Putywl, Kaługę a ich starostów w niewolę zabrawszy. Liczba tych Zaporozców była do dwudziestu tysięcy wybranego ludu, pod wodzą Piotra Konaszewicza, którego czern kozacka przezwala Sahaydacznym, i

który już między Moskwą a Kolomną²⁸ na rozkazy królewicza i hetmańskie oczekiwał. Powstała w obozie niewymowna radość z tak pożądaney nowiny: udarowani gońcy hojnie: napisano do Sahaydacznego, aby czymprędzey pod stolicę śpieszył, dla złączenia się z wojskiem Polskim, które wkrótce tamże stanąć miało. Posłany nadto Jakub Madaliński woyski Mściśławski, mąż serdeczny, ażeby Sahaydacznemu imieniem Władysława i Chodkiewicza odniesionych zwycięstw powinszował, z przydaniem listu wiarodatkowego, aby wódz kozacki ze starszyzną miał ufność w tym wszystkim, ookolwiek im Madaliński imieniem królewicza i hetmana tajemnie opowie. Dla większego ziednania powolności wodza, posłano mu buławę, chorągiew i parę kotłów, na znak władzy w woysku Zaporozkim i przyięcie w służbę Rzeczypospolitej.

XXI. Nadzieia przybycia Zaporozców orzeźwiła ochotę w naszych: stanęło wojsko we trzy dni z Zwenigorodu pod Tuszyńem nie daleko stolicy na tymże obozowisku, gdzie przed kilką laty Dymitr drugi, fałszerz, Kałuzkim pospolicie nazwany leżał. Wkrótce nadszedł i Sahaydaczny z kozakami, a otoczony gronem setników i assawułów stawił przed królewiczem poimanych w Jelcu i Liwnie starostów pospołu z posłami Michała Fedorowicza, wyprawionemi do Hana Tatarskiego do Perekopu, których kozacy w drodze pochwytyli. Listy posłom zabrane zawierały w sobie ofiary pieniężne Hanowi, ażeby hordy swoje wypuścił na Ruś i Podole dla łupieży tamtych kraiów, a dla rozerwania i uchylenia woysk naszych z Moskwy w tamtą stronę. Przybycie do obozu Piotra Konaszewicza tym okazał-

sze było, że pod samą stolicą zpotkawszy się mę-
żnie z pułkiem strzelców nieprzyjacielskich, wy-
slanych przeciwko sobie rozgromił, wyciąwszy
z nich i poimawszy wielu, a Buturlina ich wodza
zaiąwszy po głowie buławą hetmańską z konia na
umor zwał. 29. To tak potrzebne Zaporozców
z wojskiem Polskim złączenie się było dziełem
wielkiego kanclerza Leona Sapiehy. Ten zacny
minister iadąc z Wiazmy na seym Warszawski na
początku roku, wysłał z Orszy iednego z domo-
wników swoich do starszyny kozackiey, z usil-
nym zachęceniem, ażeby w tak nagłej potrzebie
Rzeczypospolitey ratowali królewicza, i na po-
moc mu do krajów Moskiewskich pospieszyli.
Posłaniec Sapieżyński wrócił się do kanclerza,
czekającego na siebie w Słonimie, gdzie mu o
dobrej woli Zaporozców oznaymił. Otrzymał
Sapieha list od króla, zachęcający do teyże po-
mocy, a stany Rzeczypospolitey na seymie za sta-
ranie tegoż pieczętarza wyznaczwszy sumę
dwudziestu tysięcy, barziej ich ieszcze do tey
wyprawy zachęcił.

XXII. Chodkiewicz założywszy oboz pod
Tuszynem, postanowił zaczekać nieco na pienią-
dze, które dla zapłaty woysku już był wysłał pod-
skarbi wielki koronny Daniłowicz, oraz dla wy-
badania umysłów Moskiewskich względem Wła-
dysława. Moskale widząc pomnożone woysko
Zaporozcami i Lissowcami, którzy z rabunków
powrócili, ofiarowali pokóy: lecz ta ofiara była
tylko dla zwłoki, aby wprzeciągu nieskutecznych
miedzy wzajemnymi posłami umów i poswarków,
oręż Polski próżnował, a tym czasem upływała
pora do woiowania. Jakoż nieprzyjaciół prze-
chwalał się nieraz, iż ma dwóch potężnych mo-

carzów na zniszczenie Polaków, to iest głód i zi-
mę. W tey ufnosci hardy zawsze i przewlokły,
długo się umawiał o mieysce rozmowy; nakoniec
oświadczył przez Grzegorza Lackiego, iż życzy
sobie, aby się następujące traktowanie zaczęło
na polach miedzy Mozayskiem a Borowskiem.
Odrzucili kommissarze tę propozycyę, chcąc aby
się to działo raczy w bliskości stolicy, dla od-
bierania prędszych z tamtąd rezolucyi, po którą w
naydrobniejszych rzeczach udawać się zwykli
Moskale dozwierzchności, truiąc czas, a nudząc
stronę, aby co na niey wytargowali. Odesłany z
obozu Tuszyńskiego Usaków z oznaymieniem, że
Polacy zbliżają się do stolicy dla zrecznieyszey ro-
zmowy z posłannikami Moskiewskimi. Napisał
list Władysław do boiarów przypominając przy-
sięgę, zalecając powolność, a grożąc zemstą w
przypadku uporu i nieposłuszeństwa. Nie przy-
jęli Moskale listu królewicza, odesławszy go z
ostatnim grubiaństwem przez Oporowskiego, Wi-
towskiego i Lipskiego więźniów zamienionych, a
na dopełnienie podłej obelgi, tytuł wielkiego knia-
zia Moskiewskiego, przyłączony do imienia kró-
lewiczowskiego zamiast atramentu dziegciem wy-
mazali. Zaparli się oni potym tey zniewagi zwy-
czaiem swoim, gdy im Polacy wyrzucali, powia-
dając, iż umieją szanować krew królewską.
Wreszcie mówili, iż Władysław tytułu tego pró-
żno żąda, który, dla łgarstwa i durności, (te
były ich wyrazy) sprawiedliwie utracił: że łas-
kawości iego nie potrzebuia, a zemsty się nie
boia.

XXIII. Atoli niespodziane zbliżenie się pod
stolicę zatrwożyło upornych. Wysłali natych-
miast Grzegorza Wołkowa z tymże Usakowem do

obożu, skarżąc się na Władysława, że w ten czas zbroyny przychodził, gdy się oni do pokoju przychylali. Nie jest to, mówili, chęć zgody, ocierać groźny oręż o mury stołeczne, wysyłać pułki po miejscach okolicznych na rozboie i pożogi: jeśli Polacy pokoju pragną, niech powściągną od swywoli rozbiegłych kozaków, umkną się ku Zwenogorodowi, i tam traktować zaczynaią. Odprawiono Wołkowa z tą odpowiedzią. Ze w ten czas kozacy zaprzestaną kray niszczyć, kiedy się Moskale wrócą do posłuszeństwa obranemu od siebie monarsze: że więcej ieszcze z Polski woysk przybędzie na upokorzenie niekarnych poddanych. Próżno się oni napieraia umknienia obożu od Tuszyna: znaia Polacy dobrze koniec tey ich żądzy, ażeby na iednym miejscu ściśnieni łatwiej głodem poginęli. Zepomknienia woysk od Zwenogoroda ku Tuszynowi, przyczynę dało zwlekание czasu, i późna Usakowa ze stolicy wyprawa: nie odeydzie woysko ze swojego stanowiska, owszem wnet one nieprzyiaciel pod samemi bramami stolicy obaczy. Odpowiedź dana Wołkowowi nabawiła trwogi Moskalów. Tegoż samego wieczora przybył od nich do obożu goniec z prózbą, aby kommissarze nie przerywali zajętey negocyacyi, dla której poparcia życzą sobie, żeby oboia strona wysłała trzech szlachetnych dworzan na miejsce między Chodynką i Presną rzekami, gdzie się spolnie umówią o czas i o miejsce powszechnego rozgoworu, oraz zaprzięgną bezpieczeństwo posłów traktować mających. Zadziwiła kommissarzów ta propozycja, uczyniona iedynie dla zwlekания interestu: odpowiedzieli; że wysyłanie dworzan wcale jest nie potrzebne: że oni sami gotowi są natychmiast ie-

chać, iakoż i wyiechali, przestawszy przed sobą do stolicy towarzysza Sielankę, dla zaproszenia posłów do rozmowy. Pokazało się, że nieprzyiaciel czas tylko wycieńczał. Próżno Sielanka nalegał o przyspieszenie poselstwa. Uparli się Moskale, że bez poprzedniczey dworzan rozmowy nic zaczynać nie będą: a tak kommissarze z niczym do obożu wrócili się.³⁰

XXIV. Wybiegi nieprzyacielskie, iakby naszyderstwo czynione, pobudziły Chodkiewicza i kommissarzów do ciągnięcia pod stolicę. Postanowili przedsięwziąć oblężenie, mając podstatku ludzi, ile gdy w tymże czasie i kozacy Zaporozcy rozestani po włościach i na pładrowanie kraiu, i Lisowcy z pod Mozayska do obożu powrócili. Moskwa miasto od rzeki tegoż nazwiska tak nazwane, albo iey i całemu państwu od siebie dające, leży na równinie obszerney, nie mając poblizu lasów prócz gęstych na koło krzewin iałowcowych. Na polach okolicznych pełno widzieć monastyrów i cerkwi murowanych: samo miasto gęstemi tychże świątyń, klasztorów, wież i bram wierzchołkami ozdobne, daie pozor iednego z nayokazalszych w Europie grodów. Troiaki w nim zamków murami od siebie oddzielremi obwód. Białogrodu, Krymgrodu i Kitaygrodu, daie obraz troistego nieiako miasta, którego całość swoi i obcy wspanialszym imieniem stolicą zowią. Rozległość iego pomnaża za murami przyłączona do nich strzelecka sloboda, miejsce licznemi domami nasadzone, które ponieważ zamiast murów drewniany parkan otaczał, wzięło nazwisko drewnianego zamku. Tam było mieszkanie ludzi zbroynych muszkietami, których na ów czas liczono do piętnastu tysięcy,

dla straży i obrony stołeczney. Jak wiele w tym całym troistego muru obrębie znajdowało się dawniey mieszkańców, pokazuje klęska zadana od Polaków przed kilkunastą laty, kiedy po zniszczeniu ogniem i mieczem Białogrodu, do stu tysięcy dusz, różney płci i wieku w perzynach iego poległo.³¹ Przedsięwziął teraz Chodkiewicz ubiec to miasto, że się spodziewał w nim iednym całe prawie państwo zwyciężyć, iako w siedlisku cara, celnieyszych kraiowców, sił narodowych, a w składzie skarbów i bogactw monarchii. Sama też ludu natłoczonego mnogość, zdolnieysza do tumultów i nieładu, pędząca do ogłodzenia, czyniła nadzieję rychłego dobytca.

XXV. Obrona do wykonania imprezy nocna chwila, między dziesiątym i iedenastym miesiąca Października. Uszykowane i urządzone wojsko od hetmana tym sposobem. Do bramy Karwackiey wyznaczony Bartłomiej Nowodworski kawaler Maltański: szła przed nim piechota z siekierami, dla wyrąbywania palisady około grodka przy bramie postawionego: za niemi dwie chorągwie piesze z muszkietami pod Butlerem i Beglem, dla prażenia nieprzyaciół w czasie wyrąbu. Niesione daley od dwudziestu żołnierzy petardy do wysadzenia bramy: przy nich szli Nowodworski, Sobieski kommissarz, Ossoliński z innemi królewicza pokoiowemi, tudzież pięćdziesiąt towarzyszków wybranych z rot Chodkiewicza Kossakowskiego, Sobieskiego, uzbroionych w krysie. Postępowały w posilku chorągwie Lermunta i Seja i pułk Lissowców pod Czaplińskim. Temu udziałowi rozkazano; że gdyby się udało wysadzić bramę petardą, wtedy piechota Węgierska, także chorągwie Butlera i Begla wdzie-

rać

rać się miały na mury, a regiment Lermunta z Lissowcami z raytarami pod Gadenem i Sobieszczańskim wpadać przez otwór bramy. Po drugiej stronie miasta około bramy Twerskiej ciągnął Niewiarowski i Przyłupski z piechotą, mającą siekiery na wycięcie grodkowey palisady: za niemi dwieście muszkietników pod Brennem i Fullerem: daley niesiono dwadzieścia petard, zporządzonych od Barbiera Francuza: przy nich Marcin Leśniowski starosta Zatorski z wielą towarzyszków swojej rotę i z pułku Kazanowskiego wybranych. Posiłkowała ich piechota Apelman: dziesięć tysięcy Zaporozców, kilka chorągwi raytarów pod Klebekiem, Roznem, Adarkasem, Sokołowskim, Potemkinem i Plettembergiem.

XXVI. Wiedzieli dobrze Moskale, co urządzono w obozie naszym. Ostrzegło ich o tym kilku zbiegów z piechoty Niemieckiey: przeto uczynili dawniey mocne przygotowanie na odparcie gwałtu. Osadzili bramy liczną strażą: pomocowali obrony usypem nowych szanów: rozstawili po murach gęstą piechotę z muszkietami i berdyszami: pomnożyli garnizony w grodkach przedbramnych: słowem czekali burzy ze wszelką ostrożnością, tym mniej szkodliwey, że przewidzianej. Za danym znakiem ruszyli się nasi z obustron ku bramom. A naprzód u bramy Karwackiey przyłożywszy Nowodworski petardę do grodka, wysadził wstęp do niego, i otwór do samey bramy uczynił; do której gdy podobną machinę przysadza, odebrał szwank z muszkietu w też samą rękę, w którą pod Mozayskiem był postrzelony, i jeszcze się zupełnie nie wyleczył. Po zranionym Nowodworskim nie było więcej czasu

do podsady. Wysypała się gesta Moskwa do bramy. Strzelano się z obu stron i rąbano pałaszami z większym dla Moskwy szczęściem, która i z za murów nieustannym ogniem parząc, z przodu i z boków naszych raziła. Nie dali im posiłku Lermuntowscy z Lissowcami: wytrzymywali iednak mężnie ochotnicy przez kilka godzin aż do białego dnia, póki się nazad nie cofnęli. Ubito z naszych do trzydziestu: trupy Moskale zawlekli do miasta dla napasu okrucieństwa. Ranionych liczone do stu. Zgodniejszych zginął Janikowski, towarzysz znaku Kossakowskiego. Ranieni z tychże Jakub Sobieski kommissarz, Krzysztof Sapieha wojewodzie Witebski, Stetkiewicz, Paśzek, Komorowski, Sey i Begel. Zbiegowie Moskwie o większej liczbie zabitych swoich i ranionych powiadali. Niemniej nie pomyślnie udało się naszym przy bramie Twerskiej. Próżne były usiłowania Leśniowolskiego z Francuzem, dla obszernej fosy, do której przebycia piechota krótkie drabiny przyniosła: a Moskale też przypadłszy, ochotników rozproszyli i dwie petardy zabrali.

XXVII. Taki miało koniec przedsięwzięcie Chodkiewicza z winy podobno iego samey³², iż układów swoich nie utaił, a wiadomy prostym nawet żołnierzom sekret łacno nieprzyjacielskich uszu doszedłszy, uczynił ich ostrożnemi. Druga była omyłka w tym ataku, że czyniacemu mężnie u bramy Karwackiej Nowodworskiemu z ochotnikami nie dano posiłków: iuż albowiem Moskale przestraszeni uciekać od murów poczęli, że ich ledwo piechota Niemiecka w Moskwie, żołdująca przypadłszy od bramy Miekickiej zatrzymała. Ganiono i to ieszcze, że pierwey nie

obeyrzano przez szpiegów iakie były przekopy: nie przygotowano drabin należytych, zasadzwszy się na samych petardach, których użycie, iako ostrzegali kommissarze w radzie wojenney, w ten czas tylko skutek by wzięło, gdyby przy nich inne rzeczy wcześniej były opatrzone. Atoli iesli pomieniony atak nie dopełnił nadziei, w tym przynajmniej był szczęśliwy, że Moskale widząc naszych stateczność, nie tak się twardo od pokoju uchylali. Stanęli iednak uporczywie przy tym, aby żądane z obu stron przez delegatów ułożenie pokoju poprzedziła rozmowa dworzan. Była ona wcale nie potrzebna, niezwyčajna, i wynaleziona iedynie dla przewłoki czasu: wszelako musiano na nią pozwolić, aby się mniejsze wagi rzeczami istotny interes niezrywał. Wyznaczyli kommissarze trzech dworzan królewskich Malńskiego, Nieborowskiego i Rydzyskiego, dawszy im pewne instrukcye, aby się o czas, miejsce i bezpieczeństwo dla stron kontraktujących umowili. Trwał ten rozgovor przez wiele dni; ponieważ Moskale pełni zawsze wybiegów, nowe a nowe trudności wynaydowali, na iakie się tylko podeyrzliwy umysł zdobyć może: nakoniec po długiej i obmierzłej nudzie uchwalone miejsce umowy pod samemi stolicami murami nad rzeką Presną: wyznaczony dzień 1. Listopada: zamierzona liczba delegatów z ich konwojem: co wszystko przysięga potwierdzono.

XXVIII. Wszelako, ażeby oręż nie prożnował ponieważ woyska całego trzymać na iednym miejscu niedostatek żywności bronił; wysłani Zaporozcy z Lissowcami od Chodkiewicza na płądowanie włości około Kolomny i Pereiasławia Riazańskiego nad rzekę Okkę, cały ten żyzny kraj

zniszczyli. W tej wyprawie zabity mężny Czaplinski wódz Lissowczyków wymierzonym z grodka niejakiego Moskale muszkietownym postrzałem, nappełnił żalem całe wojsko, które waleczności jego nie raz było świadkiem. Wyiechali delegaci na dniu umówionym pod bramę Twerską, Adam Nowodworski biskup Kamieniecki, Konstanty Plichta kasztelan Sochaczewski, Leon Sapieha kanclerz wielki Litewski, Alexander Gosiewski referendarz Litewski, Jakub Sobieski wojewódzic Lubelski w konwoju pięciuset piechoty i jazdy. Ten konwój pod swoimi przywódcami stanął nieco opodal. Delegaci w komitywie pięciudziesiąt towarzystwa bliżej przystąpili. Z Moskiewskiej strony przyiechali Fedor Iwanowicz Szeremetów, Danił Iwanowicz Mezecki, Artiem Wasilewicz Izmayłów, Iwan Iwanowicz Bołotnik sekretarz carski i Matfiej Sumow pisarz legacyi. Konwój Moskiewski złożony był ze dwóch tysięcy piechoty i jazdy, którą starszyzna, iakby do boju po obu stronach przy murach uszykowała. Pierwsi Moskale przywitani Polaków i wzajemne przywitanie otrzymali, a nie chcąc zsiadać z koni, lubo oto dla wygodniejszej rozmowy byli proszeni, tak mówili. Ze tu stawiają z woli wielkiego kniazia i cara Michała (którego tytuły długo wyliczali) dla traktowania o pokój; lecz naprzód ostrzegają, aby od naszych żadna nie była czyniona wzmianka imienia cara obranego Władysława, i jego praw mniemanych, które już samym czasem dawno w niepamięć poszły. Upewniali delegatów, że ieśliby przy tym stanęli, Moskwa bynajmniej nie przystąpi do umowy, gotowa cara swojego Michała, choćby z utratą fortun i życia, nigdy nie odstę-

pować. Dodali chlubnie, że wcale tego z Polakami pokoju nie pragną, a ieśli to czynią, tedy żądaniem ich samych uprzedzeni.

XXIX. Odpowiedział kanclerz Sapieha refutując powieść Moskiewską, iż oni sami niedawno przez Zelebową i innych posłów swoich pierwsi o pokój prosili, co przeciwnie teraz Polakom przypisują. Przypominał im tylokrotne poselstwa do króla Zygmunta z prośbą o przystanie Władysława do stolicy, i uczynioną mu wierności przysięgę. Rozwodził srogość wiarołomstwa, obelgę przed światem, karę przed Bogiem, zaszczyt z posadzenia na tronie krwi królewskiej, bliskim tyłu królów i cesarzów powinowactwem znakomitey, wprowadzenie słodsze go rządu i praw do ludzkości przystosowańszych, większą wolność; niepodległe życie z majątkiem arbitralney panującego woli, jurydykcyę sądowę własność każdemu ubezpieczającą. Okazywał istotne i główne pożytki ze związku obu narodów sprzymierzonych wynikające: ułatwienie handlu, połączenie krwi Polskiej z Moskiewską przez wolność wzajemnych małżeństw: zkład umocowana iedność serc i umysłów silniejszą będzie bez pochyby łotruiącemu bezkarnie w obu krajach pogaństwu: prędzszemu umorzenie spraw o granice, o zabory miast i prowincyi przez Moskwę Polakom wydartych, łatwiejszą między oycem a synem zgodę, łatwiejsze dla doyscia sprawiedliwości kommissye. Nakoniec poniżając urodzenie Michała (iakby nayokazalsze drzewa nie z drobnych nasion, ogromne rzeki nie z małych źródeł, a naypotężniejsi na świecie mocarze w pierwiastkach domów swoich nie z mniej znakomitych pochodzili ludzi) groził zemstą, pociągał obietnicą łaska-

wości, lub co tylko przygotowana mowa w takich okolicznościach najdokładniejszego wynaleść może 33. do przekonania.

XXX. Nie przeczyli delegaci Moskiewscy wolnemu obraniu Władysława za cara, i przysiedze mu uczynionej: przyznawali się, iż go mieli za pana, modlili się po cerkwiach za przyszłą jego pomyślność; pisali imię jego w aktach i ukazach publicznych, używali na pieczęciach jego herbów, bili złotą i srebrną monetę pod jego stemplem; oddali pod straż Zółkiewskiemu ze stolicą berło, koronę i inne znaki carskiego dostojęstwa do jego przyjazdu. Wszelako, mówili, iż im nie dotrzymano słowa: nie przybywał do Moskwy Władysław tylokrotnie żądany i zapraszany: zatrzymali Polacy przeciwko prawu narodów postów, na zrowadzenie obranego cara wyprawionych: król Zygmunt względniejszy na swoje osobę niżeli na syna, zapragnąwszy sam panowania, utrzymywał królewicza, wybadywał i nakłaniał umysły obywateli Moskiewskich przez ludzi sobie poufanych, ażeby mu raczej iako już dojrzałemu w leciech i znającemu sztukę królowania, koronę włożono, niżeli synowi młodoltniemu. Groza wspomnień, powiadali, co wojska wasze w kraju Moskiewskim broiły. Nie przestając na zwyczajnej żołnierzom żywności, puściliście zbytckowne obżarstwo do wina, korzeni i wszelkich łakoci stołowych: wydzielaliście pieniądze, i co tylko kosztowniejszego łakome oczy pożądały. Zkaziliście domy nasze gwałtami żon i córek w obecności mężów i rodziców. Rozpaleni trunkami opilcy, a po mieście błędni, dawaliście niewinnym zaczepki; rabaliście bezbronných, nie innym nas imieniem, iak łotrów,

zdrayców i psów nazywając. Nie umknęła się ręka wasza od łupieży cerkiewnych: nakoniec spaliliście miasto, zabraliście skarby wiekami zgromadzone; a całe prawie państwo dla swywoili waszey iedyną zostało pustynią. Możnaż było dalej martwym służebniczey niewoli posągiem zostać? można się dalej łudzić kłamstwami króla waszego, zwlekającego posłanie synowskie? Czekaliśmy nań dosyć długo, a wasze zbytki: wszelako gdy nas nadzieia miała, a państwo nasze bez pewnego rządcy, iak łódź bez sternika, na większe coraz narażało się szturmie i przepaści, musieliśmy w niebytności obranego myśleć o nowym wybraniu. Oddaliśmy berło Michałowi Fedorowiczowi; przysięgliśmy onemu; gotowiłożyć na jego utrzymanie zdrowie, życie i wszystko. Daremnie rod iego poniżacie. Bóg wiekuisty posadził go na tronie, a tym samym równym go uczynił wszystkim na świecie królom. Blask korony danej mu z wyroków niebieskich nagrodił przypadkowego urodzenia chlubę. Nie godzi się, panowie postowie, obelżać boskiego namaszczenia: jeśli mowom waszym powściągu nie dacie, usłyszycie od nas nie miłe powieści o waszym królu. Niewcześnie nam Władysława zalecacie który tu u nas niechetnych pochwał waszych nie potrzebuje: porzućcie wznawiać rzeczy już niepamięcią zatarte, a do przywrócenia niepodobne. 34.

XXXI. Dana na to odpowiedź. Prózne to są wybiegi, prózne wyszukiwane przyczyny do pokrycia iawnego krzywoprzysięstwa, iakoby mu dało okazyą późniejsze Władysława przybycie. Mógłże bezpiecznie iechać do was syn królewski, gdy wnet po przysiedze okazała się zdrada? Le-

punów, Pożarski z innemi kraiowcami, zapaliwszy bunt gminny, sami carskiego dostojenstwa zapragnęli. Pewnie ich ręką oćiec syna miał powierzyć, nie widząc od was samych żadnego wsparcia, którzy bez rady, bez mocy, bez chęci czynienia, próżnemi tylko buntu wszczętego widzami byliście? Możnaż się było na wasze przywiązanie i wierność spuścić? kto zdradzie pobłaza, sam, lubo utajony, zdradę wspiera. Należało wam w samej iskierce przygasić tlejącą rebellią, ukarać przykładnie onej przywódców, rzucić tamę przewrotnym radom, przywrócić pokój wewnętrzny, dopieroż na dokonanie spokojności czekać przybycia Władysława, nie żeby on w pośrodku sedycy iednych, a oziębłości i słabości drugich, miał razem do czynienia z otwartą bronią, a tajemnym niedostatkiem. Nie wykroczył król przeciwko prawom narodu, zatrzymaniem Filotera metropolity i Galliczyna posłów. Szpiegami oni u dworu, nie pośrednikami pokoiu byli: iawne dowody i autentyczne ich nie dobrej woli ku Władysławowi, dosyć skromną na nich przez zatrzymanie zciągnęły karę. Spalenie stolicy stało się bez wiedzy króla i synowskiey: westchnęli oba na tę klęskę: ale któż iey pobudką? Rozdrażniona wojsk cierpliwość ustawicznemi podstępami obróciła się w szaleństwo. Cóż mieli ci robić daley, których Zarucki, Pożarski i Lepunów oblegszy ścisnęli, ieśli nie dobywać szabel i rzucić się do zażogi. Rozpusta w ludziach wojskowych iest zawsze naganna. Odniesliby w czasie swoim karę winowaycy; powróciłyby się prywatne właścicielom szkody. Języków trudno poskromić ile w zlewie dwu narodów sobie ie-szcze nie ufnych, gdzie ieden drugiego się boi i

nieukontentowania przyczyny zwala. Wszelako nie było i w was należytey skromności. Wszczyналиście spory: nie hamowaliście mowy, ginęło naszych wiele przez tajemne mordy: a widoczny za murami oręż i miasto obleżone alboż przyiacielskie z obleżonemi rokowało sprawy? słabe to nader pobudki do wiarołomstwa: nikczemna exkuza, że przysięga wasza z czasem zwietrzała, w której nie były nigdy okryślone od was pewne granice, aleście ją Władysławowi bez wymiaru na wieczne czasy i iego następcom wykonali. Nie rozumnieycie, aby Bóg miał odbieżyć królewicza, albo w nas stygła chęć i ochota poparcia iego sprawy z równą we wszystkich ofiarą wylania krwi, i straty życia za tak sprawiedliwy interes.

XXXII. Na tych, i tym podobnych sporach zeszło bez skutku kilka zjazdów.³⁵ Moskałe uporczywie Michała utrzymywali, a na samo wspomnienie praw królewicza, które zawsze zwietrzałemi być powiadali, zupełnie iuż zaczęta umowę rozerwać chcieli. Pomogło nie pomału do tego uporu przeięcie listów z Polski. Lipski biskup Łucki i podkanclerzy napisał list ze dworu do kommissarzów, ostrzegając, że ponieważ wojna z Tatarami była bliska i nieuchronna, ażeby oni choć przycięższemi kondycjami nie gardzili, a iak nayrychley traktaty kończyli.³⁶ Te expedycją przeięli Moskałe, wypadłszy z garnizonu Mozayskiego, i do stolicy zawieźli. Delegaci Moskiewscy ukazali pismo kommissarzom naszym na trzecim zieżdzie, wyrzucając im nieposłuszeństwo królowi swoiemu, że mimo iego wolę sami zwłoki w dokończeniu rychłym interesu czynili. Wymawiali się kommissarze śwież-

szym króla rozkazem, danym sobie przez przybyłych niedawno kolegów Nowodworskiego i Sapiełę, lecz to nie wiele pomogło. Moskale znając naszą słabość stawali upornie przy swoim zdaniu, i mówić więcej niechcieli. W takich okolicznościach zostając kommissarze, gdy już czas zimowy nadchodził, a niepłatne wojsko codzienne w obozie czyniło dezercye: gdy z drugiej strony nie było woli królewskiej ciągnięcia tej wojny, postanowili szukać środków takich, któreby koniec ich trudom, z ocaleniem honoru króla i oyczyzny, a zachowaniem praw Władysława przyniosły. Najtrudniejsi byli do traktowania królewicz z hetmanem. Chodkiewicz żadną miarą nieżycząc wymuszonego pokoju z obelgą Rzeczypospolitej, radził rozłożyć wojsko na zimowisko około stolicy i w zabranych zamkach, a kommissarzów wysłać na sejm do Warszawy, dla pieniędzy i nowych posiłków. Kommissarze, stawiając przy woli królewskiej, nie przyjmowali tej rady. Królewicz tak był zmartwiony, że podziękowawszy hetmanowi za iedność z nim zdania, groził kommissarzom niełaską i odwetowaniem w czasie. Uskarżał się na nich, że go uporem swoim od tronu carskiego oddalali, mianowicie zaś na Sobieskiego i Ossolińskiego, iakby się pierwszy kwapił do ożenienia z Wiśniowiecką wojewodzanką Ruską, drugi z Daniłowiczówną podskarbianką koronną.

XXXIII. Ledwo się dał zatym nakłonić kommissarzom, ażeby na traktowanie zezwolił. Wyperswadował mu Nowodworski biskup Kamieniecki, pokazawszy kartę własną jego ręką w Warszawie podpisaną, że się od uczciwego pokoju uchylać nie będzie, oraz listy królewskie nalega-

jące o toż, i skrypt sekretny seymowy w teyże materji. Nie czuł się Władysław być obowiązany żadnemi pismami do zachowania prawa swojego, poddając się w tym na sąd całego świata, że miał sprawiedliwą przyczynę upomnieć się oto orężem. Miłość oycy i narodu zniewoliła go do przychylenia się na prozbę kommissarską, pod tą kondycją, ażeby Moskale przez postów swoich prosili u niego o darowanie winy za rebelliją; ustąpili niektórych zamków; wrócili nakłady wojenne (co Szwedom dla lekszych przyczyn dawniej uczynili) że dopiero w ten czas od wykonaney przysięgi wolnemi zostaną. ^{37.} Przełożyli kommissarze żądze królewicza delegatom Moskiewskim na dalszym kongressie, wyprobowawszy im pierwej najważniejszymi dowodami sprawiedliwość jego elekcyi: ofiarowali pokój wieczysty, ieżeli Moskwa przywróci Polszcze te wszystkie zamki i ziemie, które pod panowaniem Alexandra i Zygmunta I. królów zabrała, a Władysławowi odda Psków z okolicami. Nie przyjęli Moskale tej propozycyi: odrzucili wieczysty pokój: nie przyznawali się do rebellii, ani za nią przeproszać chcieli, nazywając pretensye królewicza zwietrzaleni, i zgaszonemi już dawno kłamstwem Polaków. Darmo, mówili, pragnie wasz Władysław, abyśmy mniemane prawo jego oddawaniem zamków i pieniędzmi okupowali: niech sobie z obozu idzie do oycy, a wy ieśli chcecie pokoiu, znośniejszych nato środków szukajcie. Zpytali się kommissarze, pod iakąby kondycją Moskale zezwolili na zawieszenie broni, i na iak długi czas? odpowiedziano, żeby się Polacy kontentowali Smoleńskiem: inne zamki zabrane wrócili, a tak pokój do lat dwudziestu

otrzymała. Nie przyjęta z naszej strony ofiara: po długich sprzeczkach ustępowali delegaci Staroduba, Czerniechowa, Muromska, Poczapowa, Newla i Siebieża, gdyby pokój stanął. Kommissarze żądali przydatku Brańska z powiatem Komarzyńskim, Nowogroda Siewierskiego, Trubicka, ustępując wzajemnie Wiazmy i Kozielska. Zerwał się na tym kongres. Nasi odieżdżając od delegatów zapowiedzieli im, że ponieważ ofiarowanym pokojem gardzą, poydzie Władysław na zimowanie w głąb Moskwy, a których łagodnością nie mógł nakłonić do powolności, bronią będzie przymuszał. Nie ulękli się pogrozek Moskałe, wiedząc dobrze, że Władysław rad nierad będzie musiał powrócić do Polski, dla zimy, głodu, niedostatku pieniędzy i szemrania żołnierskiego.

XXXIV. Potrzeba było porzucić Tuszyńskie stanowisko: doymowało pułkom srogie z głodem zimno. Woyska stać musiały pod niebem: nieprzyjaciel popalił na koło wioski: nie było nigdzie drzewa do budowy szopisk, dla zastony od śniegów i pluty. Chodkiewicz kazał ogłosić gotowość do wyciągnięcia, dostawszy nieco pieniędzy przysłanych od podskarbiego przez Włostowicza. Tą lekką w biedzie podsyta, a nadzieją pożywniejszego gdzieindziej stanowiska ucieszone woysko uszykował hetman, i w porządku pod same mury stołeczne prowadził. Niespodziewali się Moskałe tej rezolucyi, i czyli z podziwienia, czyli z boiaźni, dopuścili przechodu bez żadnych wycieczek i strzelania. Boiaźni dowodem był wysłany natychmiast ze stolicy goniec do kommissarzów, proszący, aby zaczęte negocjacye nie rozrywali, owszem powróciwszy do

nies, kończyli to dzieło z nadzieją lepszego skutku. Już był Władysław za monastylem Troieckim o mil kilkanaście od stolicy. Odległość miejsca, a barziesy wzgląd na honor, nie dopuścili kommissarzom powrotu. Uradzono wysłać trzech plenipotentów, Sapię wojewodzica Witebskiego, Karśnickiego i Rydzyskiego sekretarzów królewskich. Dane im sekretne instrukcye, według których mieli sobie postąpić z delegatami Moskiewskimi, przytym listy wiarodayne z upewnieniem Moskałów, że ieśli się szczęśliwie z plenipotentami na sprawiedliwe zgodzą kondycye, nie omieszkaia sami kommissarze ze wszelkimi przynależacemi do tego aktu solennościami zjechać na dokonanie traktatu, i przysięgą potwierdzą.

XXXV. Woyska Polskie rozlokowały się około Troieckiego monastyru i Perestawia Zaleskoy. Władysław stanął w Rochaczewie z gwardyami. Nowodworski biskup z Sapię kancle rzem i Gosiewskim referendarzem we wsi Swatkowicach, bliskiey stanowiska królewicza, a od monastyra Troieckiego pół mili odległey. Chodkiewicz część woyska rozłożył w okolicach Perestawia. Odmiana miejsca nie odmieniła umysłów. Zbuntowało się rycerstwo za powodem pułku Kazanowskiego. Kłodziński, dawny ów za towarzystwem mówca, nalegał o zapłatę, spodziewaiąc się wziąć więcej z przywiezionych pieniędzy, niż odebrał. Pełno było rozruchów na stanowiskach kommissarskich: grożono i zaprzysięgano, że ieśli nie doydzie żołd należyty, woysko we trzy dni z Moskwy wynidzie. Trwały te hałasys przez cztery dni³⁸: ledwo one królewicz zaspokoił, uprosiwszy cierpliwość do szrodka

Grudnia. Wyślano dwu towarzyszków do króla z dopominaniem się o zaległe czterdzieści tysięcy, ażeby one od podskarbiego odebrawszy przywozili do obozu, w którym się zostać pułki obiecia, jeśli w przeciągu zamierzonego czasu pokój nastąpi. Niemniejszą uczyniły trwogę pułki Litewskie, założywszy dalszej służbie takie kondycye, na które kommissarze bez uymy honoru swego i wierności pozwolić nie mogli. Po długich poswarkach, aż do dnia 13. Grudnia trwających, przystali na to, że czekać miały przez dziesięć niedziel pod chorągwiami, bądź w kraju nieprzyjacielskim, bądź jeśli pokój nastąpi, w ziemiach Rzeczypospolitey, przez Moskwę ustąpionemi być mających.

XXXVI. Tak krótki czasu przeciąg służbie wojskowej zamierzony, głód i mrozy nieznosne, a mianowicie przy ustawicznym żołnierskim nieposłuszeństwie, płonna nadzieja przyszłej wypłaty dla niedostatku w skarbie, trapiły mocno zchorzałego Chodkiewicza. Złożona rada wojskowa względem dalszego popierania wojny. Wszystkich było zdanie, ażeby Chodkiewicz z częścią ludzi prowadził królewicza do Wiazmy albo do Smoleńska na zimowanie: druga część została w kraju nieprzyjacielskim pod komendą dwóch kommissarzów; a tym czasem czyniły się różne wycieczki na włości dla trapienia Moskalów i łamania w nich uporu. Uchwalono zostawić razem przy wojsku narodowym Zaporozców i Lissowczyków. To postanowienie rozgłoszone po stanowiskach wznieciło przygaszony rozruch. Niechciały pułki zostawać w Moskwie bez królewicza pod kommissarzami; albo im kondycye naitwardsze dając, i rewersów z podpisami, ia-

ko się w nich mieli uiszczyć, wymagając, zabierały się do konfederacyi. Rad był królewicz temu rozruchowi, nie chcąc z Chodkiewiczem porzucać wojny i kraju nieprzyjacielskiego. Były niektóre nadzieie, że Moskale statkiem i cierpliwością naszą zniewoleni złożą nakoniec upor, i przystaną na wszystkie kondycye; dla czego Władysław z hetmanem życzyli zerwać poczetą negocyacyą, i z szablą w ręku wiosny czekać. Przystawali na żądanie królewicza kommissarze z tym warunkiem, aby ugłaskanie żołnierzy wziął na siebie: a jeśli chce dalszej wojny, aby wojsku płacił nie ze skarbu Rzeczypospolitey, ale ze swojej kieszeni, albo w nadzieję przyszłego obięcia carstwa: nadto aby na to wszystko dał kaucyą na piśmie królowi i kommissarzom, dla uwolnienia ich od skarg seymowych.

XXXVII. Królewicz widząc trudność w poparciu czego żądał, przystał nakoniec na traktaty. Wszelako szły rzeczy słabo i powoli w rozpoczętych rozmowach w stolicy przez wysłanych dawniej plenipotentów. Po kilku rozmowach daremnych przystali do obozu obie strony z oznajmieniem, w czym naygłówniejsze były zawady. Moskale wzbraniali się ustępować Brańska, a zawieszenie broni do dwudziestu lat przedłużali. Nasi naygorliwiej przy innych pragnęli tego zamku, a pokój dziesięcioletni tylko mieć chcieli. Oboja strona żądała kategorycznej rezolucyi od kommissarzów. Odpisał Sapieha kanclerz swoim i kolegów imieniem, że próżno jest nalegać o Brańsk, o który ponieważ się tak mocno ubili Moskale, lepiejby na to miejsce przyjąć ofiarowany Sierpieysk; oczym oni wyraźnie w listach swoich, pisanych przez Oharowa oznay-

mowali. Odpisano razem Moskalom, że ponieważ oni dla pokoju zamiast Brańska ofiarują Sierpieysk, w czym Rzeczpospolita nie wielką za krzywdy swoje widzi być nagrodę, potrzeba ażeby dla bonifikacyi przydali Massalsk z Zawołociem, ani więcej zwlekali czasu, udając się w reszcie do plenipotentów, od których usłyszawszy wszystko, co kommissarze względem pokoju lub dalszej wojny u siebie postanowili. Dane prócz tego tajemne przestrogi plenipotentom, ażeby się w traktowaniu łacnemi nader nie pokazywali, nalegać mocno o danie Brańska, albo zamiast onego Sierpieyska z Massalskiem i Zawołociem: wszelako w przypadku uporu, aby się Sierpieyskiem kontentowali. Względem pokoju, Niemie-li go więcej nad czternaście, a naydaley nad piętnaście lat przedłużać, inne zaś rzeczy, ażeby do walney z kommissarzami umowy odłożyli.

XXXVIII. Plenipotenci zakończywszy rozhowor 3. dnia Grudnia, powrócili do obozu, a za niemi wkrótce posłowie Moskiewscy przybyli do monastynu Troieckiego, przesławszy przed sobą Iwana Wasilewicza Poleiowa, dla oznaymienia o ich mającym nastąpić przybyciu, oraz dla umowy miejsca i bezpieczeństwa. Obrana zatym do zjazdu wioska nazwana Dywilina. Zgromadziły się obie strony: i poczęto traktować, siedząc u iednego stołu, z większą niżeli dawniej grzecznością i zaufaniem. Zachodziły tylko spory względem objaśnienia niektórych obojętnych wyrazów, lub ich odmiany. Moskale powiadali, że od danego sobie w stolicy, a od cara examinowanego instrumentu na krok nie odstąpią. Wszelako dali się powoli nakłonić, i dnia 11. Grudnia ułożyli z naszymi traktat, podpisali się, przyłożyli pieczę-

ci

ci i zaprzysięgli. Zawierał on w sobie ośmnaście punktów, z których się 39. znakomitsze kładną. Pokóy między obiema narodami trwać ma przez lat czternaście, to jest od roku 1619. dnia 3. Stycznia, do roku 1633. i dnia takiegoż. W przeciągu tych lat obierają się sześć miesięcy Lipców, w których mają być czynione między stronami umowy, względem dalszego przedłużenia pokoju lub wojny. W czasie zawieszenia broni król Zygmunt, królewicz Władysław oraz Rzeczpospolita Polska i wielkie księstwo Litewskie od wszelkiej nieprzyjaźni ma się zachować. Nie mają być naieżdzane żadne ziemie, miasta, zamki i powiaty państwa Moskiewskiego pod pretekstem mniemanego prawa, ani nowe twierdze stawiać: co wzajemnie Moskwa świątobliwie dochować obiecuje. Zamki i miasta dla pozyskania pokoju te ustępują się i darują Polakom: Smoleńsk, Biała, Rosław, Drohobuz, Sierpieysk, Trubeck, Nowogrod Siewierski z okolicznymi ziemiami z obu stron rzeki Desny sytuowanemi, także Czerniechów, Monastersko, Muromsk. Polacy zaś wrócą Moskalom Kozielsk, Mozaysk, Meszczersk, Wiazmę z okolicznymi włościami: a za oddanie sobie tych zamków rekompensowani będą od Moskalów Poczapowem, Starodubem, Popową gurą, Newlem, Siebieżem, Krasnem, Toropeciem, Wielizem ze swoimi ziemiami.

XXXIX. Wszystkie te zamki i miasta ze swoimi obywatelami, także działami i wszelkim woiennym rynsztunkiem, ziemie zaś i powiaty ze wszystkimi swoimi ziemianami oddane będą Polakom, wyłączwszy kupców, którym się wynieść gdzie indziej będzie wolno. Michał Fedorowicz nie ma używać tytułów Inflanckiego, Smo-

leńskiego, Czarniechowskiego, które właściwym prawem należą królowi Polskiemu. Obraz cudownego S. Mikołaja zabrany w Mozajsku Polacy powrócą. Więźniowie szlachetnijsi od Polaków więci, to jest Filoret metropolita Rostowski, Wasil Galliczyn, Tomasz Ługowski, Sehin z żoną i synem, archiepiskop Smoleński mają być na dzień 25. Lutego wolno puszczeni. Moskałe wzajemnie na umowiony dzień uwolnią Mikołaja Strusia, Charlińskiego, Chocimirskiego i innych żołnierzy, pod czas obłężenia stołecznego przed laty zabranych. Szuyski, Trubecki z inną szlachtą Moskiewską będą mieli wolny powrót do oyczyzny, jeśli powrócić zechcą. Pod temi najgłówniejszemi kondycjami stanął pokój cztertnastoletni w Dywilinie: inne tykające się bezpieczeństwa handlu i granic, od Kobierzyckiego, z którego tę historią po części piszemy, są opuszczone. Należy też nieco wspomnieć o Bazylim Szuyskim carze, wydanym przez Moskalów Zółkiewskiemu pod czas dawniejszey nastolicę wyprawy. Ten niefortunny monarcha stawiony w Warszawie na seymie, i wkrótce pod strażą w zamku Gostyńskim z należytą stanowiego wygodą chowany, z żalu i z tęsknoty w przeciągu iednego roku życia dokonał. Nie długo po nim zszedł także ze świata brat iego Dymitr. Ciała obu pogrzebione tamże przed bramą zamkową. Atoli po zaspokoionych woynach Moskiewskiej i Tureckiej król Zygmunt przenieść rozkazał te martwe zwłoki do Warszawy, gdzie im wspaniały nadgrobek w kościele Dominikańskim, nazwanym pospolicie kaplicą Moskiewską, z napisem na marmurze postawił. 40. Około roku 1635. Władysław IV. syn i następca Zygmunta, uczy-

niwszy pokój i przymierze wieczyste z Moskwą, pozwolił posłom Moskiewskim zabrać z Warszawy rzeczne ciała, a kamień ów z napisem posłał carowi Alexemu Michałowiczowi przez Adama Kisiela kasztelana Kijowskiego 41. na usilne nalegania Moskalów, nie chcących zostawiać w Polsce pamiątki dawnych klęsek swoich i odniesionego wstydu. Wielu Polaków ganiło królowi tę łacność w pozwoleniu wydania owego kamienia, a naybarziej miano za złe Kisielowi, iakoby on będąc teyże z Moskalami religii, dla przypodobania się carowi Alexemu, świeżo po zmarłym oycu na tron wstępującemu, namówił króla do tego postępku.

XL. Ogłoszony pokój poczał natychmiast przynosić żądane z obu stron pożytki. Moskałe obiecali żołnierzom naszym, po wioskach chorobami złożonym wszelkie bezpieczeństwo, i staranie o ich zdrowiu. Kommissarze wysłali gonców do kozaków Zaporozkich, oznaymując o zawartej zgodzie, oraz z rozkazem surowym, ażeby dalszych spustoszeń nie czynili. Rozsypały się dawniej ich pulki po głębszey Moskwie, roznosząc około rzeki Okki rozboie i pożogi. Wzięta od nich Kaługa, wycięci mieszkańcy: cerkwie popalone, oraz niezmiernie wszędy poczynione szkody i zabory. Te klęski ludzkości przeciwne, a prawem wojny rozbojniczym autoryzowane przyspieszyły pokój: ponieważ Moskałe nie mogąc daley wytrwać kozackim gwałtom, a do stolicy ledwo z życiem w wielkiej liczbie uchodząc, już prawie to miasto do iawnego buntu przywiedli. Michał nie mogąc się pokazać iawnie, dla gminnych szemraniów i pogroźek, rad nie rad musiał na zgodę pozwolić. Poczał zatym

Chodkiewicz rozporządzać wojsko do powrotu. Władysław z gwardyami puścił się śródnią drogą⁴² na Lewentę pusty monastyr ku Wiazmie, z kąd po trzech królach udał się do Smoleńska. Kazanowski ze swoim pułkiem ciągnął w prawo ku Siewierzowi: Chodkiewicz z wojskiem Litewskim w lewo ku rzece Wołdze. Niezmierne śniegi, najeźsze mrozy, głód i niemocy rozmaite ucieślały licznymi trupami wszystkie przecho-dnie szlaki, a których śmierć nie pokonała, wielu z nędznego żołnierstwa wieczne kalictwo z odmrożonych członków do Smoleńska przyniosło. Poniesione trudy łagodził żądany pokój, potrzebny nader Rzeczypospolitej dla wojny Tureckiej, oraz znaczne królestwa, przez nabycie księstw Siewierskiego, Czerniechowskiego i Nowogrodzkiego, pomnożenie.

Koniec księgi trzeciej.

TREŚĆ KSIĘGI IV.

I. Okazyja wojny Tureckiej, z krótkim opisaniem spraw, które tę wojnę poprzedziły. V. Kozacy Zaporozcy: ich rozporządzenie, służby i swywole. Wołoskie rozruchy od Zamoyskiego uspokojone. VII. Wzniesione z okazji Mohytów. Klęski naszych. VIII. Zółkiewskiego różne wyprawy aż do nie-szczęśliwej akcji Cecorskiej. XIII. Tatarskie po kraiu zagony. Osman ogłasza wojnę na Polaków i uzbraia

się. XIV. Różne nieszczęśliwości i trwogi w Polsce. XV. Zwołany sejm do Warszawy ustanawia radę wojenną. XVI. Emulacye domów. Chodkiewiczowi oddana butawa po Zótkiewskim i najwyższe na wojnie hetmaństwo: — przydani mu kommissarze. XVII. Porównanie Zótkiewskiego z Chodkiewiczem. XVIII. Chodkiewicz żeni się z Anną księżniczką Ostrogską. XIX. Rada wojenna w Warszawie różne czyni rozporządzenia: poselstwa do różnych monarchów. Uchwały seymowe względem liczby wojska. XX. Opieszałość króla i rady wojennej. Ztąd Chodkiewicza umartwienie, nieczynność i odjazd z Warszawy. XXI. Wszystkie rzeczy w kraju leniwie idą, i nieporządnie. XXII. Nie wiele pożytku z legacyi do zagranicznych mocarstw. XXIV. Szwedzkie zamysły i

usiłowania w korzystaniu z wojny Turckiej. Niechęci Chodkiewicza z kolegą Radziwiłłem. XXVII. Chodkiewicza w Litwie sprawy. Wojska zbierają się około Lwowa. Lubomirskiego starania, męstwo i roztropność. Wewelli Włoch od niego zatrzymany. XXIX. Chodkiewicz we Lwowie. Jego przemysł w posyłaniu szpiegów do Turków. Rusza pod Rzepnicę i łączy się z Lubomirskim. Rozporządza wojsko na pułki. XXX. Królewicz Władysław wybiera się ze swoim udziałem do ciągnięcia. Liczba jego ludzi. XXXI. Różne rady względem miejsca prowadzenia wojny. XXXIII. Zdanie Chodkiewicza i odwaga. XXXIV. Uchwalone ciągnięcie na Wołoszczyznę. Odprawa Wewellego. XXXV. Trudności w budowaniu mostu. Nieukontentowanie wojskowych, i zaspoko-

koienie. XXXVII. Wojsko Dniestr
przechodzić poczyna. Wycieczki na-
szych na Wołoszczyznę. XXXVIII.
Rozłożenie wojska i uformowanie obo-
zu pod Chocimem.

HISTORIA

JANA KAROLA

CHODKIEWICZA.

KSIEGA CZWARTA.

R. P. 1619. — 120. — 121.

I. Nie odetchnęła jeszcze dobrze Polska po Mo-
skiewskich wrzawach, kiedy się uyrzała na celu
Ottomańskiej broni. Ta pamiętna dla wielkości
swojej pod Chocimem z Turkami rozprawa, po-
nieważ była światą oczekiwaniem, Polskich lo-
sów pieczęcią, a sławy Chodkiewicza dopełnie-
niem, należy mi głębiej nieco początków iey i
okazyi zasięgnąć. Imię Tureckie i potęga poczę-
ły być dopiero w ten czas Europie i światu stra-
sznemi, kiedy Machomet II. sultan, dobywszy
Carogrodu, stolicy cesarzów Rzymskich na wscho-
dzie, Grecyą, Tracyą i inne prowincye zawo-
jował. Pomykała się daley ku zachodowi pogań-
ska szabla, dla niezgod chrześciańskich: a po za-

woiowaniu Serwii, Bulgaryi, poczuła Polska własne niebezpieczeństwo, która dotąd na cudze boiaźliwym patrzała okiem. Jedno zostawało Polakom przedmurze od zapędów czuwającego na pochłonięcie Europy pogaństwa, to jest Wołoska i Multańska ziemia, zdolne zaiste do powściągu Tureckich zamysłów, gdyby w nich obywatelskie serca tak mocno społa zgodą, iak ie do dzieł rycerskich wrodzona przysposobiła waleczność. Lecz wewnętrzne między ziązetami o następstwo zwady, a rodowita nieszczerłość i zmienniczy umysł narodu, raz Węgom i Polakom, drugi raz Turkom za odmianą fortuny przychylnego, zgubiwszy siebie, ledwie Polaków niezgubiły.

II. Wołoszczyzna dzieli się na dwie części, z których obie na południe rzeki Dunaju, na zachod Siedmigrodzkiej ziemi dotykaia. Część iej połnocna, która się ku Dniestrowi i granicom Polskim rozciąga, imię nosi Multańskiej ziemi, albo Mołdawii, tak nazwaney od rzeki Mołdawy, która lubo nie wielka, i po krótkim biegu ginie w Soczawie, dała nazwisko prowincyi. Druga część zagórami na wschód zabiegaiacemi, starożytnym nazwiskiem zowie się Walachią, albo Wołoszczyzną; lubo Polacy bliższą część granicom swoim Wołochami także pośpolicie nazywają. Siedzieli w niej naprzód Getowie z Dakami, dzicz Scytyjska czyli Sarmacka. Rzymianie za Traiana zrobili z niej prowincyą pod imieniem Dacyi. Opanowali ją potom Goci, daley Hunowie, Słowianie, Awarowie, Pieczyngowie, Połowcy; ztąd podobno poślednie imię Walachii wzięła.² Ta ustawiczna narodów barbarzyńskich przemiana zrobiła w niej dziwną iezyka, krwi i obyczajów mieszaninę. Zostały przecie

iakiekolwiek w ich mowie starożytnych Rzymskich osadników ślady. Sąsiedztwo z Grekami dawniey, potem z Turkami, Węgrami, Polakami wiecey ieszcze do ich sposobu życia i mowy dziwaństwa przydały. Kiedy się ten naród uformował nie wiadomo: zdawałoby się iednak że około 12. wieku, lub nieco wyżej, kiedy barbarzyńcy Połowcy, ostatni z owych Scytyjskich Dacyi naiezników, bronią Greków, Rusinów, Węgrów i Polaków przytarci, imię swoje w kronikach i pamięć stracili.

III. Mówilem wyżej, że Wołochowie³ od czasów Kazimierza wielkiego, stawszy się dannikami Polskimi z wojewodą swoim Stefanem, przenosili zawsze panowanie nasze nad Tureckie: dla czego biorąc gospodarów z narodu swego, za potwierdzeniem królów, w iakimkolwiek onym zostawali posłuszeństwie. Potrzeba sama i boiaźń Turków radziła Polakom utrzymywać naywyższą nad klótlwym tym kraiem zwierzchność; aby mając między sobą a niemi przeległą prowincyą, w sąsiedzkich raczey dziedzinach pogańskie w czasie wojny wstrzymywali zapędy, niżeli one od własnych odpierali murów. Przemogła z czasem nad Wołochami Turecka potęga, korzystając z niezgod ubiegaiących się o gospodarstwo ziązet, z których gdy każdy chce panować, przyzwany na pomoc poganin począł przywłaszcząć sobie prawo dawania panów Wołoszynom. Nie tak przecie Polacy zapomnieli na prawa swoje, aby ich częstokroć z wielką fortun i krwi odwagą z rąk Otomańskich wydrzeć nie usiłowali. Zkąd owe na wielu miejscach wzmiankowane od dzieiopisów krwawe bitwy, mianowicie za Jana Olbrachta pod fatalną Bukowiną, tak dalece, że

krwią naszą nigdzie podobno hoyniey nad Wołoszczyznę pograniczne nie zlały się ziemie. A iako ona z dawnych lat, skoro pod władzę Polaków weszła, zawsze naród nasz w rozmaite z Turkami wplątała kłótnie, tak i do tej wojny, którą Chodkiewicz prowadził, dała okazję. Patrzała zdawna na to niebezpieczne z Turkami sąsiedztwo królowie Polscy, przeto starali się zawsze, ile być mogło, albo ich daleko od siebie za Wołochami trzymać, albo zawarciem traktatów spokojność od nich domową ubespieszać. Władysław Jagiełło, w roku 1414. mając sobie zlecone królestwo Węgierskie od Zygmunta cesarza, bawiącego się w Konstancyi na zborze powszechnym 4., gdy Turcy Bośnią opanowali, zgromił mocno sultana ich Machometa przez posły swoje Skarbka z Góry i Grzegorza Ormianina, i pokój na sześć lat między nim a Węgrami zawarł. Tegoż Machometa Kazimierz Jagiełłończyk 5., posławszy doń Brzezińskiego i Suchodolskiego upomniął, aby się do Wołoszczyzny, prowincyi hołdowniczej nie mieszał, jeśli oręża Polskiego doświadczyć nie chce. Zaszły potem różne przymierza Bajazeta z tymże Kazimierzem, i synami jego Janem Olbrachtem, Alexandrem i Zygmuntem I. królami, z takim imienia Polskiego uszanowaniem, że Turcy wyprawiali poselstwa z podarunkami, prosząc o zaprzysiężenie pokoju.

IV. Po zeyściu Bajazeta, Selim następca jego ofiarował przyjaźń oycowską Zygmunutowi I. przez Laskowskiego w roku 1511, a po Selimie Soliman umowione dawniey kilkoletnie przymierze trwalszym uczynił, zawarszy pokój wielce Polakom pożyteczny, mocą którego naznaczone

granice obu państwom, a względem wojewody Wołoskiego postanowiono, aby zawsze był chrześcianin z familii dawnych książąt; któryby między obiema monarchiami równo-ważność przyjaźni i traktatów utrzymywał, nie biorąc żadnego w przypadku zdrady wsparcia od Polaków. Jakoż od tego czasu zostawały Wołochy pod powagą obu mocarstw. Następowaty ich książęta rodowici prawem dziedzicznym, za potwierdzeniem króla i sultana: dawali oni Turkom daninę napród nie wielką, odkupując się od niewoli i napaści, a Polakom upominki, uznając ich nad sobą zwierzchność. 6. To przymierze Solimana w tak wielkim u Polaków było poszanowaniu, iż podług niego wszystkie poślednie traktaty układano. Turcy też ze strony swojej, dla pamięci iednego z najznakomitszych sultanów swoich, wiele na nim polegali. Utrzymał Zygmunt I. póki żył przyjaźń z Turkami, nie chcąc się nigdy w wojnę z nimi z okazji Węgrów płątać, lubo go na to mocno cesarz Karol V, i papież Juliusz II. Leon X. Klemens VII. i Adryan namawiali. 7. Wszakże nim się tak ściśła między Zygmuntem a Solimanem skleić przyjaźń, narodził się Turczyn z baszami swoimi, w którąby stronę obrócić miał oręż, szczęśliwy na ów czas dla niezgod chrześciańskich, a podbiciem tylu już państw wschodnich do dalszych rozbojów zaprawiony. Już się był przybliżył do Węgier i Polski: zachodziła wątpliwość, kędy się napród miał udać. Rozwodził mu ieden z ćwiczeńszych w polityce baszów. Ze na opanowanie Europy i podbicie książąt chrześciańskich najpewniejszy przez Polskę przystęp, gdzie samo mieysca przyrodzenie, równe i poliste pewną torowało dro-

ge. Ze w Polsce albo nie masz wcale, albo mało zamków, i to nikczemnie warowanych, któreby ciągnięcia żołnierskie wycieczkami psując, zapęd wojsk hamowały. Panem będzie królestwa, kto panem zostanie pola. Ze Polacy od Niemców, z przyrodzenia sobie niechętnych, małeby odnieśli posiłki, mianowicie w tych czasach, kiedy się chrześcijanie na własną zacielią zagładę, sami siebie ustawicznymi wojnami niszcząc. Ze zgniotszy Polaków, otwarta zostanie do Niemiec i innych państw Europejskich brama; a mając w poddaństwie kraj ludny, bitny, łącno w nim nowozacieżnym ludem wojenne naprawiać utraty, i cudzą krwią dalsze czynić szczęścia postępy. Nakoniec po zamknięciu handlu łądem i wodą zniszczeją Bałtyckie porty, z kądem Polska od obcych narodów pieniądze, broń i wiele innych rzeczy aż do zbytków bierze. Dopieroż co za strach i zamieszanie, gdyby się po nie widzianym morzu Ottomańskie rozwinęły handery: co zaiste barzo łącno, zwłaszcza iż Polska, we wszelkie drzewa gatunki, zdolne do budowy statków obfituje. Ta rada dywanu Tureckiego przysłana była do króla Zygmunta I. ^{8.}, monarchy wielce przezornego, który między innymi punktami poselstwa na sejm Norymberski zlecił i to Piotrowi Kmicie, marszałkowi koronnemu, aby o tej radzie Tureckiej książęta Niemieckie ostrzegł. Dał Zygmunt podobną przestrożę Gdańszczanom i całej Pruskiej ziemi przez Pawła Plotowskiego proboszcza Warmińskiego, iakie bisurmancy na portowe ich miasta oczy otwierali. Nie przyszedł iednak ten projekt do skutku, czy dla wpoionej Solimana ku Zygmunto wi przyjaźni, czyli go nayukochańsza sułtana,

rodem Polka ^{9.}, pomniąc naswój naród, odwołał od tego przedsięwzięcia; lubo często Polacy dali mu okazję do wypowiedzenia wojny.

V. Po śmierci Zygmunta I. z równą szczerością Soliman z synem jego Augustem dawne przy mierze zachował, którą cnotę i synowi swojemu Selimowi wdziedzictwie zostawił. Ani Polacy za Zygmunta Augusta chcieli do ułożonej od Piusa V. ligi książąt chrześcijańskich przystąpić, mimo wszelkie usiłowania i czynione reprezentacje kardynała Komendona nuncyusza, który tę wojnę radził, bojąc się o Włochy, dla bliskiego sąsiedztwa z Ottomanami. ^{10.} Nie lękała się też Polska i za Stefana króla szabli Tureckiej, lubo mocno na ów czas wojną Moskiewską z Iwanem Wasilewiczem zatrudniona. Obawiali się Turcy walecznego monarchy, a podobno i gabać go nie chcieli, wiedząc dobrze, iakich sposobów Rzym używał, aby go na nich pospołu z innymi chrześcijańskimi mocarzami poburzył. ^{11.} Tu był kres przyjaźni z Turkami, i zachowania zobopolnych traktatów, które się w całości rostopnością królów dotąd utrzymywały, albo przynajmniej dla częstych z Portą poselstw i negocyacji, z okazji Tatarów i Wołoszynów do oczywistej wojny nie przyszło. Wszakże zaiętrzyły się niezmiernie serca za Zygmunta III, nieporządnym naszych do Włoch i Multan wkraczaniem, a kozacką swywolą. ^{12.} Lud ten na pograniczu teraz Polskim, Moskiewskim i Tatarskim osiadły, z kądemby wziął nazwisko, rzecz nader u historyków ciemna. Jedni go tak od *kozy* dla lekkości i sprawności ^{13.}, drudzy od słowa Tureckiego *Chazak*, co się znaczy *rabuś*, kozakami zowią. ^{14.} To pewna, że się w przeciągu czasu z różnego gatunku ludzi zbiegłych

i włocegow wiedno kojarząc, w takie gromady urosł, że potęgą swoją Moskalom, Turkom, Tatarom i samym Polakom groźnym i uciążliwym został. ¹⁵ Jedni się z nich Dońskiem od rzeki Donu, a ci Moskalom hołdowali zdawna, drudzy Zaporozkimi lub Nizowemi nazywają. Zaporozkich gniazdo, wyspa na Dnieprze Tomakowka, trudna nader do przystępu, a tym samym od Tureckich i Tatarskich najazdów bezpieczna. Albowiem Dniepr, lubo od źródeł swoich bystry i ponury płynie, atoli nabrzmiął tyłu rzek wciekiem, przychodząc do ich wyspy, ściśniony pobocznemi skałami, ze srogim szumem z gory leci. Tam się poczynają owe srogie katarakty, kędy siłaca się wielkim ogromem przez skały przeległa woda spadając na dół, i znowu się na wierzch nieiako wdzierając, dała imię *Porohom*, iakoby kamiennym stopniom, bieg rzeki równy trzynastą zawadami ¹⁶ tamującym. Mienia jednak Zaporozcy częstokroć imię, nazywając się Nizowemi, dla spadzistego przy uściach swoich rzeki potoku, co Ruszczyzna nizeń nazywa. ¹⁷

VI. Za ostatnich Jagellonów służywali często w wojskach naszych, i znakomite przeciwko Turkom męstwa dawali dowody. ¹⁸ Lud potrzebny zaiste dla Polaków, na wstrzymanie pogranicznych Tatarów, których poszczuwaniem Turcy łamiąc skrycie moc Polską przez te spokrewnione z sobą hordy, drogę sobie do łacniejszy zwycięstw uciekali. Stefan Batory zamysłając wojnę z Turkami, a chcąc pograniczne prowincje od pogańskich zapędów ubezpieczyć, postanowił wprawić w porządek kozaków. ¹⁹ Więc ażeby dobrodzieystwami umysł zachęcił, przyłączył starostwo Trechtymirowskie z zam-

kiem,

kiem leżącym nad Dnieprem, tym umysłem, aby Kozacy mieli tam swój żołnierski trybunał, arsenał, magazyny, i inne składy wojenne. Albowiem dawniej nie mając ani pewnego siedliska, ani urzędu, bawili się wlecie rybołostwem, i napadami na Tatarskie koczowiska, szukając w Polsce zimówek, i tułając się po włościach szlacheckich dla przechowku łupów. Postanowił Stefan, aby król Polski wodza im naznaczał, mniejszych zaś urzędników oni sami obierali, tudzież inne rozumne ustawy przepisał ²⁰, zkądby się i w domu porządnie zachowali, i mając czuyną zwierzchność, łupiestwem i najazdami mianowicie Tureckich granic, okazji rozerwania przyjaźni z tym potężnym sąsiadem nie dawali. Trwało to przez czas nieiaki aż do roku 1589, kiedy swywolne kozactwo wypadając z Zaporozza czaykami swemi ²¹ uściem Dniepra na czarne morze, pod same prawie mury Carogrodzkie, dla rozboju kupców, strach i pożogę przynosili. Przeniknęła mocno Amurata sułtana niesforność tych ludzi: przeto przez Mikołaja Cyżowskiego, podczaszego Chełmskiego, sekretarza posła wielkiego Pawła Uchańskiego, który pod ów czas w Carogrodzie umarł, wojnę Rzeczypospolitey wypowiedział. Ugłaskana ta burza staraniem Zamoyjskiego, iako się wyżej mówiło. ²² Ukarani kozacy: postanowione na nich surowe prawa i opisy. ²³ Nie ustały jednak dalsze z Turkami zatargi, częścią z naszych, częścią z samey Wołochów przewrotnych winy. Wyprawiony Zamoyjski hetman w roku 1595. do Wołoch i Multańskiej ziemi, zbiwszy po kilka razy wojsko Zygmunta Batorego książęcia Siedmigródzkiego, utrzymującego stronę Raduła ²⁴ hospodara przez

siebie wsadzonego, uczynił hospodarem Hieremiego Mohylę, imieniem królewskim. Tenże Zamoyski Tatarów z hanem Kazigierem, nastłanych od Turków, nie daleko Cecory zgromił, i wymógł traktatami, że han z sułtanem Mohylę hospodarem uznali.²⁵ Nie długo trwał pokój na Wołoszczyźnie. Michał Wołoszyn wygnawszy Mohylę z dziedzicznego państwa, sam obie prowincje opanował. Wyciągnął znowu Zamoyski na Wołoszczyznę²⁶, i dognawszy Michała urzeczki Telezynu, rozproszył lud jego, a panowanie nad Multanami Mohyle przywrócił.

VII. Poznawali Turcy, w kraju porcie Otto-mańskiej (jak mniemali) hołdowniczym Polskiego oręza przemogę; lecz dla zaszłych z Węgrami wojen, musieli zemstę na inny czas odłożyć. Polacy też rokoszowym rozruchem, i wszczętą z okazji Dymitrów wojną zaprzątzeni, do Moskwy siły swoje obrócili. Zostawała przez lat 14. mniemana między zatrudnionemi zkład inąd narodami o Wołoszczyznę spokojność, kiedy w roku 1614. mniej spodziewany wznicił się ogień, który aż do Chocimskiej rozprawy trwał prawie w tej stronie nieustannie. Prywatne możniejszych naszych kraiowców zaufania w wielkości imion, a od kary bezpieczeństwa²⁷, dawały zawsze okazy wojen zagranicznych: i mówić można, że rzadkośmy się kiedy bili z obcemi z powodu dobra publicznego. Po śmierci Hieremiego Mohyły, zmarłego w roku 1609. nastąpił dziedzicznym prawem syn jego starszy Konstanty, co Machomet sułtan Turecki potwierdził. Albowiem od wielu lat warowali to sobie Polacy u Turków w zaszłych paktach, owszem i bronią się oto upominali, aby w tej prowincyi, iako sprzymierzo-

ney z Polską, i zdawna hołdowniczej, xiażęta z prawey krwi narodowej pochodzący, a Polakom przychylni panowali, z obowiązkiem płacenia lekkiej daniny Turkom. Przyczyna tego była, aby Turcy wyłączywszy rodaków, obcych ludzi i Polakom nie życzliwych nie dawali, albo sami przez baszów nie rzadzili, posyłając na iey zaludnienie osady pogańskie.²⁸ Młody Konstantyn, rządzony od swoich krewnych, wkrótce popadł w niełaskę u porty. Polskie pokrewieństwo doradziło młodemu panu, aby Turkom daniny nie płacił²⁹, obracając na swoje pożytki haracz onym należyty. Gdy upominania i przestrogi nie pomogły, namówiła porta niejakiegoś Stefana Tomaszę, człowieka bez wieści³⁰, który za pomocą Kantymira Murzy wpadł do Multan z Tatarami, że ledwo Konstantyn do Chocimia uszedł. Miał za sobą Stefan Potocki³¹. Maryą Mohylanek siostrę Konstantyna. Ten urażony na Stefana Tomaszę, postanowił z własnymi ludźmi, których zebrał na 6000, mimo wolę królewską i Rzeczpospolitą³², wygnąć go z Wołoszczyzny. Nie poszła mu pomyślnie ta wyprawa: otoczony od Tatarów pod *Sasowym rogiem*, nie daleko Pruta i Dzieży, zbity i w niewolę wzięty został, otwierając pole Tatarom do spustoszenia Podola. Wkrótce potem, za przykładem Potockiego, xiażę Samuel Korecki i Michał xiażę Wiśniowiecki³³ szwagrowie tegoż Mohyły, wszedłszy do Wołoszczyzny, podobnego co i Potocki doznali losu, zbici i zaślani do Stambułu. Urażony temi postępkami Achmet sułtan, postanowił prywatnych ludzi przestępstwa zemścić się nad całym narodem. Dodawała mu nadziei dwoiaka już Polaków kłeska³⁴, ogołocone z ludzi rycerskich Podole,

oraz domowe w Polsce niepokój, i wojna z Moskwą. Uciszona jednak po części burza przez posłów królewskich, naprzód Samuela Targońskiego, potem Jerzego Kochańskiego, którzy przelożywszy Porcie, że się te rozruchy bez woli króla i Rzeczypospolitey stały, dopraszali się o złożenie Tomszy, iako przeciw zawartym paktom³⁵ od niej na gospodarstwo wsadzonego. Złożony wprowadzie Tomsza, lecz zostały ukrute gniewy w Turkach, mianowicie dla niesforności kozaków, którzy nie dbając na tyle upomnień, na kraie Tureckie dla rabunku napadali, wsie, miasteczka i zamki ich niszczyli.³⁶ Jakoż gdyby porta nie miała pod ów czas wojny Perskiej, iużby była cała moc wywarła na Polaków.³⁷ Owszem starała się iak nayspilniey pod ten czas o pokój z Persami, iedynie dla tego, aby całą potęgę swoją na Polaków wywarła.³⁸

VIII. Ostrzegając o tym Zółkiewski³⁹, oraz donosił królowi sekretne Turków przedsięwzięcia, że na wstrzymanie kozackich wybiegów, postanowiono na dywanie, ażeby Dniepr opanować, Kijów i inną Ukrainę osadzić, Tatarów na nasze dzikie pola na kozaczowiska przeprowadzić, Nahayce koczujące około Donu, oraz Krymce na Polskę wysforować, daninę na Rzeczypospolitey wycisnąć. Wysłany z seymu roku 1616. Zółkiewski hetman, na uspokojenie i wprawienie wryżę kozaków, uczynił niektóre rozporządzenia względem dalszej karności. Przydani Kommissarze do traktowania z niemi, Jan Daniłowicz wojewoda Ruski, Stanisław Koniecpolski podstoli koronny, i Jan Zółkiewski starosta Rubie szowski. Odprawiły się dwie kommissye Olszań ska i pod Rosią.⁴⁰ Dali na siebie kozacy pismo

obszerne, pełne obietnic posłuszeństwa i karności⁴¹, mianowicie że z obozu swego, wszelkiego gatunku rzemieślników, oraz zbiegłych z Polski poddanych, tudzież inne hultajstwo, ci snące się do ich obozu, i biorące imię kozaków, precz wypędzą. Że ze swoich stanowisk bez zwierzchności ruszać się nie będą; z Turkami dobre sąsiedztwo zachowają. Wszakże kozacy chciwi zawsze łupu, nie przestali, mimo uczynioną z delegatami królewskimi umowę naieżdżać nadmorskie Turków miasta, i szkody znaczne czynić. Ruszyli zatym Turcy sił potężniejszych na ich poskromienie, a razem na wydarciu Polakom Wołoch, októre przez tyle lat z niemi, iuż przez siebie, iuż przez nasłanie Tatarów skryte i iawne toczyli wojny. Uchwalona na ów czas przeciwko Moskwie wojna rozerwała siły Rzeczypospolitey. Zadał król (czy szczerze nie wiadomo), mieć wodzem tej ekspedycyi Zółkiewskiego. Obrona granic od następujących Turków była przyczyną, że ten hetman, zrażony pierwszą swoją do Moskwy wyprawą, nie tylko się od niej wyniawiał, zostawiając plac trudów Chodkiewiczowi, ale część ieszcze woysk królewicza Władysława, idących do Moskwy do siebie zciągnął.⁴² Ztemi tedy ludźmi, oraz z nadwornemi różnych panów Ruskich i Litewskich posiłkami⁴³, chcąc strzymać Tureckie woysko, stanął pod miasteczkiem *Buszą*, blisko zeyścia rzek Dniestra i Morachwy. Przez kilka dni Turcy z Tatarami przeszedłszy brodem rzekę stawili pole. Nie zbywało na siłach i męstwie Polskiemu woysku: po kilka razy w harcach równym szczęścia losem, oba narody zchodziły z pola. Mógł zaiste Zółkiewski korzystać z ochoty woysk swoich, wydając walną bitwę pohan-

com, pewien zkąd inąd jeszcze wygrania, że Wołosza z Siedmiogrodzianami pod znakiem Betlema Gabora obóz Turecki opuścić chciała. 44. Wreszcie nie dałby się nigdy zupełnie zwyciężyć, mając należycie obóz sztuką i przyrodzeniem obwarowany, obfitując w broń i żywność. 45. Zatrzymała ochotę żołnierską oziębla siedmioletniego starca rostopność, aby na szanie niepewny oyczyny nie naraził; czego on wreszcie miał przyczynę: bo Turcy w zwycięstwach miary nie znają; a przegrawszy raz, nie było znikąd posiłków, ponieważ woyska Koronne i Litewskie na Moskwę z Władysławem i Chodkiewiczem wyciągnęły. 46. Cóżkolwiek bądź, stała sławna owa a tylu niechęciom na Zółkiewskiego podległa pod Buszą umowa 47., bez żadnego na to od Rzeczypospolitey zezwolenia, za wiadomością tylko króla 48., mocą której Turcy zupełne sobie Wołoszczyzny, złym traktatu tłómaczeniem, prawo przywłaszczyli. Nie było zaiste wyraźnego w nim Wołochów poganom ustąpienia: zagrodzona tylko prywatnym do wpadnienia z osobistych uraz i chciwości droga. Turcy tłómaczyli sobie na stronę swoje, iakoby się tym postanowieniem Polska wszelkiego do nich zrzekła prawa. Do tego Zółkiewski pokazał boiażn nie-
iakaś potęgi Ottomaniskiej, kiedy mogąc dać należyty odpor, wolał traktować. 49. Wydał na utratę państw dziedzicznych dom Mołotów; Miłkołaja Iwona gubernatora Chocimskiego ściąć niewinnie rozkazał, że zamku tego imieniem ich trzymanego, na rozkaz swój zaraz oddać nie chciał: dopuścić zniszczyć Berszadę i Raszków, Polskich panów dziedzictwa 50., na udanie Skinder baszy, iakoby to były kozackie przytulki 51.:

a to wszystko podobno czynił w nadzieję mocniejszego na potym z Turkami pokoju; czyli też rozumiał, że iako u mocniejszych igraszką są traktaty, powetuje to Polska, gdy się z Moskwą uspokoi.

IX. Omyliła nadzieia Zółkiewskiego: bo chytry i przezorny Skinderbasza ubezpieczywszy sobie Wołochy, ukarawszy kozaki, wypuścił wkrótce Tatarskie hordy na państwa koronne, które porazy kilka wpadając w roku 1617. i 1618, całą niemal Ukrainę i Pokucie ogniem i szablą zniósły, a liczbę niezmierną oboiej płci mieszkańców tamecznych w niewolę zabrały. 52. Napęlniła się strachem cała Małopolska: wynosili się mieszkańcy z domów, udając się dla bezpieczeństwa w dalsze kraie. 53. Dbalsi o siebie kozacy nie puścili płazem Skinderbaszy wycięcia i spalenia osad swoich, kiedy wpadłszy czarnym morzem aż pod sam prawie Carogrod, wszystek kray rabunkami i krwią napęlnili, że sam prawie Achmet, na przedmieściach myślistwem bawiący się, widząc na koło ognie i dymy, ledwo do miasta uciekł. 54. A tak gdy ziedney strony kozactwo w kraiach Tureckich, z drugiey Tatarowie w Polskich bezprawia i okrucieństwa popełniali, poszedł znowu Zółkiewski z licznym woyskiem pod Orynin niedaleko Kamieńca. Wszakże zwyczajnemi sobie w podeszłym wieku namiętami i zwłoką, lubo miał dosyć sił i ludzi, nie chciał nieprzyjacielowi, prawie o sam obóz ocieraiaćemu się wydać bitwy, obierając pokój, równie w takim razie szkodliwy Rzeczypospolitey, iak woyna otwarta. Bo Tatarzy zostawszy ztąd bezpieczniejsi, z tym większą natarczywością kraie koronne plądrowali. 55. Powiadaia, że

przyczyną byli Zbarazcy z Sieniawskimi ⁵⁶. i Kalinowskiemi, dawnemi Zółkiewskiego przeciwnikami, mianowicie Zbarazcy, że ich do pieczęci wielkiej uprzedził. Ci przywiódłszy mu na posiłek zacieężnych za własne pieniądze ludzi, iako się sercami tak i obozami od niego rozłączyli, przywodząc każdy swoim pułkiem, a hetmańskim nie chcąc podlegać rozkazom. Zkąd Zółkiewski bojąc się zdrady iakowey, a szkodliwego w czasie potrzeby nieposłuszeństwa, nie tylko się w ich towarzystwie bić nie chciał, lecz nawet, iak sobie lekce ważył dla prywatnych uraz krew obywatelską, iawnie pokazał. Gdy albowiem na Tomasza Zamoyskiego woiewody Kijowskiego obóz, złożony ze 3000, a osobno od hetmana stojący napadli Tatarzy, a zmieszane woysko po długiej a krwawej bitwie zguby prawie czekało, patrzył na to obojętnym okiem Zółkiewski, i ledwo się dał nakłonić do posłania na pomoc kilku chorągwi strzelców, mówiąc: *niech się nauczy młodzik słuchać naprzód starego hetmana, a potem rozkazywać*. ⁵⁷

X. Wszakże za życia Achmeta nie przyszło do oczewistego zerwania, dla wojny z Persami, a tak Tatarskie ze strony Tureckiej niaizdy na Polskie prowincye, iako ze strony Polaków kozackie na kraie Ottomańskie, nie za wojnę narodów, lecz za łupieżną niesłorność przyuczoney do rozboiu chałastry z obu stron poczytano. Po zeyściu Achmeta przybliżyły się rzeczy do otwartej niezgody. Nastąpił ponim Osman, z którym aby tak zawarte dawniej, iako świeżo z oycem jego traktaty, nowe potwierdzenie wzięły, wysłany od króla z powinszowaniem Piotr Oźga, referendarz koronny, starosta Tręmbowolski. Przy-

ięto go na pozor grzecznie, i nadzieję dalszej przyiaźni uczyniono. Lecz młody sułtan, przytym zuchwały, a niespokoiny, wojnę w umyśle knował. Burzyła pochopne do rzeczy nowych i niebezpiecznych lata, duma, pochlebstwo, zaufanie w potęgę państwa, a nadewszystko pamięć niedawnych szwanków Polskich, tudzież mniemane nabycie zupełnego do Wołoszczyzny prawa, niezgodami, intrygą, i boiażliwą rostopnością wodzów naszych. Podniecali ten ogień Moskale ⁵⁸, świeżemi od Chodkiewicza i woysk obu narodów klęskami do ustąpienia obszernych prowincyi przymuszeni, wysyłając częstych do Carogrodu posłów mając po sobie Greków, z którymi ich zawsze iedność religii w intrygach przeciwko Polakom ⁵⁹, a czasem i Turkom łączyła. Dał prócz tego okazyą sam Zygmunt z radą swoją Lipskim i jezuitami, domowi Austryackiemu przychylną ⁶⁰, kiedy na pomoc Ferdynandowi II. posłał Lissowczyków przeciwko Czechom, a do Węgier przeciwko Gaborowi, którym Turcy, niemilo patrząc na potęgę Austrii, gdy nie mogli iawnie dla nie wyszłych ieszcze lat 20. pokoiu, skrycie dopomagali. Malkontenci też z cesarskiego panowania, związani wzajemnym przymierzem, widząc iako Polacy zamysły ich w Szląsku, Morawie, Czechach i Węgrzech psuli, wysyłali poselstwa do porty, żałąc się na Zygmunta, i iątrząc Turecki oręż, na poniżenie powszechnego nieprzyaciela. ⁶¹ Miał zaiste Gabor przyczynę do żalu i zemsty, kiedy ośm tysięcy bitnych Lissowczyków, pod wodzą Jana Rogawskiego wszedłszy do Węgier, po zwiedzio-
ney u zamku Homenia, nie daleko Koszyc bitwie ze Stefanem Ragocym, znieśli woysko Ga-

bora: co było powodem Gaborowi, że bojąc się aby wojsko Polskie nie przyszło do Prezburga, gdzie Węgrowie o obraniu nowego króla zamysłali, odciągnął od oblężenia Wiednia.⁶² A tak ta stolica Austriacka, bronią Polaków pierwszy raz pod ów czas ocaloną została, i korona Węgierska ubezpieczona na głowie Ferdynanda II, którą ich potomkowie za Jana III. króla powtórnie temuż domowi ze stolicą obronioną ubezpieczyli.

XI. Odradzał królowi Zbaraski kasztelan Krakowski, urażony drapieżnym na podgorzu przechodem Lissowczyków, mając po sobie senat i szlachtę, aby się niepotrzebnie w wojnę z Węgrami i Czechami buntowniczymi nie wiazał. Wiadome ich były z Turkami i Tatarami zmowy, tudzież przymierza, dla wzajemnego przeciwko Polakom bronięcia się. Przekładano, że Polska w trudnościach swoich nigdy, albo mało co od Austriaków pomocy doznawała: że dom ten przełożony, pod pozorem obrony religii, chcąc wolność odebrać poddanym swoim, może swojego czasu i na Polaków tegoż samego użyć oręża. A nadewszystko stawała w oczach wojna z Turkami, aby iey przez urazę Gabora i Czechów nie przyspieszyć.⁶³ Przywiązał się do ukrzywdzonych malkontentów Tomsza, ujęty gniewem nieprześląganym przeciwko Polsce, że na iey naleganie złożony z gospodarstwa Multańskiego, Gracyanowi, zaleconemu od Rzeczypospolitej ustąpić musiał. Zostawała albowiem ta jeszcze tylko przy Polakach względem Wołoszczyzny władza, że na ich zalecenie sułtan gospodarów, choć cudzoziemców potwierdzał. Naostatek Halil Basza, wezyr wielki i gnuśnik, w saraju przy

Osmanie wychowany, a rokoszy jego pierwszenarzędzie, tudzież Skinder basza mąż waleczny, lecz chytry, zuchwały, a zwycięstwami nad Koreckimi i Wiśniowieckimi hardy, umysł młodego pana do wojny przeciwko Polakom zapalali. Jakoż Osman dał pierwszy powód swojej ku nim niechęci, kiedy Otfinowskiego posła, którego Zygmunt wysłał dla poprawy niektórych artykułów przymierza pod Buszą zawartego, wprowadzić kazał do miasta przez mistrza stupków i katów swoich⁶⁴, gdzie go różnemi obelgami znieważywszy, a do osobistej nawet rozmowy nie przypuściwszy, z miasta wyrugować kazał. Była to następującej wojny nieiakaś przegrawka; a kłótliwa Wołoszczyzna z nieustającą kozaków swywołą⁶⁵ przedzy ią nad mniemanie przyspieszyła. Po złożeniu Tomszy, za staraniem Grzegorza Kochańskiego posła w Carogrodzie⁶⁶, oddała porta gospodarstwo Wołoskie Kasprowi Gracyanowi. Ten urodzeniem ze Styryi, bawił się, oganiając domowy niedostatek, w Turczech handlem kamieni drogich, z kąd do Włoch zaiechawszy, po wyprzedaniu tam xiążęciu Toskańskiemu swoich towarów, wrócił się do Carogrodu, z wielą wykupionych od siebie z niewoli chrześcijańskiej bissurmanów. Zdziwili się poganie tak wysokie Gracyana cnotcie, którą on w rzeczy samej drogie sobie do łask cesarskich torował. Jakoż Achmet sułtan, nagradzając tę przysługę, dawszy mu naprzód xięstwo Naxyi i Bissaceńskie, potym do Macieja cesarza w poselstwie wysłał: a zapowrotem wkrótce gospodarstwem Wołoskim ozdobił.⁶⁷ Nie sprzeciwił się Zygmunt temu wybraniu: bo chociaż Gracyan nie szedł z familii dawnych xiążąt Wołoskich, lecz że był

chrześcianinem, i Polakom zdawał się sprzyać, chętniej nań, niż na Tomszę lub inny iaki Tureckich gwałtów instrument patrzano. Wreszcie za powodem i staraniem Gracyana, uciszyły się Tatarskie najazdy, a Wołoskie, z kąd ustawiczna między Turkami a Polską była kłótni materya, domowe niepokoje. ⁶⁸ Uwiadomił o wszystkim króla Gracyan, co się w Carogrodzie knowało: oznaymował skryte malkontentów Niemieckich, a mianowicie Gabora praktyki ⁶⁹, czyniąc to dla przychylenia sobie Polaków, którym iako dawniejszym, i mniej uciążliwym panom, Wołoszczynę poddać zamysłał, mając w podeyrzeniu Tureckie panowanie, a wrodzona łakomemu pogaństwu skłonność do odmiany gospodarów dla większego wziatku.

XII. Wiedzieli o tym Turcy przez szpiegów swoich, których na dworze hospodarskim, pod pozorem honoru i assistencyi trzymali. Wprawiło ich i to w podeyrzenie i w niechęć ku Gracyanowi, iż on, gdy mu kazano dla woysk Tureckich, mających iść na wojnę przeciwko Polakom, gotować żywność, i ludzi do broni sposobić, czynić tego nie chciał. ⁷⁰ Nakoniec rozżarzył ku niemu gniewy Tureckie list Gabora przez niego przeięty, i do króla posłany, w którym chytry, a niespokojny Gabor obiecywał Osmanowi, że mu wkrótce Wiedeń Austryacki podbiie i w ręce poda. O tym liście Andrzej Lipski biskup Łucki i podkanclerzy koronny, przyjaciel królowy i Austryaków, dał znać Gaborowi, wyrzucając mu przez posła królewskiego Stanisława Zadorskiego, niegodne chrześcianina postęпки, a przez ostatnią nierostropność przeymacza listu tego wyiawił. ⁷¹ Ztąd sroga Gabora złość prze-

ciw Gracyanowi i Polakom: napisał do porty, przekładając żale swoje, niewierność Wołoszyna dannika, szkodliwe Polaków przedsięwzięcia; i tyle dokazał, że Osman dobrze już z kąd inąd do wojny przygotowany, tamtemu zdjąć głowę, tym wojnę wypowiedzieć nieodwłocznie postanowił. Wysłani do Jassów z rozkazu jego działały ie z fatalnym buiurdunem ⁷² do obwinionego Gracyana oznaymili mu o sultańskim wyroku. Przestraszony Gracyan, nie chcąc tanio karku pod topor uchylić, począł natychmiast zamysłoną dawniej robotę wykonywać, popłatał rozbójców owych, a wszedłszy na miejskie bazary, wszystkie przystawy Tureckie pospołu z janczarami pomordował. ⁷³ Trudno było po takiej robocie nie uiąć się iawnie z rozpachy do oręża. Udał się wnet do króla i Zółkiewskiego hetmana, oznaymując mu, o bliskim dla siebie, i dla Rzeczypospolitej niebezpieczeństwie: ofiarował zdolne do poparcia wojny posiłki, siebie i kraie swoje w hołd i posłuszeństwo koronie oddawał. ⁷⁴ Nie tajne były i Polakom wojenne Turków przygotowania, że roskazano Skinderbaszy z Gałgą i Dauletgereiem Tatarami, aby z woyskami ku granicom Polskim wyciągnęli. Taili Turcy iak mogli przedsięwzięcie swoje, mianowicie Skinderbasza: pisał do Zółkiewskiego hetmana, że idzie ku granicom Polskim tym iedynie końcem, aby z Rzeczapospolitą trwalszy uczynił pokój, a zamki tylko niektóre, dla wstępu kozakom, na granicach pobudował, łudząc Polaków, aby ubezpieczeni traktatem Buszańskim mniej o sobie czuli. Wszelako pewniejsze wieści dochodziły do dworu, że wysłane woyska już Dunaj przebyły z kilką baszami, a woiewodom Siedmiogrodz-

kiemu, Wołoskiemu i Multańskiemu kazano być z ludźmi pogotowiu. ^{75.} Oznaymił Zółkiewski o wiszącej burzy królowi, rady w tej mierze ięgo, iak zawsze czynił, zasięgając. Roztrząsana ta sprawa w Warszawie, z przybocznemi senatorami, po której za powodem Lipskiego podkanclerzego, który na ów czas miał pierwsze ucho u króla, mimo spokojniejszy i bezpieczniejsze drugich porady ^{76.}, wojna uchwalona. Dany rozkaz Zółkiewskiemu, aby nie czekając wkroczenia Turków do granic Polskich, spotykał w Wołoszczyźnie nieprzyjaciela. Wydany uniwersał do całego narodu, wzywający obywateli do spólnej obrony oyczyzny. Przystał na wolę i zdanie królewskie Zółkiewski, z tęsknoty barziej w życiu, niżeli ochotnie, że go nieprzyjaciele ustawicznymi potwarzami u dworu o powolne rady, boiaźń, i gnuśną rostopność obwiniali. ^{77.} Wszakże trudno go było nie winować, iż na tę nieszczęśliwą wyprawę, ani się w ludzie opatrzył ^{78.} ani pieniędzy przysposobił: i że zaufany w zawodnych obietnicach Gracyana, który od swoich opuszczony ledwo z kilkaset ludzi do obozu hetmańskiego przybył ^{79.}, na tak niebezpieczny los siebie, syna iedynaka, synowca, tudzież innich wielu zacnych i rycerskich ludzi podał. ^{80.} Nie iest tu przedsięwzięciem moim, spieszącemu się do dzieł Chodkiewicza, żalosną owę pod Cecorą opisować klęskę, którą wyborne narodowych dzieiopisów piora ^{81.} potomności podały. Nie mogła się oprzeć garść owa, choć walecznego ludu, sześciudziesiąt tysięcy zebranego pogaństwa: a nie mogła barziej dla nierządu wojskowego, dla niezgody wodzów, niżeli dla własnej niezdolności. ^{82.} Zginął waleczny hetman, le-

dwo nie z całym woyskiem, uchodząc mężnie, i w dziwnym porządku aż do Dniestra, pewien przynajmniej ocalenia pozostałych, dla ustawicznych dezercyi, ludzi, gdyby go na samej prawie granicy rozpustna nagła ucieczką i popłochem nie zgubiła chałastra. Napatrzywszy się z żalem na rzeź i rozsypkę swoich, poległ nieznaiony w gminnym tłumie, a naziutrz odciętą od tuławu, i na kopii przed obozem baszy utknioną głową napast oczy pogańskie okropnym widokiem. Nie zfolgowały i Gracyanowi zapalczywe wyroki, kiedy pierwszy z Kalinowskim, przywódcą tej ucieczki ^{83.} dał gardło sromotnie, zabity zdradą od iakiegoś Wołoszyna, który go na przytułek do swojej chałupy przyjął. ^{84.} Ten był koniec wyprawy Zółkiewskiego do Wołoch, a początek wojny Chocimskiej pod sprawą Chodkiewicza.

XIII. Po tej nieszczęśliwej potrzebie rozbiegły się natychmiast po Rusi i Podolu, bezpieczne od pościgu Tatarskie hordy, paląc, rabując, obfite plony zabierając, że nie było na doręczu woyska, któreby wściekłość zhardziałego zwycięstwem pogaństwa zahamować mogło. ^{85.} Ani się tym dała ukoić dzika zapalczywość; lecz Osman utwierdzony świeżym doświadczeniem, że Polaków potłumić można, w nadziei podbicia całego królestwa, wojnę im na rok przysły wypowiedział. ^{86.} Rozdane zatym po całym kraiu Tureckim sułtańskie rozkazy, aby się wszystkie woyska do gotowości i ciągnięcia na granice Polskie ^{87.} na początku wiosny sposobiły: otrebowano po wszystkich prowincjach Azji i Afryki, że Polska iest nieprzyjaciółką porty: nakazano wszystkim, wyjąwszy płeć i wiek niedołężny,

brać się do oręża. Woyskom Europeyskim, tudzież poblížszym Carogrodu, dzień do stawienia się nakazano: przyzwany na pomoc Dziambegerey z Tatarami Krymskimi: a że sam Osman sułtan miał być przytomny na tey wojnie, wywieszono bunczuk przy pałacu cesarskim. ⁸⁸ Do robienia na Dunaju mostów wyznaczona Bułgaria i Multańska ziemia, z ciężkim żalem swoim, że ich do niezbożney przeciwko chrześcianom wojny, iako najpodlejszych niewolników zażywano. ⁸⁹ A czego na przygotowanie tak ogromney potrzeby dostarczyć nie mogła Europa, z zamorza z wielkim pospiechem wprowadzano. Podniecali go do takich kosztów i skwapliwości młodszy baszowie, rozpust pańskich uczestnicy, którym on zawczasu łupy bogate z Polski, i prowincye oney śmiał rozdzielać. Wszakże roztrośniejsi i świadomszy ludzie i poradnicy, między którymi byli mufty i Halil basza urodzeniem Ormianin, odradzali gruntownemi wsparci dowodami, iako się ta wojna dla swoiey niesprawiedliwości, trudności i odległości nie potrzebnie przedsięwzięła. A że w nieoświeconym narodzie, wiele na słabych umysłach zabobony mogą, znaleźli się, bądź umyślnie na to od rozumnych wysadzeni, bądź z fałszywego przekonania i wiary wieszczkowie; którzy młodego Osmana, ieśli nie powagą rady, przynajmniej postrachem odwieść usiłowali. Mufty, gdy go cesarz nawiedzał, uczyniwszy się śpiącym, iakoby się zagnała ocknął, począł wołać: »biada tobie nędzniku! widziałem » smoka iakiegoś czarnego, a on gotuje ciebie » pozrzeć, i już to kilka razy widzę.« Jedna z kochanek jego, prosiła go usilnie, aby na wojnę nie wyjeżdżał, powiadała, że go powracającego

tego w czerwonym zawoju widział. ⁹⁰ Przystały sny samego cesarza niepomyślne, trafunkowe ziemi trzęsienia, tudzież inne mniemane, a w bałamutnych głowach zawsze poważane go-dła, które iednak bynajmniej Osmana od zami-słów nie odwiodły: owszem Mustafę wezyra, wyrzucającego mu szkodliwe zawody nożem zranił ⁹¹, a Osmana iakiegoś starca za podobne pro- roctwo ściąć rozkazał. ⁹²

XIV. Wszakże Osman nie miał dosyć na otwartych siłach, oraz zbrojeniu i ściąganiu woysk licznych: psował on wewnątrz naród Pol-ski sztukami, podkupem, i własnych obywatel-ów niewiernością. Zastarzałe to złe w Rzeczy- pospolitey naszej, a do tylu zdrad i zamieszek krwawych gotowy sąsiadom instrument, była róż- ność religii i obrządków. Wysłano z Turek do Polski tajemnych podpalców, na bechtanie gru- bey czerni, greczyzną napoionej, a mianowicie popów i czerńców ⁹³, których u prostego gmi- nu ledwo nie bałwochwalska powaga, dla wie- czney ku Lackiej, iak oni mówią, wierze niena- wiści, i że są głupszy a zuchwalsi. Włoczyło się to szpiegostwo po miastach i wioskach Ruskich, burząc chłopstwo. Odzyskanie wolności, nada- nia różnych przywilejów, zwodziły niespokojne zawsze, a w siłach własnych i bezpieczenstwie przytułku zaufane kozaki, że się im pewnie Ki- jów, Kamieniec, lub iakie sobie obrać zechcą siedlisko, z łaski Tureckiej dostaną niepochy- bnie. ⁹⁴ A że w powszechney trwodze błędna natury ludzkiej słabość lada czemu wierzy, i płonnych się częstokroć, a tranfunkowych przy- padków boi, dla wrażenia boiaźni z okropnych nowin i widoków, że się ta wojna Polsce nie

powiedzie, przypisywano Tureckim czarom, gdy się w Krakowie na wielu mieyscach, zamordowanych bez wieści ludzi posieczono ćwierci i członki pokazywały. Do tego srogie w różnych miastach i wsiach pożary ⁹⁵, bądź złością ludzką, bądź z przygody wszczęte, słabiły barzciej ieszczé płochowierne dusze, a potrzebną w tak gwałtownym razie śmiałość i przytomność odbierały. ⁹⁶

XV. To gdy się w Turczach, i za sprawą nieprzyjacielską w Polszcze działo, począł myśleć Zygmunt o sposobach do poparcia niepochybney wojny. Zwołany seym na początku miesiąca Listopada, zaczął się pod laską Jakuba Szczawińskiego. Poczyniono na nim rozmaite rozporządzenia. Uchwalone podatki, wyrażone w uniwersale poborowym. Ostrzeżone pospolite ruszenie z reassumpcyą konstytucyi, względem popisów w obu narodach czynić się mających: obostrzona karność żołnierska: poskromiony wojskowy zbytek, aby żaden, prócz żelaża i rzemienia, w obozie mieć nie ważył się. Obmyślona obrona Inflant: zmniejszona towarów cena: przyięci kozacy do żołdu Rzeczypospolitey: zabronione wywodzenie koni zagranicę: opatrzone miasta głównejsze, mianowicie pograniczne, z zaleceniem starostom Ukraińskim osobistej po zamkach przytomności: nakazani wybrańcy w dobrach ekonomicznych Litewskich: zabroniony wywóz saletry: tudzież poczynione inne ustawy, do obrony oyczyzny służące, a do czasu i okoliczności przystosowane. Potrzeby naglące nie dopuściły temu seymowi dopełnić naznaczonego prawami czasu wymiaru. ⁹⁷ Podobało się zdać

resztę na radę, przy królu i hetmanach ustanowioną. Ta rada składać się miała u dworu, prócz zwyczajnych rezydentów z senatu, dawnymi uchwałami seymowemi od czasów Henryka naznaczonych, z niektórych senatorów duchownych i świeckich ⁹⁸, oraz z kilkunastu osób, z koła rycerskiego wybranych; z których część iedna przy królu zostać miała, druga hetmanom być przytomna. Władza tej rady delegacyney, iey powinności, tudzież przysięga, napisane były na fundamencie prawa, w roku 1590. na odgłos także wojny Tureckiey uchwalonego ⁹⁹, ażeby ona czyniąc według zlecenia, w osobnym skrypcie do *archiwum* podanym zawartego, cokolwiek tylko należeć miało do urzǎdzenia i dokonania tej wojny, sprawiła się potym przed stanami Rzeczypospolitey z postępków swoich. Zdane starania wojskowe na radę woienną, przy boku króla i hetmanów być mającą od seymu, obróciły oczy wszystkich, komu król odda najwyższe hetmanstwo.

XVI. Wakowały obie buławy koronne: wielka śmiercią Zółkiewskiego, polna wzięciem w niewolę Koniecpolskiego hetmanów. Wątpliwy Zygmunt, komuby tak przeważną poruczył sprawę, wybadywał zdania senatorów. Trzech było pretendentów, albo przynajmniej najzdolniejszych w koronie do tego urzędu: Krzysztof książę Zbarazki koniuszy koronny, Tomasz Zamoyski wojewoda Kijowski, syn Jana sławnego kanclerza i hetmana, i Stanisław Lubomirski podczaszy koronny. Każdy się z senatorów umykał od wynurzenia zdania swojego ¹⁰⁰, ażeby kogo w tak delikatnym razie, gdzie szło o przyjaźń, i o dobro oyczyzny nie uraził. Lękali się mianowicie Zba-

razkiego, który świeżo nadziei podkanclerstwa, a dawniej innych urzędów pozbawiony, niechętny był królowi, pospołu z bratem swoim Januszem kasztelanem Krakowskim. Przyczyną były tey urazy polityczne pozory, z powodu posłanych cesarzowi przeciwko Węgrom i Czechom z nim zakłóconym Lissowskich posiłków, a ztąd wyniknioney po części wojny Tureckiej. Wszelako obrażała ich mocno niesforność tychże Lissowców, którzy idąc do Węgier na pomoc cesarzowi przez podgórze Krakowskie, wielkie szkody obywatelom tamecznym, i w dobrach Zbarazkich poczynili.¹⁰¹ Z ich powodu wysłało w miesiącu Styczniu tegoż roku województwo Krakowskie posłów do króla ze skargami na Lissowczyków. Popularność Zbarazkich, nie mających potomstwa, a chluby tylko dla siebie upatrujących, że byli dobremi patriotami, iątrzyła serca szlachty ku Zygmuntowi. Dobro publiczne bywało, iak i teraz, powłoką ambicyi i uporu, który często przy kredycie gminnym miejsce rozumu i obywatelstwa trzyma. Przeto król, aby na siebie samego nie zciagał nienawiści, od której się inni dla prywatnych względów uchylali, trzymał długo, według zwyczaju swojego, zawieszone między nadzieją a bojaźnią żądze konkurentów. Utwierdzała go w tych namysłach uwaga, iż tak niebezpieczna z potężnym nieprzyjacielem wojna starego i doświadczonego wodza potrzebowała. Nayzdolniejszym zdawał się Chodkiewicz, wojnami Szwedzkimi i Moskiewskimi od lat dwudziestu wódz doświadczony, a w polu prawie i w obozach między orężem zestarzały. Trudno było kreować hetmana wielkiego koronnego; bo by ten, iako kolega krokiem wyższy, buławy

wodzowi Litewskiemu nie ustąpił: a krewni też Koniecpolskiego, mianowicie Kasper Donhoff, mieli na to oko, aby mu za powrotem, iako za służonemu, buława wielka dostała się.¹⁰² Puszczony wybor na serca obywatelskie. Cała izba okrzyknęła Chodkiewicza.¹⁰³ Przydany mu za kolegę urzędu hetmańskiego Stanisław hrabia na Wiśnicz Lubomirski, podczaszy koronny, mąż cnotą, dostatkami, męstwem, i grzecznością znakomity: a dla rady wojeimey obu, Mikołay Sieniawski krayczy koronny, Maciey Leśniowski podkomorzy Bełzki, Marek Stadnicki podczaszy Krakowski, Jakub Sobieski wojewodzie Lubelski, Michał hrabia z Tarnowa, Jan i Paweł Działyńscy, pierwszy Pokrzywnicki, drugi Bratyański starostowie, Mikołay Kossakowski starosta Wizki, Jan Puksza chorąży Wołkowyski, Baltazar Strawiński starosta Mozyrski i Daniel Narownik.¹⁰⁴ Przyniesioną do senatu buławę i pieczęć po Zółkiewskim pozostałe, złożył w rękę królewskim Tomasz Zamoyski, z uczynioną o zasługach godney pamięci meża przemową.¹⁰⁵ Król oddał pieczęć Lipskiemu biskupowi Łuckiemu i podkanclerzemu, a buławę Chodkiewiczowi; aby on wodza tego, któremu się męstwem i cnotą równał, urzędem też, a za wolą niebios chwalebnym w obozie życia zgonem w Wołoszech naśladował.

XVII. Jakoż w obu tych zacnych ludziach, lubo przy różnych natury przymiotach, równą widzieć było sławę i zasługi. Urodzenie, wiek dojrzały, dostatki i pokrewieństwa w obu równe. Znakomitość dzieł rycerskich, czułość i prace za oyczyznę podjęte, na iedney szali. Chodkiewicz ciągłym szczęściem i odwagą Szwedzkie łamiąc

sily, nie mógł mieć tyle zaszczytu w Moskwie, dla zawrotu duchów konfederackich, i niepostu-szeństwa wojskowego. Zółkiewskiego bitwa Kłuszynska wpisała w księgi pamięci niezatarte. W obu wysoka rzeczy wojennych znajomość; lecz różne iey używanie. Chodkiewicz, choć porywczy w przedsięwzięciach, w skutku fortunny. Zółkiewski ostrożny barzief, niżeli skwapliwy. Tamten gardząc przeciwnościami i niebezpieczeństwem, pomnażał chwałę pracą i czynnością bez folgi. Ten skąpiey szafuiąc szczęściem, po zgromionych Moskalach, piastował bacznie nabytą sławę, aby w czym na potym szwanku nie odniosła. Jeden na radzie i powolności wszystko zasadał: drugi szablą, zapędem, a nieoddzielną w poskoku fortuną bitwy naytrudniejsze kończył. Chodkiewicz nic się nie wzdrygał dla boiaźni: Zółkiewski nic nie przedsiębrał dla pomyslnego trafunku. Litewskiego wodza zuchwałą częstokroć żartkość szczęśliwa odwaga w cnotę zamieniała: koronnego opatrne na wszystko względy w podeyrzenie lenistwa lub boiaźni podawały. Stanisław powolny, litościwy i często prześlagnany: Jan Karol, ostry, popędliwy, a żołnierskiej rozpusty mściciel nieprzeiednany. Obu zazdrośna nienawiść sięgając: trula serce królewskie: Chodkiewicza barzief się lekali iego nieprzyiaciele, a król uprzejmief kochał. Wreszcie w obu lekka życia dla sławy cena: równa troskliwość o dobro publiczne: taż sama ku maiestatowi wierność, i równy prawie zgon za oycyznę. Ten z szablą w ręku, a z chwalebne-mi na twarzy ranami na placu poległ: tamten w obozie, i ledwo nie we zbroi, śmiercią zwycięstwo zupełne nad zabóycami kolegi poprzedził.

A iako z wysokich i bohatyrskich przymiotów równą pamięć zostawili, tak w onych użyciu, oraz sprawowaniu urzędów, barzief sobie równemi niż podobnemi być zdawali się.

XVIII. Wreszcie oddana naywyższa buława Chodkiewiczowi na schylku iuż seymu, na który on z Jarosławia, po odprawionym ślubie z Anną Aloyzą xiężniczką Ostrogską wojewodzianką Wołyńską pospieszył¹⁰⁶ do Warszawy. Umarła mu przed dwoma laty¹⁰⁷ żona iego pierwsza Zofia Mielecka, córka Mikołaja wojewody Podolskiego i hetmana wielkiego koronnego za króla Stefana. Matkę miała Elżbietę xiężniczkę Radziwiłłównę, córkę Mikołaja czarnego, wojewody Wileńskiego, kanclerza i marszałka Litewskiego, urodzoną z Elżbiety Szydłowieckiej kasztelanki Krakowskiej. Benedykt Herbest jezuita był iey powodem do porzucenia reformy kalwińskiej. Żyła pierwszym związkiem z Symeonem Olelkowiczem xięciem Słuckim, idącym ze krwi xiążąt Litewskich, a po zeyściu iego¹⁰⁸ poszła za Chodkiewicza, z którym dwadzieścia kilka lat w zgodzie i miłości przemieszkała. Świadkiem tego testament iego¹⁰⁹, pisany przed wyjazdem na wojnę Turecką, gdzie o wielkich dobrodziejstwach zmarłej wzmiankę uczyniwszy, ciało swoje w Kretyndze przy iey zwłokach pogrześć rozkazywał. Świadkiem choroba iey ciężka w roku 1605. zaszła, o której gdy po bitwie Kircholmskiej mąż uwiadomiony smucił się, a duchowni go przytomni cieszyli, mówił im: *iako ja frasować się nie mam: a mnie Pan Bóg z tym przyiacielem błogostawi*.¹¹⁰ Przed zgonem żądała mocno widzieć męża, na ów czas nieprzytomnego, i odniosła tę pociechę, że go ieszcze uyrzała.

Zadza w Chodkiewiczu zostawienia męskiej płci dziedzica, (bo syn jego Hieronim iedynak przed kilką laty umarł) była mu powodem do szukania nowych związków; ile gdy tajemnym iakimści czuciem był ostrzeżony, że na wojnie następującej głowę położy. ¹¹¹. Niesiecki powiada, że w sam dzień ślubu, gdy go rozkaz królewski zaszedł, oddający mu komendę woysk na Chocimską wyprawę, nieodwłocznie pożegnawszy małżonkę, w panieństwie ją zostawił, i pod Chocim poszedł. ¹¹². Cóżkolwiek bądź, to pewna, że po odprawionym weselu dnia 24. Listopada, wyjechał Chodkiewicz z Jarosławia do Warszawy, dla wzięcia buławy sobie destynowanej, i dla umówienia się z radą wojenną, przez seym ustanowioną względem poparcia wojny Tureckiej.

XIX. Zdawało się seymowi, że dosyć uczynił powinności swojej, gdy moc zupełną radzie zostawił. Rozpoczęła ona swoje posiedzenia na początkach miesiąca Grudnia. Wyznaczeni posłowie do różnych państw Europejskich. Wybrani do Rzymu Achacy Grochowski proboszcz Łęczycki, sekretarz koronny ¹¹³.: do Anglii Jerzy Ossoliński wojewodzie Sandomirski szambelan: do cesarza Ferdynanda II. Maxymilian Przerebski kasztelan Sieradzki: do Flandryi Austriackiej, Hollandyi i reszcy Niemieckiej Piotr Zeromski sekretarz królewski. ¹¹⁴. Radzono królowi, ażeby wysłał kogo do Francyi, naśladować dziada swojego Zygmunta I, który uroczystą legacją przez Jakubowskiego do Franciszka I. króla pomógł Izabelli królowej Węgierskiej, że się Turcy na wstawienie się Francyi, zdawna z domem Ottomańskim przzymierzoney, powolnie obchodzili. Nie uczynił tego Zygmunt, nadto przychylny domowi Au-

stryackiemu, i posłał tylko listy do Ludwika XIII. przez Miłaczewskiego, dworzanina swojego i sekretarza. Kto do Wenetów był posłany, nie wiadomo mi iest, prócz niektórych ciekawości, do obu tych ostatnich legacyi, Weneckiej i Francuskiej zciągających się. ¹¹⁵. Przez cały ten czas, gdy Chodkiewicz bawił się w Warszawie, aż do początku Stycznia naradzano się o liczbie woyska, o wykonywaniu ustawy seymowej względem wybierania rychłego podatków; o artyleryi i amunicyach: o listach przypowiednich; zapłacie woysku, tudzież innych rzeczach, do mocy, porządku i karności woyskowej należących. Zdawało się dosyć na seymie, ażeby to woysko do sześciudziesiąt tysięcy ludzi narodowych pomnożone było, prócz pospolitego ruszenia, i kozaków Zaporozkich. ¹¹⁶. Miało się w nim znajdować, iak żądano na seymie, czternaście tysięcy kopijników czyli usarzów i pancernych: cztery tysiące raytarów Niemieckich, piętnaście tysięcy lepszej iazdy z kozaków i Lissowczyków: wreszcie piechota Polska, Niemiecka i Węgierska pod sprawą Jana Weyhera Chełmińskiego, Stanisława Konarskiego Malborskiego wojewodów, oraz Ernesta i Gerarda Donhoffów. ¹¹⁷. Do tych miało się przyłączyć Zaporozców 40. tysięcy, wziętych na żołd Rzeczypospolitey uchwałą seymową. Dostateczna zaiste liczba, i iakiej sobie życzył Chodkiewicz, podejmując się na urząd hetmański; ażeby chwalebnie, a z honorem i pożytkiem oyczyzny tę wojnę odprawował. Jakoż była ta myśl naprzód króla i hetmana, ażeby się zaraz na wiosnę puścić z woyskiem porządnym ku granicom: nieczekać poganina, aby go w Wołoszech rozlokowanego nie tylko od Dniestru odpie-

rać: ale ubiec samym Wołoszczyznę, i czekać go u Dunaju, broniąc przeprawy przez terzekę.¹¹⁸ Lecz iako początki gorliwe, powoli zwłoką czasu, a barzies nieprzewidzianemi okolicznościami stygną; tak zaraz po seymie poczęły upadać nadzieie Chodkiewicza.

XX. Upłynęło kilka niedziel bez żadney od króla i rady rezolucyi względem liczby woyska, względem armaty, żywności i innych rzeczy potrzebnych, oraz względem opatrzenia hetmańskiego.¹¹⁹ Upierał się Chodkiewicz przy swoich sprawiedliwych żądaniach, chcąc aby mu rada koniecznie sześćdziesiąt tysięcy ludzi assekurowała: czego gdy otrzymać nie mógł, wyjechał na początku Stycznia do Jarosławia do żony, a piątego dnia tegoż miesiąca przejeżdżając przez Sandomirz, pisał do Zbaraskiego kasztelana Krakowskiego, iednego z naznaczonych do rady wojenney przy królu, żaląc się na opieszałość królewską: że z nim żadna rzecz nie umowiona: że kondycye iego dosyć skromne i dyskretne nie są przypuszczone.¹²⁰ Bawił się Chodkiewicz w Jarosławiu do dnia siódmego Lutego, czekając na determinacyą dworu, bliżej granic, i ustawiczne do króla pisać listy.¹²¹ Wydał troiste ordynanse do woyska, ażeby się na miejsce zwane *Tatarzyszcze*, wczesnie zciągało.¹²² Wszelako, gdy nie było żadney decyzji od dworu, względem zbierania pułków, i rychłego ich na wiosnę zażycia, a ordynanse iego skutku nie brały¹²³; odjechał do Litwy, gotując się raczy na przenosiny żony swojej¹²⁴, niżeli do boiu. Pisał list przed wyjazdem do kasztelana Krakowskiego z przyłączoną protestacyą przed nim i przed całym senatem, aby nie był winowany, ieśliby Rzeczpo-

spolita tym czasem szwank iaki odniosła. Wieści były, że zważywszy tak szkodliwe zwłoki i trudności, żeby bez dostateczney liczby ludzi, i należytych potrzeb, podobnego Zółkiewskiemu losu nie doznał, chciał złożyć ofiarowaną buławę.¹²⁵ Powiadaia niektórzy, że prócz wyrażonych przyczyn, nie smak było Chodkiewiczowi przydanie mu z seymu kommissarzów.¹²⁶ Swiadomy dobrze z doświadczenia co się w Moskwie działo, i iako się mało przydaia w wojennych rezolucyach opieszałe, a z wielu głów pochodzące rady, miał za złe, że staremu i na wojnach osiwiatemu wodzowi dodano stróżów, mniej w sztuce wojenney biegłych, od których nieiako dependować musiał.

XXI. Wlekło się tym czasem gnuśnie i opieszale przygotowanie na wojnę straszną, bliską, i nieuchronną. Pierwsza wszystkich rzeczy, dopieroż wojennych, podpora i zasitek pieniądze, chybiały od uchwalenia seymowego. Wycieczona ustawicznemi wojnami od lat dwudziestu oycyzna ieczala pod ciężarem podatków: ledwo się zebrało na połowę woyska groszy z ceł i gminu nędznego wyciśniętych.¹²⁷ Nałożone na żydostwo pogłowne nie nader wielkie przynosiło wsparcie, nie przechodząc siedmiudziesiąt tysięcy, dla taiaćey zawsze liczbę plemienia swojego, tey sprosney, a po wiekszej części darmoiedney chałastry. Stan duchowny za powodem Wawrzyńca Gębickiego prymasa, Marcina Szyszko-wskiego Krakowskiego, Pawła Wołuckiego Kujawskiego biskupów, złożywszy w Maiu synod w Piotrkowie, na sto pięćdziesiąt tysięcy ofiarował. Co się tycze zaciągów żołnierskich, nie znosiła się w rozdawaniu listów przypowiednich rada

woyskowa z hetmanami: z kąd niezmierna omyłka stała się: ponieważ lada jakim ludziom dawano chorągwie piesze i kozackie: nie zciągano też woyska według hetmańskiego podawania. ¹²⁸. Nie mogło się tyle zebrać ussarzów, ile seym życzył, wkrótkim czasie: ponieważ wielu ze szlachty przyjąć służby nie mogło, będąc obowiązani iść za królem na pospolite ruszenie własnym kosztem, gdyby większa od nieprzyjaciół nastąpiła trwoga. ¹²⁹. Ci zaś którzy się za pieniądze zciągali, po znacznej części uciekali. Lissowczycy, będący dotąd na usługach cesarskich, przeszli góry około Oświęcimia i Zatora, a tłukąc się w Krakowskim i w Podgórzu, darli tylko, broili i łotrowali. ¹³⁰. Względem piechoty; tey cesarz nie pozwolił zaciągać w państwach swoich, dla tumultów Czeskich, z okazji Fryderyka wojewody Reńskiego, który się tam królem obrał, jeszcze zupełnie niezaspokoionych. Przeto ledwo około dziesiątka tysięcy piechurów, z Polaków, Prusaków, Pomorzanów i Inflanńczyków zebrać można było ¹³¹: aczkolwiek wielu i z tych, tak iako z kawaleryi, w ciągnięciu i na granicy haniebnie chorągwie swoje porzuciło. ¹³². Przystąpiła gnuśna i zelżywa niegotowość amunicyi wojenney. Nie było arsenatów porządných w rozmaitych rysztynek: żołnierstwo piesze i konne w województwie Krakowskim, nie mając karabinów i pistoletów, ani mogąc ich dostać za pieniądze, żądało aby mu broni, choć w należytym żołdzie dostarczona była. ¹³³. Cesarz w państwach swoich przedaży wszelkiey zakazał, dla potrzeb domowych. Dział taki był niedostatek; że podskarbi wielki Mikołaj Daniłowicz, rekwirowany od hetmana o ich przystawienie, iego sa-

mego o nie prosił. ¹³⁴. Jakoż, prócz kozackich, nie było ich w obozie więcej nad dwadzieścia ośm, i to w wielkim nieporządku, bez kół, bez wasągów ¹³⁵: mało ołowiu; niewiele prochów i to nikczemnych, dla winy ludzi skarbowych, którzy dla własnego zysku materiały zwierzałe, przemokłe i mało zdadne kupowali, lekce ważąc podskarbiego, że był nadto powolny dla tych złodzieiów; lubo z kąd inąd człowiek cnotliwy i roztropny. ¹³⁶. Do tego przyszedł ten nieporządek; że kiedy się zaczęły traktaty, iedna tylko w obozie beczka prochu, iedna sztuka ołowiu pozostała. ¹³⁷. Trwał ten nierząd w zbieraniu woyska i opatrowaniu rzeczy potrzebnych aż do samey wiosny ¹³⁸: lecz nie mniej niknęły nadzieie posiłków zagranicznych.

XXII. Wysłany Ossoliński do Jakuba I. króla Angielskiego, z danemi z kancelaryi instrukcyami 25. Stycznia, ledwo stanął w Londynie w pośrodku Marca ¹³⁹: a partykularną audyencyą, za sprawą przychylnych sobie Jerzego księcia de Buckingham i Kalwerta sekretarza stanu wyjednał dnia 3. Kwietnia. Jeszcze przed wystąpieniem Ossolińskiego, dawali sobie oba monarchowie Polski i Angielski dowody przyjaźni, przez oświadczenia listowne. Jakub Zygmuntowi oświadczał pomoc względem odzyskania Szwecyi i odporu Turkom. Zygmunt krewny i sprzymierzeniec cesarski czynił różne starania, ażeby poiednać Ferdynanda II. z zięciem Jakuba, Falcgrafem Reńskim Fryderykiem, którego Czesi niechętni Austryakom królem obrali. Nie przysłała do skutku ta medyacya, dla uporu Fryderyka, a cesarz też zbiwszy woyska iego pod Pragę, wyzwał go z

państw dziedzicznych przez proskrypcją. Nie ustawał jednak Jakub w Wiedniu przez posła swojego Dygby pracować w interesie Falcgrafa: a że wiedział o przymierzu i pokrewieństwie Zygmunta z Ferdynandem, żądał od Ossolińskiego, aby się król Polski wdał w pojednanie tych książąt: co gdyby nastąpiło za deklaracją królewską, pozwoli zaciągać ludzi w państwach swoich na żołd Rzeczypospolitej. Nie mógł Jakub dopuszczać iawnie tych zaciągów, bojąc się Turków, aby oni uwiadomieni o tym od Hollendrów, szpiegów swoich, nie zkonfiskowali kupców Angielskich w Stambule: potrzebował też sam ludzi, w przypadku, gdyby się zgoda cesarska z Reńczykiem nie udała. Wreszcie nie wyszła z pamięci Jakuba, dana pomoc cesarzowi z Lissowców przeciwko Fryderykowi Falcgrafowi zięciowi jego i Czechom stronnikom, pod pozorem obrony religii, że Czechowie dyssydenści niszczyli biskupstwo Wrocławskie, które od dawnych królów Polskich ufundowane, i do metropolii Gnieźnieńskiej należące, żądało wsparcia od Polaków przez biskupa swojego Alberta, arcyksięcia Austriackiego. ¹⁴⁰ Odesłany Ossoliński dla zupełniejszej rozmowy do Buckinghama i sekretarza stanu. Po długich umowach, przyznali się ministrowie Angielscy, że król ma chęć szczerą do wsparcia Polaków, lecz wielki niedostatek pieniędzy w skarbie, tak dalece, że od lat trzech dwór nawet nie był płatny, uchylał go od pieniężnego posiłku. Pozwolono iednak zaciągać kosztem Rzeczypospolitej pięć tysięcy ludzi, których król Angielski za pieniądze miał przystawić do Gdańska na okrętach. ¹⁴¹ Nie przyszły do skutku pozwolone zaciągi, dla odległości

miejsca, które za Ossolińskim przybyć miały: a tym czasem wojna się zakończyła.

XXIII. Nie więcej były skuteczne inne zagraniczne legacje. Achacy Grochowski darmo jeździł do Rzymu. Obiecał papież Grzegorz XV. dawać pewną sumę pieniędzy co miesiąc, pokiby wojna trwała, czyniąc nadzieję większego wsparcia, skoroby tylko Ferdynand cesarz, na którego wspomogę skarb kamery apostolskiej mocno był wypróżniony; wojnę w Czechach i Węgrzech z rebellizantami zakończył. Lecz Kozmus de Terres arcybiskup Adryanopolski, nuncyusz do Polski, w tymże prawie czasie w Krakowie stanął, kiedy pomyslnie wieści o dokonaniu wojny Chocimskiej przyszły: przeto on Grzegorzowi, nie o potrzebie przysłania pieniędzy, ale o traktatach oznaymił. ¹⁴² Poselstwo do arcyksięcia Alberta Austriackiego z Izabellą, wielkorządców Flandryi, tudzież do Hollandyi i niektórych książąt rzeszy Niemieckiej zakończyło się prawie na niczym. Zastał Zeromski arcyksięcia bliskim śmierci, który nie mogąc posilkować ani ludźmi, ani pieniędzmi, dla wychodzącego z Hollendrami pokoju, rynsztunek tylko wojenny na kilka tysięcy żołnierzy darował. ¹⁴³ Książęta Niemiec próżną oświadczeni nad stanem Rzeczypospolitej: Hollendrzy nic nie dali ¹⁴⁴; wszyscy się niedostatkiem pieniędzy i własnymi potrzebami w zakłóceniu państwa Rzymskiego wymawiając. Nie wspomógł i cesarz w tak niebezpiecznej chwili, bojąc się Turków, aby zbliżeni ku ziemi Siedmigródzkiej nie wspierali iawnie malkontentów Węgierskich, mając też sam wojnę w Czechach i w Węgrzech; lubo mu świeżo Zygmunt posłałszy Lissowczy-

ków istotną uczynił przysługę, a z tej okazji uraziwszy Gabora i Czechów, przez ich w Carogrodzie poselstwa, wojnę Turecką po części na własny naród zciągnął.¹⁴⁵ Musieli Polacy, pozbawieni od obcych wszelkiego ratunku, dźwigać sami ten ciężar, i dźwignęli.

XXIV. Gdy się takowe na Turków czyniły przygotowania, Szwedzi widząc oręż Polski gdzie indziej wymierzony, myśleli o opanowaniu Inflant. Uczynione dawniej z Gustawem Adolfem traktaty, kończyły się na dniu 19 Listopada roku 1620.¹⁴⁶ Rzeczpospolita miała nadzieję dalszej tych traktatów przewłoki, iako wyznaczeni dawniej z Chodkiewiczem kommissarze, Gotard Tyzenhauz kasztelan Wendeński, Bartosz Ważyński podkomorzy Derpski i Walter Plettemberg starosta Nowogrodzki w listach swoich do króla upewniali. Owszem sam król donoszeniem kommissarzów omylony, pisał do Krzysztofa księcia Radziwiłła hetmana polnego, aby się zwolna do Inflant wybierał, iakoby Gustaw w posiłkach cudzoziemskich zawiedziony, i od czasu samego odbieżany, nie chciał się porywać na wojnę.¹⁴⁷ Wszelako nie ufając Szwedom, baczny zawsze na zyski w upatrzonych okolicznościach, obmyśliła konstytucya roku 1620. sposoby obrony Inflantkiej. W przypadku, gdyby Gustaw nie chciał przedłużyć pokoju, uchwalono, aby część podatków Litewskich obrócona była na zaciąg wojska przeciwko nieprzyjacielowi, a dla pomnożenia sił nakazano wszystkim szlachcie Inflantkiej, aby była pogotowiu zbrojna do stawiania w obozie, za wydaniem uniwersału od króla i za obwieszczeniem hetmana.¹⁴⁸

XXV.

XXV. Miała zaiste przyczynę Rzeczpospolita nie wiele ufać Gustawowi. Postanowione z nim zawieszenie broni w roku 1614. na dwa lata, lubo w nim warowano, aby po upłynieniu onego żaden się naród do oręża nie porywał, bez publicznego obwieszczenia¹⁴⁹, nie wzięło skutku. Szwedzi w roku 1616, ieszcze przed upływaniem dwuletniego przymierza poczęli się uzbraiać na Polskę. Dał poniekąd do tego okazją Zygmunt, niewczesnym, a zawsze dla Polski fatalnym przedsięwzięciem odzyskania swojej Szwecyi, przez wysłanie Weyhera starosty Puckiego do Danii, ażeby on umysł dworu tamecznego wybadywał.¹⁵⁰ Tenże, zaniechawszy rady narodowej, nie chętny zawsze temu przedsięwzięciu, czynił tajemne umowy z Niemcami i Szwedami, ludźmi podeyrzanemi i głowy zapaloney. Wchodzili do niej Adolf hrabia Athein, wielki a bezczynny projekcista, Franciszek Tenegel, więziony dawniej od cesarza Rudolfa za wydawanie sekretów gabinetowych, a od Zygmunta kanclerzem Szwedzkim nominowany, i Gabryel Poze Szwed zagorzały. Za tych porad król poburzył na siebie dwór Sztokolmski, wydawaniem pism buntujących Szwedów na Gustawa; a Gustaw też woląc uprzedzić, niż być uprzedzonym¹⁵¹, dla obrony swojej Szwecyi, gwałty Polakom w Inflantach czynić w roku 1617. rozpoczął. Traktat w roku 1614. zawarty bronił Gustawowi podnosić iawnę broni. Namowił tajemnie Jerzego Farensbacha Inflantczyka¹⁵², iż on z niektórych zamków Inflantkich garnizony Polskie powyganiał, oddawszy one Gustawowi, od którego gubernatorem prowincyi uczyniony został. Tym sposobem Dyament i Parnawa dostały się zdradą ziemiannika

II.

14

w ręce Szwedzkie. Wojna Moskiewska w samym zapale zostająca nie dopuściła nieprzytomnemu Chodkiewiczowi bronić z urzędu naiechaney prowincyi od Szwedów. Obroniła się Ryga od napaści Farensbacha, lecz w tak trudnych okolicznościach, gdy i z Moskwą miała co do czynienia Rzeczpospolita, i trwogi zachodziły od Turków, potrzeba było pod iakiemkolwiek kondycjami przedłużyć ze Szwedami zawieszenie broni. Uczynione to przedłużenie w roku 1618. dnia 19. Listopada, mające trwać do dwóch lat, to jest do roku 1620. i dnia tegoż miesiąca. Pozwolił na to Gustaw, bojąc się, aby Polacy traktujący z Moskwą o pokój czternastoletni, i spokojni od Moskalów nie uderzyli na niego, a on tym czasem miał porę pod zasłoną pokoju do przygotowania wojennego. Uzbierał się zatem na morzu i lądzie, udając że Polakom nie ufał, iakoby oni na to tylko pokoju dwuletniego żądali, aby się na Szwedów lepiej przysposobili.

XXVI. Była to pokrywka zamyśłoney od samego Gustawa na Polaków wojny, ile gdy oni wolni od Moskwy traktatem Dywilińskim, nie o Szwedach, ale o Turkach myśleli. Wszelako, ażeby lepiej ieszcze mniemaną sprawiedliwość swoją przed Europą obiawił, iakby Polaków sam dobrowolnie ostrzegał, kazał pisać Jakubowi de la Gardie list do Chodkiewicza z Rewla ¹⁵³, dając mu znać, że czas pokoju upływał, i żeby Polacy myśleli albo o wieczystey ze Szwedami zgodzie, albo pewni byli, że po skończonym zamiarze traktatu wojnę w Inflantach mieć będą. Potrzebne były dla niego te przestrogi dla usprawiedliwienia się potem, a razem zyskowne, dla słabości Polaków, którym oręż Turecki nad głową wisiał. Ubespieczał iednak Gustaw Rzeczpospolitą, oka,

zowaniem gorącym żądzy pokoju ¹⁵⁴, i oświadczał się z tym przed królem Angielskim, którego za medytatora posłał Ossoliński przytomny w Londynie prosił. Słabe były seymowe uchwały, a chęć Gustawa zmyślona. Wiedział on dobrze że Polacy trudność mieli w zebraniu zdolnego woyska, na odparcie Turków, ani być mogli w stanie dać razem radę dwom nieprzyjaciółom. Pomogła mu do wykonania zamysłów niezgoda wodzów Litewskich. Szanowali oni siebie dla zasług i męstwa; ale nie lubili się wzajemnie, dla zwyczajnych a zastarzałych emulacyi domów. Do Chodkiewicza należała obrona Inflant, iako do gubernatora tey prowincyi. ¹⁵⁵ Król i stany chciały go mieć wodzem na wojnie Tureckiej, iako już nieuchronney, i które się zabezpieczyć nie mogło. Radziwiłłowi zatem hetmanowi polnemu poruczone Inflanty. Prywatne iego z Chodkiewiczem niecheci ¹⁵⁶, oraz fatalny iakiś Zygmunt ku Radziwiłłowi, iako dyssydentowi, a bratu Janusza, niegdyś przywódcy rokoszu odwrot serca, uczyniły mało ważnemi ustawy seymowe. Chciał Radziwiłł iść na Turki: był wzywany od króla na tę wyprawę, i ludzi do niey sposobił ¹⁵⁷: żądał i Chodkiewicz wojenney nad pogaństwem sławy. Oba byli godni i waleczni; lecz Chodkiewicz miał większe woien doświadczenie, więcej przyjaciół iako katolik, a nadewszystko większą u króla łaskę i poufałość. Nie życzył sobie Radziwiłł Inflant, wiedząc dobrze, że dla ostatney w tey prowincyi niegotowości, dla różności religii w obywatelach niezgodnych, a między Polakami i Szwedami co do życzenia rozerwanych, naostatek dla urazy wielu szlachty, wyzuty z dóbr dziedzicznych, za niewierność ku

Rzeczypospolitey podczas dawniejszych wojen, nie wieleby wskurał przeciwko Szwedom i mało-kontentom. Nie życzył sobie i Chodkiewicz; że na tysiączne w przeciągu kilkunastu lat przestrogi, żadnego opatrzenia kraju tego nie widząc, lękał się równie, po zciągnięciu woysk koronnych i Litewskich na Turki, podać sławy swojej na niebespieczeństwo.

XXVII. Ztąd poszło, że król wyznaczwszy na seymie Chodkiewicza najwyższym hetmanem na Turków, a straż Inflant oddawszy Radziwiłłowi, ledwo nie próżny tytuł hetmana przy nim zostawił. Przydani mu wyżey wzmiankowani kommissarze, dependujący od Chodkiewicza^{158.}, iako się żali Radziwiłł, którzy się z nim nigdy nie znosili, ani dawali wiernych wiadomości: owszem rospisując listy z nadzieją pokoju, a chciwość wojny w Radziwiłła naganiając, w podeyrzenie go niewinnie podawali. To podeyrzenie do tego stopnia przyszło; że wojnę Inflantką, o której poparcie Radziwiłł nalegał, lekce ważąc kommissarskie do dworu opisy, *wojnę Radziwiłłowską* nazywano. Nie wyszła albowiem ieszcze z pamięci burza rokoszowa, której brat hetmana Janusz był przywódcą; imię też, dostatki, kredyt u zagranicznych, a mianowicie różność religii w Krzysztofie, nie dobre o nim u dworu, acz bez winy, mniemania pomnażała. Naznaczwszy go król okrońcą Inflant w Listopadzie roku 1620, w kilka miesięcy dopiero^{159.} listy przypowiednie do spisywania woysk przysłał, gdy już, cokolwiek było zdatnego i ochoczego żołnierstwa w Litwie, wszyscy się pod znak Chodkiewicza na Wołoszczyznę pokwapili, spodziewając się pewniejszey tam płacy, a obfitszego z pogan obło-

wu, niżeli w Inflantach pustych, z chleba, pie-niędzy i wszelkiej obrony, tak polowey iako zamkowej dla niedostatku amunicyi ogołoc-nych. Nie pozwolono mu nawet zatrzymać w Litwie kilku chorągwi starego żołnierza, ieszcze nie wyszłych do Turek; ani dano na zaciągi pie-niędzy, tak iako Chodkiewiczowi na zieździe Słonimskim 20,000. złotych uchwalono.^{160.} To było powodem, że i Radziwiłł zmartwiony opie-szałey postępował; i ledwo się tylko kilkaset lu-dzi zdolnych do Litwy zebrać w tak krótkim cza-sie mogło; i Inflantczykowie, mianowicie Ryżanie, po kilkokrotnych nieskutecznych do króla listach, musieli się poddać Gustawowi, acz nie bez winy swojej, nim się wojna Turecka zakończyła.

XXVIII. Chodkiewicz odiechawszy do Litwy, po nieskutecznych zkommissarzami w Warszawie umowach, rozporządzał tym czasem rzeczy domowe: pomagał do prędkiego i porządnego, ile być mogło, zbierania woyska: wydawał ordynanse do zciągania się ku Podolowi. Rzucając oyczystą ziemię, zostawował wszędy zwykley sobie pobożności slady, stawiając świątnice Bogu zastępów, w którego barzieszy ramieniu wszechocnym, niżeli w małej garści ludu nadzieję pokładał. Zakończył kościół w Krożach pod tytułem S. Maryi, przy kolegium jezuickim, dawniey nieco od siebie ufundowanym^{161.}, a drugi w Nieświeżu pod tytułem S. Michała dla tychże, i hoyną iatmużną nadał. Tym czasem zbierały się cho-rągwie w Koronie i w Litwie, nie tym, iako się Chodkiewicz dopraszał sposobem, i w małej liczbie. Nim zbliżył się do Lwowa z Litewskim ludem, napisał do Lubomirskiego kolegi, aby on

z woyskiem koronnym ruszył ku Podolowi, na opatrzenie żywności, a wstrzymanie tym czasem Tatarskich zagonów. Przyciągnął Lubomirski do Skały ostatnich dni Maia; gdzie wytknąwszy oboz, samym przyrodzeniem od niedostępnych skał i oblewu rzeki Zbrucza warowny, wszystkie dobrego wodza powinności wykonał. ¹⁶² Opanował brzegi, rozstawiwszy wszędy gęste stráže około Dniestru, ażeby w czasie przechodu rzeki, i mostu na niey budowania, niemógł nieprzyjaciel czynić iakowey przeszkody. Wysyłał wszędy szpiegów, dla dostania ięzyka, i wybadywania sił nieprzyjacielskich. Opatrzył swój oboz dostateczną żywnością, która się napotym całemu woysku w nader potrzebnym czasie, a ogłoszonym kraiu mocno przydała. ¹⁶³ Już albowiem Tatarzy, z wodzem swym Kantymirem, zapuścili zwykłe po Wołoszczyźnie zagony, ocierając się prawie o same brzegi Dniestru i o nasz oboz. Lecz przezorny Lubomirski wysłał na ich wstrzymanie Szymona Kopycińskiego, który ich zewsząd podiazdami gromił: chłopstwo też Podolskie i szlachta pograniczna, zasadzając się po lasach i skałach, srodze ich biła; tak dalece że wiele nader bachmatów Tatarskich za bezcenek przedawano, a wory głowami pogańskimi napakowane po Podolu roznoszono. ¹⁶⁴ Gdy tak waleczny Lubomirski przyszłych pomyślności grunt zakładał, a przykładem i szczęściem swoim inne woyska do pospiechu zachęcał ¹⁶⁵; przybył do Skały Jan Wawelli rodem Włoch, urodzony na wyspie Kreta, napoiony Grecką wiarą, a chytrnością w Wołoszczyźnie, Tureckich zamysłów niewolniczy instrument, zdrayca i nieprzyjaciel Polaków doświadczony. Przyniósł on sekretne zlecenia

od Alexandra hośpodara Wołoskiego, z listami od Usseim baszy Białogrodu, w których oba hetmanowi dawali znać że pokoiu pragną. Doświadczenie ztwierdziło, iż naiemniczy, a ze zlewku krwi, religii, i wychowania przewrotny człowiek, podjął się tego poselstwa dla wybadania umysłów, i wysledzenia wielkości sił Polskich. Przeto Lubomirski, nie dawszy mu na to odpowiedzi, póki by Chodkiewicz najwyższy hetman nie przybył do obozu, zatrzymał go, przydawszy straż w bliskiey wsi stanowiska swojego, gdzie mu wszelkie względy, iako chrześcijańskiego xiążenia gońcowi czynić rozkazał.

XXIX. Już też nie daleko znajdował się i Chodkiewicz. Pożegnawszy małżonkę w Ostrogu ostatnich dni Czerwca, udał się do Lwowa. Żaden go z wodzow starożytnych nieprzewyższył, zaświadcstwem współczesnych pisarzów, w hojności na szpiegów ¹⁶⁶, których, z wielkim zawsze woyska pożytkiem, wysyłał na wysledzenie sił i obrotów nieprzyjacielskich. Będąc w tym mieście stółecznym Rusi czerwoney, wyprawił zaraz dwunastu szpiegów do Turek, tak skrycie, iż nie tylko o tym żaden z domowych iego, ale nawet sami posłańcy ieden o drugim, gdzie śli i po co, nie wiedzieli. Tym wszystkim dał tajemne rozkazy: że ieśli Tureckie woysko liczne, i z ludzi bitnych wybrane będzie; aby z nich każdy worek z pszenicą zawsze nosił: co ieśliby było mierne i z nowo zacieżnych złożone, aby ięczmień miał przy sobie. Trafiło się wkrótce, że kupcy Ormiańscy handlujący w Carogrodzie oznaymili swoim Ormianom Polskim, iako Turcy zchwytywali kilku szpiegów Polskich, i posłali onych do stolicy, na wybadanie coby znaczyły

noszone od nich worki z pszenicą. Jeden z tych zchwytyanych był potym w Kairze i w Egipcie, drugi w Jadrze w Słowiańskiej ziemi, inni na innych miejscach. Piąciu z nich zginęło: siedmiu do Chodkiewicza powróciło. Lecz on z listów Ormiańskich, i rozniesionych wieści o zchwytaniu swoich szpiegów z pszenicą, łatwo się o wielkiej Turków potędze dowiedział. ¹⁶⁷ Pomnożony we Lwowie niektórymi rotami Chodkiewicz, ruszył do Rzepnicy 16. dnia Lipca ¹⁶⁸ z ludźmi Litewskimi, którzy do niego powoli przez Wołyń ciągnęli, i złączył się z Lubomirskim. Przyczyną opóźnienia się tego była opieszałość zaciągów żołnierskich, i powolnego do obozu ciągnięcia ¹⁶⁹, dawną przywarą narodu naszego, w którym późno czynić zaciągi, a leniwie przy uciskach kmiecich i szlachty wlec się, rzecz zwyczajna; gdy tym czasem upływała chwila skutecznego działania. Chodkiewicz zlustrowawszy u Rzepnicy woyska obu narodów, podzielił one na pułki, które też same liczbę i nazwisko w obozie trzymać miały. ¹⁷⁰ Było tych pułków dziesięć. Pierwszy Boratyńskiego starosty Lipnickiego, złożony z 450. ussarzów i 400. kozaków czyli pancernych. ¹⁷¹ Drugi Leśniowskiego podkomorzego Bełzkiego, z sześciuset ussarzów i 400. pancernych. ¹⁷² Trzeci Lubomirskiego hetmana polnego z 3450. ludzi tak iazdy iak piechoty. ¹⁷³ Czwarty Chodkiewicza hetmana najwyższego z ussarzów pancernych, raytarów i piechoty wynoszący do 3700. ludzi. ¹⁷⁴ Piąty Zenowicza kasztelana Połockiego w którym ussarzów pancernych raytarów i piechoty głów 1800. ¹⁷⁵ Szosty Sienawskich krayczego koronnego i Prokopa brata, ludzi 2200. ¹⁷⁶ Siódmy Sapięhy starosty Orszań-

skiego: w nim liczyło się boiownika 2000. ¹⁷⁷ Osmi Opalińskiego kasztelana Poznańskiego zawierał w sobie ludzi 1200. ¹⁷⁸ Dziewiąty Zorawińskiego kasztelna Bełzkiego wynosił do 1600. ¹⁷⁹ Dziesiąty Kossakowskiego starosty Wizkiego miał osob 1000. ¹⁸⁰ Te wszystkie pułki, swoimi nazwiskami od wodzów oznaczone, szły tym sposobem ku Dniestrowi. Czoło trzymali Boratyńcy, Leśniowcy, Lubomircy; śrzodek Zienowcy, Sienawcy, Chodkiewiczanie i Sapiężyńcy: odwod Zorawińcy, Opalińcy i Kossakowcy. ¹⁸¹ Straż obozu oddana Wiernkowi, Bogdaszewskiemu i Kazimirskiemu. Dołmat, żonierz stary i zasłużony pod znakiem Chodkiewicza, naznaczony do wytknienia obozu. W takowym porządku wyciągnął Chodkiewicz ostatnich dni Lipca pod Brahę, miasteczko nad Dniestrem leżące, i tam obozem stanął.

XXX. Nadchodziły tym czasem wieści o ruszaniu się ku granicom z resztą woyska królewicza Władysława. Nim królewicz wyjechał z Warszawy, szedł do kościoła kolegiaty S. Jana, gdzie po odśpiewaney mszy przez Franciszka Diotelavi nuncjusza papieżkiego, wziął z jego ręki chorągiew poświęconą. Była ta chorągiew gwardyi, która Władysława do Lwowa miała konwoiować, i z nim daley ciągnąć. Odmalowano na niej orła Polskiego, z wiszącym na piersiach krzyżem, a napisem łacińskim *pro Gloria Crucis*. Niezmierna radość gromadney Warszawy czyniła dobrą nadzieję, że się woyna powiedzie: a gdy królewicz wyjeżdżał, wzięto i to za godło pomyślności, że mu kobieta iakaś uboga dwa bochenki chleba w podarunku na drogę przyniosła. ¹⁸² Szło za królewiczem woysko, nie wielkie

wprawdzie co do liczby, ale wyborne i bitne. Piechotę Niemiecką z raytarami prowadzili Jan Weyher wojewoda Chełmiński z Ernestem i Gothardem Donhoffami: Węgierską i Polską Mikołaj Kochanowski, Almadi i Bartoszewski, z 16. działami: ussarzom przywozili Stanisław Niemiara Podlaski, Konstanty Plichta Sochaczewski, Filip Wołucki Rawski kasztelanowie. Zacni obywatele dostarczyli z własnych dochodów dla miłości oyczyzny znaczną część woyska. Paweł Wołucki biskup Kujawski przystawił dwieście ussarzów i sto piechoty. Alexander książę Radziwiłł trzy chorągwie piechoty, i rotę pancernych. ¹⁸³. Dominik książę Zasławski na Ostrogu, z bratem swoim Januszem kasztelanem Krakowskim sześćset jazdy i piechoty. Rafał Leszczyński wojewoda Bełzki sto ussarzów. Jakub Sobieski wojewodzic Lubelski rotę pancernych. Szaszkiewicz podkomorzy Bracławski, Maliński i Piaseczyński po iedney rocie. ¹⁸⁴. Nad całym tym pułkiem przełożył Władysław Zygmunta Kazanowskiego, sławnego męstwem pułkownika, który pod Cecorą w niewolę wzięty, udawszy się za prostego żołnierza, małym okupem swobody od pogan dostał. Towarzyszyła też Władysławowi na tę wojnę mężna młodzież Polska: Konstanty książę Wiśniowiecki, Adam Przyemski, Andrzej Firley, Paweł Działyński, Stefan Koniecpolski, Zygmunt Tarło i Tomasz Sobieski.

XXXI. Nastąpiły rady względem dalszych woiennych obrotów, ieśli z tey strony Dniestra czekać nieprzyziaciela w granicach, czyli ciągnąć w kray Multański. Już się albowiem były rozsypały pierwsze owe tajemne Chodkiewicza z królem, względem opanowania brzegów Danaiu

układy, dla winy rotmistrzów, którzy się ledwo po pułroczu na Podole przywlekli. Ci którzy chcieli zostać w kraiu, mówili: Próżno iuż myśleć o Wołochach, opanowanych i osadzonych ludem nieprzyziacielskim. Jeśli się na samych tylko granicach woysko położy w obcey ziemi, żaden ztąd pożytek nie przydzie: owszem lepiej dla oyczyzny, nie oddzielać od niey tey mocy, na której iedynie polega. Wszystko się łączniej w domu znajdzie, dla wsparcia woyska świeżym ludem, dla zasiłku iego pewniejszą żywnością, gdzie żaden przedział mieysca sił nie rozrywa; gdzie króla, senat, i Rzeczpospolitą z woyskami swoimi ieden węzeł wiąże. Sami Turcy naiażdem Wołoch mocniej się ieszcze rozdrażnią, i barziej się od pokoju oddalą: że pragnąc wrzкомо zgody, z dobytą oney szablą szukamy. Nie wiele zaiste przeciwko tak licznemu nieprzyziacielowi ma mocy Rzeczpospolita: ieśli tę stracić przydzie, iako częstokroć chciwych niebezpieczeństwa, niebezpieczeństwo gubić zwykło, z kąd nowe posiłki? czy w tym pospolitym ruszeniu, zdolniejszym do ogłodzenia, hałasów i zamieszek, niżeli do boiu? A gdyby się i powiodło: trudniejsze zaiste popieranie rzeczy w kraiu obcym, gdzie nieprzyziaciel, prócz ludzi własnych, pędzse w chytrości i zdradach samych Wołoszynów posiłki znajdzie. Trudno się ubespieczać między zdraycami: którzy nas o tyle klęsek przywiodłszy, podali na strate woyska i wodzów, których żalosnemi łupami hardy poganin w oczach naszych potrzasa. Miedzy tylą zewsząd trudnościami, w ostatniej miast i wsi naszych pustyni, miedzy snującą się wszędy po Rusi i Podolu dla podpałów buntowniczą czernią, nie należy kra-

iu opuszczać, a woyska na niepewny los narażać.

XXXII. Powiadali drudzy przeciwnie. Pożyteczniey nierównie dla oyczyzny przenieść woynę do Wołoch, niżeli iey w zniszczonym Tatarskiem wybiegami kraiu, z większą onego zgubą oczekiwać. Nie wielka to od domu odległość, przedział Dniestrowy, z kąd dwoiaki pożytek: z własney ziemi rychła pomoc, a w nieprzyjacielskiej korzyść. Pożyteczniejszy wprawdzie kraiovi pokóy niżeli woyna: lecz zbyt na onego żądza, a niebezpieczeństw uniknienie, wsadzi na harde nieprzyjaciela. Wreszcie, trudno się od zacieklego na zgubę korony, a tylą woynami rozdrażnionego poganina, zupełnego spodziewać pokoju; którego się Zółkiewski do czekać nie mógł, lubo z nim traktaty czynił. Próżno będą łożone na tę wyprawę koszty, ieśli tylko pokazawszy broń zdaleka Turkom, nazad się wrócim; a Tatarzy znowu w granice starym obyczaiem wpadną. Skuteczniejszy będzie pokóy, po doznany naszym od nieprzyjaciela męstwie. Lepiej go dobyta szablą, niżeli obelżywe dary, podłe ukłony, a piora płonne ustanowią. Słabo się trzyma państw bezpieczeństwo gnuśnemi bez rezolucyi namysłami. Sprobować należy oręża, a tego się uiać z tym większą odwagą, im większe jest w nieprzyjacielu mniemanie, że ten winien, kto nie biie. Pewnie tam, gdzie wszystko otworem stoi, łatwo się ręką ludzką w tak krótkim czasie uzbroić można? Gdzież u nas zamki dla ochrony? gdzie ufność w żołnierstwie, które często na lada trwogę w obcym kraiu zamków odbiegać zwykło, cóż dopiero gdyby w domu pod namiotami stało? w obcey ziemi albo się

bić albo ginąć musimy. Toż samo niebezpieczeństwo, które waleczne serca cnotą hartuie, gnuśnikom drogę zawala do ucieczki, i broń w rozpacz poostrza. Wszelka nadzieia przyszley spokojności, naydzielnieysze lekarstwo na uniknienie dalszych trudów, od przeyscia do Wołoch zawisło. Ten to iest plac, z kąd na łupieżę aniswóy ani obcy nie tak łatwo do Polski wypadnie. Tu, dla ocalenia oyczystey ziemi, wezmie się cudza w zakładzie. Tu nieprzyjaciel bacznieyszy, aby swiego co bliżej nie stracił, prędey się wstrzyma. Tu garść woyska, choć do obro ny własności swoiey nie zdolna, iest dostateczna do zaczepki na cudzym. Złęknie się nieprzyjaciel odwagi naszey, a barziej serca i szable, niżeli głowy liczyć będzie. Wreszcie gdyby losy przeciwnie padły; wszak uzbraia się cały naród, i sam król bierze się do oręża. Nie słusnie ruszenie pospolite niesforemym tłumem nazywać: u nas teraz co szlachcic, to żołnierz: rzadki z nich, coby woiennych nie skosztował trudów, uhar towany od tylu lat, iak się Polska pod swoją i obcą bronią bez ustanku w dziełach rycerskich ćwiczy. Próżno Tureckie, choć niepoliczone zastępy, porządnym nazywać woyskiem: wiadomo co są Azyatyckie nawały: czarne te chmury więcej mają trasku, niżeli gradu i piorunów.¹⁸⁵

XXXIII. To poślednie zdanie podobało się obu wodzom. Mężny Lubomirski umiał iuż dobrze pogany płaszać.¹⁸⁶ Nie lękał się i Chodkiewicz nieprzyjaciela: a gdy mu ktoś o liczbie iego powiadał, uiąwszy rękoieść szabli, krzyknął: *ta ich policzy*¹⁸⁷: drugi raz mówiacemu komuś o wielkiej zapalczywości Osmana, śmiejąc się odpowiedział ruskim ięzykiem: *sierdzita sobaka*

wołkom strawa. 188. Zadał on we wszystkich swoich expedykach co najprzedej rozprawić się w polu z nieprzyjacielem, niżeli zwłoką ludzi trapić. Owszem pod czas tej z Osmanem wojny, stał, póki żył, nieporuszony w przedsięwzięciu, spotkać się z nim wstępnym boiem, nie chcąc przewlekać czasu. Starowolski powiada: że gdy się wojskowi frasowali, iakoby ta wojna długo trwać miała, cieszył ich temi słowy: *nie boycie się: skończym ją przedej, niż stoninę waszą ziecie.* 189. Wszakże niepłochę było to jego żądanie, i chęć iak narychleyszey do Wołoch przeprawy. Odebrał wyraźne listy od króla, aby szedł czym przedej za granice. 190. Nie chciał się uprzykrzać obywatelom własnym, poruszony ustawicznymi skwierkami szlachty Podolskiej, na niesforność i rabunki żołnierskie 191: uważał, że mieysce nigdzie nie było sposobnieysze do założenia obozu i do fortelów wojennych, iako za Dniestrem; gdzie usadziwszy wojsko, miał dosyć pola do bitwy, i w ten czas by ją tylko wydał, gdy zajdzie potrzeba, lub sposobność. Atoli najmocniejszy byli powodem do prędkiej za Dniestr przeprawy Zaporozcy, którzy w poselstwie swoim do Chodkiewicza iednostaynemi głosami oświadczały się, iż w ten czas złączą się z głównym wojskiem, gdy hetman stanie na Wołoszczyźnie. Świadomi, iako z ich winy zapaliła się ta wojna, i iako często na nich u króla i Rzeczypospolitey Zółkiewski skarżył, lękali się, aby Polacy poiednawszy się z Portą na ich głowy oręza nie dobyli. 192. Podobno też uważali i na to, że w ziemi nieprzyjacielskiej łączniejszy się i bezkarniejszym łupem opatrzą, nie spodziewaiąc się znaczney zapłaty od Polaków.

XXXIV. Postanowiono zatym czekać nieprzyjaciela za Dniestrem. Nim otrąbiona przeprawa, trzeba było dać odpowiedź Włochowi Wewellemu. Przybył ten chytrek, iako mówiono wyżej, do obozu Lubomirskiego z listami od Alexandra hospodara Wołoskiego, i Usseima kapidzego baszy, który był wysłany z Turek do Wołoch, pod pozorem spolney rady, dla szpiegowania obrotów Wołoskich, i szlakowania z poblizu umysłów Polskich. Obrali oni tego Włocha, dawszy mu listy z nadzieją pokoju, ięśliby Polacy sami tego żadaiąc, wysłali iakiego poważnego męża, żeby z Turkami traktował o sposobach zatrzymania wojny. Chciano tym chytrym poselstwem albo utłudzić Polaków, żeby się w nadziei pokoju mniej gotowali na wojnę: albo ich upodlić prozbą poprzedniczą z boiaźni broni pogańskiej. Lubomirski, dawszy Wewellemu ucho we wsi Piątniczanach, zatrzymał go do przybycia Chodkiewicza w areszcie uczciwym, w którym Włoch przez dni czterdzieści ośm przesiedział. Chodkiewicz nie chcąc się iawnym pokazać Osmana nieprzyjacielem, i wolać doświadczyć, ięśli Turcy prawdziwie pokoiu pragną, przyzwał do siebie Wewellego. Czyli Włoch zmyślił boiaźń, aby co wyludził; czyli go, iako sampotym przed Jakubem Sobieskim powiadał 193: mężna i poważna postać Chodkiewicza strachu prawdziwie nabawiła; ledwo wszedł do hetmana, upadł na ziemię, i drżeć począł. Podniósł leżącego hetman, a po tajemney z nim sam na sam rozmowie, odprawił grzecznie, przydawszy mu, za radą wojskową, Teofila Szemberga z listami do wezyra: do Usseima zaś z hospodarem w ten sposób odpisał. Że w ręku Turków zdawna był

pokóy lub woyna: że Polacy nie dobrowolnie, ale od nich przymuszeni chwycili się oręża. Nie iest Rzeczpospolita daleka od zgody, byleby ta nastąpiła z iey honorem. Dla tey przyczyny wysła się do nich i do wezyra poseł, ażeby ustnie z niemi traktował o kondycjach pokoju, do którego oni pierwsi zapraszaia. Zestoią pogotowiu, i na iednym prawie placu ztykaia się z sobą, stoią szable z traktatami, śmierć i przyiaźń. Co sobie z nich Turcy obiorą, na to Polacy chętnie przystaną. Wreszcie Chodkiewicz mając podeyrzany pokóy ze strony Tureckiey, lubo go w tey woyska szczupłości nader było potrzeba, wyprawił ustawicznie sztafety do kozaków, nalegaiać na nich, aby się pospieszali; a tym czasem otrąbić kazał po obozie, aby się każdy pułk miał pogotowiu do przeprawy.

XXXV. Potrzeba było most budować. Zachodziła niezmierna trudność w uięciu rzeki, bystro między skalistemi brzegami płynącej. Zerwana pierwsza robota popędliwością wody; tak dalece, że dla ułatwienia prędzey przeprawy, musiał Chodkiewicz wysłać Odorowskiego rotmistrza pancernego ¹⁹⁴ w górę aż ku Zydaczowu, który pozabierawszy wszystkie promy na przewozach, rozkazał one przyciągnąć pod oboz hetmański. Po różnych daremnych, w naprawie psuiaćey się ustawicznie machyny, usiłowaniach i kosztach ¹⁹⁵ podiał się nakoniec prosty iakiś i lichey postaci wieśniak, (iedni go Litwinem, drudzy Rusinem dla sławy prowincyi mieć chcieli,) który mocniejszy od pierwszego, acz i ten po wielekroć się potym psował, most na rzece postawił. Bił naprzód cienkie drągi i paliki, parami one na skoś szykuiać, aby się nie tak gwał-

to-

townie nalegaiaćey wodzie opierały. Te dla większey mocy, a trudniejszego wzruszenia, poprzecznemi także palami wiązał: na wierzchu zaś kładł belki, a te tarcicami pomościł. ¹⁹⁶ Ta sztuka, acz z weyrzenia prosta, lecz mocniejsza nad pierwszą, dała sposobność do przeprawy ze wszystkimi wojennemi zawadami, gdyby ustawiczne hałasy i kłotnie prędzszego marszu nie trudniły. Druga była przyczyna leniwego przechodu, ustawiczne w obozie tumulty. Zaraz na początku Sierpnia, za rozsianą fałszywie od kilku złoczyńców wieścią, że hetmani miasteczko Zwaniec, dziedzictwo zmarłego świeżo Kalinowskiego starosty Kamienieckiego znieść kazali, rzucił się naprzód motłoch obozowy, chętny zawsze takowym okolicznościom, na rabunek: biegli za nim pacholikowie, wiecinna czeladź, i piechota: tak dalece, że wkrótkim czasie miasteczko owe nalup podane, i kilka wsi z gruntu zniesionych zostało. Chorował na ów czas Chodkiewicz: pobiegł Lubomirski hetman polny z pułkownikami i inszemi rotmistrzami, dla zahamowania swywoli: a po pilney inkwizycyi, kilku przywódców obiesić kazał. ¹⁹⁷ Nastąpiło gorsze od pierwszego zamieszanie. Szemrało naprzód pocichu, a potem za odezwą śmielszych, iawnie żołnierstwo na tę przeprawę. Poco, mówili, rzekę przechodzić, ieśli w nieprzyjacielską ziemię głębiej iść nie będziemy, i tylko pod Chocimem na granicy obozować? Pomnażał się rozruch nieukontentowaniem powszechnym: ponieważ żadna chorągiew nie była upewniona w przyznaniu służby: każda rota ćwierci sobie rachowała, według zdania swojego: zaczęły ustawać posłuszeństwo; szerzyły się skargi na zwierzchność; odprawo-

II.

15

wały się leniwo strażę; a tym opieszalej czyniły się przeprawy przez rzekę. ^{198.}

XXXVI. Widział dobrze Chodkiewicz, iakie ztąd złe wynikać mogło, mianowicie będąc poblizu nieprzyjaciela: przeto nie zwoływając koła żołnierskiego ^{199.}, gdzie pospolicie większe zamieszanie, a w gromadzie ludzi pewniejsza wzgarda dostoięństwa hetmańskiego, odsyłał ci-snacych się ze skargami do kommissarzów na przyznanie służby. Lecz i kommissarze, bez przy-słaney sobie od króla seymowey instrukcyi, nie-chcąc narazić powagi kommissarskiej, odsyłali z niczym towarzystwo do Chodkiewicza. Długo było tych wzajemnych odsyłków: nakoniec sta-nęło na tym, że kommissarze dobrym raczey do-mysłem, niżeli pozwolonym prawem ^{200.}, zasięć musieli ze Stefanem Potockim, starostą Kamie-nieckim i pisarzem polnym koronnym nad reie-strami woyskowemi, dla przyznania służby, a hetman decydować. Uczynione takie rozporzą-dzenie. Wyiąwszy prowiantowych, płatnych od powiatów, oraz woysko Litewskie, które pie-niądze brało ze skarbu, przyznana służba rotom koronnym od tego dnia, którego albo do obozu weszły, albo się przed pisarzem polnym lub na-miestnikiem iego pisały, albo dały znać o sobie pisarzowi polnemu, że się były gotowe pisać na ściąganie. Pozwolone chorągwiom, które od Śląska Prus i Kujaw przyciągnęły, cztery, Mazo-wieckim i Podlaskim trzy, a Małopolskim dwa tygodnie. ^{201.} Na wykonanie tej ustawy nazaczył Chodkiewicz dzień czternasty Sierpnia, a zkom-missarzów Jakubowi Sobieskiemu wojewodzico-wi Lubelskiemu ze Stefanem Potockim pisarzem zlecił, aby napisali porządek wiernie, zważając

i czasu okoliczność, i miejsca odległość, które-go kto i kiedy do obozu przybył. Dwa dni na tej robocie strawiono ^{202.}, zostawiając iednak do ostatney woli królewskiej zupełne rozrządzenie: co że się królowi podobało, przyniesione wkrót-ce z Warszawy listy potwierdziły. ^{203.} Miedzy innemi szczęśliwego woyny tej powodzenia zna-kami, był i ten nieposledni, że się woysko koła nie domagało, a po pierwszym zaraz ogłoszeniu przyznaney służby, kontentuiąc się kartkami, które każdemu rotmistrzowi pisarz polny rozda-wał, uspokoiło się powierzchownie, pokrywając skromnością i posłuszeństwem tajemne z decyzyi starszyzny nieukontentowanie. ^{204.}

XXXVII. Po odprawieniu Wewellego ^{205.} a uspokoiionych żołnierskich rozruchach, przecho-dziło powoli woysko mostem i promami na Wo-łoszczyznę. Przeszedł najpierwey Lubomirski z trzema pułkami osmego dnia Sierpnia ^{206.}, i sta-nał obozem pod Chocimem. Poiechał do niego Chodkiewicz z Angielczykiem iednym, z regi-mentu Lermuta, gdzie z kolegą plac na oboz przyszły, i obwarowanie onego upatrował i roz-zmierał. ^{207.} Nazajutrz zaraz wysłał Lubomirski Lipnickiego, dla przysposobienia żywności w głąb Wołoszczyzny. Składała się ta czata z całej ie-go chorągwi kozackiej od 150. koni, a 50. strzel-ców Rychtera Infantczyka, i kilkuset pacholi-ków z rusznicami. ^{208.} Nie wielką Lipnicki przy-prowadził z sobą korzyść, uchybiwszy lepszego obłowu dla nieostrożności. Podemknął się pod Seret, miasteczko leżące nad Prutem, gdzie na iarmark wielka moc Multańczyków i Ormianów przybyła. Wrzaskliwe naszych podeyscie dało czas iarmarkowym do odporu i ucieczki: postrze-

liwszy mu dwóch ludzi ²⁰⁹, i była tylko kilkadziesiąt sztuk w plonie zostawiwszy, z droższymi rzeczami do Tatarskiego kosza uszli. Niepodobała się ta wycieczka Lipnickiego Chodkiewiczowi, który dobrocią raczy, niżeli gwałtami chciał przychylić do siebie ziemię Wołoską, o której wierności i przychylności ku Polakom wiele mu Piotr, syn Symona Mohyły, niegdyś wojewody Wołoskiego obiecywał. Ten Piotr będąc wygnancom i tułaczem, gdy obrońcę i opiekuna swojego Żółkiewskiego utracił, całego siebie i wszystkie nadzieje na Chodkiewicza pokładając, przytulenie i ufność w nim znalazł. Obawiał się z drugiej strony, czuł na wszystko hetman, żeby rozciągnięciem uciskiem Wołoszynie, nie mścił się krzywdy swojej na powracającym z poselstwa Szembergu. Dla czego, lubo nań wojsko mocno sarkano, że żołnierzom głodnym i bezpieńnym bronił zdobyć w ziemi nieprzyjacielskiej, otrąbić kazał w obozie, ażeby się żaden z wojskowych nieopowiednie na rabunki nie wykradał. Atoli Bernacki, Wołoszyn, herszt łotrzyków swojego narodu i podszczuwacz, wypadłszy z zasadki na naszych, dla żywności i dREW sprowadzenia dalek zabiegłych, wielu koni i wozów pozbawił, wielu połapał: reszta, utraciwszy swoich pięćdziesiąt, ucieczką się ratowała. ²¹⁰

XXXVIII. Gdy most zupełnie sporządzono, przeszła reszta wojska przez rzekę dnia 16. Sierpnia. Ochota w rycerstwie nadzwyczajna, odgłosy trąb, kołków i bębnow, świetność rozwiniętych chorągwi, rżenie koni, a połysk rozlicznego oręża, poważny i straszny razem sprawowały widok. Cieszyli się wszyscy, mając ufność w Bo-

gu, że w tej ziemi, gdzie gniew swój nieraz na naród nasz wylewał, miał łaskawsze pokazać oblicze, a mogiłami pogańskimi pokryć kości braci ukochanych. Chodkiewicz wiekiem i słabością na siłach zwątlony, lecz na umyśle krzepki, sypiąc z twarzy postrach wojenny, siedział w zbroi na dzielnym rumaku, a skinieniem i bystre oczyma serca dodawał. ²¹¹ Miejsce obozowi wyznaczone w okolicach Chocimia, pustego na ów czas dla ucieczki mieszkańców. Obrat ten plac Chodkiewicz, jako snadny do zawarcia okopu, i zdolny do bitwy, gdyby iey potrzeba było. Z jednej strony otaczały go skaliste Dniestra brzozy z padołami i wzgórkami: z drugiej, krzewiny i lasy, pełne dróg krętych i wąwozów zatoczystych, podatnych do zasadzek. Środkiem przebiegała się równina, sposobna do zwabienia polaków, i ztarcia się z niemi, nie tak atoli przestworona, aby się na niej z nawałą swoją nieprzyjaciel mógł wysforować, i użyć sił całych według myśli. Tył obozu zasłaniał zamek, na wysokim i przerwanym skale zbudowany, o którego krańców Dniestr obijający się, zakolał biegiem na lewą stronę. Tu stanął Chodkiewicz z Litewskim ludem. Przy boku jego były dwie cerkwie Ruskie: bliższą drewnianą opanował Donhoff z piechotą, i tam się oszańcował: przy murewanym stał Kochanowski ze swoimi regimentami: a co było między niemi miejsca, związała go i osiadła Niemiecka piechota. Plac pozostały ciągnący się ku Dniestrowi zostawiony stanowisku Rusinowskiego z Lisowcami i Zaporozcom. Na prawej stronie osadził wojska koronne hetman polny Lubomirski: szrodek zostawiony dla pułków z królewiczem Władysławem przybyć ma-

iących. Po drugim brzegu Dniestru usypany wał z przekopem przy moście, i ludźmi z potrzebę opatrzoną, dla bezpieczeństwa dowozu żywności z Podola, i dla ułatwienia przybycia wojsk królewiczowskich. Prócz tego, ustanowione porządnie na miejscach albo słabszych, albo podeyrzanych liczne straże: usadzone działa z należytym dla puszkarczów i machin ubezpieczeniem: otrąbione po całym wojsku ordynanse względem subordynacyi, z taką surowością, że gdy ochotnik iakiś wysyłającego na czatę rotmistrza nie usłuchał, mówiąc: że pola tylko powinien był pilnować, zaraz go ściąć kazano. Przykład iednego, utrzymał wszystkich w karności i posłuszeństwie.

Koniec księgi czwartej.

TREŚĆ KSIĘGI V.

I. Ciągnięcie Turków ku Dunaiowi: Tatarów ku Budziakom. II. Przeprowadzenie ich przez Dunaj. III. Wycieczki naszych na Wołoszczyznę. Woyska zciągają się opieszale. IV. O Konaszewiczu starszym wojsk Zaporozkich. V. Obóz pomnaża się nowym ludem: Pomysłne nowiny o Zaporozcach. Ich utarczki z Tatarami. VI. Niebezpieczeństwo Kozaków i męstwo onych. Przypadek Konaszewicza. VII. Tatarzy napadają na nasz oboz. VIII.

Chodkiewicz woysko wyprowadza w pole: klęska Tatarów. IX. Nieporządek i inne wady w obozie Polskim. Poselstwo Wewellego i Szemberga. Trwoga w obozie i przygotowania. X. Turcy zbliżają się: ich liczba i siły. XII. Chodkiewicz szykuje woysko przeciwko Turkom. XIII. Mowa iego do rycerstwa. XV. Bitwa z Turkami. XVII. Tatarowie leniwie czynią. Ich zwady domowe. Rady woyskowe względem przewlekania wojny. XIX. Chodkiewicz bitwy walney pragnie. XX. Władystaw królewicz do obozu przybywa. Woysko iego za Dniestrem zostaje. Osman Polaków do bitwy wyzywa. XXI. Szturm przypuszcza do obozu. Odegnany zewsząd. XXII. Chodkiewicz ubespiecza skrzydło swoje. Turcy atakują Lubomirskiego i Zaporozców niepomysłnie dla siebie. XXIV.

Kozacy zapędzają się do obozu Tureckiego. Chodkiewicz bogu dziękuje. XXV. Osman rozpacza. Rady woyskowe. XXVI. Okrucieństwo w obozie naszym. Kara winowayców. XXVII. Spokojność w woysku Tureckim. Tatarskie zagony. Odprawa Wewellego. XXVIII. Niebezpieczeństwo naszych i klęska. XXX. Turcy porażeni. XXXI. Chodkiewicza odwaga i zwycięstwo. XXXIII. Podlega naganie. Duma pogan poniżona. XXXIV. Różne naszych awantaże. XXXV. Głód, powietrze i bunty w obozie. XXXVI. Rada woienna względem wyprawy nocney. XXXVII. Szyk woyska naszego. XXXVIII. Deszcz nagły tamuje przedsięwzięcie. XXXIX. Wewelli o pokój traktuje. Nasi chcą powtornie uderzyć na oboz Turecki. XL. Zaporozcy ugłaskani. XLI. Zeliński do Turków po-

*stany. XLII. Nowe usiłowania nieprzyjacielskie. Karakasza klęska. XLIV. Chodkiewicz fortelem wojsko w posłuszeństwie i statku utrzymuje. XLVI. Kozacy na oboz Turecki napadają. Sta-
bość Chodkiewicza. Rada wojenna. XLVII. Odmiana wezyrów. Zeliński z nadzieją pokoju powraca. XLVIII. Różne utarczki. XLIX. Chodkiewicz umiera. Krótkie opisanie życia iego, i pochwały.*

HISTORIA

JANA KAROLA

CHODKIEWICZA.

KSIEGA PIĄTA.

R. P. 1621.

I. **Z**ciągali się tym czasem Turcy z różnych miejsc ku Dunaiovi, pod wodzą samego Osmana. Wyjechał on z Carogrodu w zwyczajney monarchom Azyatyckim pompie i okazałości, dnia siódmego Maia. Prócz liczego dworu, szły za nim wojska Stambulskie do Adryanopola, iako do powszechney mety, zkąd się wszystkie ku Dunaiovi ruszyć miały. Było z nim janczarów 22,000. pod dziesięcią chorągwiami, i siedmią buńczukami, szpahów czyli iazdy dziesięć chorągwi: innego ludu dla służby i wspaniałości moc niezmierna. Prowadzono dział połowych 260, prócz burzących, które morzem na katarach ku Białogrodowi popławiono. Cztery słonie niosły

na sobie namioty cesarskie: na których potym w obozie zawieszano dzwony dla znaku, kiedy woyska w pole wychodzić miały: szło wielbłądów z kasą żołnierską w lewach, oraz z bagażami różnemi i żywnością 10,000. przy każdym z nich na siodle była kopia z proporcem ², co pozor ogromnego woyska sprawowało. Przyciągnięły do tegoż Adryanopola dnia 8. Czerwca inne woyska: Szamskie pod 20. chorągwiami do sta tysięcy; Alepskie pod 10. chorągwiami do pięciudziesiąt; Myssyrskie pod iedną do pięciu tysięcy: przy tym do kilkunastu tysięcy strzelców, których różni baszowie i beglerbeiowie z sobą, dla straży swoiey i pomocy janczarów, przyprowadzili. ³. Osman zlustrowawszy u Adryanopola całą tę potęgę, i nowych urzędników postanowiwszy, rozkazał woyskom Alepskim ku Gałacowi, a Szamskim ku Silistryi ciągnąć przodem: sam zaś za niemi ze Stambulskiem dnia 10. Czerwca spieszno ruszył. Przyczyną tego pospiechu były wycieczki kozaków na czarne morze; którzy wypadając na swoich czaykach, wielkie Turkom szkody czynili. Wpadli naprzód około Białogrodu, gdzie się ściagała ciężka artylerya: rozgromili Turków lub wysiekli. Udał się potym ku Stambułowi, wypróżnionemu po części z woysk Tureckich: zburzyli wieżę Jedykulę w tym rozumieniu, że xięcia Koreckiego wziętego dawniej po Cecorskiej klęsce, oswobodzą. Nakoniec powracając pomknęli się Dunaiem aż pod Gałac, gdzie także wiele pogaństwa natłukli. Gdy Osman ciągnął ku Dunaiovi: z drugiej strony z za Dniepra i Dniestra sypały się hordy Tatarskie ku Budziakom. Prowadził wszystkie Han Krymski, mając pod komendą swoją 10,000. Czerkie-

sów, 10,000. Nahayców, 10,000. Białogrodzców: reszta się składała z Krymców, wszystkich liczba wynosiła do stu tysięcy. Ciż Tatarowie zrobili most na Dniestrze między Tehiną i Soroką. 4. Straż Dunaiu trzymali Multanie, Serbowie, Bulgary i Węgrzy Gaborowscy, pod zwierzchnością Turków dla bezpieczeństwa od kozaków po różnych miejscach, aby przez tę rzekę nie wypadali. Raduła gospodar Multański stał w 1800. koni pod Zruszczykiem. Ho-podar Wołoski z dwoma tysiącami ludzi złożonych z Turków, Tatarów i Wołoszy pomknął się od Jasów ku Dunaiovi, i zbudowawszy most na Prucie nie daleko Giorgio, tam się z woyskiem swoim obozem położył. Porównano wszędy drogi z wielkim pospiechem, dla łatwiejszego i prędszego przechodu.

II. Poczęły się woyska Tureckie przeprawiać przez Dunay, częścią na łodziach, częścią mostem na początku miesiąca Lipca. Część ludzi, która przybyła do Gałacza, wsiadała na czayki, i płynęła Dunaiem ku Izmaelowi. Inni przybywszy do Izmaela lądem, przewozili się tam z działami polnemi na drugą stronę. Halil basza ze swoim udziałem i wielą galerami zbliżył się pod Kilią. Reszta z cesarzem ciągnęła ku Obluczycy, gdzie tak wielki most od wyspy rzucono, że na nim największe wozy toczyć się i mijać sobie wygodnie mogły. Zerwał się atoli ten most w przytomności Osmana, ze stratą kilku armat, kilkuset bawołów i wielu ludzi, za co rzemieślników na pal powbijano. Zciągnięcie woysk powszechnie wyznaczono było w Bessarabii, między ujściami rzek Dunaiu i Dniestru, a między Kilią i Białogrodem. Wszystkie prawie zeszyły się w po-

środku miesiąca Lipca, pod komendą Husseim baszy wezyra, janczarami, i dziesięciu większych baszów, a po odprawionym bayramie ruszyć się miały ku Dniestrowi. Sam cesarz Turecki bayramował niedaleko Cecory ⁵, zostawiwszy pozad przy Dunaju Halil baszę, dla strzeżenia mostu, oraz żywności, której do stu galarów naładowanych Dunajem spławiono. Ta aczkolwiek tak straszna co do liczby potęga, nie była wsparta ani chęcią wojowania w Turkach, dla wpoione-go zabobonnemi proroctwami mniemania od mułtego i derwiszów, że się ta wojna nie powiedzie, ani miłością ku płochemu a popędliwemu Osmanowi, ani nakoniec należytem artyleryi opatrzeniem. Nie było w obozie wielu zdolnych między pogaństwem puszkarzów. Francuzi z Niemcami, których liczono do siedmiuset w Stambule, skoro tylko ogłoszono wojnę z Polakami, wszyscy prawie puciekali: że ledwo ich sześćdziesiąt zostało. Umierało wiele żołnierzy nieprzywykłych do długiej podróży, trudów wojskowych, i pułnocnego powietrza. Konie pod szpahami i inną kawalerją albo zdychały, albo znędnione nie wielką obiecywały pomoc. Chciało się iednak zaciekłemu Osmanowi wojny, a losy go nieszcześnie naprzód do znacznych szwanków, potym do utraty życia samego powoli sposobiły.

III. Na odgłos zbliżania się Turków, potrzeba było wywiedzieć się pewnie o ich obrotach, oraz wysłać iak nayspilniey do królewicza i kozaków Zaporozkich, aby do głównego obozu przybywali. Wyprawił Chodkiewicz tegoż samego dnia, gdy wojsko przeszło ⁶ do Jassów Węgrzy na Fekiety ⁷ rotmistrza pancernego, a mało co przedtym Kopaczewskiego z Byczkiem Wołoszy-

nem ⁸, i Moszczeńskiego rotmistrzów z podiadzami na odwidki. Kopaczewski zapędziwszy się aż ku Soczawie, nic pewnego nieprzyniósł. Moszczeńskiemu noc ciemna skutek zamysłów zagrodziła. Napadłszy u Pruta na Wołoskie opryszki ⁹, nie umiał naprzód rozeznąć, czyto byli swoi, czy obcy. Mowa wydała nieprzyjaciół. Rzucił się na nich oślep Moszczeński: lecz gdy poznał, że ludzie iego sami się z sobą strzelali, wtumulcie owym i pomroce, dał znak na odwrot, i z niczym do obozu powrócił. Lepiej się udało Fekietemu: przyprowadził on iednego Wołoszyna, znaioomego sobie dawniey w służbie Tureckiej. Ten zgodnie z innemi szpiegami doniósł: że Alexander gospodar Multański, przestraszony od kozaków, Jassy opuścił, i złączywszy się z hospodarem Wołoskim poszedł ku Cecorze, około której iuż Osman znaydował się. Pomnażała troskliwość hetmańską opieszałość Zaporozców, włączających się po Wołoszczynie i Podolu, tudzież pułku królewiczowskiego, i Lissowskich chorągwi. Królewicz bawił się we Lwowie, oczekując z wielką niecierpliwością na ludzie i artyleryą. Ciągnęło leniwie towarzystwo; a piechota Niemiecka, podróżą i upałami znędniona zdawała się prawie czołgać. Wiele z niey umierało na biegunki, z melonów i ogurków pożeranych; wiele uciekało, lub ich na drodze dla chorob zostawiać musiano. Ledwo przy końcu Sierpnia przyszły działa, nie w tym, iak się spodziewano, porządku i dobroci. Trzeba było iedne na nowo osadzać, drugie odmieniać. ¹⁰ Wystąpił do królewicza Stanisław Zorawinski kasztelan Bełzki z Jakubem Sobieskim wojewodziec Lubelskim ¹¹, z prozbą i zaklinaniem, aby co nay-

rychley przybywał, do kozaków zaś Zaporozkich Bohuszewicz rotmistrz pancerny. Frasował się niemniej Chodkiewicz z przybycia Konaszewicza kozaka, bez pewnej o jego towarzyszach wiadomości.

IV. Piotr Konaszewicz, nazywany pospolicie od kozaków, którzy swoim pobratymom przyimki radzi nadawać, *Sahaydacznym*, był urodzeniem z gminu Ukraińskiego. Odwaga, męstwo, dzielność i rostopność włożyły go w poczet najwaleczniejszych czasu tego w Polsce wojowników. Czerń kozacka brała go często za wodza dla cnoty żołnierskiej, a zrzuciła dla ostrości, że lotry, hultaie i warchoły śmiercią karząc, krwi ich nie żałował, a gorzałki z niemi nie pił. Ile razy Zaporóżcom przywoził, wszędy zwycięstwami słynął. Lękali się go Krymcy, których często około Perekopu ploszył, i zdobyćz odbijał. Zasłużył sobie na wojenną sławę, służąc królewiczowi pod czas ostatniej na Moskwę wyprawy, zepsuciem i wycięciem Kaługi z innemi miastami Moskiewskimi.¹² Nie lubili go Turcy, że w ich kraie, aż ku Stambułowi na czaykach zachodząc, łupił one i w perzynę obracał. Obrządku swojego zagorzały miłośnik, pałał nie zbłąganym gniewem ku unitom i katolikom. Wreszcie wierny królowi i Rzeczypospolitej statecznie, ieszczeby się może i po chwalebnie odbytej na Chocimie wojnie dał lepiej narodowi szacować, gdyby go zbytńia lubieżność prędzej do śmierci nie przymknęła.¹³ Zrzucony pod owe czasy z hetmaństwa od gminu, wysłany był od niego do Warszawy, dla umowienia się z królem, względem następującej wojny: gdzie mile przyjęty, i uderzony, powracając do

swoich

swoich z pomyślnym legacyi skutkiem, zaiechał do obozu Chodkiewicza w mniemaniu, że już tam wojsko kozackie znajdzie. Buławił na miejscu jego w Zaporozu nieiaکیś z ostatniego motłochu wybraniec, przezwany od kozaków naszyderstwo *Borodawką*, od imienia, brodawkę w ruszczyźnie znaczącego. Gnusnością tego opilca stało się, że kozactwo, zamiast ściągania się do obozu Chodkiewicza, łotrowało tylko, włócząc się po Podolu i Wołoszczyźnie. Troskliwy hetman o iak nayrychlejsze przybycie posiłków Ukraińskich, przyiąwszy iak nayuczciwiej i udarowawszy Petruka, wyprawił go natychmiast nadbrzeżem Dniestru, dla szukania rodaków: a dla bezpieczeństwa w podróży przydał mu dwie rotę pancerne z rotmistrzami Annibalem i Mołodeckim, dworzaninem Lubomirskiego kolegi, człowiekiem znanym kozactwu i od niego kochanym.¹⁴

V. Nagrodziły wkrótce przeszły smutek pociesniejsze nowiny. Pomnażał się obóz nowemi coraz przychodami zacnych ludzi, i wojsk świeżych, z których się osobny pułk uformował, do dwóch tysięcy i stu głów wynoszący¹⁵. Mikołaj książę Czartoryski, potym wojewoda Wołyński, prowadząc z sobą rotę własnym kosztem zaciężną, i przebiwszy się mężnie z utratą wielu koni przez Tatary, przybył do głównego wojska. Stanisław Rusinowski pułkownik Lisowczyków, sławny wojownik na wielu miejscach w Czechach i Szląsku przeciwko Fryderykowi, mianowicie pod Pragę¹⁶, przyprowadził także swoje rotę. Gdy się do obozu zbliżał, niektórzy żołnierze, wysłani po żywność do wiosek okolicznych, rozumiejąc, iż nieprzyjaciel ciągnie,

II.

16

ostrzegli Chodkiewicza. Zatrąbiono na trwogę: już był hetman kilka pułków za okopami uszykował, a reszta się do bitwy gotowała: lecz Zorawinski, odprawiający na ów czas straż dzienną ze swoim pułkiem, po pilnych odwiedkach okolicznych lasów, poznawszy swoich zgłosu i odzienia, doniósł Chodkiewiczowi, i rozruch zatałmował. Przybyli także w godzinę potem posłowie od wodza kozackiego Borodawki. Głową tego poselstwa był Doroszeńko, pułkownik, mąż dla męstwa mołoycom miły, a królowi i Rzeczypospolitey życzliwy. Doniósł on Chodkiewiczowi, iż Zaporozcy spustoszywszy ogniem i mieczem okolice Soroki i Oryowa, zabrali tam wiele dobytku: oświadczał imieniem woyska wszelką powolność, żądając od hetmana o wyznaczenie miejsca, gdzieby się ściągać mieli. Chodkiewicz wyznaczył im Stepanowce do pierwszej straży, ażeby wstrzymywali tym czasem Turki i Tatarzy, a potem obronną ręką przybywali do głównego obozu pod Chocim. Za powrotem Doroszenka, poczęli ściągać się Zaporozcy ku Stepanowcom, i z Tatarami szarpać, czyniąc przegrawkę dalszej wojny. Tatarzy dowiedziawszy się iż kozacy większa część mołoyców swoich na czaty wypuścili, uderzyli iedni na czatowników, drudzy na sam tabor natarli. Sułtan wydawał iak naysurowsze roskazy hanowi, ażeby ich znoślił, mając przedsięwzięcie pierwey kozaków wygubić, lub ich od woyska Polskiego oderwać. Rozeszły się natychmiast fałszywe wieści o zniszczeniu zupełnym Zaporozców: a ten postrach zatrwożył woysko nasze pod Chocimem. Znał dobrze każdy, iak wiele naszym na kozakach zależało.

VI. Chodkiewicz, dla pewniejszey wiadomości, wysłał na wywiadki ku Stepanowcom Liszkę i Kuliczковского rotmistrzów pancernych. Ci nie mogąc na miejsce dotrzeć, dla zagonów zewsząd Tatarskich i Wołoskich, pod przywódem sławnego opryska Bernackiego, wrócili się nazad: czym większą ieszcze w obozie naszym sprawili trwogę. Byli wprawdzie w wielkim niebezpieczeństwie kozacy, lecz ich gwałt pogański nieprzełamał. Przez całe dni ośm, póki się z woyskiem naszym nie złączyli¹⁷, potykali się mężnie z Tatarami w dzień i w nocy. Miał do nich Osman złość nieprzełaganą, rozumiejąc, że gdy ich pokona, łącno mu będzie przełamać Polaków. Wysyłał ustawicznych gońców do hana, aby ich ścigał: i oto się z nim pokłócił, że ich dotąd nie wytępił. Naymniejsza od nich trwoga, była dla niego nieznosną, a lada zwycięstwo walnym tryumfem. Wyszło ich z taboru na czatę okolo czterechset: z tych część iedna w liczbie stu trzydziestu obłąkana, napadła na podjazd Turecki między Soczawą a Kutnerem. Oskoczyli poganie ten drobny poczet, a nie mogąc dać onemu rady, wysłali do Sułtana prosząc o posiłki. Dosyć było na tym, że sprawa z kozakami. Ruszył Osman całe woysko od Cecory, i kilka mil śpieszno uszedł. Zaporozcy widząc tak straszną nawalę, umknęli się do iakiejsi skały, od natury wydrążoney, i tam się mężnie bronili. Niepomagała wiele zprowadzona artylerya. Turcy narzucawszy w dziurę ową chrustu, i podpaliwszy, do siedmiudziesiąt dymem udusili. Reszta, która ocalała, wypadłszy ze swojej fortecy, zabiła wielu obleżniców z przywódcą ich Kurem baszą: lecz gdy nie stało kul i prochu do strzela-

nia, a kęsa chleba do posiłku, poddała się na słowo kawalerskie, że przy życiu zostanie, przetrwawszy z podziwieniem Turków, więcej trzech dni w ogniu, głodzie i pracy. Osman chciał sam widzieć z iakiemi ludźmi miał do czynienia. Zaprowadzeni do namiotu cesarskiego mężni mołoycy w liczbie trzydziestu, zamiast powinney nieprzyjacielskiej nawet cnotcie pochwały, dali gardła na rozmaitych mękach. Niektórych z bezbronnego gminu, kazawszy Osman przywiązać do słupów, samalbo z rusznicy, albo z łuku pozabijał. Imiona tych ludzi zakryła podłość urodzenia: pamięć odwagi została przykładem dla potomney szlachetności. W nie mniejszym niebezpieczeństwie znajdował się i Piotr Sahaydaczny. Jadąc ku Stepanowcom w nadziei zastania tam woyska, wniósł omylnie po licznych tropie podków końskich, że się gdzieś niedaleko Zaporozczy znajdowali: naniecone w nocy ognie i gęste dymy, ieszcze go barzief w błąd o bliskim taborze wprowadziły. Odkryła się ześwitem omyłka: postrzeżone wierzchołki namiotów dały znać, że to Turcy byli. Brał się na odwrot Sahaydaczny: straż Turecka, a po niej i drudzy rzucili się za nim. Dawał odpor nacieraającym w uchodzie. Posiłkowali go Mołodecki z Annibalem, i wielu bissurmańców ubili. Postrzelony Piotr z pistoletu w ramie, uchodzić musiał do bliskiego lasu z towarzyszami; gdzie przez czas nieiaki przesiedziawszy, gdy się pogoń Turecka rozsypała, zawlokł się do Mohylowa, gdzie woysko swoje zemknięte od Stepanowców, a z obozem głównym złączyć się mające znalazł. Opowiedział mołoycom ołascę królewskiej, ludzkości hetmanów, i potrzebie rychłego marszu pod Chocim. Borodawka był

opóy, łotr i gnuśnik. Rzucili Zaporozcy, obyczaiem kozackiej elekcyi, kołpaki swoje na Sahaydacznego, i wodzem go swoim ogłosili. który Borodawkę wkaydany okuć, a potem przekonanego o różne złoczyństwa ściąć pod Chocimem rozkazał.

VII. Prócz Tatarskich na Zaporozce napadów, nim się oni ku Mohylowu przymknęli, nie był wolny i obóz nasz od napadzi nieprzyjacielskiej. Podsuwały się pod niego często tychże Tatarów i Wołoszynów rozbójcze zgraje, napadając na straż i na tych, co na okolice dla żywności wybiegali. Musiano na nich stawić po lasach i padołach zasadzki, za pomocą których oczyszczali się włóście od opryszków: lecz iuż Turcy z całym ogromem następowali, i nie było nadziei pokoju. Ledwo królewicz Władysław pod Zwanem z resztą ludzi stanął^{18.}, Kantymir wódz Tatarski, sławny zadaniem Polakom klęskami chciał uprzedzić złączenie się woysk Polskich z udziałem Władysława i Zaporozcami. Nie śmiejąc wydać wstępney bitwy, postanowił zdradą naszych podeysć. Użyty do tego pierwszy poranek i mglisty. Wybrawszy z woyska pięć tysięcy ludzi co naybitniejszych, sam z trzema tysiącami w odleglejszych lasach zaczął się na zasadzce: brata zaś swojego wypuścił z dwoma na harc ku Dniestrowi, z rozkazem, aby dostawszy wału, atakował lewy bok obozu naszego. Poszczęściło się z początku Tatarzynowi. Owe dwa tysiące przymknawszy się dolinami, napadły naprzód na Piotrowskiego rotmistrza pancernego, który powracając od straży brodów rzecznych, z wielkim całego woyska szczęściem tam się zatrzymał. Ten mały taborek zastanowił nieco nieprzyjacielską

siłę. Wpadło nań pogaństwo z wielkim trzaskiem: nasiekło wielu bezpiecznych przy wielkim obozie, i śpiących na obie uszy po nocnej czacie: pobrało konie, i już się ku obozowi pomykało. Piotrowski odcinał się w ustępie, trzymał na sobie póty Tatarów, póki nasi wypadłszy naratunek swoim, nie przepędzili ze znaczną stratą naieźdników. Z drugiej strony sam Kantymir, poznosiwszy także strażę naszą, iechał na karkach ku bramie Lubomirskiego, z taką popędliwością, że ieden z pohańców olbrzymiej postaci, pod samym prawie wałem potykający się, ztrzaskaną kamieniem głowę położył.

VIII. Rozeszła się po całym obozie trwoga. Chodkiewicz mimo słabość zdrowia, będąc w mniemaniu, że nieprzyjaciel w większej sile na obóz chce nastąpić, wyprowadził natychmiast woysko z obozu i uszykował. Prawe skrzydło trzymał Lubomirski hetman polny, obrócone ku lasom. Składała one chorągiew hetmana usarska trzystokonna; tudzież chorągwie Złotnickiego, Rozrażewskiego, Herburta starosty Skalskiego, i Stanisławskiego: a w posiłkach na odwodzie pułk Leśniowskiego starosty Bełzkiego. Lewemu przywoził sam Chodkiewicz, nadstawiając się figurą półkroźną ku wertebom i dolinom, z kąd się najwięcej obawiał nawały Tatarskiej. Usadzone na froncie dwa pułki Chodkiewiczowski i Sieniawskich. Za nimi w pierwszych posiłkach Opalińcy i Zenowiczanie; w drugich Sapieżyńcy z Kossakowcami. Sam walny huffiec w pośrodku szyku całego zastąpili Zorawini z Boratynkami, mając przydanych sobie usarszów Tomasza Zamoyskiego wojewody Kijo-

wskiego, pod rotmistrzami Swieżyńskim i Szredzińskim, tudzież pułk Farensbacha. Prócz tego nasadzone po lasach i padolach zasadzki z piechoty Niemieckiej i Węgierskiej, oraz z raytarów i lekszej iazdy, któredy się spodziewano albo napadu, albo ucieczki nieprzyjacielskiej. Gdy się szykowało woysko, Lubomirski mszcząc się zuchwalstwa pogan¹⁹, ruszył kilka chorągwi przeciwko Kantymirowi, i ludzi jego gromić począł. Scigani Tatarzy aż ku lasom, usłali trupami pole: a którzy z nich w ucieczce napadli na zasadzki, tych pancerni z raytarami lepiej ieszcze wsparłszy, doreszty rozsypali.²⁰ Część owa pogaństwa, co się była ku Dniestrowi nalewym bokku przybliżyła, i wypłoszona od naszych uciekała, napadłszy na Zaporozców, większą ieszcze klęskę odniosła. Po zniesionej tej rozboynicznej kupie, stał Chodkiewicz w gotowości do bitwy przez czas nieiaki; lecz gdy się nieprzyjaciel nie pokazywał, wrócił się do obozu zchorzały, i smutny nader z małości i nieporządku woyska naszego.²¹

IX. Jakoż, ieżeli kiedy, to w ten czas pokazały się naybarziej w polu i w szyku wady i niedostatek woienny, z wielkim hetmana żalem i nieukontentowaniem. Znając on dobrze potęgę nieprzyjacielską, a obiawszy myślą cały przestwor placu woiennego, z jego nasadą, pełnością i obrotami na nim, upatrował wielkie zewsząd zamieszanie i niebezpieczeństwo. Nie przyszło tyle do obozu ludzi, iak się spodziewał, i iako z seymu było postanowiono. Wielu z piechoty i z iazdy w ciągnienu samym pouciekało: królewicz dopiero pod Zwanem stanął: nie było też Zaporozców; a te same nawet chorągwie, które się

w obozie znajdowały, nie były pełne. Dla czego, gdy przyszło szykować wojsko do bitwy, ukazała się między średnim zastępem, a lewym skrzydłem wielka przerwa; której dla szczupłości ludu trudno było czym nappełnić. Smucił się niemniej przezorny hetman, że w wojsku jego znajdowało się wiele nieuków, nieobrotnych, nieznających służby, a tym samym niezdolnych w pierwiastkach do utrzymania porządku w szyku; ile gdy z niewymowną²² umysłu żartkością, ogarnawszy pamięcią wszystkie pułkowe rotę, każdey swojego miejsca przestrzegać rozkazał. Ustała nakoniec wszelka nadzieja pokoju. Powrócił wysłany dawniej Szemberg z Wewellim, nic niesprawiwszy. Husseim wezyr i kapidzi basza, którzy dawniej przez Wewellego pisali do hetmana, pokazując chęć pokoju, podłym dla niewolniczej boiaźni kłamstwem wyparli się przed Szemberkiem listów swoich. Napisał tylko Wezyr dumnie i krótko do Chodkiewicza, że pokój przyszedł szabla stanowić będzie. Powiadała niektórzy, że Chodkiewicz nie chciał na ten list żadnego dawać responsu, i że nim go przeczytał, spoyrzawszy ostro na chytrego Włocha, pismo one w zanadrze zchowwał, samego zaś w zamku Chocimskim pod strażą przez siedm dni zatrzymał, dla użycia go w czasie potrzeby, której już nie było, tak dla zapalczywości zbliżających się Turków, iako dla ochoty do odporu w Polakach. Ogłaszały trąby po stanowiskach trwogę i gotowość w dzień i w nocy. Hetmani, pułkownicy, rotmistrze zagrzewali rycerstwo do cnoty i męstwa przodków: myślono tylko o dzwignieniu oyczyn z tak straszney przygody, albo o chwalebney śmierci za nią. Rzuciły się wszystkie pułki z ry-

dlami do robienia szaniców i przekopów: prostak i szlachcic, żołdak i officer, w paklaku i szkarłacie wychowany, łączył powinność z miłością dla powszechny matki, której chlebem pał się i panoszył. Tegoż dnia²³ Sahaydaczny z Zaporozcami, po kilkudniowych z Turkami zapasach, stanął pod wieczor o milę od Chocima: a dawszy tylko swoim godzinę do wytchnienia, zatoczył tabor po prawey ręce głównego obozu na równinie ku Dniestrowi. Zciągnione w kupę wszystkie wojska nasze, według uczynionego napotym porachunku, ledwo do trzydziestu pięciu tysięcy, prócz trzydziestu tysięcy Zaporozców wynosiło, z którymi Chodkiewicz na 400,000. Turków oczekiwał.

X. Dnia drugiego Września począł się w poranku zdala okazywać niezmierny tuman, z wzniesionej od tłumu ludzi i bydła kurzawy; a ten pomykając się coraz bliżej ku Chocimowi, i rozlewając się szeroko po górach, równinach, i padolach, oznaczał, iak się wojska pogańskie dzieliły i stanowiły. Opanowali Turcy o milę od nas toż samo stanowisko, na którym wczoray spoczywali Zaporozcy, nim się z naszymi złączyli. Około południa, gdy mgła owa piaszczysta opadła; zabielały naksztalt spadłego nagle śniegu wszystkie wzgórki, a mianowicie trzy okazalsze namiotami, które z niewymowną prędkością, gdzie któremu wyznaczono, za danym znakiem rozbito.²⁵ Cesarski czerwony w pośrodku taboru, nad samym Dniestrem, większe miał do pałacu, niż do namiotu podobieństwo: pełno w nim było sal, pokoiów drogiemi kobiercami obitych i wysłanych. Baszowie przesadzali się w swoich. Całe to płocienne miasto iaśniało utkwio-

nemi po wierzchołkach gałkami pozłocistemi, albo proporcami i chorągwiami różnych kolorów, do strachu i podziwiania. Przed namiotem cesarskim stały owe cztery słonie z uwieszonemi na grzbietach dzwonami, dla dania znaku do ruszania się wojskom. Zbudowano też przy nim wysoką wieżę, aby z niej sułtan mógł patrzeć na obroty swoich, w czasie harców i bitew, gdyby na nie sam nie wyjeżdżał. Pod namiotem wzięli stanowisko janczarowie, a za niemi na koło szpachowie i inna iazda, bez rzucenia jednak żadnych wałów i rowów, bądź dla krótkości czasu w leniwym do roboty tłumie, bądź dla zaufania w mnogości rąk i szabel. Tatarski obóz z Wołoszą i Moldawcami zatoczył han Dziambet Gerey o milę od Turków, bliżej naszego, między lasami i uezio-rem. Inne tegoż narodu mrowiska pod Nurady-nem, znalazłszy mieliżne na Dniestrze, rozpierzchnęły się po Bractawskim i Podolskim woiewodztwach, na zwyczajne morderstwa i iassyry. O liczbie wojska Tureckiego różne były powieści: wszelako ze świadectwa zbiegów, szpiegów i brańców, liczono go do trzech kroć stu tysięcy, prócz Tatarów. Przywodziło mu pod sułtanem i wezyrem *azem*, czyli wielkim, dziesięciu baszów: Rumelski, Anatolski, Karamański, So-wański, Maraski, Alepski, Dyarbecki, Kiafel-ski, Bośniacki i Ruffelski, Szamskiego baszy ludzie tylko przyszli; sam w domu został dla słabości zdrowia.

XI. Dzieliły się te wojska na janczarów, czoło piechoty Tureckiej, na szpachów, strzelców zaciężnych przy różnych baszach, tudzież na Wołoszynów, ochotników, i ciurów czyli chałastrę obozową. Janczarów było mniej nad

zwyczaj, dla łakomstwa urzędników, którzy z miasteczek i włości zamiast żołnierzy, osobistą służbę pełnić mających, brali pieniądze na okup od tchorzów. Liczba ich nie przechodziła trzydziestu tysięcy. Jazda nader wielka i strojna, tak w ludzie, iak w konie, pod niezliczonemi chorągwiami, których kolory rozmaite, a błyszczące się po drzewcach gałki piękny czyniły pozor. Koni dzielnych moc niezmierna: słabych iednak po długiej podróży, do grubszego powietrza niezwykłych, a przeto mniej zdolnych do bitwy i pracy. Oreż u wszystkich pospolity, pałasze, łuki, osęki zelazne, pałki kilkokątne, noże, a naybarziej dzirydy pociskowe. Karabina i pistoletów rzadko z nich kto używał, prócz janczarów, także zbroi i pancerzów; dla czego naywiecey ich szabla Polska poćwiertowała. Znać było różnicę między samemi wojskami. Azyatyckie i Afrykańskie hufce, okazałse w długie i chędogie brody, niżeli w dzieła rycerskie, liczbę raczej, niżeli potęgę mnożyły: lud płonny, wrzaskliwy, do rzemioł i handlu, nie do pola przyuczony. Wielu z nich wiek w lata zaciągniony, wielu opasłe wygodami ciała czyniły niezdolnemi do wojennych robot. Wszystkim innym przodkowali Europejcy. Było w ich liczbie wielu starych żołnierzy, wyćwiczonych na wojnach Węgierskich, którzy iak męstwem i obyczajami, tak ciał postacią od innych pohańców różnili się. Poznawano w nich waleczne duchy starożytnych osad chrześcijańskich, i ślady dawnego rycerstwa: przeto wielu z nich z kopijami, naksztalt naszej ussaryi, w naczelnych szykach stawiono. Przywlekli z sobą Turcy do kilkuset sztuk armat osobliwej wielkości, któremi obóz swój otoczyli.

Oczewiści świadkowie twierdzą, że niektóre z tych dział wyrzucały kule do 55. funtów wagi. ²⁶ Znajdowało się w tymże obozie wielu wroźbitów, za których poradą bałamutną, a od Osmana za boskie wyroki mianą, rządziły się wszystkie wojskowe sprawy. Nakoniec dodawały okazałości i postrachu przeraźliwe zewsząd, piszczków, surmaków, siposzków, brzękaczów i hębniarzów odgłosy, które się szeroko po lasach i skałach wieszając, ledwo nie czyniły wrażenia na umysłach, że się albo świat dawny walił, albo nowy tworzył.

XII. Nie ustraszyło to okropne widowisko mężnych hetmanów. Chodkiewicz lubo znał dobrze niebezpieczeństwo; umiał one pokrywać zwyczajną sobie w najcięższych razach dyssymulacją, i przytomnością wesołą. Gardząc na pozor potęgą barbarzyńską, czyli dla wybadania umysłów rycerskich, czyli dla ukazania nieprzyjacielowi, że miał dosyć ludzi, umyślił wyprowadzić naprzód z obozu wojskową chałastę, i onę uszykować dla okazałości. Okrzyknęły pułki hetmana, nie chcąc mieć spółki z ciurami, i same się chętnie ofiarowały do obrony. ²⁷ Użył Chodkiewicz tej ochoty, i około południa począł wyprowadzać rycerstwo za okopy. Sposób szykowania był podobny dawniejszemu przeciwko Kantymirowi. Mając po swojej stronie oboz Zaporozki, sam stanął na lewym skrzydle, postawiwszy na czele pułk własny, i wzmocniwszy go pułkami Opalińskiego, Sapiehy i Zenowicza. Prawe skrzydło ku lasom i Tatarskim wycieczkom trzymał Lubomirski hetman polny: czoło tego skrzydła zastąpił pułk jego z rotami ussarskimi Złotnickiego, Janowskiego, Rozrażewskiego i

Ratowskiego. Puszczona w posiłki ussarya, w pierwszym rzędzie Zorawińskiego kasztelana: w drugim Leśniowskiego podkomorzego Bełzkich; Stefana Potockiego starosty Kamienieckiego: w trzecim dwa hufce Farensbacha: w czwartym Boratyńcy: w piątym ussarze Herburta starosty Skalskiego, Rafała Leszczyńskiego, Stanisławskiego, Alexandra Prusinowskiego wojewodzica Bełzkiego. We śródku między skrzydłami ustawiono kilka regimentów piechoty Niemieckiej z większymi działami, pod przywódem dwóch Donhoffów i Lermunta. Na odwodzie, dla wstrzymania w ostatniej potrzebie pogańskiej nawały, stał jak mur nieprzełamany hufiec z wyborney Mikołaja i Prokopa Sieniawskich iazdy z iedney strony, z drugiej pułk Mikołaja Kossakowskiego starosty Wizkiego: a w pośrodku rotę Zamoyńskiego wojewody Kijowskiego, pod Swieżyńskim i Śrzedzińskim rotmistrzami. Kozacy Zaporozcy opanowali równiny ku Dniestrowi, obwarowawszy się wozami piaskiem ładownemi. Wszelako dla tych, o których wyżej mówiliśmy ²⁸, przyczyn, była ogromna przerwa między skrzydłami Chodkiewicza i Lubomirskiego. Przeto, ażeby Tatarzy, bezpiecznie z tajników swoich wypadając, nie mieszały tak czołowego szyku, jak skrzydeł i odwodu; posadzono na mieyscach zdolnych piechotę z rusznicami, i kilkanaście pancernych chorągwi, dla płoszenia i odporu napaśnikom. ²⁹ Tym sposobem uszykowawszy Chodkiewicz wojsko całe, ile mu czasu stało, zwyczajem swoim i przodków hetmanów, tak do rycerstwa mówił.

XIII. Mieysce to, waleczni mężowie, na którym gotowe do bitwy oba woyska widzicie,

rzostwa i ucieczki. Wspaniałe dusze! plac wam sławy Bóg, sprawiedliwość i męstwo przed wami uściela: w obozie, w namiotach samego Osmana, tam wasz spoczynek i wytchnienie. Nikczemne i płonne, (czego zawaruy Boże) umysły! hartujcie się rozpaczą, nie ozieraycie się nazad. Oto Dniestr w tyle nie przebyty, oto rozlane wszędy Turków i Tatarów orszaki. Upadła wszelka nadzieia do uchodu. Tu bić się i zwyciężyć, albo ginąć sama potrzeba każe. Miła oyczyno! któraś mnie, wiekiem, niemocami i pracą już do grobu zchylonego wybrała za wodza tym dostojnym synom i obrońcom twoim, zasiłay wszystkich miłością swoją. Nie boję się śmierci za ciebie, którym nigdy życia dla ciebiełożyć nie żałował. Święci korony Polskiej i wielkiego xięstwa Litewskiego patronowie, ratujcie nas w tak ciężkiej godzinie. Matko przeczysta, królowa nieba i ziemi wspieray nas modlitwami swoimi u syna. Ty nadewszystko o wieczna sprawiedliwości i mocy, przez którą królowie panują, a woioownicy zwycięstwa odnoszą, powstań z majestatu swojego, Boże zastępów! bierz miecz i puklerz twój nieprzełamany, pokrusz łuki i szable nieprzyjaciół imienia chrześcijańskiego: uzbroj mocą ramienia twego słabość naszą: zatrzymay wylew zemsty twojej nad grzechami naszymi, a wypuść go raczy na to pogaństwo, aby poznało żeś ty Bóg nasz i obrońca, żeś ty opieka i wsparcie nasze iedyne.

XV. To mówiąc z płaczem, i podniesionemi w niebo rękoma, pobudził przytomnych do też hojnych, i razem do niewypowiedzianej ochoty. Każdy pułk iak naygoręcey żądał dania znaku do bitwy. Rozległa się po całym woysku zwy-

zwyczajna i skuteczna zawsze przed zaczęciem rozprawy oycom naszym piosnka Woyciechowa *Bogarodzica dziewica*. Wielu, iakby już ostatnią życia swojego godzinę widzieli, spisywali notatki testamentowe: wielu się spowiadało kapłanom, z różnych zakonów dla postug w obozie zgromadzonym, którzy się między szyskami konno przewiiając, do podięcia mężney za wiarę, oyczynę i króla śmierci pobudzali. Tym czasem zaufany w potedze swojej Osman, tey samey prawie godziny, kiedy na obozowisku stanął, umyślił spotkać się z naszymi. Powiadali poimańcy, że nawet ieść nie chciał, póki by wszystkich, ile ich było Polaków, do piekła na wiecznę nie postał.^{30.} Przeto na pierwsze weyrzenie sił Polskich, wzgardziwszy onemi, i nie dawszy swoim najmniejszego spoczynku z podróży, nowym i niesłychanym sposobem, razem oboz zataczać, i w pole wychodzić kazał. Wysforowany naypierwszy zapęd na obóz Zaporozców, lekko tylko wozami obwarowany. Chcieli Turcy korzystać z pośpiechu, rozumiejąc, że się ieszcze kozacy dobrze nie opatrzyli. Mieli prócz tego do nich gniew naywiększy, że mimo wszelką Tatarów usilność, przebiwszy się od Stepanowców przez nawałę pogańską, złączyli się z obozem Polskim. Na rozerwanie skrzydła Lubomirskiego, wyznaczeni Tatarzy pod Dziambet Gereiem i Kantymirem. Poczęły się naprzód harce między kozakami, a podiazdami Tureckimi, szczęśliwie dla pierwszych. Turcy widząc odpor, ruszyli sił większych, i armaty ku obozowi zatoczyli. Nie wiele skutkowały ich działa, dla kurzawy i nieumiejętności puszkarczów: więcej było trzasku, niżeli szwanków. Straszniejsza bitwa konna.

Waliło się pogaństwo wielkimi kupami do obozu kozackiego, chcąc przerwać zagrodę ową z wozów i szanice. Bronili się mężnie Zaporozcy, nie dając wpaść nieprzyjacielowi w pośrodek. Ile razy szturm przypuszczony, tylekroć odegnani Turcy z klęską swoją. Dodała ufności kozakom wysypała na widowisko z szaniców Chodkiewiczowskich obozowa chałastra. Albowiem rozumiejąc, że im nowe posiłki przychodzą, wypadli ze swojego obozu w pole, i na Turki wlecieli.

XVI. Powstała krwawa bitwa. Kozacy zagoniwszy się za poganami, a ścinając się w rącz z niemi, i prażąc z samopatów, już ich byli daleko usuneli aż ku okopom Chodkiewicza. W tym, gdy na widok tej pogoni zmykali z wałów ciurowie owi, którzy na bitwę patrzali; Turcy nabrawszy serca, znowu się na odwrót rzucili na kozaków, i do obozu ich gnali. Chodkiewicz baczny na wszystko, widząc niebezpieczeństwo, wysłał co najrychlejsz manowcami piechotę Niemiecką i Węgierską pod komendą Donhoffa i Lermunta, aby ująwszy z boku Turków, razili ich gęstym ogniem, a Zaporozcom sposób do poprawy dała. Sam zaś wsiadłszy na konia, a pochwyciwszy od orężnika szyszak i pałasz, skoczył z pułkiem swoim i Lissowczykami pod Rusinowskim między tłum biących się. Turcy nowym posiłkiem zrażeni stanęli w szyku, chcąc rozpocząć bitwę. Natarł na nich potężnie Chodkiewicz nim do ładu przyszli, tak dalece, że nieprzyjaciel po dwugodzinnej prawie bitwie, uciekł sromotnie z pola, postradawszy wielu swoich, tak od iazdy naszej, iak od piechoty; która zacząwszy się po dolinach, chrostach i wąwo-

zach srodze ich z muszkietów biła. Zakończyła się potyczka już o zmroku. Woyska z pola do obozu weszły. Zginęli w tej potrzebie: młody Zawisza, towarzyszy z rotty Kiszki, odniosłszy postrzał od kuli armatney w nogę, z którego szwanku wkrótce umarł: Rakowski pułkownik regimentu pieszego, wystawionego kosztem Jana Stanisława Sapiehy, marszałka wielkiego Litewskiego: Rusinowski rotmistrz Lissowczyków ubity z pistoletu: także Jędrzeiowski rotmistrz tychże: Kłuski pancerny, Klebek Infantczyk i Ryszowski ussarscy rotmistrze: Bohdan i Carewicz Tatarzy Litewscy, sławni pod czas Infantzkiej i Moskiewskiej wojny rotmistrze. Legło kozaków trzydzieści, towarzystwa dwudziestu, nawiecey od kul armatnych, któremi siedmiu także koni z pod znaku Chodkiewicza ubito. Większa nierównie była klęska Turków. Przez całą noc zbierali oni trupów swoich na poboiovisku. Zabity kulą Usseim basza Sylistryi, ślepy na jedno oko, następca Skinderbaszy na tym urzędzie, mąż z wódzów pogańskich walecznością najznakomitszy. Jeden z dworzan Osmana, krewny baszy Natolskiego, żywcem wzięty wkrótce z ran umarł. Zabrana znaczna zdobycz. Ukazało się w obozie naszym wiele dzielnych koni, i bogatych rzędów, kosztownych szub, sukien i zawoiów, tudzież broni rozmaitej całej i pokruszonej. Woyskowa chałastra, z wielkim zyskiem w fantach, w pieniądzach i naczyniach powróciła.

XVII. Mniej było niebezpieczeństwa na prawym skrzydle. Tatarzy, zamiast ruszenia się i bitwy, próżne tylko, stojąc na miejscu, puszcza-
li postrachy, napęlniając okropnemi wrzaskami

pola i lasy okoliczne. Nie wiadomo jest, czyli się to stało z boiaźni Lubomirskiego, który w tej stronie czekał w gotowości na pogany; czyli dla niezgody wodzów Tatarskich, która zarazą swoją gmin nawet pogański nieczynnym i leniwym uczyniła. Przyczynę dała tym waśniom sława u Turków Kantymira, niemiła Dziambet Gereiowi, że mimo jego wiedzę, dał rywalowi Osman zwierzchność nad Białogrodem, Tehiną i Kilią, za zpuszczenie Podola, i szczęśliwsze w kraiach Polskich łotrostwa, niż były Nuradyna brata hanowego. Jakoż od tego czasu odłączył się dalej od obozu Tureckiego Dziambet Gerey, i szukając dla siebie udzielnego szczęścia, stanął u Stayków o półmili od naszego obozu; zkąd za rzekę wysyłał swoje hordy na jassy i pożogi w kraje Polskie. ³¹ Pokrzepiony w dobrej nadziei Chodkiewicz z tej pierwszej wojennej przegrówki, złożył radę tejże nocy względem dalszych obrotów. Były zdania różne, iak bywać zwykło w liczbie poradcików. Mężny hetman, pokładając całą przyszłości pomyślność na walney bitwie, żądał iey nieodwłocznie. Dawał przyczyny pośpiechu: że łatwo się z nieprzyacielem spotkać, póki się przeległa śródkiem między obozami równina nie zaprzatnie wałami i przepokami od Turków, obóz swój ku naszemu podmykających, czym się bez pochyby odeymie wszelka sposobność do ztoczenia bitwy w zaciśnieniu mieysca. Ze w obozie żywności nie wiele, a dowód iey ciężki, dla zniszczonych na około włości, i zagonów wszędy Tatarskich z opryszkami Wołoskiemi. Naco się przyda weyście do Wołoch, ieśli pokazawszy tylko z pobliżu oręż poganom, trzymać się będzie nieczynne woysko

w szancach? Z dalszey przewłoki nastąpi głód niepochybny; daley pomorek, szemranie i ucieczka. Trudzić rycerstwo samemi wycieczkami, jest to tylko umniejszać próżno liczbę iego, i powolną nieiako śmiercią ginąć, z małym uszczerbkiem stokroć liczniejszych nieprzyacioł. Nagrawać się będzie poganin z boiaźni naszey, i dumą barziesy się ieszcze napuszy. Gdy my na radach, namowach i zwłokach czas tylko trawić będziem, on tym czasem, szarpać nas powoli, i niszczyć w obozie, a przepadami za Dniestr kraie nasze szeroko palić nie przestanie. Na prędkiem rozprawie wszystko zawisło. Póki ochota w rycerstwie, żywność w obozie, czas nie przykry, dostatek amunicyi, korzystać należy; a z dobrych początków, i daney nieprzyacielowi pokonani, że się wielkości iego nie boim, rum sobie szabłą aż do namiotu sułtana torować.

XVIII. Drudzy głębiey w skutki rzeczy wglądając, śródkiem między boiaźnią a zuchwaństwem zdaniem, radzili, iak nie oddalać się, dla okazu serca, od wycieczek na Turki, tak ani się zbyt powierzać szczęściu, wystawiać razem na iego dyskrecyą losy całej oyczyzny. Mówili oni, że na odwłokach, na czasowaniu, i na cierpliwym skutku więcej zysku, niżeli na żartkim zapędzie, owszem i na zwycięstwie. Łatwiej iest bitwę wygrać, niżeli wojnę zakończyć. Daymy to, gdyby się z początku udało: któż zaręczy, że powolna fortuna i daley sprzyjać zechce. Kto będzie rękoiścią, że iednym pomyślnym zamachem całą zakończemy wyprawę? i że łatwiej będzie utrzymać zwycięstwo, niżeli go nabyć? Cała moc nasza i cała nadzieia w iednym obozie zamkniona. Turcy mają tyle ziem, prowincyi i

królestw, zład nowe a nowe posiłki ciągnąć mogą. Nie należy gardzić iednym i drugim męstwa Polskiego okazem: lecz pierwszy pochlebnego szczęścia połysk nie nosi cechy istotnego dobra, które od końca i skutku zawisło. Często nas ludzą pomyślnie pierwiastki; a los wojen dziwaczny często tych w początku przeciwnościami gnębi, dla których pełny nakoniec gotuie wieniec. Czekaymy nie wiele, a hartuymy się cierpliwością. Nadchodzi iesienna chwila, znośniejsza zrosłym na przykrych zimowkach Sarmatom, a przemarzłym nieraz Moskiewskiemu lody zwycięzcom: niżeli miękkim Azyjskich cieplic rokosznikom, co na lada chłodne pułnocnego nieba poziewy, w swoich kosztownych kozuchach trzęsą się, martwieją i giną. Władysław stoi za Dniestrem: król się do podróży bierze: mamy w istocie bliskie posiłki: w nadziei dalsze, a oba rychłe. Za krótką cierpliwości chwilę, nie podając na niepewność wszystkiego, zwyciężym nieprzyjaciela, lub znużonego trudami do prędszych przymusiemy traktatów.

XIX. Chodkiewicz, lubo ta poślednia rada nie była mu do smaku, że wołał raczy czynić, niżeli zwlekać, przestał na niey, tak dla miłości oyczyzny, iako dla świeżych listów królewskich. Pisał Zygmunt do kommissarzów, oświadczając im wolę swoję: że iako nie był dalekim od wydania walney bitwy, gdyby się podała okazyja i sposobność dobra, tak radził usilniey, aby zwlekać rzeczy, ile można, do przybycia swoiego, i dopełnienia nowym posiłkiem woysk Chocimskich. Pokazali prócz tego kommissarze Chodkiewiczowi list osobny królewski, w którym, lubo z wielkimi dla hetmana pochwałami, okre-

ślał iednak sposób prowadzenia wojny, i władzę hetmańską, aby się ona w granicach rad kommissarskich zamykała. Co lubo Chodkiewicz grzecznie przyjął, przez respekt ku monarsze; upatrowano atoli w umyśle rycerskim i popędlwym tajemną zgryzotę i nieukontentowanie. Pomnożyła w nim niesmak i melancholię siłająca się coraz choroba, z wieku sześćdziesiątletniego, i trudów ustawicznych, która go powoli wędząc, grob bliski ukazowała. Niemnieyszym powodem była do smutku podana nieiako pod władzę młodszych, szczęśliwa iego, a od lat dwudziestu dzielna, doświadczona, i żadną bitwą nie strzaskana buława. Herkules Litewski, tym imieniem powszechnie zwany, pogrom Szwedom fatalny, piorun Moskiewski, musiał się uchylać przed mniej znaiącemi się na wojnie: a tak zmęczony na umyśle i siłach, nieraz zamyślał w dwoistey słabości zdać komendę Lubomirskiemu, którego kochał, szacował, i zdolniejsze w nim nad innych ramiona do podzwigu ciężarów widział. Niechęć przeciwników, składała winę opieszalszych w Chodkiewiczzu kroków na dumę iego. Pochyła starość, zwątłone pracami zdrowie, sytość sławy, a powszechny nadewszystko cnoty iego szacunek, uwalniał go i w tym razie od zawisnych potwarców.

XX. Cóżkolwiek bądź; przybył do obozu rano dnia 3. Września królewicz Władysław, sam tylko z dworem, i stanął w namiocie Chodkiewicza. Zasmuciło się woysko z iego febry, którey nabył z ustawicznego w dzień i w nocy czucia nad poruczonym sobie udziałem. Niemoc iego zdawała się pomnażać codziennie, i ledwo nie z dokonaniem wojny koniec wzięła. Pułki,

które z sobą przyprowadził, zostały jeszcze za Dniestrem pod Brahą, pod komendą Jana Weyhera wojewody Chełmińskiego, dla niesposobności przeprawy. Albowiem deszcze ustawiczne, sprawiwszy wielką powódź na rzece, zerwały most dawniejszy: a ile razy naprawę poczęto, psował ją ów Bernacki łotrzyk Wołoszyn, puszczając niezmierną moc zciętego drzewa i tratwy rozmaite, które nawałą swoją, pospołu z pędem wodnym robotę psowały. Tureckie mosty na mocniejszych palach gruntowniejsze, krzepiły nadto żelaza i łańcuchy. Ledwo szóstego dnia potym, na tratwach, promach i łodziach wojsko królewiczowskie przewiozszy się, weszło zupełnie do głównego obozu.³² Tym czasem Osman chcąc się poprawić po wczorayszej porażce, przedsięwziął uderzyć na nasz obóz. Przesławszy część ludzi za Dniestr, dla postrachu i szarpania z tyłu kozaków, sam z uszykowanym wojskiem zbliżył się ku obozowi. Brzmiały wsząd trąby i kotły, wyzywając naszych w pole. Lecz gdy Polacy stali nieporuszeni w szanicach, mając wolę bronić się w okopach, po lekkich harcach wrócili się Turcy do swego stanowiska. Ci zaś, którzy z drugiej strony rzecz mieli z Zaporozcami, za danym sobie mężnym odporem od pułku królewicza, który jeszcze był za Dniestrem, tył sromotnie podali.

XXI. Trzymanie się naszych w obozie, według postanowienia rady kommissarskiej, wprawiło Osmana w mniemanie, że Chodkiewicz z boiaźni to czyniąc, myśli bronić się tylko za wałem. Roskazał zatem przypuścić szturm do obozu dnia czwartego Września. Zciągnięte bliżej działa w liczbie kilkudziesiąt, czyniły więcej

trasku, niżeli skutku od samego świtu aż do południa. Trzymał pod ów czas straż dzienną Piotr Opaliński kasztelan Poznański z pułkiem swoim, obieżdżając oboz. Na ten pułk napadły Turcy, poczęli już harce zwodzić. Chodkiewicz rozkazał pułkowi umknąć się do okopów, ze stratą iednego tylko towarzysza zroty Grzymułtowskiego, którego z łuku ubito. Atoli nie przestał Osman probować szczęścia. Mając wolniejszy plac do ataku, udać się kazał iednym prosto do bramy Lubomirskiego na prawe skrzydło, drugim na inną stronę. Poczyniła sobie piechota pod bramami, i w boku bram przed okopem, iakoby taborki iakie, kolasami, gnoiem i ziemią nafasowanemi, warowne, mając pobliżu szaniczek nasadzony działami, pod których zasłoną bezpieczna była od napadu. Im większa miała nadzieję nieprzyjaciel, że wzięwszy tę garść piechoty, znajdzie łatwiejszy przystęp do bramy, tym silniey impet swój na nią wywarł. Lecieli Turcy zapalczywie na koniach, podsyłając nowe coraz posiłki dla swoich zmordowanych, ażeby, iесли nie mocą, przynajmniej liczbą naszych potłumili. Prażyła ich potężnie bezpieczna za wozami piechota: padało wiele trupa, mianowicie od dział na rzeczonym szanicy usadzonych, z których żaden prawie postrzał kartaczowy próżno nie padał, wiele pogaństwa z koni i z nog zwał.

XXII. Odegnany nieprzyjaciel z wielką klęską, nie przestawał na drugiej stronie czynić usiłków. Skradali się tajemnie Turcy przez lasy i doliny ku bramie Chodkiewiczowskiej, tym łatwiejszej do opanowania, im mniej warowney. Było tam prócz tego niebezpieczeństwo od cer-

kwi Greckiey murowaney, która pozostawszy w całości od zwalisk Chocimskich, mogła być przytułkiem dla nieprzyjaciela. Jakoż udało się pomyślnie jańczarom: przyczółgawszy się z lasów do wałów i przekopu, już prawie cerkiew owę w mocy mieli, gdyby żołnierstwo postrzegszy trwogę, za okopy nie wyskoczyło. Nie zważając na liczbę nieprzyjacielską, rzucili się nasi z szanców ku jańczarom, między ustawicznym od nich ogniem, i ztoczyli bitwę. Posiłkował ich Chodkiewicz swoimi rotami, i podesłaniem trzech set Węgrow pieszych królewiczowskich, pod komendą Mikołaja Kochanowskiego, także Niemieckiey piechoty Jana Weyhera woiewody Chełmińskiego, która się była dopiero teraz przez rzekę przepawiła. Po długiey i krwawey utarczce, odegnali Turków z wielką ich stratą od wałów i od cerkwi: a Kochanowski onę piechotę swoją osadził. W tey potrzebie poległ od kuli armatney rotmistrz raytarów: Oporowski z kilką innemi. Chodkiewicz nie kazał ścigać nieprzyjaciela, już dla podeyrzenia zasadzek w lesie bliskim, już dla rozgorzałej w drugiej stronie potrzeby z Zaporozcami. Albowiem Turcy, dawszy pokóy Polakom, obrocili się po południu do obozu kozaków, który oni lepiej niżeli przeszley nocy obwarowali. Prawie przez dwie godziny strzelano potężnie z armat, a jańczarowie z karabinów. Kozacy nie przestając na obronie swoich szanców, wypadali za nie z szablicami. Drudzy pokopawszy przed obozem doły, czaili się w nich z rusznicami, zkąd z boków przebiegające Turki strychowali. Trwały te gony krwawe do wieczora: przed zachodem słońca wysypała się z okopów czeladź obozowa pieszo, i zmieszawszy się

z harcownikami, uczyniła Turkom pozór woyska posiłkowego. Płoszony po razy kilka nieprzyjaciel, lubo więcej sta chorągwi ludzi swoich liczył, począł uciekać sromotnie. Scigali go ciurowie z kozakami prawie dosamego obozu: agdy zatrabiono na odwrot, powrocili już zmrokiem do szanców, z bogatym obłowem w koniach, fantach i pieniądzech.

XXIII. Chodkiewicz, lubo mu wielu radziło, aby woysko do bitwy sprawił, obierając raczej bezpieczną obronę, niżeli niepewne zwycięstwo, udał się cały do umocnienia skrzydła swojego, które mniej było jeszcze warowne. Skoro zaświtał dzień czwarty Września, rozkazał Donhoffowi staroście Hiperbolskiemu znieść cerkiew drewnianą, stojącą na wzgórku przy bramie swojej, iako gmach niebezpieczny, i zdolny do przytułku pogaństwa. Z tych rozwalin zrobiony na tymże wzgórku blokhaus; posypane nakoło szanice, rozstawione działa większe, i nasadzona liczna piechota. Kochanowski bliższy Zaporozców, wzmocnił także swoje stanowisko, przy drugiej cerkwi murowaney Niemiecką piechotą. Lecz Turcy odłożywszy na potym atak lewego skrzydła, uderzyli naprzód na Lubomirskiego i Zaporozców. Lubomirski, ile razy na niego iazda nieprzyjacielska poskoczyła, dał iey mężny odpor. Zaporozcy wytrzymawszy przez dwie godziny gęste strzelanie z dział, i z ręczney strzelby od nasłanych janczarów, prosili o posiłki Chodkiewicza. Wysłana Niemiecka piechota Lermunta i Weyhera, a Węgierska Jerzego xięcia Zasławskiego i Sapiehy marszałka Litewskiego pod Jelskim i Rakowskim spotkała się ogniem z janczarami: w tymże samym czasie wypuszczony ochot-

tnik z ciurami od bramy Chodkiewiczowskiej, z iazdą harcował. Obu posłużyło szczęście: odegnani od bramy i od obozu kozackiego Turcy po raz kilka, usunęli się aż ku dąbrowie, zostawwszy wiele trupa i korzyści. Lepiej się udało Tatarom za Dniestrem: przeszedłszy nocą na tamtą stronę ku obozowi królewiczowskiemu pod Brahą, rozgromili nasz taborek i żywność zabrali. Po południu znowu się Turcy rzucili na kozaków: prócz wielu dział pomniejszych, zatoczono ku ich obozowi trzynaście armat burzących. Przez kilka godzin rzucano tak straszny ogień na wał Zaporozki; że Chodkiewicz, lub nawoynach osiwił, powiadał, iż nigdy takiego trzasku nie słyszał, ani widział takiej kurzawy, która dymem cały prawie horyzont zaćmiwszy, noc czarną uczyniła. Pobito wielką moc koni: kozacy pokopawszy doły, siedzieli w nich bezpiecznie odstrze-liwając się z samopałów: rzecz do podziwienia, że w takiej kul nawale, ieden tylko ich setnik, nazwiskiem Wasiuk, to iest Bazyli życie stracił, lubo wielu z nich od strasznego huk u pogłuchło.

XXIV. Dla wsparcia Zaporozców ruszył Chodkiewicz Lissowczyków z kilką chorągwiami raytarskimi, żeby się o harcowników uderzyli, i pułki Tureckie od kozaków iakokolwiek oderwali. Poskoczyli nasi: mieszał się z huffami pogańskimi, i z placu one zepędzili. Z drugiey także strony wysłany ochotnik od Lubomirskiego, a za nim obozowa czeladź wypadłszy z okopów, i posiliwszy iazdę kozacką, leciała na karkach Tureckich aż do ich artyleryi. Ogromność armat, łańcuchami do dębów przywiązanych, nie dała sposobności zabrania onych: u iednych kozacy posiekli koła, drugie pogwoździli, inne

w bagnach potopili. Korzystając potym z szczęśliwego zapędu, już byli w padli w sam oboz Turecki około Dniestru, gdzie nasiekszy wiele namiotów i ludzi, napełnili całe woysko pogańskie strachem i zamieszaniem niezmiernym. Chciwość łupieżna, wszystkich zwycięstw trucizna, zatrzymała zupełność wygranej, a podobno i dokonanie wojny. Albowiem, gdy łakomy na zdobycz motłoch zaymuie stada, rabuie namioty, i trupy odziera, Turcy przyszedłszy do ładu, uderzyli nań zewsząd i nazad pognali. Posiłkował uchodzących Morenda Lisowiec z trzema sty ludzi: lecz straciwszy do stu swoich, porwany uchodzącym tłumem sam cofnąć się musiał. To gdy się działo, siedział Chodkiewicz na koniu przy bramie swojey, czekając skutku tey rozprawy. Przybiegali do niego gońcy, wysłani od Sahaydacznego oznajmując, iż Zaporozcy z Lissowcami już się zaydują w obozie Tureckim, i proszą o posiłki. Odmówił tey niewczesney pomocy prze-zorny hetman, nie chcąc narażać woyska całego na niebezpieczeństwo pod nocną chwilę, a przewidując prorockim rostopnością duchem, że ten kozacki zapęd miał się zakończyć ucieczką dla chciwości. Skutek potwierdził wrożkę Chodkiewicza: wszakże dziękiując Bogu za poniżenie pogaństwa, podniósłszy oczy w niebo, tak mówił otoczony gronem rycerstwa. Twoja, o najwyższy nieba i ziemi sprawco, iest moc, twoie iest panowanie, twoja wojna. Przed tobą się czołga, cokolwiek świat ma największego: bitwy, klęski, zwycięstwa od twego zawisły skinięcia. Ty według woli twoiey uzbraiasz bezbronnych, boiażliwe serca krzepisz, depcesz dumnych, dzwigasz pokornych, płonnym umysłom

męstwa dodaiesz. Ty rzucasz strach i popłoch tam gdzie ich nie masz: a kiedy będąc prochem ośmielał się mówić przed twoim maiestatem, ty w rzeczach ludzkich igraszkę sobie czynisz. Dziękię tobie, panie, za tak pocieszną nowinę, za ten dowód oczewisty łaskawey twoiey nad tym królestwem i oyczyzną moją opieki. Nieustaway tworczo w pomnożeniu nam darow twoich: po- hańbiay bluźnierce twoie, a day życie i sławę chrześcianom.³³

XXV. Klęski zadane dni poprzedzających poniżyły mocno dumę Osmana, a zuchwałstwo Turków. Pełno było zamieszania i trwogi w ich obozie. Jeśli kozacy tyle dokazać mogli, czegoż się spodziewać trzeba było od woysk Polskich z niemi połączonych? Sam sułtan opily szczęściem, a do szwanków nieprzywykły, poczuwszy z doświadczenia, że naywiększe mocarstwa od mniejszey częstokroć siły upadać mogą, odmienił sposób myślenia; a że złość nie pomagała, płakał iak gnuśna niewiasta, ze wstydu i żalności, odbieżany od swoich w samotnym namiocie. Nastąpiła rada wojenna o dalszym kierowaniu wojennego dzieła. Ukrzepiona w nadzieiach pomyslną przeszłością młodzież, nalegała, ażeby teyże nocy, póki ieszcze świeża w obozie Turreckim szerzyła się trwoga, wpaść na ich stanowisko. Sprzeciwił się temu zdaniu Chodkiewicz, przekładając niebezpieczeństwo z niewiadomości drogi w ciemney nocy, z boiaźni zamieszania, a naybarziej z chciwości łupów w głodnym a łakomym żołnierstwie. Doradzał raczey, ażeby za przybyciem pułków królewiczowskich z pod Brachy, nimby się woysko z żywności, ammunicyi i ochoty wytrawiło, wydać walną bitwę Osmano-

wi. Przemogła zdanie hetmańskie rada kommissarska, na zwłokach i czasowaniu całą myślność zakładająca: porzucił Chodkiewicz myśli o bitwie, a wszystkie starania do fortyfikacyi obozu swojego obrócił. Potrzeba tego była nieuchronna: ponieważ Turcy ściskając nas coraz barziej, aby się od wstępney rozprawy uchylili, a napozor tylko lekkie z naszymi tego dnia harce zwodząc³⁴, pomknęli swój oboz bliżey ku naszemu o puł mili: a sułtan też pogodziwszy się przeszley nocy z hanem Tatarskim, i w kaftan go na znak łaski odziewszy, oboim woyskiem ścisnąć nas, i dobywać w okopach postanowił.

XXVI. Prace obozowe pomieszał nieco okrutny a niespodziany przypadek. Znaydowało się w obozie naszym około dwóchset familii Wołoskich, pobudowawszy sobie pod skałą zamkową liche klatki. Bawiła się ta gołota przedaży iadła i napoiów: a iako za brzuchem napasłym chodzi pospolicie nierozdzielne kosterstwo; kupiąca się do tych szopisk woyskowa chałastra dla posiłku, gdzie część pieniędzy swoich na strawę, a większą na karty i koście przy kufu trawiła. Gdy nie stało groszy w kieszeni, zaboby iść, upić się i kosterzyć, wynalazło sposób łaknące łotrostwo do odzyskania jurgieltów swoich i zastaw, w rękach Wołoszynów osiękłych. Rozgłosili między sobą ciurowie, że Wołosza w obozie mieszkająca trzyma spółkę z pogaństwem; że Polaków zdradza; i że ta iest wola Chodkiewicza, aby to plemie razem wytracić. Ułożony czas od hersztów do rozboju: napadło ich kilkudziesiąt na owe lepianki: wkrótce wielu się innych próżniaków przymieszało z podmo- wy, błędu, chciwości, hultajstwa. Męska płeć

doyrzalsza wszystka prawie żelazem poginęła: niemowlęta poduszone: stare babska w Dniestrze potopione: młode mężatki i dziewczki na pastwę lubieżności pozostały: sprzęty i wszelki majątek od zboyców i złodzieiów rozszarpane. Straszna to była potwarz na Chodkiewicza, chorobą złożonego. Taiono ią umyślnie przed nim, aby z żalu i z gniewu barzies na zdrowiu nie zapadł, iako nie zwykły suchym patrzeć okiem na zbrodnie obozowe, z których oczyszczać wojsko chrześcijańskie, lubieżne nawet chorob i niewstydy szafarki w rzekę miotać rozkazał. Lubomirski, wyręczając powinność słabego kollegi, zatamował swywole: po uczynioney pilney inkwizycyi, dał poimać hersztów i obiesić. Tegoż dnia dostali kozacy iednego opryszka rusina z Rzepnicy, który przenaięty od Turków za 20. czerwonych złotych, miał oboz nasz zapalić. Porwany na męki, powołał do spółki kilku włościanów Podolskich, a sam iako zasłużył dał gardło zrak katowskich.

XXVII. Dnia szóstego Września cały oboz Turecki pomknął się ku nam tak blisko, że koniec iego ciągnący się ku równinom i Dniestrowi ztykał z szaniami Zaporozców. Przez wszystek dzień Turcy w osobiłszy zachowali się spokojności, bądź naprawiać dawniejsze szwanki, bądź krzepiać się na dalszy atak. Zbiegowie z ich woyska powiadali, że przykrząc sobie w odwłokach, myśleli wszelkiemi siłami uderzyć na nas, i iak naysprędzey albo zwycięstwem albo traktatami wojnę kończyć. Atoli po drugiey stronie Dniestru nie ustawały Tatarskie napady na resztę ludzi królewicza. Przepadały bez ustanku mostem i wplaw różne ich hordy, zabierając

na-

naszym żywność, i płosząc tych, co po nią ięzdzi. Taiono te wszystkie przypadki przed Chodkiewiczem, którego niemoc bliżey coraz do grobu przymykała. Wszelako przewyższał on hartem umysłu i cnoty wszystkie boleści ciała, pełniąc ile sił stawało, powinność swojego powołania. Wewelli dotąd w zamku Chocimskim przytrzymany, oczekiwał odprawy. Kazał go hetman przyzwać do siebie. Rzecz zdawała się niebezpieczna wdawać się w iawne na piśmie explikacye. Mogliby Turcy z nich wnosić słabość naszą, że tak usilnie o pokój staramy się, i sami ich w tym uprzedzamy. Odprawiony Włoch z listem obojętnym, w którym się wymawiał Chodkiewicz, że dla niedostatku zdolnych tłumaczów, nie może mieć wezyr istotney odpowiedzi: dał mu iednak do zrozumienia, że Polska życzy sobie zawsze utrzymać z Turkami starożytną przyjaźń, i jeśli ta bez uszczerbku iey dzierżaw, majątkowi i honoru nastąpić może.

XXVIII. Na dniu następującym wywiedli Turcy całe wojsko swoje za okopy, stojąc w porządku do południa. Nasi nie wiedząc w którą się stronę obrócić miało, opatrowali tym czasem oboz sypaniem szanów. Lermunt rzucił nakółto piechoty swojej obszerny przekop z wielką prędkością, przymknawszy go z iedney strony do wałów Donhoffa, z drugiej do Zaporozców. Stała mu w posilku nie daleko piechota Węgierska Jerzego książęcia Zastawskiego i Sapiehy marszałka pod Jelskim i Rakowskim. Turcy rzuciwszy się naprzód ku taborowi kozackiemu, długo do nich z armat i z ręczney broni strzelali bez żadnego zysku. Obrócili się potym na stanowisko Donhoffa. Posiłkował piechotę Donhoffowską bli-

ski iey Lermunt. Zpędzeni z placu nieprzyjaciele, ażeby się zwyciężonemi nie zdawali, nagnawszy koni, ciągnęli kilkanaście sztuk armat na przeciwno bramy Lubomirskiego kuszaić naszym. Strzelanie było tak gęste, że kule wpadały do obozu i namiotu królewicza. Cały ten impet walił się naybarziej na rotę Mikołaja Sieniawskiego, krayczego koronnego, który przywoził Gliniecki, odprawiający pod ów czas straż dzienną obozową we sto ussarzow. Zabity z towarzystwa Jarczewski: a gdy od ustawicznych postrzałów poczęła się mieszać cała chorągiew, musiał ją rotmistrz chrostami do szaniców Lubomirskiego uprowadzić.

XXIX. Nastąpiła znaczniejsza klęska. Wyznańczył Chodkiewicz kilku chorągwiom pieszym potrzebne nader stanowisko, między swoją bramą a Lubomirskiego, dawszy rozkaz, aby się tam oszańcowali. Niedbałe hetmańskich rozkazów wykonanie wprawiło w niebezpieczeństwo całe wojsko. Turcy mając wiadomość o słabości tamiecznego miejsca, i wielkiej dziurze między skrzydłami, kędy iazda łączny przystęp mieć mogła, rzucili się na nich w wielkiej liczbie janczarów i szpahów, z niewymownym wrzaskiem, iakby już całego obozu dostać mieli. Dway kapitani Zyczowski i Sładkowski trzymali dozór tej piechoty, oba godni niepamięci dla niedbalstwa i nieposłuszeństwa. Słabe były i niedokończone te okopy: nie uczyniono żadney ostrożności w rozstawieniu szylwachów i wysłaniu podsłuchów: spało co żywo po obiedzie, bez broni, bez odzienia, iakby w pośrodku głuchego pokoju. Napadli na nich Turcy, nim się odecknęli ze snu; a poucinawszy obu głowy, zabrawszy dwie chorą-

gwie, i wysiekszy do stu drabów, iedni zuciętemi głowami pospieszyli do Osmana na popis ze zwycięstwa, drudzy się pomknęli aż ku bramie Chodkiewicza. Zatrwożyło się tym przypadkiem lewe skrzydło, mianowicie, gdy wiele piechoty z poblizszych taborków Chodkiewiczowskich wgląd obozu uciekać poczęło. Mikołaj Sieniawski odprawiając straż dzienną ze swoimi rotami, ledwo tych zbiegów zahamował: a czego szlachetne męstwo nie dokazało, kije i nahayki wróciły gnuśników na miejsca odbieżane. To gdy się działo, postrzegli się nasi w obozie: zatrąbiono na trwogę: wyskoczył z za okopów ochotnik, i Turki z tej strony usunął, z klęską ich do kilkunastu trupa ludzi znaczniejszych.

XXX. Lepiej się ieszcze udało naszym na prawym skrzydle. Nim Turcy ruszyli się ku szancom Zyczowskiego, dla rozerwania po różnych stronach sił Polskich, wysłali ieden hufiec, prosto ku cerkwiom Ruskim, gdzie część obozu mniej także była warowna. Nie miał on chęci do wydania bitwy; ale tylko latając i wrzeszcząc, iakoby walkę poczynął, straszył naszych i rozrywał. Ten postępek nieprzyjacielski nie był bez zamieszania. Poskoczył ku nim hetman Lubomirski z okrytemi pułkami; lecz oni porzuciwszy hetmana, udali się w inną stronę. Stała nie daleko piechota Weyherowska wojewody Chełmińskiego, którą Apelman pułkownik piechoty, urodzeniem z Flandryi, człowiek w architekturze żołnierskiej biegły, porządnym okopem obwarował. Napadli na nią Turcy; a gdy nad mniema nie potężny z dział i z karabinów wzięli odpor, rzucili się w drugą stronę; ponieważ tam żadnego żołnierza nie widzieli. Zasadził Weyher piecho-

te w rowach z rusznicami, dopuszczając Turkom zbliżyć się do siebie iak naylepiey. Czekali na nią drabi w gotowości; a za podeysciem nieprzyjaciela, tak dobrze go celowali, że zsadziwszy z koni do kilkuset, resztę do uchodu przymusili.

XXXI. Wszelako Turcy, nie zrażeni tym dwoiakiem od obu skrzydeł odpędem, znowu się ku naszym rzucili w tę stronę, gdzie szaniec Zyczowskiego znieśli. Prócz pułku Sieniawskiego, który z dwomasty ussarza okopy obieżdżał, przygotował był Chodkiewicz na wszelki przypadek cztery pułki, swój imienniczy; Opalińskiego, Zenowicza i Sapięhy. Postrzegłszy, że Turcy w okrytych pułkach z dobytymi pałaszami bieżeli, krzyknął na Sieniawskiego, żeby się o nich uderzył. Sieniawski od mężnych przodków nie odrodny, niemając więcej nad dwieście ussarza, uiał w poprzek nieprzyjaciela. Sam hetman, choć na zdrowiu zchorzał, lecz na umyśle i sercu czerstwy, z chorągwią swoją szrodek trzymał: Zenowiczowi lewe skrzydło poruczył: Jerzego Rudominę na odwodzie postawił, a krótką mową zagrzawszy przytomne rycerstwo, i konia ostrogami zpiąwszy, iak picurun iaki³⁵ na nieprzyjaciela wleciał. Za przykładem hetmańskim poskoczyli inni przywódcy, złożyli kopie rażno, i uderzyli się iako mur iaki. Wpadła iak otchłań ta drobna rycerstwa część, do 720. ludzi tylko wynosząca³⁶: Turków liczono do szesnastu tysięcy. Wysypali się nasi za szaniece, iedni z podziwienia, drudzy z boiaźni, aby ta odwaga niewczesna nieszczęścia iakiego na całe woysko nie zciągnęła: inni żalowali wodza wzdychając, i wznosząc ręce ku niebu za życie jego, bez nadziei prawie, aby go więcej oglądać mogli.

XXXII. Skoro skruszyli kopie nasi, i zmieszali się z pogaństwem, powstał krzyk niezmierny, oraz błysk wielki szabel dobytých; i trwał więcej puł godziny: tym czasem Lubomirski, ostrzeżony od kollegi, aby go skrzydłem swoim posiłkował, począł szykować pułki za okopami. Pomyślna Chodkiewicza zuchwałość nie dała użyć zupełności woysk gotowych do bitwy. Nie przyszło też potkać się pułkom Sapięhy, Opalińskiego i Chodkiewicza, stojącym na lewym skrzydle: powrócił zwycięzca hetman przed zmrokiem do obozu, przepędziwszy daleko nieprzyjaciela. Liczba policzonych nie wiadoma: niektórzy ią do sześciu tysięcy³⁷, inni do czterech kładną: wielka atoli być musiała; ponieważ Turcy przez całą noc szukali i zabierali z pochodniami ciała swoich; a których dla bliskości obozu naszego zabrać nie mogli, leżały szeroko po dąbrowach i polach okolicznych. Sobieski o sobie powiada, że gdy potym z kolegą Zorawinśkim w obozie Osmana o pokóy traktował, żalili się przed niemi Turcy, iż tego dnia naywięcej ludzi walecznych utracili. Nie było iednak bez klęski i dla naszych to zwycięstwo. Zenowicz kasztelan Połocki, po zabitym koniu spadłszy na ziemię, gdy mu nie dobrze przywiązany szyszak z głowy zleciał, oskoczony, dwadzieścia razy cięty i ztratowany, lubo go swoi od śmierci obronili, w kilka dni potym w obozie umarł. Zpod iego chorągwi zginęli Wiszniewski, Dochtorowicz, Kollatay towarzysze: w pierwszym serce wypruto: drugich ciał nieznaleziono. Zpod chorągwi hetmańskiej zabity Jankowski chorąży, a co naybarzniej bolało hetmana, chorągiew od Turków wzięta. Polegli także Bałaban, Koto-

wski starszy, Dołmat i Woynarowski młodszy, towarzysze. Z pod chorągwi Sieniawskiego zabity Kamiński. Rudomina starszy raniony z muszkietu w ramie, stracił prócz brata Jerzego ³⁸, kilku towarzyszków, Mogilnickiego, Bykowskiego, Osipowskiego, Czuduńskiego, Faliszewskiego, Wielickę, Woynę i Tyszkiewicza. Zranieni w rocie tegoż Rudominy rotmistrz, w rocie Chodkiewicza ośmnastu, w innych po kilku. Zabito kilkudziesiąt pacholików i wiele koni. Liczba cała poległych do stu osób wynosiła.

XXXIII. Chodkiewicz, lubo ostatni z pozostałych, zupełność tej wygranej z sobą przyjął; nie uszedł jednak jakiegokolwiek nagany. Miano mu za złe, że lepszym skutkiem, niżeli radą, siebie, całe wojsko i Rzeczpospolitą na iawne niebezpieczeństwo wydał. Atoli, jeśli ten pomyślny przypadek wiecznej opatrności, która częstokroć w niepodobnych do wiary rzeczach moc swoją okazuje, przypisać należy jedynie, a po niej męstwu hetmana, i nieodbiegającej go nigdy pomyślności, to pewna że od tej daty poczęli mocniej upadać na umysłach Turcy, i tracić ochotę do dalszej wojny. Osman powziąwszy wiadomość o klęsce swoich, wpadł naprzód w gniew niezwyčajny i szaleństwo podobny: potym udawszy się do płaczu, wrzaskiem i łzami nikczemnymi cały namiot napelnił. Równie niepomyślnie wiodło się Turkom ze strony kozaków. Odegnali ich od okopów swoich Zaporozcy, a piechota Węgierska i Lermunta, mając poblizu swoje stanowisko, zdział i z muszkietów wielu nabiła. Te pomyślności były dla hetmana pobudką, że nazajutrz walną bitwę wydać zamysłał. Wyprowa-

dzzone pułki za oboz, stały w gotowości, czekając ³⁹ na nieprzyjaciela, który gdy się nie pokazywał, zciągnięto je znowu do okopów, zostawiając część tylko dla zastony, gdy się szanice owe Zyczowskiego, zburzone od Turków naprawiały, i rozszerzały. Czynił nieprzyjaciół pozor, że na nie chce nacierać: wypuszczał harcowników: strzelał bez ustanku z armat do wieczora: lecz to wszystko było tylko na postrach i utrudzenie naszych. Około wieczora stanął znowu most na Dniestrze, którego pilnowała piesza chorągiew Kowalewskiego; a reszta też wojska królewiczowskiego weszła do obozu.

XXXIV. Nazajutrz, (był to dzień Września dziewiąty) poczęli się Turcy nad swój obyczaj pokazywać o pierwszym ranku. Hetmani rozumiejąc że bitwy pragną, ieli także szykować wojska swoje, mając już zupełność ludzi, za przybyciem pułków Władysława. Cały zapęd nieprzyjacielski zdawał się obracać ku prawej stronie. Lubomirski, wyszedłszy w pole ze swoim oddziałem, tym sposobem szyk urządził. Roty pancerne usunął ku lasom, przydawszy do nich na zasadzki 200. kozaków Zaporozkich po chrostach i padolach, dla wstępu od Tatarów. Na prawej stronie głównego hufca swojego postawił chorągiew swoją trzystokonną, z chorągwią Rozrażewskiego, a w posilku z jednej strony chorągiew pancerną Wroblewskiego, chorągwie usarskie Złotnickiego i Janowskiego: z drugiej strony raytary Niemieckie z usarzami Leśniowskiego i Farensbacha. Lewe skrzydło trzymał pułk starosty Lipnickiego: wspierały go chorągwie Stanisławskiego i Herburt. W walnym hufcu stanął pułk Zorawińskiego, a podle niego, iakoby wklin ku

lasowi pobocznemu, chorągwie Plichty kasztelana Sochaczewskiego i Wołuckiego biskupa Kujańskiego: posiłkował te chorągwie Zeliński z ussarzami. Uszykował też Chodkiewicz swój udział u bramy swojej; a woyska w gotowości czekały od rana aż do wieczora, dając częste zaczepki poganom podjazdami, aby ich w pole wywabili. Turcy nie wychodząc daley, bawili się tylko harcami od południa, albo strzelali gesto z dział na skrzydło Lubomirskiego, bez żadnego skutku, przenosząc szeregi dla nieumiejętności puszkarzy. Wszelako przypuścili szturm potężny do Zaporozców, mianowicie z ręcznej strzelby, której ogień więcej trwał niż pułtory godziny. Odparci od kozaków, za pomocą piechoty Lermunta i Donhoffów, przenieśli przed wieczorem swój impet ku skrzydłu Chodkiewicza. Zpędzili ich z pola Lissowczy z dobytymi pałaszami: a tak znowu ta nawała udała się na stronę Lubomirskiego. Ruszył przeciwko nim Lubomirski roty Zamoyskiego pod Swieżyńskim, i Szredzińskim; a sam za nimi gotował się z okrytymi pułkami uderzyć; lecz Turcy widząc gotowość i rezolucyę, z placu ušli. Tatarowie też na tamtej stronie Dniestra około taboru królewiczowskiego harcuiący, gdy na nich piechota napadła, nie śmiejąc daley nacierać, zaborem tylko koni, chodzących na paszy zysk odniosła.

XXXV. Nie odstępowało odtąd woysk naszych szczęście, kiedy, iako w ludzkich rzeczach bywa, przypadły nań różne przeciwności. Trapiła naprzód opieszałość spodziewanych większych posiłków. Złożony seym w Warszawie dopiero w miesiącu Sierpniu, na którym uchwalone wprowadzić pospolite ruszenie; lecz które ledwo na

początku Października zciągać się miało do Lwowa. Wyjazd królewski zatrzymała niewczesna inwestytura na księstwo Pruskie Jerzego Wilhelma elektora Brandeburskiego: szlachta też idąc za przykładem nie nader śpieszącego się króla, leniwo domy swoje porzucała. Trawiła się do reszty żywność w obozie dla ludzi i bydła: a nowych dowozów z Podola, przecięte od Kamieńca passy, i ustawiczne Tatarów rozboje zabraniały. Wszczęła się nadto przy głodzie zaraza w obozie, z której codziennie znaczny w ludziach stawał się uszczerbek. Bezecnych nikczemników pierzchliwe serca częstemi ucieczkami barziej jeszcze obóz zmniejszały. Na powściągnięcie tej hańby niebezpiecznej, uchwalone od hetmanów naysurowsze kary na zbiegów; a Lubomirski, zastępując powinność zchorzałego kolegi, wszystkich tych gnuśników imiona w kole wytrąbiać kazał. Na iednych została plama niesławy, gdy się do domów wrócili: drugich Tatarzy po drogach i na przeprawach pochwytawszy, albo pościnali, albo w niewolę popędzili. Na dopełnienie nieszczęściów, ustawały prochy, ołowię i inne potrzebne do obrony amunicye; a co najgorzej było, poczęli się buntować Zaporozcy. Dał okazyą tym rozruchom niedostatek żywności. Mówiono wyżej, że nim się zaczęła wojna, zawołani do łączenia broni kozacy, nie uczynili żadnej gotowości w opatrzeniu woysk swoich potrzebnym furazem, przez gnuśność wodza Boro dawki. Pokładał on sławę buławy swojej na tym, aby zebranemu pod chorągwie gminowi, opilstwa, włóczegi i rabunków pozwalał. Zrzuciło go z urzędu kozactwo przed ruszaniem się swoim ku Choćimowi; lecz nie było już czasu poweto-

wać dawniejsze niedbalstwo. Zasiłał ich Lubomirski hetman, iak mógł, udzielając codzien z magazynów swoich chleba i siana. Wszelako uymuiąc swoim, nie zdołał wszystkim dogodzić. Szerzyły się codzien skwierki o garść mąki i trawy: włóczyli się kozacy po żebraniu w obozie naszym: i ledwo do buntu iawnego nie przyszło, gdyby go Konaszewicz nie uśmierzył. Złożona sprawiedliwie вина na Borodawkę: oddana na sąd mołóyców iego sprawa: wydało nań dekret woysko, aby publicznie głowę pod topór uchylił.

XXXVI. Ztrapiiony tylą przeciwnościami Chodkiewicz, ażeby się daley woysko nie trudziło, przedsięwziął nową radę. Wniósł w kole kommissarskim, w przytomności innego rycerstwa i samego królewicza, ażeby uderzyć na oboz Turecki; który nie będąc dotąd warowny żadnymi szaniami, w świeżey ieszcze zostawał trwodze po odniesionych klęskach. Zdawała się najlepszą porą nocna chwila: zwłaszcza gdy się dowiedziano od zbiegów i więźniów, że nieprzyjaciel przyzwyczaiiony do wczasów, bez zbroi i szat, a w oddaleniu od koni bezpiecznie pod namiotami usypiał. Dodawał serca świeży Zaporozców z Lissowcami przykład, którzy w dzień biały wpadłszy na oboz nieprzyjacielski, wielkie w nim sprawili zamieszanie. Wreszcie, gdyby się zupełnie nie otrzymało zwycięstwo, dosyć będzie zysku, kiedy poganin pozna, że go w samym siedlisku płoszyć umiemy. Jan Weyher woiewoda Chełmiński, wyćwiczony żołnierz na wojnach Węgierskich, popierał naywięcey to przedsięwzięcie: Władysław królewicz one pochwalił, a Konaszewicz wódz Zaporozców, przytomny

zawsze na radach woyskowych, swoim i mołóyców imieniem o rychle onego wykonanie usilnie prosił. Zrażały iednak Chodkiewicza niektóre uwagi. Nie zwykły tajemnymi wykradkami szarpać nieprzyjaciela, któremu w otwartym polu oko w oko mógł spojrzeć, brał naprzód za znie wagę ten ciemny usilek. Obawiał się powtornie chciwości drapieżney kozactwa rzeszy, aby dla łupiestwa powinności swoiey nie odbiegło. Atoli gdy większość głosów tak chciała, uczynił w woysku należyte rozporządzenie.

XXXVII. Podobało się ze dwóch stron przypuścić attak: z iedney niższej, przyległej Dniestrowi, a z Zaporozcami sąsiedniej; z drugiey ku lasom rozciągnionej. Ku pierwszej ciągnąć miało przodem dolinami dwadzieścia tysięcy Zaporozców, z posiłkiem chorągwi Polskich pancernych, a wzgórkami piechota xiążenia Zasławskiego pod Jelskim i Rakowskim, piechota Węgierska Almadego z regimentem Niemieckim Gerarda Donhoffa. Za temi następowały pułki do skrzydła Chodkiewiczowskiego należące. Do drugiey wyznaczona reszta piechoty Węgierskiej i Niemieckiej pod Ernestem Donhoffem. W posiłkach miał prowadzić Lubomirski swój udział skrzydłowy; a około lasu destynowane stanowisko na wzgorku piechocie Weyherowskiej, dla odrażenia zasadzek Tatarskich. Roskazał Chodkiewicz lekkiey iazdzie, ażeby, iesli na iakie napadną strażę i podsłuchy, z wielkim okrzykiem na nie uderzyli; a potym tymże zapędem obses wpadali do obozu Tureckiego, za niemi zaś żeby lecieli Zaporozcy i obie piechoty, biąc w kotły i bębny, czyniąc wrzask i brzmienie we wszystkie woyskowe instrumenta. Sami hetmani z okryte-

mi pułkami ussarskimi i raytarami czekać mieli na otwartej równinie, tak dla posilku woysk poprzedniczych w czasie potrzeby, iako d'a bezpieczeństwa od Tatarów pobocznych. Dla straży obozu została lożna czeladź, i co się tylko za woyskiem przywlekło chałastry: tudzież ci wszyscy, którzy się nie znajdując w liczbie służbistego żołnierstwa, przybyli z płasniami od siebie ludźmi, bądź dla swego zastąpienia, bądź z ochoty i własnym kosztem. Ten wszystek lud czynił pozor drugiego woyska, mając szable, dzidy, noże, a nawięcej pistoletów. Dla czego Turcy potym Polaków ognistym ludem nazywali. Władysław królewicz, z wielkim swoim i całego woyska żalem, zostać musiał dla słabości wlichey lepiance. Płakało rycerstwo: zostawiając w tym stanie królewicza swojego, dziedzica dwu tronów okazałych, a w nadziei przyszłego pana i monarchę. Zostawiono jednak dla iego bezpieczeństwa gwardyą pieszą z regimentem Kochanowskiego, które go pilnować miały.

XXXVIII. Takim sposobem rozporządzone woysko czekało tylko znaku do wychodu z bram swoich: nakazane pod gardłem osobliwsze milczenie i cichość: otrąbiony marsz na munsztukach, i już pułki ruszać się poczęły. Atoli powstała tak wielka pluta po pułnocy, że kozacy będąc już bliżej stanowisk Tureckich, wysłali do Chodkiewicza z prośbą, aby im cofnąć się kazał, dla zamokłej broni, i dla bojaźni, aby się fortel nie wydał ze światem. Też same były żądania innego woyska: a tak zamiast dalszego ciągnięcia, wrócili się wszyscy do okopów. Spółcześni pisarze, którzy nam pamięć podali tej wyprawy, przyznają iednostaynemi głosy osobli-

wey opatrności boskiej ten nagły spadek deszczu: albowiem, mówiąc po ludzku, trudnoby się było spodziewać pomyślnego skutku. Pokazało się potym, że z tej strony, gdzie miał być uczyniony atak, większe były, niż o nich szpiegowie mówili, trudności. Zamiast wałów, stały ustawione gęste działa, łańcuchami z sobą połączone: tamże przywiązywano wszystkie konie, które z pastwiska przed nocą do obozu przyganimano. Widzieć było przy każdym znaczniejszym namiocie gorejące przez całą noc latarnie: same zaś namioty były tak powiązane i poplątane z sobą powrozami, że między niemi żadnego nie było przejścia: przeto ani piechota, ani jazda w tej płataninie nie mogłaby dosyć czynić swojej powinności. Trudno też nazywać Turków ospalcami; u których, mówi Sobieski świadek oczewisty, wszystkie rady, wizyty, bankiety i modlitwy w nocnej chwili odprawiały się. Wreszcie nie można się było spodziewać, aby gmin żołnierski, wpadłszy w tak bogaty i obfity we wszystko oboz, mógł się wstrzymać od rabunków, nieposłuszeństwa, a zatym żeby iakiekolwiek zamieszanie nie nastąpiło.

XXXIX. Cożkolwiek bądź, w samym tym z obustron woioowniczych umysłów zapale, poczęły się okazywać lekkie nadzieie do pokoiu. Na zaiutrz około wieczora przybył Wewelli z listem od Raduła hospodara Multańskiego. Zyczył hospodar zastanowienia broni, i rozpoczęcia traktatów. Radził wysłać do Wezyra wielkiego iakiego rostopnego człowieka, któryby o kondytyach pokoiu traktował, upewniając o bezpieczeństwie i zachowaniu praw poselskich. Nakłaniał się Chodkiewicz do zgody, widząc w iak niebespie-

cznym stanie woyska narodowe zostawały, dla niedostatku, szemrania, i dalekich posiłków: wszelako aby powolnym nader na traktaty zezwaniem, boiaźni iakiey nie pokazał; myślił ieszcze raz probować szczęścia w nocnym na oboz Turecki napadzie. Miało iuż woysko, raniey niżeli wczora, uczynić przedsięwziętą dawniey wyćieczkę; aliści kilka zmienników Węgrów z chorągwi Moszczeńskiego, także kilku Niemców pieszych z szanów Donhoffowskich uciekło do nieprzyjaciela; który mając od nich przestrożę czekał w gotowości, i rezolucyą hetmańską pomieszał. Wszelako Zaporozcy przeprawiwszy się teyże nocy na tamtą stronę Dniestru, napadli na kilkaset Turków, pasących konie po dąbrowach: z których kilkadziesiąt pokłowszy spisami, resztę rozgromili i stado zabrali. Teyże nocy była rada woyskowa, aby raczey powolnością i czasowaniem słać Turków; a tymczasem wyprawić iak narychley po żywność na włości Podolskie, dla odżywienia głodnego obozu.

XL. Dwa dni następujące 4^o. dały czas naszym do spoczynku, i do zaspokoienia zupełnego buntujących się Zaporozców. Gnusność dawniejszego ich wodza Borodawki, iakom wyżey mówił, była okazyą, że kozacy idąc na wojnę, żadney nie uczynili gotowości. Dał gardło ten niecnota za występki swoje; lecz ucięta głowa zuchwalstwa głodney i zburzoney czerui nie zaspokoila. Padało w ich obozie wiele koni, których dla niedostatku siana, liśćmi tylko z drzewa dębowego karmić musiano. Rzucali mołocy oręż, chcąc z obozu wychodzić: drudzy wyciągając od Rzeczypospolitey nadzwyczajney zapłaty, czynili z hetmanami i starszyzną sromo-

tne frymarki. Wzmagało się coraz barziesz nieposuszeństwo, i iuż do iawney dezercyi przychodziło. Zastanowił wiszącą klęskę respekt Zaporozców ku królewiczowi, a wierność Sahaydacznego, i kredyt iego u gminu. Władysław, uczyniwszy radę z hetmanami i kommissarzami, wysłał do Zaporozców Lubomirskiego z Opalińskim i Sobieskim. Przyjęte poselstwo w kole woyskowym z osobliwszym poszanowaniem. Sobieski miał u nich miłość i powagę, zażywszy się dobrze z Sahaydacznym i inną starszyzną podczas wojen Moskiewskich: temu więc mówić do nich przyszło. Opowiedziawszy wkrótkich słowach, imieniem Władysława i Chodkiewicza, zastugi dawne woyska Zaporozkiego, i pochwaliwszy obecne, zaklinał na życie królewicza, na spólność wiary chrześcijańskiej, aby oboiey tey rzeczy, w tak trudnych dla oyczyzny okolicznościach nie odbiegali. Na ulgę zaś iakąkolwiek ich ciężarów, ołarował darowiznę pięćdziesiąt tysięcy złotych. Upraszał nadto, aby po zakończoney wojnie czekali cierpliwie obiecanego żołdu, bez szemrania i wybiegów do krajów Ruskich. Nie miła iest pospolicie, acz nayokazalsza wymowa, dla głodnego gminu. Ledwo się dali ugłaskać kozacy dzielnym staraniem Sahaydacznego, że szemrzeć i buntować się przestali: chcieli iednak koniecznie, na co rada chętnie zezwoliła, aby im dana była assekuracya, ręką Chodkiewicza, oraz przytomnych senatorów i kommissarzów podpisana, z przyłączonemi pieczęciami, że uczynione obietnice, za uspokojeniem Rzeczypospolitey, skutek wezmą.

XLI. Tym czasem Chodkiewicz, zatrzymawszy przez kilka dni Wewellego w obozie, że-

by się od uczciwego pokoju uchylać upornie nie zdawał, postanowił za radą kommissarską wysłać kogo do Wezyra. Obrany nato poselstwo Jakub Zeliński, marszałek dworu Lubomirskiego, mały biegły, sprawny i wymowny. Wysłano go z Wellim do Usseima, z daną instrukcją od Chodkiewicza i kommissarzów. Zeliński, przybywszy do wezyra, żądał naprzód, na fundamencie prawa narodów, aby mu wszelkie bezpieczeństwo w czasie mieszkania i powrotu było dane. Oświadczył wezyrowi, iako królowie Polscy, tylekroć od państw sąsiednich do spółki oręża przeciwko porcie Ottomańskiej zapraszani, uchylali się zawsze od najmniejszego podeyrzenia zerwania dawney przyjaźni; przez co nie raz na samych sobie nienawiść zciągali. Ze Polacy tyle krwi wyleli na obronę i zaspokoienie Wołoszczyzny, aby ta prowincya była zawsze nieprzełamanym murem między portą i Rzeczpospolitą. Ze na pierwszy odgłos wstąpienia na tron Osmana, wysłali zaraz Piotra Ożgę starostę Trebowolskiego, dla powinszowania sułtanowi, i ponowienia z nim starożytnych przymierzów. Ze król Zygmunt, nie dawszy żadney okazji Turkom do zerwania przyjaźni z własney wiedzy, uczuł się być nader urażonym, przez niegodne postęпки Porty z posłem Otfinowskim. Jeśli kozacy, poddani Rzeczypospolitey przewinili z własney swowoli, sprawiedliważ to rzecz, bez poprzedniczey przez listy i poselstwa żałoby, bez umów przyjacielskich, brać się zaraz do iawnych gwałtów i do oręża? Miała zawsze na oku Polska poskromienie łotrzących kozaków: przykładła się do tego usilnie; wysyłała kommissye graniczne: zbierała wojska i posyłała na Ukrainę, końcem iedynie spo-

koy-

koyności i poskromia Zaporozców. A jeśli destynowane na ich powściąg siły obracać się musiały na Tatary; któż temu winien, że Turcy, w których mocy są zawsze pograniczne Tatarów hordy, dając im tajemne, i pod różnemi pozorami roskazy, pokóy publiczny sami rozrywali. Niechby się już zastanowiła z obu stron nieprzyjaźń przez wzajemne kozaków i Tatarów naiaźdy: co za potrzeba, gdy się poddańcy z sobą tłuką, mieszać się panom, i pomnażać powszechne krwi rozlanie, które się pokóiem zahamować mogło. Tak mówił w dywanie Zeliński przed wezyrem: lecz nieprzyiacielstwo ieszcze nie ustaowało. Zostali Turcy zuchwalszemi, przybyciem tegoż samego dnia baszy Karakasza ze świeżemi posiłkami od miasta Budy.

XLII. Ze świtem dnia piętnastego Września, poczęły się pułki Tureckie pokazywać i zmykać się ku lasowi. Przed samym południem, upatrzywszy sobie pomyslną, według zabobonów swoich godzinę, zaczęli strzelać z kilkunastu dział burzących ku bramie Lubomirskiego, rychtując do chorągwi Stanisława Stadnickiego, która dzienną straż odprawowała. Padło kilka koni: zabity Broniecki rotmistrz z drugim towarzyszem. Nastąpiły harce z lekką iazdą. Turcy, chcąc naszych wyprowadzić z okopów, udawali przyskakiwaniem, i zaraz nagłą ucieczką, iakoby tył podawali. Była ich prawdziwa intencya uderzyć potężnie na stanowisko Moszczeńskiego, gdzie było mniej warunku i ludzi, iako się o tym od zbiega iednego Węgrzyna dowiedzieli; aby tę garść zniósłszy, wstęp sobie łatwiejszy do obozu uczynili. Basza Budeński Karakas, świeżo do wojska przybyły chciał się popisać przed Osma-

II.

19

nem. Wypadł z kilką pułkami janczarów i szpahów tak popędliwie; że iazda, po uczynionych kilku przyskokach, spieszywszy się, i powiązawszy konie do chrostów, wmieszała się między janczarów. Turcy porzuciwszy, z wielkim błędem swoim, w tyle szanice Weyhera wojewody Chelmińskiego, opatrzone należycie iazdą i piechotą Niemiecką, rzucili się hurmem do szaniców Moszczeńskiego.

XLIII. Powstał okrzyk niezmierny i trwoga po całym obozie naszym; mianowicie gdy się rozleciały fałszywe wieści, że nieprzyjaciół już szanice Moszczeńskiego opanował. Było zaiste wielkie niebezpieczeństwo, lecz większa naszych cnota. Udali się zatem oba hetmani do ratunku. Lubomirski skoczywszy od bramy swoiey z posiłkami, tak dobrze wsparł pogaństwo podsyłaniem świeżego ludu, że nasi nie tylko się z szaniców mężnie bronili, lecz wystrzeliwszy z muszkietów, i wzięwszy w ręce pałasze, za samemi już okopami w rącz znieprzyjacielem ścierali się. Chodkiewicz posiłkując Lubomirskiego, przypadł konno do iego bramy. Uszykował dla gotowości niektóre pułki z gwardyą królewiczowską; a tym czasem Weyher wojewoda, wzięwszy w tył pogaństwo, strasznym ogniem z dział i z ręczney strzelby prażył. Już prawie do powszechney ze wszystkich stron bitwy przychodziło; kiedy śmiercią Karakasza zatrwożeni Turcy z placu uchodzić poczęli. Mężny basza, przywodząc na czele janczarom, ażeby lepiej od swoich był poznany, zrzucił z głowy nakrycie, i gdzie była największa wrzawa, wpadł w pośrodek z dobytym pałaszem. Ugodziła go armatna kula w samo czoło. Zguba iego przyniosła koniec tej potrzebie. Wpadli

nasi na uciekających, siekąc pogaństwo wtłumie i nieporządku do samego wieczora. Nie mniej szczęśliwie powiodło się Fekietemu rotmistrzowi, który w tymże czasie, zaczaiwszy się w lasach, wiele uciekających Turków nasiekl, i koni dzielnych zdobył. Wieczorna chwila była okazytym tryumfem dla naszych w obozie, w którym wielką moc pieniędzy, rynsztunku, zawoiów, szub bogatych, i pierścieni z odciętymi palcami roznoszono. Turcy uwieźli na wozie ciało zabitego Karakasza: a owego zbiega Węgrzyna, co im o słabości szanicy Moszczeńskiego doniósł, na drobne sztuki rozsiekali. Tej klęski pogańskiej była przyczyną po większej części emulacya i niezgoda między wezyrem i Karakaszem. Wyrzucił zuchwały basza wezyrowi nieczynność, ofiarując się Osmanowi, że to iednego dnia miał nagrodzić, co się przez gnusność wezyrowską dotąd utraciło. Rostropny Usseim puścił śmiałka na los iego własny: a lubo go widział w potrzebie posiłków, stał przez cały czas potyczki nie poruszony, wołąc widzieć klęski iego, niżeli mu dopomagać. Padła wina na tego, ci zginął, a chytry wezyr uchylił się ieszcze na czas od gniewu sułtana, korzystając z cudzego nieszczęścia, którego sam tajemnym sprawcą być potrafił.

XLIV. Nie zchodziło dotąd żołnierstwu na sercu i ochocie w odpieraniu nieprzyjaciół: sam tylko niedostatek osłabiał męstwo. Tatarowie nie daleko Brahy, włócząc się obyczaiem swoim, napadli na żywność, która od Kamieńca wieziono, i rozbiwszy wozy, cały konwoy albo wysiekli, albo w niewolę zabrali. Tenże sam głód dawał okazyją do częstych dezercyi. Wybiegały liczne podiazdy, pod pozorem furażów, a korzy-

stając z oddalenia się od obozu głównego, uciekały na Podole. Nie pomagały surowe zakazy, aby się żaden za Dniestr pod gardłem nie udawał. Chodkiewicz na zabezpieczenie złemu umyślił fortelu użyć. Od samego początku wojny trapiła go ciężka niemoc, *kadukiem* pospolicie nazywana, która się coraz barziej siląc, bliski mu zgon rokowała. Czując się na schyłku życia, nie przedstawiał radzić o poruczonem sobie wojsku, pamiętny na zdanie Wespazjana, że *hetman powinien stojać umierać*. Wiedział on dobrze o wszystkim co się w obozie działo; i że się jedni zgadzali już na to, aby zostawiwszy straż obozu przy kozakach i piechocie, powoli się za Dniestr wynosili: drudzy chcieli przodem wyprawić królewicza z celniejszym rycerstwem, a potym wszyscy razem wychodzić. Wezwawszy więc do siebie pod namiot pułkowników i rotmistrzów z inną wojskową starszyzną, oraz Konaszewiczem wodzem Zaporozców, a podniosłszy się z łożka, mówił do nich obumierającym głosem. 4^{ty}. Ze wiadomo jest całemu wojsku, wiakich dotąd zostaje przeciwnościach. Nie wielka jego liczba, ani z postanowieniem seymowym równająca się, widzi codziennie znaczne swoje umnieyszenie. Jednych ustawiczne z nieprzyjacielem zapasy do grobu wegnały; drugich zagaśzczone choroby pomorzyły: innych podłość umysłu do sromotnej ucieczki przywiodła. Wielu, których jeszcze miłość oyczyzny, a hart staropolskiej cnoty w obozie trzyma, długoż w nim trwać bezpiecznie będą mogli? Oto głód, gorszy od nieprzyjaciela, ostatnią prawie zgubą grozi. Ustają prochy, kule i wszelka inna ammunicya. Czym się tu opierać dalej potężnemu nieprzyjacielowi,

którego lubo codziennie bite woyska z samych się klęsk pomnażają. Potraciliśmy majątki i zdrowie bez nadziei lepszych losów na mieyscu, a należytey zapłaty wzniszczonym i nieporządnym kraiu. Trudno się spodziewać pewney i rychley nagrody. Obawiać się owszem należy, aby nieustanne w obozie naszym szemrania, spiski i niechęci, albo do iawnego buntu nie przyszły, albo wiedzącego o wszystkim poganina, w niespodzianym razie na karki nasze nie zciągnęły. Jedyna nadzieia w porzuceniu tego fatalnego mieysca. Mnie dusza już odbiega: niechay tu pomnożę ciałem moim mogiły przodków. Wy radźcie o sobie: a gdy czas ieszcze macie, unoście z drogim królewicza zdrowiem życia wasze. Ułóżcie tu zgodnie porządek bezpiecznego odchodu; abyście uciekając poiedynczo, siebie, a tym barziej przytomnego pana na niebezpieczeństwo nie podali.

XLV. To powiedziawszy Chodkiewicz, poglądał pilnie na przytomnych, iakie w ich umysłach ta iego mowa wrażenia uczyniła. Dziwiło się rycerstwo, zkąd się wzięła tak niespodziana w hetmanie rezolucya? i że ten, który pierwszym był zawsze powodem do wydawania nieprzyjacielowi wstępnych bitew, teraz prosił o zdanie względem porzucenia obozu. Jedni mniemali, że gwałtowność choroby zgłębey, poznali do czego zmierzał: wszyscy z Konaszewiczem okrzyknęli: iż lepiej jest uczciwie za oyczyznę umierać, niżeli brać się do ucieczki, iak nie godney ludzi rycerskich i zelżywey, tak niebezpieczney. Prosił Chodkiewicza aby się nie frasował; nie wątpił o ich powolności; a na większe

obietnic zabezpieczenie, ofiarowali mu poprzysięć, że z pola niezeydą. Chodkiewicz, pochwalwszy wspaniałość serc szlachejnych, upominał do wytrwania: a na zachęcenie dalsze ofiarował z kommissarzami darowanie ćwierci, zapłatę pobitych koni, oraz dołożenie starania względem prędkiego dowozu żywności. Jakoż wkrótce potym wyprawił na okolice Kamieńca Mikołaja Kossakowskiego starostę Wizkiego z kilką chorągwiami lekkiej jazdy, a wyborem piechoty królewiczowskiej, dając mu rozkaz, aby dla bezpieczeństwa od Tatarów szedł porządnie, opatrzywszy się taborem z wozów. Sobieski, pisarz wojny Chocimskiej, powiada ⁴², że nigdy się barziej rycerstwo, iak po tej z Chodkiewiczem rozmowie, do statku i męstwa nie zagrzało. Powracali z namiotu hetmańskiego różnych pułków wodzowie, dając sobie ręce i słowo, że oyczyzny i siebie do ostatniego oddechu nie odstąpią.

XLVI. Dopelnilo się pomyslnym skutkiem uczynione przedsięwzięcie. Prózne czynił nieprzyjaciel usiłowania, przypuszczając z różnych stron attak do obozu. ⁴³ Uporczywa Polaków stateczność nie dała i tego dnia ucieść się poganom. Teyże nocy zebrawszy się Zaporozcy do ośmiu tysięcy, pod przywodem Konaszewicza, napadli na niższy oboz Turecki nad Dniestrem, gdzie przed kilką dniami Karakasza basza Budeński miał swoje stanowisko. Wtargnienie ich tak było nagłe, że się Turcy, głuchym wszędy snem zmorzeni, bynajmniey nie spodziewali. Pourzynane kosami sznury od namiotów, umatawszy iak w sieci bezbronnych Turków, podały z nich wielu na spisy i szable Zaporozkie: zaięto wiele koni, bawołów i wielbłądów: nabrano moc ró-

żnego sprzętu, a między innym plonem wzięty złoty łańcuch Karakasza z czerwoną chorągwią, tudzież wszystkie reiestra i komputy wojskowe. Wszelako trapił mocno Chodkiewicza opóźniający się powrót Zelińskiego. Nie mając innego sposobu do odzyskania onego, napisał list do Raduła hospodara, i oddał go Fekietemu. Fekiety wyiechawszy na harc, podrzucił to pismo iakiemuś Turczynowi, z którego rąk naprzód do wezyra potym do Raduła doszło. Było to ostatnie już prawie staranie walecznego hetmana. Nie pozwoliła mu więcej myśleć o powinności swojej bliskość śmierci. Władysław królewicz, ostrzeżony od lekarzów o niebezpieczeństwie życia hetmańskiego, wezwał do siebie przytomnych senatorów z kommissarzami, dla rady względem dalszych obrotów. ⁴⁴ Uchwalono powszechnie, aby ścieśnić okopy; wysłać do króla z oznajmieniem o słabości Chodkiewicza; a tym czasem, póki mu się nie polepszyło, oznajmować o wszystkich postanowieniach przez Plichtę i Sobieskiego kommissarzów.

XLVII. To gdy się działo, ważyły się wojenne losy między nadzieją i boiaźnią. Nie powracał z Wewellim Zeliński, zatrzymany dotąd w obozie Tureckim dla zaszłej u nich odmiany. Nie lubił Osman Usseima wezyra wielkiego, że pod jego rządem nic ieszcze szczęśliwego dla siebie niewidział. Już był postanowił życie mu powrozem odebrać, gdyby go byli przyjaciele od śmierci nie wyprosili. Zrzucony z urzędu dał miejsce Dylawerowi: baszy Dyarbeku, starcowi pieniężnemu, którego, krom bieglności w sztuce wojenney, i sławy z zawartego z Persami traktatu, przyiaźń z Hodzią muftym, i wielkie skarby

do wezirstwa przymknęły. Z odmianą rządu odmieniła się rzeczy postać. Dylawer nie chcąc się narażać na utratę dawney reputacyi, a spodziewając się od Polaków pieniędzy, ułożył z muftem i kizlaragą, dozorcą nierządów sultańskich, aby wojnę iak nayprędzey kończyć. Przykrzyli iuż w niey i Turcy, mając doświadczenie z dawnych szwanków, że nie tak rychło, iak pierwey rozumieli, Polaków zgnebią. Lękali się następującej iesieni i przykrego w niewzyczajnym sobie powietrzu zimowania: co że nastąpić miało, potwierdzał ich w mniemaniu powszechny odgłos, że król Polski sam w osobie swojej z całym narodem ma przed zimą pod Chocim przyciągnąć. Te pobudki, dosyć zdolne do pokrycia boiaźni w wezirstwie, nakłoniły go do grzeźniejszey Zelińskiego odprawy, i do uczynienia nadziei pokoju. Zeby iednak powszechna z obu stron żądza zgody nie tak się iawną wydawała, czyniono do niey należyte stopnie, lecz razem pokazowano z szablą w rękę, że się iedno mocarstwo drugiego nie boi.

XLVIII. Wyieźdzali Turcy na harce: Polacy im dotrzymywali placu. Biła się waleczna młodzież ustawicznie, pod przywodem Mikołaja Sieniawskiego i Jana Rozrażewskiego: a Stanisław Zorawski kasztelan Belzki z Szymonem Kopczyńskim, Krzysztofem Wasiczyńskim, Janem Gdeszyńskim, Janem Swiężyńskim bystre ich zapędy swoimi ochotnikami wspierali. Fekiety zeswoią chorągwią napadając na pastwiska, konie, wieblady i bawoły zabierał. Nie ustawali i Zaporozcy nocnymi wypadami trapić Tureckie stanowiska, zabierając bogate plony. Usseim z wezyra wielkiego basza, chcąc poprawić sła-

wy, gdy w iedney z kozakami potrzebie na nich natarł, ledwo w rękę nieprzyjacielskich nie został: iuż go był ieden kozak pochwycił, i odartego do naga prowadził. Szczęście mu zdarzyło uciec, a bliska gdzieś iaskinia, tułającego się przez całą noc, w poranku pod chrostem ukrywszy, życie zachowała. Owszem kozacy, poważywszy się więcej, dotarli do samego Tureckiego mostu, i iuż go psować poczęli. Wrodzone gminowi łakomstwo, odwróciwszy mołoców do łupieży, odieło dalszy sposób do szkoderia nieprzyjacielowi.

XLIX. Już się też przybliżał zgon Chodkiewicza. Przez kilka dni nieustającą chorobą zmęczony, kazał się wieść z obozu do Chocimia, ażeby wolny iuż od rzeczy doczesnych o wieczności pomyślił. Gdziekolwiek ten wóz fatalny przechodził, cisnęło się do niego żołnierstwo z niewymownym płaczem. Przywieziony do zamku, złożył buławę z władzą naywyższego hetmaństwa w rękę kolegi Lubomirskiego dnia 23. Września: a sam nazaiutrz, w piątek o drugiej godzinie z południa, opatrzony świętymi sakramentami, po długim i ciężkim konaniu Bogu duszę oddał. Na uwieńczenie chwalebnego życia tego wodza, godzi się przydać pochwałę Jakuba Sobieskiego, którą mu on w historyi wojny Chocimskiej, będąc sam wszystkiemu przytomny, napisał. Do wymiaru wielkości tego bohatera, zdaie się, iż szczęście razem i cnota usilność swoje połączyły. Wysoką iego rodowitość obu rodziców krew starożytna oświałcza. Ociec kasztelan Wileński, marszałek wielki Litewski, potomek licznych senatorów i wodzów. Matka Krystyna Zborowska wojewodzanka Krakowska, siostra kilku

braci, wielkimi w Rzeczypospolitej urzędami iasniejących, a dziedziczka imienia, pokojem i wojną słynącego. Widzieć było w Chodkiewiczu niepospolity szczęścia ludzkiego udział w samej jego postaci. Oblicze z weyrzenia groźne, lecz pełne powagi; czoło wysokie, nos orli, oczy bystre i przenikające, znaki pewne wspinałey duszy i marsowego umysłu. Taż sama fortuna, która mu wysoki rod zdarzyła, nie była skąpą i w szafunku bogactw. Pojął w małżeństwo naprzód Zofią Mielecką, wojewodzanę Podolską i hetmanownę wielką koronną, wdowę po Symeonie Olelkowiczu xięciu Słuckim: potem Annę Aloizyą xiężniczkę na Ostrogu, wojewodzanę Wołyńską: obie panie urodzeniem, wychowem, wstydem, pobożnością i bogatemi wnioskami znakomite. Sam idąc przez stopnie do naywyższych w narodzie dostoięństw, naprzód podczaszym Litewskim i hetmanem polnym, potem starostą Zmudzkiem, gubernatorem Inflant i hetmanem wielkim, naostatek wojewodą Wileńskim został. Dzieła wojenne, odniesione z nieprzyjaciół zwycięstwa, ciągly nieiakis i ustawiczny pomyslnych losow akt w życiu jego związały. Atoli rządziła nim gruntowna cnota, która mu we wszystkich sprawach towarzysząc, pamięć jego wiekom podawać nieprzestanie.

L. A naprzód zalecają jego pobożność, wiara żywa, gorliwość o nią, cześć Bogu czystym zawsze i żarliwym sercem oddawana, usilne przed walkami modły, po nich uprzejme dziękczynienia; stateczne we wszystkie dni sobotne spowiedzi, i do stołu Pańskiego przystępowania. Nie ścisłał dłoni dla rozszerzenia chwały bożej i pożytku bliźnich, poczyniwszy w Kretyndze, w By-

chowie i Krozach dostateczne dla różnych zakonników fundusze. A kochając Boga, musiał kochać i oyczynę, ile gdy iedno bez drugiego być nie może. Świadkiem są tego sprawy jego i kosztyłożone na obronę kraiu. Miasto Bychowskie szaniami i murem, według reguł żołnierskiej budowli należycie opatrzył: zamek Lachowicki mocnemi twierdzami obwarował, po wielu dobrach swoich pobudował arsenały, różnym one ryszunkiem i działami napelniwszy. Cnotę hojności, którą płonne umysły rozrzutem nie darami mierzą, do potrzeb tylko i nagrod rozszerzając, ubogich prawdziwych wspierał, ranionych albo zasłużonych żołnierzy pieniędzmi, odzieniem, bronią, udziałem stołu, dawaniem koni obdarzał. Z łaskawości wielką sobie u obcych i swoich sławę ziednał, nie pastwiąc się nad więźniami, ale ich z honorem, z darami i paszportami do swoich kraiów odsyłał. Po zwycięstwie Kircholmskim, pobitych nieprzyjaciół zwłoki, w nayokazalszym sposobie, według obrządku ich religii pogrześć rozkazał, lub dopuścił.

LI. Wszystkie wyprawy jego do Inflant, dzielności, szczęścia i pracy będą wiekuistym dowodem. Nie było trudności w przeprawach któreby nie przełamał: nie było miejsca, tak obronnego, gdzieby zwyciężkich orłów i pogoni nie utkwił: nie było nieprzyjaciela, którego by się uląkł i nie zgromił. Zamek Wołmierski bez kłęski swoich, otwartym szturmem zdobył: Parnawę odzyskał i bronił: Rygę, Dyament, Derpt, Białykamię od Szwedzkich zamachów mężnie zasłonił: a przenosząc męstwo z lądu na morze, tychże Szwedów okręty, niezwykły do wodnych przygod Litwin popalił. Kircholmskie jego zwy-

cięstwo, w dzieiach nawet obcych słynie; gdzie z trzema tysiącami iazdy, do czterestu tysięcy Szwedów, Niemców, Francuzów i Belgów z polą pozmiatał. Przydam tu, co mi sama prawda mówić każe; że przez tyle lat płosząc Szwedy, żadney bitwy nie przegrawszy, cały tey wojny zupełnym pogromcą został. Wciągnęły go potym losy do kłotni Moskiewskich. W naytrudniejszy oyczyzny czasach woyskiem rządził: przecież choć w głodzie, nieprzyjaźniach, zazdrości, buntach żołnierskich, z ogromnemi Moskalów pułkami krwawe zwodzając boje, sławę Rzeczypospolitey i drobne iey siły, które miał pod sobą, w całości zachował. Próżno mu zawieść niepomyślność pierwszej wyprawy zarzucała: iakby wódz ten, na cel swywoli i nieposłuszeństwu cudzemu wystawiony, idąc zapasy z domowym szaleństwem a obcą potęgą, nie wiele dokazał, gdy obywatelów ocalił. Na długiey z Władysławem expedycyi, odzyskawszy obszerne włości i prowincye, chwalebne woysko do domu odprowadził. Nakoniec, po tylu pracach i trudach podjętych, taki mu kres życia nieba zrzędziły, ażeby ie razem z wojną, ze wszystkich, ile ich prowadził, naywiększą, dokończył.

LI. Był Chodkiewicz z przyrodzenia i zwyczajem na wszystkie wojenne fatygi i niewczasy nad spodziw otwardniały. Czułość, głód, upały, zimna, miękkich pieskliwość postrach wyrodny, barzies go ieszcze wstatku krzepiły. Niezaspał nigdy na pomyślne okazy: nie żałował kosztów na przemyślne szpiegi: a w rychłym i porządnym szykowaniu tak był dzielny, że się z naywiększemi w starożytności wodzami równał. Umiął geometrya i architekturę żołnierską: w językach różnych był

biegły. Piękne konie, siadzenia, rynsztunek wojenny wielce kochał, i w nie się aż do okazałości sposobił. Słowem, z twarzy, głosu, iestu, chodu, odzienia, do wojny od natury uformowany. Mówił krótko, zwięzle i żarliwie w obozie iak żołnierz, w radzie iak senator. Z powagą słodczy, grzeczność i wesołość w prywatnych posiedzeniach łączył: chyba że w nim przy końcu melancholia górę wzięła, której z różnych chorób, pracy i troskliwości naciągnął, mianowicie podczas wojen Moskiewskich, dla rozpusty żołnierskiej, a zazdrości równych. Wyprawa Chocimska, nie taka iak żądał, umysł jego obszerny, a w szczupłym nader obrębie zacieśniony, do większego ieszcze smutku przywiodła. Często się wydawał z niepomiarowaną cholerą, nie umiając powściągać pierwszych gniewu zapędów, mianowicie na wojnie Tureckiej: dla której przyczyny wielu go żołnierzy nie lubiło. Przypisać iednak należy, że gdyby wrozhukanym konfederacką i Moskiewską rozpustą woysku, karności nie utrzymał, stracilibyśmy dawno już zkołatą tyłą przeciwnościami oyczyznę. Żył lat sześćdziesiąt, przebywszy zawsze prawie w polu i na koniu około czterdziestu. Ciało zmarłego z Chocimia do Kamieńca, potym do Ostroga przeniesione, w grobie od żony zbudowanym złożone spoczywa.

Koniec księgi piątej.

DO CZYTELNIKA.

Było moim przedsięwzięciem pisać życie Chodkiewicza. Umierając ten hetman prawie przy końcu wojny Tureckiej, zostawił następcy nie dokończoną pracę; mnie też razem uwolnił od kończenia historyi, do której już sam nie należał. Nie chcę ja wszelako zastanawiać pożyteczną ciekawość przy samym, że tak rzekę, kresie. Kładę na dopełnienie wyprawy Chocimskiej część dyaryusza Jakuba Sobieskiego, który był wszystkiemu przytomnym, i pokój z Turkami układał.

R. P. 1621.

DNIA 25. WRZEŚNIA.

Rano z czaty z zdobyczą bawołów i koni Fe-kiety przyszedł do obozu: potkał się był z watahą Tatarską, która nasze pacholiki na trawie pogromiwszy, do kosza się wracała; od których siła plonu, ludzi i koni odgromił. W puł odwie-

czora ze wszystkich niemal stron poczęli do obozu szturmować Turcy, a naybarziej do kozaków Lissowczyków, i pana Weyherowych szanów, co ie porzucił, lubo te po wielkiey części zasypiane były, często z ianczarek strzelając: kule aż do obozu latały. Na koniach i z tey strony Dniestru, i z tamtey, tak Turcy iako i Tatarowie wielki okrzyk uczynili dla strachu. Lissowczykom już duszno było; aż z piechotą swoją Jmć pan hetman polny posłał na pomoc pana Bobowskiego. Nie ucieszyli się za łaską bożą tego dnia Turcy: bo i ochotnicy posunawszy się z wału, wyparli ich precz, i nasza piechota opodal wybielszy od wału, wystrzelała ich. Poczęli się przecie byli i nasi niektórzy mieszać, i uciekać; aż potym ieden drugiego animując, z wielkim okrzykiem strzelbą i ręczną bronią wstręt dali nieprzyjacielowi. Zdziało niezdarzało się naszym zrazu: miasto Turków poczęli byli swoich psować: potym zaś poprawili się puszkarze, coraz to lepiej rychtując, nie bez szkody nieprzyjacielskiej. Królewicza Jmci *consilium* było, także senatorów i kommissarzów z Jmcią panem hetmanem polnym, taić zrazu śmierć pana hetmana, i dla nieprzyjaciela, i dla naszych samych; ale nazajutrz zaraz ogłosiło się to w obozie Tureckim; i nasze woysko tegoż wieczora niemal się wszystko dowiedziało. Poczęły były Litewskie pułki z iakiemiś respektami do samego tylko królewicza Jmci z juramentem ozywać się: ale królewicz Jmć dość rozsądnie ich odprawił, że i sam tu pod posłuszeństwo przyszedł. A jeżeli hetman Litewski tak wielkim woyskiem Polskim rządził; czemuż Polski kilką tysięcy ludzi Litewskich po śmierci iego władać nie ma: ponieważ

iest z uchwały seymowey także wodzem na wojnie naznaczony. Uspokoili się starsi w woysku Litewskim, a potem towarzystwo tym królewicza Jmci responsem. Konkludowano iednak w tej radzie, żeby Jegomość pan hetman polny złożył koło generalne, i tam utwierdził powagę urzędu swego, i zawarł *seditiones*, ieśliby się które znaydowały. W tym kole zaraz miały być namowy strony pilności kwater, towarzystwa, straży, i strony assekuracyi na darowną ćwierć. Postrzelono tego dnia Kopaczewskiego rotmistrza kozackiego i kapitana Lermunta. Tureckich chorągwi dwie dostano: i most też się zerwał, którym kozacy żywność sobie wszelką z góry Dniestrem do obozu swego prowadzili.

Dnia 26. Września.

Turcy z tamtey strony Dniestru działek kilka zaprowadzili: strzelali do kozaków i Lissowczyków: także i z tej strony Dniestru do bramy Jmci pana hetmana polnego gestą strzelbę z dział wypuszczali: ale z łaski bożej wszędy bez szkody naszych. Wychodziło towarzystwo z okopów w las strzelać się z niemi, i tak ie nazad cofneli. Harc ku wieczorowi zwiedli nasi z niemi. Wewelli też iechał z listy do wezyra nowego, do hospodara Multańskiego od JP. hetmana, deklarując się, że nie sąsmy od tego traktować z niemi, tylko chcemy warunku na posła, albo w zakładzie osob pewnych.

Dnia 27. Września.

Cicho cały dzień od Turków było. Wewelli nazad przyjechał z listem od wezyra do Jmci pa-

pana hetmana. Na zakłady, ponieważ sam cesarz był osobą swą, nie chcieli zezwolić; ale zwyczajny zdawna posłom wielkim gleit posłał wezyr w liście swym, i ustnie przez Wewellego wiarą swą Mahometańską upewniał o bezpieczeństwie posłowi, któryby do ich obozu od nas przyjechał.

Dnia 28. Września.

Ostatni wprawdzie szturm był, ale nad wszystkie naywiększy, inam nayniebezpieczniejszy. Dzień był Wacława S. patrona naszego, dzień prawie święty oyczyźnie naszej, na którym sława, i całość iey, iako na słabiutkiej nici wisiała. Bo strzeż Boże nie wytrzymawszy impetu pogańskiego, zginienie i klęska woyska naszego, a coby inszego przyniosła, iedno wieczną sromotę i hańbę narodu naszego, strach niepowetowany w miłey oyczyźnie *et abominationem desolationis*. Lecz *dextera excelsi*, bez wątpienia za przyczyną S. króla, ziomka naszego, obróciła nam w pociechę i sławę i ten wtorek. Zatoczyli Turcy więcej niż 60. dział z obu stron rzeki, i strzelali gesto i potężnie, mianowicie z tamtey strony: z burzących dział kule aż w oboz nasz latały: i prawie podle samych królewicza Jmci namiotów zabity, w szopie swoiey leżący Szkot ieden chory, z gwardyi królewicza Jmci. Mocą swą i potęgą wszystką Zaporozcom się przykrzyli, ale mianowicie przypuszczali do Lissowczyków: kilka razy zsiadał i komonik przedni z koni, i janczarami pospołu do szturm chodzili. Tarcz zażywali przed sobą dla strzelby, których przedtym nigdyśmy nie widzieli. Tatarowie z tamtey strony wielki czynili okrzyk, i nad samą się wodę po-

suwali, iakoby do Lissowczyków przepłynąć mieli. Na pomocy były Turkom doły, drzewa, rowy i nie do końca zepsowane szanice na obozisku u Zaporozców: z tamąd najlepszy przystęp mieli do Lissowczyków. Lissowczycy nie tak porządnie, iako potrzeba, okopali się, rusznice też krótkie mieli, i w tak wielkim gwałcie już poczęli o sobie powątpiwać. Stali do pana hetmana ustawicznie o ratunek: posłał JP. hetman piechotę Almadego, Bobowskiego; sam się też na wszystkie strony oglądał. Bieżała iako na gwałt królewicza Jmci chorego dworska iego piechota, z panem Mikołaiem Kochanowskim. Ze swych nawet rotów kilkanaście, którzy w dzień i w noc osoby zdrowia iego strzegli, posłał na odpor nieprzyjacielowi. Sam tylko królewicz Jmćw izdebce biedney z kilką osob zostając, ostatniego albo na tę, albo na owę stronę wyglądał dekretu. Powstał wielki krzyk po wszystkich obozie: bieżał kto mógł, już na swój własny ratunek do wałów: chorzy, ranni i postrzelani, iednym westchnieniem w budach i namiotach swych śmierci już tuż zapasem oczekiwali: drudzy na to iawnie umierali, że im na to wszystko bezbronnym wyzierać tylko i nadśłuchiwać, co się z miłym towarzystwem dzieie, przychodziło. Coraz to się pokrzepiał impet nieprzyjacielski: gwałt na gwałt, siła na siłę. Kiedy już duszno Lissowczykom było, posłał JP. hetman do różnych kwater towarzystwa, prosząc, aby choć po dzieści z pod chorągwi na ratunek Lissowczykom posłali. Pobiegło najmniej 1000. ochotnego. Przez wszystek oboz po dołach, po krzakach udyszawszy się, przybiegli w sam ogień Tureckiej strzelby: zastali tam już siła woluntaryu-

szów, mianowicie Jerzego Rzeczyckiego starosty Urzędowskiego, który z bracią swą i z czeladzią nigdy nie omieszkował narażać się na mieysca nayniebezpieczniejsze. Posileni od tak wielkiego grona Lissowczyków, dopiero się i sami w sercach swych i pracach otrzewwili. Wysunęło się ono z niemi pospołu towarzystwo precz za szanice, na wszystką strzelbę nieprzyjacielską. Przyszło im ledwo nie w bok nieprzyjacielom rusznice wtykać i bronią się rozprawować. Wyparli wkrótce za pomocą bożą precz Lissowczycy ufce pogańskie, i pierściami swemi oddalili wszystko prawie od obozu niebezpieczeństwo: ale i to ieszcze przecie nie koniec. Jako zrzucono było szanice pana Weyhera i Almadego, pan Szemberk na tamtej stronie Almadego uczynił sobie nie wielki blokauzik. Weszło z nim 50. Węgierskiej piechoty, chorągiew draganów Rychterowa, chorągiew Francuzów pana wojewody Kijowskiego i raytarska. Było i czeladzi naszej z wojska lożney, i pan storosta Urzędowski przybiegł był z swemi na sam prask. Zataił się był Szemberk z ludźmi i strzelbą w onym blokauziku. Turcy iedni na koniach, drudzy się zpieszyszy poskoczyli ku okopom naszym: przepuścił ich aż do samego blokauziku Szemberk: którzy gdy miiali, dopiero działa i ręczną strzelbę z wielkim okrzykiem wypuścił: spadali gęsto Turcy z koni: padło siła i pieszego trupa. Ku cerkiewce zaś murowaney, i tam z okrzykiem wielkim pogaństwo naieżdzało. Wypadało do nich z okrzykiem wielkim z okopu aż w las towarzystwo: strzelali się, i siekli się wręcz z niemi: i tam nie iedna głowa nieprzyjacielska poległa. Aleć i około Lissowczyków dobrze krwią swą do-

linę przy Dniestrze pokropili. Już w sam wieczor, harc potężny z obu stron powstał: biegało z obozu naszego ciurów i podlejszey czeladzi siła pod ich ufce, precz się od obozu wysadziwszy: i tam także z pola spędzony nieprzyjaciel dobrze skowycząc odstał, nie bez wielkiej na swą butę sromoty: bo ze wszystkich stron szczęścia sprobawawszy, nigdzie mu się za zdarzeniem pańskim nieposzcześciło. Trwała ta krwawa i ognista zabawa, w ustawicznych szturmach i strzelbach, od 8. na pułzegarzu aż do samego wieczora. Tegośmy się potem od samych Turków w obozie ich dowiedzieli, że nad wszystkie insze dni, nayznaczniejszą w ten wtorek w ludziach swoich największą klęskę odnieśli. W wieczor, to iest powybiianey iakoś, zaczęło się *consilium secretum* u królewicza J. K. Mci, aby niemieszkanie posła wyprawić do obozu Tureckiego dla traktatów; bo i prochu już ieno beczka była: strzeż Boże drugiego takiego impetu, już by po nas było. Tu była długa umowa, jeżeli posłać. Poczeli byli panowie senatorowie kommissarzom uymować *authoritatem*, żeby nie przysięgli na kommissyą, pokóy zawierać mieli. Kommissarze ruszyć się z tego niedali, i owszem *consilium* przy senatorach, a *potestatem* przy kommissarzach być mianowali. Ale że czas do dyskursów nie był, prędko się z sobą zgodzili, mianowawszy na poselstwo iednego senatora pana Bełzkiego, a kommissarza mnie drugiego. JP. hetman list pisał do cesarza, do wezyra, i do Hadzi. Instrukcyja także namowiona była, i dana do rąk xiędza Szoldrskiego, proboszcza Gnieźnieńskiego, aby ją za odiechaniem naszym, panom senatorom i drugim kommissarzom do

podpisu dał. Potym ta instrukcyja za mym przyjazdem z obozu Tureckiego poprawiona była.

Instrukcyja PP. posłom wielkim do cesarza Tureckiego.

I. Kozacy aby z Dniepru nie chodzili wojować państw Tureckiego cesarza, pod nagrodą szkod, któreby uczynili: w czym się będzie miał wzgląd na stare pakta, i na te, które się z panem Ożgą uczyniły.

II. Nie będzie cesarz Turecki osadzał, ani budował zamków na Ukrainie: my też nad to, co teraz iest rozgraniczenie, nim kommissyja z obu stron dojdzie.

III. Posła wielkiego, iako będzie mogło naysprzedzey i nayuroczyściey, wyprawi król Jmość, człeka znacznego, który od króla Imci, zwyczajem drugich PP. chrześciańskich, upominki te odda na ten tylko raz: soroków soboli 50. a ieśli nie będzie mogło być inaczey, marmurków 100, zegarów 2, godnych pokoiu cesarskiego, zwierciadło i szkatułę *pro dignitate* dwóch monarchów. Z tym wielkim posłem ma iechać *internuntius*, który tam zostanie: będzie on rezydował u porty, i odmieniał się zwyczajem drugich panów chrześciańskich. Sama to iednak *civilitas* pokazuje, że i ci posłowie, zwyczajem wszystkich posłów chrześciańskich, każdy według przeżożenia swego, będą witać cesarza z upominkami swemi, co się na ich *facultatem* i dyskrecyą zostawia. O tych iednak upominkach, i co po-

seł wielki ma dać od króla Imci, i co będą dawać *internuntii* (i iako ich tam zowią Kuali) *privatim* od siebie, to nie ma być w pakta włożone; żeby się nie zdał oblig iaki, albo *species tributu*, na Rzeczpospolitą: ale cokolwiek się w tey mierze uczyni, tedy to *civilitas*, ludzkości i przyiaźni *causa*.

IV. Jutro ma iechać pan Stanisław Suliszowski, który z cesarzem Jmcią do porty poiedzie, iako gonić przed postem wielkim, i ma być według zwyczajów dawnych, we wszelakim poszanowaniu i wczasie. Czaus też od cesarza Tureckiego ma znami przyiechać do obozu, a z tamtąd do króla Imci, gdzie na ten czas będzie, iechać po naszego wielkiego posła, i dla *securitatem* i wczasu jego, według zwyczajów dawnych, ma go prowadzić do porty.

V. Dla konfirmowania pakt strony cesarza Tureckiego, ma też poseł od porty iechać, nie czaus, ale znaczny iaki człek, iako się to między cesarzami chrześciańskimi i Tureckimi zachowywało.

VI. Państwa J. K. Mci aby na potym były wolne od inkursyi Wołoskich, Tatarskich tak Białogrodzkich, Dobrzyskich, Tечиńskich, Oczakowskich, iako i Krymskich Tatarów. Przewodnie aby u Oczakowa Tatarom były zabronione. Zold, według zwyczaju dawnego i postanowienia, *infuturum* ma być dany hanowi: iednak iż *jura gentium violat*, i wiary nie dotrzymywa, w tym już posłowie nie iemu samemu, ale albo w Soroce, albo w Jassach przez hospodara Wołoskiego, iako *intermedium principem* oddać maia. Jeśliby Tatarowie inkursye czynili w państwach J. K. Mci, będą się o to panowie posłowie starać,

aby *par pari referre* w ich ziemi, mszcząc się krzywd naszych mogliśmy. W czym maia być excypowane miasta cesarza Tureckiego. Jeźliby i to się otrzymać nie mogło, tedy cesarz aby pod nagrodą szkod, iako i my o kozaki, sprawiedliwość z Tatar czynił. Co ieśliby nie stanęło; więc iako deklaracya wezyra jest, aby był han z państwa zrzucony, o najmnieysze i najmnieyszego murzaka do państw J. K. Mci wtargnienie. Niech życzą Jmość aby był na gardle karany: ieżeli iednak tego dopiąć się nie będzie mogło, tedy *ultimarie* kontentować się zrzuceniem z państwa jego. Mogali iednak PP. posłowie ten punkt do deklaracyi J. K. Mci zatrzymać, i do konfirmacyi, która przez posła wielkiego ma być, tedy zawieszą. Tego też maia przestrzegać PP. posłowie, aby łowczy, którzy dla ryb i dla zwierza w dzikie pola będą chodzili, gdy się z sobą znidą i zwadzą, pakt nierozrywali.

VII. Hospodarowie Wołoscy aby więcej nie wichrzyli, i nie miesza li pokoiu między tak wielkimi dwiema państwami, iako przed tym czynili niektórzy, a mianowicie w Rusi; ale żeby byli ludzie rostopni, spokojni i według dawnych zwyczajów, i pakt *observatissimi* Rzeczypospolitey naszey.

VIII. Chocim, ponieważ armatę wszystkę wziął był nieboszczyk pan Zołkiewski, i z nim zginęła, iakaśmy tu zastali, powinna będzie Rzeczpospolita oddać po zawarciu przymierza hospodarowi Wołoskiemu, który na ten czas będzie.

IX. Strony kupców, *securitatem* gońców, myt, ceł, i inszych *privata*, *ex quibus publica constant*, będą się trzymać Jmść pakt, z panem Ożgą uczynionych.

X. Zbiegi z obu stron wydawać, i nie zachowywać. Z strony swej mają się tego domagać Jmość, żeby pierwej cesarz się ruszył: bo my żadną miarą przeprawić się, aż za dwie niedziele nie możemy; gdyż i most się zerwał, i siła wozów, i *impedimenta* mamy, i spodziewając się tu woiować, konieśmy daleko odesłali, których czekać musimy. Co iednak będzie mogło wojska, to się będzie przeprawowało. To iednak obiecuemv *bona fide*, że oprócz trawy, żadnych innych szkód czynić nie będziemy w Wołoskiej ziemi, niż się wojsko wszystko przeprawi. Po siano też także i trawę nie z chorągwiemi nasi jeździć mają. Jeśliby iednak w ciżbie wielkiej bydlą co zginęło; wadzić to nie ma przymierzowi. JP. hetman obiecuie, że imać ludzi cesarza Jmci, ani ich *hostiliter* zaczepiać nie każe. A iż u Turków *auri sacra fames* wszystko może, i obietnice *privatarum largitionum* przez pewne osoby, którzy do tego pokoiu nakłoniły cesarza, te się im *honoraria* obiecać mają.

Upominki od Wewellego

proponowane.

Kizlaradze talerów lewkowych . . .	20000.
Jego kichay i dworowi tal: lewkowych . . .	3000.
Tewterdarowi	10000.
Wezyrom po soboli soroków 2.	
Mahomet Hadzi Kapidzi baszy tal: lew: . . .	4000.
Panu Wewellemu za pracę złotych pol: . . .	4800.

Myśmy zaś upominki tak utargowali:

Cesarzowi samemu soboli soroków 50, marmurków 20, szkatułę kosztowney roboty, godną stołowi cesarskiemu, i zegarów 2.

Wezyrowi talerów lewkowych	2000.
Kizlaradzie talerów lewkowych	2000.
Hadzi baszy talerów lewkowych	1000.
Tefterdarowi talerów lewkowych	1000.
Wewellemu złotych	5000.
Na dwor tych paszów taler: lewkowych	2000.

Dnia 29. Września

Godziny 2. z południa, posławszy przedkiem kuchnie i namioty swoje, wyiechaliśmy z panem Belzkim z obozu naszego do Tureckiego: wzięliśmy z sobą wszystkich ludzi z przyjaciół i czeladzią. Wyprowadzało nas z kilkaset towarzystwa na koniach dobrych, pięknie ubranych, i sami też chędogo przyodziani, aż pod samą straż Turecką. Przeięto nas od Raduła przed obozem Tureckim: kilka iego dworzan było, z niemi kilka czausów, którzy nas ochotnie przywitali, i aż do stanowiska prowadzili. Jechaliśmy przez dolny oboz Turecki nad Dniestrem, potym przez koniec gornego obozu, aż do taboru hospodarewego, gdzieśmy zsiadli do stanowiska naszego. Wszędzie sypało się około nas ludzi iak mrowisko: bestyi, mułów, bawarów, wielbłądów, koni szeregami nie przebranemi od wody i do wody, miało nas; i pył tylko i kurzawę, iako od iakiego wielkiego wojska widać było. Namiooty ozdobne i gęste, a zwłaszcza paszów, hagów,

z gałkami pozłocistemi. W puł godziny, iakośmy przyiechali; posłał hospodar dwornika swego, z dworzany swemi przednieyszymi nawiedzać nas, i witać: dał nam swoich drabantów do posługi i do straży, i dość nas ludzko traktował.

Dnia 30. Września.

Rano posłaliśmy pana Piotra Trzylatkowskiego marszałka, z panem Rzeczyckim starostą Urzędowskim do hospodara w nawiedzenie, oddając mu wczorayszą ceremonią, i pytając gdziebyśmy się mogli z nim o rzeczach dalszych znosić. Była między nami namowa, ieżeli on sam nas nie nawiedzi wprzód, czy mieliśmy do niego pójść albo nie. Nie zdało się pod taki czas na ceremoniach siedzieć; ale ieśliby sam o to żądał, pójść do namiotów iego. Jakoż za panem Trzylatkowskim posłał dworzany swe, prosząc nas do siebie, i para koni dla nas ubranych przysły z niem: prosili nas, abyśmy na nie powsiadali. Zbranialiśmy się na cudzych koniach siedzieć, mając swoje; ale żebyśmy się niezdali gardzić iego ludzkością, wsiadł na iednego pan Trzylatkowski, a na drugiego pan starosta Urzędowski. Zastaliśmy hospodara na dywanie z panami swemi radnemi: wyszedł ku nam aż do wrot namiotu swego, potym pan Gralewicz siedział z nim tylko, a wszystkim ustąpić kazał. Oddaliśmy mu listy od pana hetmana: oprócz ceremonii i offertów, do dalszych nam nieprzychodziło rozmow. Odchodząc prosiliśmy go, aby nam u wezyra audyencyą ziednał. Przysłał też wte czasy wezyr kilkadziesiąt janczarów, na wybor przybranych, dla bezpieczeństwa i usługowania naszego. Już się by-

ło dobrze zmierzchno, kiedy Wewelli od hospodara przyszedł do nas, żebyśmy iechali do wezyra na audyencyą. Jużemy się byli rozgościli, iak do łózka: nie zdało się nam *pro dignitate*, tak nieopowiednie porywać się, i *ad nutum* im nazbyt czynić. Odprawiliśmy Wewellego: że ponieważ nam nie dali w czas znać, nie życzymy sobie niepotrzebnego niewczasu.

PAZDZIERNIK.

1. Tego dnia Turcy do naszych z dział strzelali z tamtey strony Dniestru. Wysły były ich woyska w pole. Z obu stron potężne harce: potym chorągwi kilka naszych z niemi ucierało się. Wrócili się wzad do swego obozu: z naszej strony zabity na harcu Krynicki, co był porucznikiem u pana Bełzkiego wojewody. Godzina w noc, iechaliśmy do wezyra na audyencyą: gdyż oni wszystkie swoje *consilia* w nocy odprawowali. Zastaliśmy przed płoty iego ludzi siłą: szopy iako iakie pałace kosztownie barzo zbudowane, nakształt pokoiów: sam siedział aż za trzecią przegrodą z wezyrem wtorem Usseim paszą, bo był przed nim wielkim wezyrem i agą paszą, teftedarem. Ochotnie i barzo nas mile przywitał starzec: oddaliśmy mu list od pana hetmana. Opowiedział pan Bełzki chęć wszystkiey Rzeczypospolitey naszej, do zatrzymania dawney starożytney przyjaźni z domem Ottomańskim. On też ofiarował swój afiekt i pracę do świątobliwego przymierza. Chciał potym po nas, aby dla snadniejszego traktowania

o rzeczach, przeprowadziliśmy się z taboru hospodarskiego do wielkiego obozu ich, blisko namiotów ięgo samego. Sorbetem potym poczęstowawszy, puścił nas abyśmy odwiedzili agę baszę; i mieliśmy list od pana hetmana. Siedział sędziwy już człek, w kotarze robotą barzo piękną na łożku, paciorki w rękę trzymając, mało co war-gami albo i oczema ruszając, iako *simulacrum* iakie. Całował mu hospodar szatę, zwyczajem Tureckim: myśmy poganinowi submissyi tey uczynić nie chcieli. Ten starzec wdzięcznie nas przyjął. Mówił do niego pan Bełzki o ponowie-niu przyjaźni między tak wielkimi państwami. Szeroko i z utęsknieniem długo (iako to pospolicie starzy umieją) odpowiedział, przywołując niemal do każdej sprawy superstycyę zakonu swego. I u wezyra i u agi sam nam hospodar tłumaczył. Pan Bełzki mówił do nieiakięgo Symona: on dopiero po multanśku do hospodara; a hospodar po turecku do nich, z wielkim naszym *fastidium*; bo i przedłużać się musiało; i przez tak wiele ust trudno się wyrozumieć mogło.

Dnia 2. Października.

Na zdanie wezyrowe wyprowadziliśmy się z stanowiska pierwszego. Przyjechał do nas czaus pasza stroyno ubrany, z kilką czausów. Rozbito namioty nasze między namiotami wezyra, i tefedara: w nocy przyszedł do nas hospodar od wezyra.

Pierwszy punkt był strony zamków Ukrain-skich w dzikich polach, które za swoje Turcy pre-tendowali: a my też także kontrowersyą tę uspo-koiliśmy, z obu stron na kommissyą zezwoliwszy.

Drugi punkt strony kozaków. Pokazało się, że rozmnożenia ich przyczyną są pustoszenia Ta-tarskie i Wołoskie. Na morzu od nich szkody wielkie stać się nie mogły; bo iedno 6. czołnów było i nie naszych, ale Duńców, którzy są pod-dani cara Moskiewskiego. A iezeli też pod ten zaciąg woyny Turkom iakie szkody poczynili, trudno im mieć za złe; bo tak woyna i nieprzy-iaźń umie. Każdy szuka zewsząd zguby i zni-szczenia nieprzyiacielowi. Domagał się hospo-dar z kozaków sprawiedliwości. Powiedziało mu się; że iuż ten, który był wszystkiey kosa-ckiey swywoli przyczyną Borodowka, gardłem tego przypłacił, bo mu sami kozacy łeb dali uciąć. Daley sprawiedliwości z kozaków inszey uczynić my nie możemy; bo wzięliśmy ich na wiarę swo-ię, którą gdybyśmy złamali, iakożby nam Turcy wierzyli. Odstąpić nam i karać ich się nie godzi, którzy taką posługę (na iaką i sami Turcy patrzą) oyczyźnie naszej czynią; którzy nie z zniewole-nia towarzyszami są naszymi, żołdem od Rze-czypospolitey, i tak iako i inni zaciągnięni. Tur-cy by chcieli sprawiedliwość mieć z kozaków: niech żeby się i nam stała sprawiedliwość od nich z tak wielu murzów Tatarskich. Ale niechay ce-sarz Turecki ich pohamuje; przewozu im u Ocz-a-kowa zabroni; a my Dniepr od kozaków uwolnie-my. Przeszłych rzeczy, co się stało, z obu stron zapomniawszy.

Trzeci punkt strony pana Zołkiewskiego, na którego się Turcy skarżyli. Przyznało się, że wszystkiey Rzeczypospolitey wolą on do Wołoch wszedł; ale uczynił to iako hetman i stroż granic państw Rzeczypospolitey. Widząc, że Skinder basza brał się do Polski, wołał go w cesarskiej

ziemi, aniżeli w swojej czekać. Ale ci zaś niewinniejsi byli, a ci są basza wezyr, i Skinder basza, którzy właśnie tę wiarę zrazili; cesarza do zgwałcenia przysiężonego przywiedli; a to już są na sądzie bożym.

Czwarty punkt strony haraczu albo dani. Odpowiedziało się, że pozwolić na to niepodobna. Upominki, gdy się pojednamy, po przyjacielsku, w dobry sposób, i obyczaj dać się mogą, godne osoby króla pana naszego, i samego cesarza: ale żeby o nich wzmianka w paktach nie była; boby się to znaczyło poddaństwo, które my gotowi krwią naszą odkupić. Po tak długiej rozmowie odszedł hospodar do wezyra z temi wszystkimi punktami.

Dnia 3. Października.

Rano w pole Turcy wychodzili, ale się prędko zaś wrócili, chcąc nas w rezolucyi naszej ustraszyć: i dla tego nazajutrz zaraz, iakośmy przyiechali, kazano po obozie wołać, że jeszcze sześć niedziel cesarz pod Chocimem w obozie miał trwać. Rano w tychże punktach umawiając się przychodził hospodar do nas: potym do wezyra nas przywołano. Sam tylko z nami zasiadł: czeladzi naszej i swojej kazał iść precz i pierwszą uczynił deklaracją, że kłaniać się ma co rok mniejszy większemu. Jeśli upominku co rok dawać nie będziecie, a kozaków nie skarżecie, tedy nic z traktatów nie będzie: han nasz i teraz będzie wojował i przez całą zimę z Tatarami: cesarz w obozie będzie aż do Dymitra: potym ruszy się osobą swą ztąd, część wojska w Wołoszech zostawiwszy z Tatarami: na wiosnę

jeszcze się lepiej niż teraz przygotowawszy, przyjdzie tu znowu na wojnę. To powiedziawszy, rozumiał że nas miał ustraszyć, i pilno się nam przypatrował. Wolno tedy już i bezpiecznie (na ostatku rzekł) do obozu swego pojedziecie, iakoście tu przyiechali. Odpowiedział krotko pan Belzki: u Boga to jeszcze w rękę, kto z nas mniejszy albo większy: poki on dekretu nie wyda, trudno sądzić. Oycyzna nasza z wolnością powstała, i z wolnością swój koniec wezmie. Podobieństwa do poddaństwa, albo do haraczu pozwolić żadną miarą nie możemy. Jużemy się też przez hospodara deklarowali strony kozaków. Wstaliśmy to rzekłszy oba z stołków, dziękując mu, że nam wiary, iako wielki człowiek dotrzymał w mieszkaniu naszym, i do końca dotrzymać w odiechaniu obiecuje. Obaczywszy wezyr, żeśmy się za nos długo wodzić nie dali, według oney przypowieści, z wielkiej burzy mały deszcz, prędko obrocił w łagodne słowa one swoje furye i pogroźki, kazawszy nam znowu usieść: deklaracją się naszą kontentował przez hospodara daną: pozwolił, żeby upominki z dobrej woli na ten tylko raz ieden dane były cesarzowi; iednak w paktach nie miała być żadna wzmianka o nich. Proponował aby u porty mieszkali agentowie nasi, iako i inszych panów chrześcijańskich, co trzy lata odmieniał się; na cośmy zaraz przypadli: chciał także iako i my, kommissyi strony granic. Domagał się i tego, aby przy cesarzu goniec nasz mieszkał, niż posel wielki przyjedzie: wczas mu wszelaki cesarskim kosztem miał być obmyślony. Z nami też czaus miał przyjechać do króla, dla przyprowadzenia, według dawnych zwyczajów, wielkiego posła do porty. Strony upo-

minków cesarzowi, iakieby miały być, nie mogliśmy się rezolwować nie dołożywszy się swoich: dla tegoż pozwolił mi, abym stał do obozu, i już się z ostatnią rezolucją nie bawiąc do nich wrócił znowu.

Dnia 4. Października.

Niżem do obozu naszego iechał, ponieważ był pan Bełzki nie dyspozyt, byłem u wezyra dla umowy dostateczney w niektórych punktach, mianowicie strony Tatar; bo nam o nich naybarzziej gra szła. Chciałem ia zaraz stanowić z hanem pakta, ale wezyr odpowiedział, że cesarz iest iego pan, a on niewolnik: byłoby to naruszenie maiestatu cesarskiego, kiedyby przy osobie iego, z niewolnikiem iego osobne traktaty być miały. Dosyć na tym, co mu cesarz rozkaże; on uczynić musi: i państwo iego i szyia iego iest na łasce i woli cesarskiej. Domagałem się, aby wolno nam inkursyi ich mścić się wziemi ich, dawszy pokóy miastom cesarskim. Odpowiedział wezyr: ziemia ich ziemia cesarska iest, i oni podnożkowie iego: musiałyby to być cesarska krzywda. Jeżeliby iednak z swywołnych murzów sprawiedliwość się nie stała, obiecuie cesarz znieść z państwa hana. Tymem się ia ukontentowawszy responsem, prosiłem o dozwoleńie odiechania do obozu naszego. Puścił mię zaraz, i przydał mi czausa dla większey uczciwości. Przyiechawszy do obozu naszego, jużem zastał pana Kossakowskiego, a on z czaty z żywnością wrócił się, wprawdzie w takim głodzie, i na konie barzo nam źle bez żywności było, ale naygorzzej bez prochu, którego ieno iedna beczka była i

sztu-

sztuczek para ołowiu. Pretext tedy żywności uczyniwszy, aby się w woysku taki defekt amunicyi nie ogłosił naybarzziej po same prochy posłaliśmy pana Kossakowskiego do Kamieńca: ale go nam tylko dwie beczki przywiozł; i kul kilka w worku z Kamieńca chłop przyniosł. Zastałem też w obozie wieść o Duńcach, których kilkanaścieset szło do woyska naszego. Udawano iednak, że 2000. już się było do obozu generalnego przeprawilo. Przyznane od wszystkiego rycerstwa Jmci panu hetmanowi polnemu powinne posłuszenstwo: obiecana świeć darowana żołnierzowi: namowiono słowami rycerskimi ustawiczną na wałach straż we dnie i w nocy: *privatim* każdy niemal z żołnierstwa pilno się pytał o traktatach; ikiedym dobrze potuszył, smaczna to nowina wszystkim była. Ale mianowicie u królewicza Jmci, u pana hetmana, u panów senatorów, u panów komissarzów, prawie u wszystkich byłem wdzięcznym gościem i mile słuchanym. Pana Suliszowskiego z woyskiem cesarskim iechać, i czekać na wielkiego posła naznaczyli.

Dnia 5. Października.

W sam wieczor wrocilem się do obozu Turckiego. W niebytności moiej często u pana Bełzkiego o mnie się pytali, ledwo nie godziny bytności moiej tam licząc. Owo zgola znacznie dawali znać, iako sobie życzyli prędkiego końca traktatów: o tymże prywatnie z czeladzią naszą ukradkiem mawiali.

Dnia 6. Października.

Cały dzień nie posyłał do nas wezyr, w podeyrzeniu mając, że pan Suliszowski z nami zaraz nie przyiechał.

II.

Dnia 7. Października.

Przyjechał pan Suliszowski: rano paktaśmy spisowali z wielkim kłopotem, żeśmy nie mogli mieć tłumacza swego dobrego: bom ja po polsku dyktował Multaninowi, on dopiero po grecku Greczynowi: Greczyn Turczynowi, który pisał pakta.

Dnia 8. Października.

Pakta Tureckim językiem skorośmy spisali, iakoś wśród wieczora, kazano się nam gotować do pocałowania szaty cesarskiej. Przyśliśmy na przód do wezyra na dywan wielki. Siedzieli drudzy przedniejsi, iako tewtedar podskarbi, kady larskir w duchowieństwie najwyższy wszystkich spraw sędzia: było osób dwanaście, a sam trzynasty wezyr. W zawoiach wysokich wszyscy kształtnie się ubrali (tylko w publicznych aktach paszowie więc takich zawoiów używają). Siedział też na końcu z swemi murza jeden, wezyr hanów, po którego na dywan umyślnie posłano, aby się był przysłuchał paktom, mianowicie strony Tatar, i odniósł to wszystko hanowi panu swemu, żeby się zaś napotym, ieśliby Tatarowie co zbroili, niewymawiali niewiadomością iaką przymierza. Takż i sam wezyr, tamże na dywanie przy nas surowie przykazał, żeby wola cesarską hanowi opowiedział, że już za pokojem zawartym pod wielkim karaniem inkursyi do Polski zaniechać mają. Ozwał się ten to murza o granice pod Siniawodę (uroczyszcze to iest w dzikich polach) że tam miałyby być. Odpowiedziano mu na to: że tu nie granice ustanawiamy, ale wtargnienia do Polski zakazują się. Pana Suli-

szowskiego też prezentowaliśmy wezyrowi, i oddaliśmy go, prosząc aby iako sługa pana naszego i posłannik, był we wszelkim poszanowaniu i wczasie. Co wezyr obiecawszy, rzekł do nas: iużeśmy się na wszystkie kondycye zgodzili; tylko tego nie dostaie, abyście byli przypuszczeni do pocałowania szaty cesarskiej, gdzie ja was sam poprowadzę. I tak kazawszy sobie, i wszystkim paszom w farfurze sorbetu dać, oraz pili, na znak dobrej, i już zawartej przyjaźni. Myśmy także trzey spełniliśmy: częstowano potym i tych, co z nami byli wszystkich. Powsiadawszy wezyr z drugiemu wezyrami i paszami na konie, tuż przed nami iechali, prowadząc nas do namiotów cesarskich. Gdyśmy już na sam plac cesarski przed namiotami stanęli, zsiść nam przed płoty kazano. Namioty iego nakształt zamku, albo pałacu iakiego pozorowego płoty gęsto obwiedziono: a na rogach szerokie namioty iako iakie baszty: gałki na namiotach pozłociste, a mianowicie na altanie pięć gałek wielkich z wierzchu: nakształt baldechinu, szkarłat był czerwony na iedwabnych sznurach. Tam więc zwykł często siadać, patrząc z onej sali, do której po schodach chodzić było, na wojsko, kiedy z obozu wychodziło. Janczarowie szeregi swemi nakształt ulic drogi poczynili: czorbadziowie z laskami, w czapeczkach białych i futrami białemi, tłum wielki ludzi wyganiałi, ze wszystkiego obozu. Szpahow, czausów i pospólstwa nacisnęło się było: każdy dla pompy, iako mógł, najlepiej się ustroił. Kapidziowie, odźwierni to są cesarscy, w deliach złotogłowowych kosztownych, z laskami srebrnemi po onym się pałacu przechadzaiać, rząd czynili. Przyniesiono po-

tym stołków: usiadł tak *sub dio* na onym placu przed namioty cesarskimi wezyr z paszami, i hospodarem multańskim, i z nami trzema. Potym szedł do cesarza, opowiadając nas. Skoro od niego wyszedł, zaraz nam kaftany rozdawać poczęto, panu Bełzkiemu, mnie, i panu Suliszowskiemu: podleysze zaś tym, co do witania cesarskiego z nami przypuszczeni. Był i hospodar, i także wziął kaftan z Wewellim. Szli przed nami paszowie: potym sobie rzędem ieden podle drugiego stanął, złożywszy ręce, iako niewolnicy jego. Skorośmy do namiotu cesarskiego weszli, po iednemu nas każdego, dway kapidziowie pod ręce wzięwszy, prowadzili do cesarza. Chciał był Wewelli namowić nas, Turkom się akkomodując, abyśmy byli czapki zdieli; aleśmy tego czynić nie chcieli; boby to był submissyi znak iakiś nowej ceremonii nad inszych posłów. Szopa była już znać stara, ale kosztownie robiona, długa, szeroka: na ziemi kobierce już stare złotem tkane. Kizlaraga murzyn z drugimi eunuchami także zdaleka stał. Cesarz siedział na łożu z pięknego drzewa urobionym, i zewsząd popozłocistym: materace na których siedział, i kołdra, bogate barzo z złotogłowu. Szabla zatkniona u łożka za nim, i para łuków z sahaydakami na skórze po prostu haftowanemi: strzała na cięciwie u każdego łuku. Miał na sobie zawóy nie barzo wielki, i trzy kity na dół przygięte, ferezją szkarłatną czerwoną, sobolami podszytą, z pętlcami i guzami iedwabnemi, którą na obie ręce wziął, i tak zapiął, że daley nie było widać nic prawie. Złota i kamieni na sobie nie miał. Myśmy głową tylko ceremonią uczynili, amiasto sukni, że krótko ubrany, iakoby właśnie na

środku łożka siedział, koniec kołdry nam do pocałowania dano: drugich co znamy, kapidziowie do ziemi przyciskali, aby klękali. Skoro odwitali, wszystkich naszych odwiedziono ztamtąd, tylkośmy trzey zostali. Oddał pan Bełzki list do cesarza od Jmci pana hetmana ostatniemu paszy z kraiu od nas, ten drugiemu: i tak z rąk do rąk rzędem podawali go sobie, aż do wezyra: wezyr go wzięwszy wetknął między poduszki cesarskie. Po tej ceremonii, spytany pan Bełzki, ieśliby miał co mówić, krótko dosyc i przystoynie cesarzowi opowiedział. Jaka jest króla pana naszego i Rzeczypospolitey stateczność w dotrzymaniu starodawney z domem Ottomańskim przyiaźni. Ze i na samey wojnie, i w takim z obudwu stron zaciągu, naznaczano do traktowania świętobliwego pokoju, i odnowienia dawnego przymierza: co iż już pan Bóg zdarzył; król Jmć pan nasz wszystkim postanowionym kondycyom dosyc uczyni, pewien tego będąc, że i wasza cesarska mość wzaiem toż uczynić będziez raczył, i zachowasz zwyczajem przodków swych zastarzając z królem Jmcią i rzecząpospolitą przyiaźni. Tłomaczył hospodara Multańskiego dworzanin ieden. Po tej przemowie przyniesiono upominki od nas cesarzowi; które od naszej czeladzi Turcy wzięwszy, processją z niemi po onym cesarskim namiocie czynili. Była szabla ze złotem i kamieniami postaroświeku robiona, para pistoletów i karabin dziwnie piękną robotą. Co nam wszystko królewicz Jmść dał na tę drogę: także przytym popłocisty puhar, konewka piękna srebrna, i brytan czarny dosyc cudny. Jako te upominki odniesiono, i nam kazano odeysć, prowadził nas sam kapidzi pasza aż do namiotów.

Mieliśmy przez te dni wielkie uprzykrzenie od Turków, którzy w tym zawieraniu pokoju, molestowali wszystko o wydanie branców, którzy niemal co godzina we dnie i w nocy od nich uciekali. Przecie iednak się i nasi do obozu Tureckiego, lubo tego i hetman zakazował, i Turcy pod obozem naszym także zieżdzali z towarzystwem. Piiali gorzałkę z sobą: ieden drugiego darował: wolne iuż były zobu stron *commercia* wszelakie. Trochę iednak tego dnia rano między nami było około pisania pakt kontrowersyi: bo nie chcieli mieć w nich imienia cesarskiego Turcy, że też w obozie króla naszego nie było. Ale skorośmy się przytym oparli, lubo się byli na to nasadzili, byśmy byli tylko wezyra imie, a kommissarzow imiona napisali, nie wspominając cesarza, ustąpił iednak i tego wezyr. Przed wieczorem, wezwano nas do wezyra, który nam pakta oddał, a drugie, królowi Jmci samemu należące, przez czausa posłać miał. Obiecał wszelkie bezpieczeństwo i wczas panu Suliszowskiemu, i z dobrym iakimsi affektem mile nas pożegnał.

Pakta posłów z cesarzem Tureckim.

My Stanisław z Chodorostawu Zorawiński kasztelan Bełzki, starosta Włodzimirski, Jakub Sobieski wojewodzie Lubelski, kommissarze Rzeczypospolitey imieniem nayiaśniejszego Zygmunta trzeciego króla Polskiego, wielkiego książęcia Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego,

Mazowieckiego, Zmudzkiego, Inflantskiego, etc. a Szwedzkiego, Gotskiego, Wandalskiego, dziedzicznego króla, i wszystkiey Rzeczypospolitey, z woyska Jego K. Mci od iaśnie wielmożnego, Jmć pana Stanisława Lubomirskiego, hrabi na Wiśniczu, podczaszego i hetmana polnego koronnego, starosty Sandomirskiego, Spińskiego Białocerkiewskiego, Dobczyckiego, także i od Jmciov panow kommissarzow od Rzeczypospolitey na uczynienie pokoju naznaczonych, kolegów naszych, wystani do nayiaśniejszego i potężnego sultana Osmana, hana, cesarza wielkiego Konstantynopolskiego, Azyey, Europy, Persyay, Arabów, Cypru i Egiptu, dla postanowienia świętobliwego pokoju, i utwie dzenia starożytney, przez tak wiele lat, nierozrywanej przyiaźni, między nayiaśniejszym domem Ottomańskim, i nayiaśniejszym królem Jego-mością panem naszym, teśmy z obu stron przymierza kondycye umowili i ustanowili, przez JW. Dylawer paszę, naywyższego wezyra porty nayiaśniejszego cesarza iegomości.

Dla większego umocnienia i upewnienia odnowionego przymierza, P. Stanisław Suliszowski, sekretarz J. K. Mci, goniec posta wielkiego, według dawnych zwyczajów poiedzie zaraz z osobą cesarza Jmci: a od porty cesarza Jego-kości czaus z nami pospołu do obozu, a ztamtąd do króla iegomości poiedzie. Dla bezpieczeństwa i wczasu iego, iako się z dawnych czasów

zawsze zachowywało, poprowadzi posta do porty, iako będzie mogło bydź nayprędzey. Wyprawi król Jegomość, dla utwierdzenia przymierza od nas postanowionego, człowieka zacnego i rostopnego, z którym zaraz do porty przybędzie agent, tam będzie zwyczajem inszych PP. chrześcijańskich mieszkał, i odmieniał się. A gdy się poseł wielki zwroci; cesarz Jmość do króla Jmci, dla utwierdzenia pakt, z strony swoiey pośle też człowieka zacnego, iako to przy zawarciu pokoju z drugimi chrześcijańskimi PP. zwykł czynić.

Od kozaków Dniepr cały, aby ztamtąd w morze wpadłszy więcey państwa cesarza Jmci nie plondrowali, powinna będzie Rzeczpospolita uwolnić, i za naymniejszym cesarza Jmi oznaymieniem sprawiedliwość uczynić.

Wołosza, ani Tatarowie Dobruccy, Białogrodzcy, Tehińscy, Kilińscy, Oczakowscy i Krymscy w państwach, zamkach i miastach, w włościach, dobytках, ludziach króla Jmci i Rzeczypospolitey szkody, niazdów żadnych czynić nie mają: przewozu u Oczakowa Tatarom bronić ma cesarz Jmość. A jeśli by, mimo przymierza postanowione Tatarowie w państwach króla Jmości i Rzeczypospolitey czynili szkody, a sprawiedliwość się nie stała, tedy szkody mają być nagrodzone, i Tatarski han skarany.

W pustych iednak polach, nim się rozgraniczenie stanie, jeśli by ryby i zwierzwow łowcy, iako to więc często bywa, z sobą się ześli i zwadzili, to przymierza rwać między królem Jmcią a cesarzem nie ma. Jeśli by gdzie na postugę cesarza Jmci han z woyski swemi szedł, albo sam z niemi iachał w przyległe państwa króla Jmci i Rzeczypospolitey, aby włości króla Jmci miał, i żadnych szkod, krzywd i zabiegów w nich nie czynił, pod takimże z obu stron o uszkodzeniu warunkiem.

Dla lepszego między państwa króla Jegomości i cesarza Jegomości granic uznania i postanowienia, mają być z obu stron ludzie rostopni, i mieysc tamtych wiadomi naznaczeni, kiedy się o tym cesarz Jegomość z królem Jegomością znieście.

Rzeczpospolita hanowi Tatarskiemu zwykły żołąd na przyszłe czasy co rok będzie dawała; który do Jas do hospodara Wołoskiego, na ten czas będącego odeśle. Za oznaymieniem hospodara Wołoskiego han dla odbierania do Jas posły swe postać ma. A kiedy od króla Jegomości, zwyczajem przodków Jego Królewskiej Mości, PP. naszych, wezwany z woyskami swemi będzie przeciwko nieprzyjacielowi króla Jegomości i Rzeczypospolitey, stawić się nie omieszka, aby i w tym powinna przyjaźń swoją oświadczyć.

Iż nie mniejsza rozerwaney tak starożytney i świętobliwej między nayjaśniejszym domem

Ottomańskim a królem Jegomością Panem naszym przyjaźni przyczyna się znayduie, niektórych gospodarów Wołoskich złość i łakomstwo; mają być na tym państwie ludzie baczni i spokojni, którzyby iako nayspilniey z obu stron tego przymierza postanowionego przestrzegali, i zwykłą z dawnych wieków królowi Jegomości i Rzeczypospolitey naszej, powinna powolność oddawali.

Chocim, po zawarciu przymierza, tak iakośmy za teraźniejszym się woyska króla Jegomości ruszeniem, zastali, oddać ze wszystkim gospodarowi Wołoskiemu porządnie, który na ten czas będzie, powinni będziemy.

Naostatek król Jegomość pan nasz, przyiaciom przyiacielem, nieprzyiaciom nieprzyiacielem być ma. Starodawne, od dziadow i pradziadow króla Jegomości i cesarza Jegomości zobopolnie przez tak wiele postów wielkich potwierdzone i poprzysiężone pakta, i teraz przez nas postanowione, które także od posta wielkiego, który do porty przyiedzie, ponownie będą, te wszystkie wobec i każdemu z osobna król Jegomość pan nasz do wiadomości doniosszy, trzymać będzie. Na co i my, od króla Jegomości pana naszego, poki go Bóg na tym świecie chować będzie, Pana Jezusa Chrystusa, Boga i Zbawiciela naszego imie przysięgami naszymi wzywamy, obiecując i ślubując, w każdej kondycyi przymierze to zachować, jeśli się

też królowi Imci i Rzeczypospolitey od cesarza Jegomości we wszystkim dosyć będzie działo. A na wieczną pamiątkę rękami się naszymi podpisujemy, przyciśnieniem pieczęci naszych. Dan w obozie nad Chocimem dnia 9. 9bris 1621.

Pakta Tureckie naprędcę w obozie naszym przełożone.

Sułtan Osman, przez wezera wielkiego Dylawer paszę, z innemi pany swemi zaczyna z królem Jegomością pokóy wieczny, stosując się we wszystkim, i chcąc ie wcale trzymać, podług postanowienia sułtana Solimana z królem Jegomością Polskim.

Posta małego, aby zaraz z woyskiem postano, toż i my rozumiemy. Commertia aby były wolne i w nich wolne przeiażczki. Wołoska, Multańska i Węgierska ziemia aby były w pokoiu: i ieśliby co kiedy było między temi państwami, aby odtąd szczyrze i z serca odpuszczoną było. Z kozaków, ieśliby się kiedy iakiey poważali szkody w państwach Tureckich, czynić sprawiedliwość. Rozgraniczenie państw przez kommissarze spolne aby stanęło, i całe trzymane napotym za ich uznaniem było.

Chocim puścić, i Wołoskiej ziemi przyiaciom być wiecznie. Spolnie aby odpuszczono.

A odtąd naszym przyjaciółom przyjaciółmi, nieprzyjaciółom nieprzyjaciółmi, toż i my powinniśmy. Tatarski han, ieśliby z Tatar sprawiedliwości nie czynił, samego karać, i szkody nagradzać. Tatarom mają być na przyszłe lata dane upominki zwyczajne.

Przy pożegnaniu, znowu to wezyr reiterował, co i przedtym często, żebyśmy z cesarskiej ziemi wprzód z pola ześli, i przez Dniestr się przeprawili: już nam i swego mostu, wiedząc, że się nasz zerwał, wcale dochować obiecowali. Szło im, iakośmy baczyć mogli, i o honor i o bezpieczeństwo, że nam do końca niedowierzali, żebyśmy się z Wołoch ruszyć mieli. My i nasz też honor upatruiąc, a nie mniej także i bezpieczeństwo, żeby zaś nas na przeprawie albo Tatarowie nie gromili, albo i sami się do tego nie przymieszali, mocno zbranialiśmy się pierwey, aniżeli oni, z Wołoch się ruszyć. Tymesmy ich naybarzieszy zbywali, że przez ich most przechodzić, póki by się oni nie ruszyli, prędkoby się okazała od letkich ludzi do zwady zaczęła: przez rzekę zaś przeprawować tak wiele wozów, siłaby to czasu wziąć musiało. Nakoniec takeśmy im udawali, że wszystkich niemal konie, do Polskiej do domów posłane, obawiając się obłączenia. A chcąc tu statecznie trwać, nimby się z Polski powrócili, musiałoby minąć kilka niedziel: zaczym pluty zaydą, które w tak daleką drogę musiałyby nie narękę być woysku Tureckiemu: obiecaliśmy się iednak, iako nayprędzey począć przeprawować. A kiedy na nas wezyr nalegał, żeby królewicz Jegomość rzekę w przód przeszedł; pisaliśmy do pana hetmana, aby ich

w tym rzekomo kontentuiąc, kilka królewiczowskich próżnych namiotów na tamtey stronie rzeki rozbić kazał. Wezyr też do Turków posłał, aby się z tamtey strony przeprowadzili: co zaraz uczynili. Sam nawet kapidzi pasza, od wezyra posłany, gonił się za Tatary po polach, z zarzeczając ich z Polski na tę stronę zaganiając. Czaus też z nami do obozu naszego naznaczony, aby Chocim był rewidowan, w którym proch i kule Turcy, co im zbywało, schować mieli.

Dnia 10. Października.

Raniusienko ruszyło się woysko Tureckie cicho barzo bez hałasów i wrzasku. Żywności, mąk, sucharów, i siana nawet dla koni wielkim dostatkim z sobą nazad na konie, na muły i na wielbłądy naiuczyli. Straż przednia ruszyła się wielkimi ufcami. Zadnia straż stała, czekając na wszystko woysko w sprawie, które nie szeregiem, ani żadnym porządkiem, ale tak szło między iuczonemi temi bestyami, i karami o dwóch kołach, któremi starych i chorych ludzi wieziono. Stanął w ten czas cesarz pułmiał od obozu swego, a mił od naszego, na tychże właśnie gorach, na których był 2. 7bris pierwszy oboz swój zatoczył. Gdy pod woysko nasze przyszedł, pył i kurzawa okrutnie wielka, ómę ludzi, koni i innych bestyi znacznie pokazywały. Topewna, iż Turków samych do boiu lepiej było niż 300,000. Ord z hanem 100,000. liczono. Owo, iednego z drugim rachuiąc, było 400,000. do polney bitwy ludzi: tych zaś, coby przy namiotach, przy wielbłądach, i przy inszych dobytках ich zostali, wielkaby się znalazła kwota, nie iednym ty-

siącem rachuiąc. Przyiachaliśmy do obozu naszego w ten dzień niedzielny, właśnie kiedy się nasze odprawowały. Wysunęło się co żywo do nas: i pieszo i konno zabiegali drogę, iako wdzięcznym bardzo gościom, z pokoiem i prawie napół zwycięstwem. Zastaliśmy królewicza Jegomości w szopie na nabożeństwie, który lubo ieszczę na zdrowiu słaby, wyszedł *in publicum*, aby Panu Bogu za tak cudowną łaskę ze wszystkim wojskiem dzięki oddał. Spiewano *te deum laudamus*, potem insze psalmy, do tego nabożeństwa należące. Tegoż dnia iuż w nocy wyprawiliśmy X. Szoldrskiego, dając o wszystkim znać królowi Jmci do Lwowa, gdzie na ten czas był z pospolitym ruszeniem. Nie barzo to miło król Jmć przyjął: szlachta temu iednak dziwnie rada była, *et maxima pars senatûs*, mądrych i cnotliwych. Coby to pana w tey mierze alterować mogło, różnym respektem różni przypisowali, iako pospolicie *in libera republica* wolne głosy, i wolne *iudicia* bywiaią. Nie wszystkie się były na ten czas pod Lwow zgromadziły wojewodztwa: tylko wojewodztwa Krakowskie, Sandomirskie, Ruskie, Lubelskie, Bełzkie, Wołyńskie pod Gliniany czekały. Braclawskie i Kiiowskie, tam gdzieś koło Złoczowa czekały. Pruskie, Wielkopolskie wojewodztwa, wszystkie ieszczę za Wisłą były. Mazowieckie, Rawskie, Podlaskie, także też w drodze. Sarkała na to niemal wszystka szlachta, że nas iakoby na mięsne iatki wydano: że pospolite ruszenie nie wcześniej, na wszystkie prawie pluty i złe czasy uchwalono; kiedy iuż z pola rozieżdżać się potrzeba, nie dopiero na wojnę: że i nie rychło, i niepotrzebnie w Warszawie seymowano; *dum Romæ deliberatur, Saguntum*

capitur. Narzekali z krwawemi łzami Rusczy obywatela na tę *moram*, która ich prawie zgubiła. Bo gdyby się było z pospolitym ruszeniem pospieszyło, i nad Dniestrem w czas stańło i Turcy byliby tańsi, i Tatarowie nie śliby byli wziemie tak daleko. Ale Nuradyn sułtan, brat najmłodszy hana Tatarskiego chcąc spróbować, i żadnego wstretu w Polszcze nie czuiąc, bezpiecznie ogniem i mieczem psował *florentissima reipublicæ regiones* i czego takrocza ręka nie zabrała, i nie zpsowała, on zakończył. Leżał koszem na Kozłowskich, Jezierzanskich i Zborowskich polach: zagony rozpuścił: iedne się wróciły aż o pięć mil od Zamościa, drugie od Stryia i od Łucka, od Sokala, trzecie od Sambora i od Przemyśla. Ludzi siła nasiekli: szlachcianek i szlachty ubezpieczoney siła w niewolę nabrali: po błotach i lasach, iako przed tym: ludzi szukali, pasieki nawet palili, i psowali, a miody sobie wybierali: J. K. Mość sam się napatrział w drodze ognioi ich. A tak hoynie krew chrześciańską rozlawszy, dymy, popieliska, pustki, ubostwo, głód, płacz i skwierk niebo przenikający po sobie zostawiwszy, a konie swoje chrześciańskimi duszami nainuczyszy, cało się ze wszystkim plonem, złupem do wielkiego hana do kosza wrócili.

Dnia 11. Października.

Królewicz Jmć z panem hetmanem i panami kommissarzami, do kozaków zaporoskich posyłałi nas dwóch, P. Leśniowskiego podmorzezo Bełzkiego i mnie. Jeszcze to za żywota nieboszczyka pana hetmana obiecało się im było, *sub fide, honore et conscientia*, że iako odstępować iche-

śmy nie mieli, ani Turkom wydawać, tak też bez zniesienia się z niemi, do traktatów ani przystępować, ani pogotowiu ich zawierać: i zawsze Sahaydaczny hetman ich, z urzędnikami i pułkownikami co przednieyszymi w tajemniejszych konsultacyach bywali. Dla tego, i w te czasy, uczyniłem dostateczną w kole ich poselstwa wszystkiego i dokończenia traktatu relacyą. Zaraz dokładałem się ich, imieniem królewicza Jmci i pana hetmana, coby ich też za rozumienie było około ruszenia się woyska pod Kamieniec? Kontentowali się kondycyami pokoju: trzymać, co im należało, w powinnym Rzeczypospolitey posłuszeństwie obiecali. Strony iścia nazad woyska, że już noc nadchodziła, bo iutrzeyszego dnia zdania swe przez posły powiedzieć królewiczowi Jmci mieli, w podeyrzeniu im to było, że cesarz na tamtymże miejscu przez poniedziałek stał. Wywodziło się im to, iż jeszcze w obozie Tureckim tośmy wiedzieli; że miał nie ruszać się z miejsca do Konstantynopola i do inszych państw swoich. Od hospodara posłowie przyiachali, żądając, abyśmy pakta nasze, podpisane rękami, i zapieczętowane pieczęciami naszymi posłali wezyrowi. Co acz nad zwyczaj inszych posłów było; nam się to iednak było zdało i uczciwicy, i dla samey pewności bezpieczeney. Prziachał też był pan Kaliski, który odebrawszy Chocim, podał go iednemu Perkapalowi boiarzynowi Wołoskiemu, i tam go zaraz na nim zostawił. To też nam imieniem wezyra powiedział, abyśmy most od nich, dla przeprawy naszej snadnieyszej, odebrali, którego kazał ianczarom strzedz. Posłał do niego pan hetman Bobowskiego piechotę.

Dnia

Dnia 12. Października.

Cesarz z tamtego miejsca ruszył się pod Prut sam. Naszych się siła przez most Turecki przeprawowało z kolasami i wozami swemi. Gromili ich też ukradkiem Tatarowie na gościńcach do Kamieńca i opryszkowie. Swieże ieszcze, gdyśmy do Kamieńca szli, leżały trupy. Tegoż dnia ogłoszono i otrąbiono nazajutrz ruszanie się woyska: dane i pułkownikom rejestra, iako który pułk z wozami swemi, a potym z chorągwiami miał iść.

Dnia 13. Października.

Zaraz się rano ieszcze dla nieposłuszeństwa konfuzya zaczęła. Wymykali się w przod nad zakaz; i tak prawie w gębę Tatarom, co się ich watahy dla kradzieży włoczyli, wpadli nasi. Sami mianowicie Zaporozcy na tamtej stronie rozbili wozy nasze. U mostu Tureckiego wielki wozów naszych był nacisk, w huku i konfuzyey; zaczym nie przeprawiło się i połowica: woysko też samo ruszyło się. Skorośmy w pole wysli, dopierośmy poznali słabość naszych: aż i wstyd wspomnieć, iako kuse chorągwie były, które przedtym i okryte i okazałe widzieliśmy. Szło iakoby odarte i zmęczone woysko: obleżenie i po koniach i po ludziach i rynsztunkach znać było. Wieziono moc chorych, w rydwanach i kolasach: drugich na wozach wieziono. Niemcy kiedy śli, wiatr ich prawie powiewał. Królewicz Jmość, dla niesposobnego zdrowia, w pośród woyska w karecie iachał. Most Turecki barzo

II.

nam był dogodny, i foremnie zbudowany. Uczyniono nakształt iazow, co owo na Wiśle nałoso- sie bywaia, iakoby hamulec iaki na zastawienie wody. Most sam był na kołach gestych, niższy niż nasz, dobrze zbudowany, drzewem obłym, krotkim, miasto dylów, położony, ziemią zaś i darniem zasypany. Były i poręcze z obu stron, i wrota dwoie. Kiedy wojsko most przechodziło, Tatarowie z daleka wieszali się po górach: na straży byli Lissowczykowie. Kazał pan hetman zo stać piechocie Lermanta, i Almadego przy tych wozach, co nocować nad brzegiem mieli. Już się były Litewskie pułki przeprawiły; aliści Tatarowie, z tamtej strony Kamieńca zasadzki poczyniwszy, harcować poczeli, i zabiegać ku chorągwiom naszym. Powstał okrzyk wielki i trwoga: poskoczyła dworna chorągiew z kilkunastą koni tylko. Ja inżem był na tamtej stronie: czeladzi, co mnie pilnowała, poskoczyciem ku Tatarom kazał: obskoczyli ich, i wzięli między się dobrze. Dostał był pan Gdeszyński rannego iednego żywcem, którego oddał panu hetmanowi. Piechota we dwa szeregi szła ławą, także chorągwie usarskie i raytarskie, a królewicz Jmość iachał między niemi. Kozacy Zaporozcy nas nie czeka- iąc, przeprawili się nad postanowienie z nami, i obozem leżeli pod Brahą. Wypuścili ręczną strzel- bę, kiedy królewicz mimo ich iachał, która i gesta była, i dość długo trwała prawie godzin ze dwie w noc. Weszło wojsko do obozu pod Zwa- niec. Przez wszystek czas wieszali się Tatarowie nad wozami naszymi: iak który woz nasz pozo- stał, wnet go rozszarpali: naścinali tak chorych, iako i tych co nadrogach pozostawiali, siła.

Dnia 14. Października.

Oczekiwał przez ten dzień pan hetman, ażby się wszystkie wozy przeprawiły. Tatarowie prze- cie i opryszkowie rzemiosła swego kraść nie przestawali. Powstała była o południu iakaś trwoga; ale się oni zwyczajem swoim i iako wiatr po lasach rozpierzchneli.

Dnia 15. Października.

Ruszyło się wojsko pod Kamieniec: rozpi- sano było na pułki, iako wojsko iść miało; ale że nigdzie nie było co gwałtownego obawiać się, w kilka rzędy potym szły wozy za niemi; szło kon- ne wojsko, w pośrodku którego królewicz Je- gomość iachał. Szły i przednie, obocz, i zadnie straży. Opryszkowie iednak i pozostałe wozy, i lożney siła czeladzi na zadzie urywali. U Ka- mieńca dopiero panowie kommissarze na kom- putach wojskowej donatywy zasiedli: zasiadł i pan hetman z swemi na sądach wojskowych, i rotom uniwersały na stanowiska rozdał.

Byłeś kiedyś nazwany, panie nasz, Bogiem Jzraelskim: my cię z uniżonym pokłonem nazy- wamy być Bogiem Polskim i oyczyzny naszey, Bogiem woysk i zastępów; którego chwala i moc na wieki, a miłosierdzie nad insze wszystkie dzieła wywyższone będzie. *Fecisti magna, qui potens es*: sameś, o panie, mieszał rady nieprzy- iacielskie: mgłęś właśnie puszczał w oczy ich: sameś nam serca dodawał; krzepileś słabość na- szę; zakrywałeś przed niemi niedostatki nasze,

i nie dałeś w pośmiech kościoła twoiego, ani w igrzysko młodego tyrana oyczyznę naszą. Uтарыś rogów bucie i pysze przekłety: desperacyą wszystkiego chrześcijaństwa, a braciey naszej pozostały z boiaźnią iakowas pomieszany smutek obrociłeś w wielką pociechę, i nieśmiertelną sławę tey korony. Nie po ieden raz zeznawamy być się niegodnymi tak cudowney łaski twej. Ale co że cię inszego do tego przywiódło? iedno to samo, *quia nomen tibi dominus. Non nobis domine, non nobis, sed nomini tuo dedisti gloriam.* Wy zaś, Bogu poświęcone cne rycerstwa dusze, wy bracia nasi, którzyście albo od rąk pogańskich na tym placu podczciwości, iako na łożu najmiejszym polegli; albo też ciężkimi z głodu, z pracy i niewczasów chorobami prawie zmęczeni, z oyczynaście się swoją na tey expedycji pożegnali; odpoczywajcie w tey, do którejście się dostali, chwały wieczney. Wasze imiona staną się pamiętne ozdoby tey korony, wasze mogiły będą wyniosłe *trophaea* nieśmiertelney chwały, i wystawione ołtarze krwawey za oyczyznę ofiary.

I ty pozostałe z tak wielkich razów rycerstwo, za twe trudy, prace, odwagi, kiedyż tedyż przystoyną odniesiesz wdzięczność. Nie zamilczą potomne wieki dzieł twoich: *suum cuique decus posteritas rependet.* Postronne narody napelnia się sławą czynów twoich. Przydą te dni, kiedy chrześcijaństwo was wszystkich, *devota pro patria capita*, iako *victimam sacrosanctam* święcić, i pod niebiosą wynosić będzie. Jeśli terazniejszy zawistny czas nieco nachyli, i sławy waszey uymie; drugi to zaś czas prędko

naprawi. Ustaniesz niezbędna zazdrości! o ty niewierny i uszczypliwy ięzyku. Sama się od iadu swego rozpuknie złość przewrotnych animuszów. Imiona wasze w wdzięczney pamięci u swoich ludzi, a nawet w cudzoziemskich pisarzów dzieiach wskrzeszone będą: terazniejszą posługę waszą wiek wiekowi, iako z rąk do rąk podawać nie przestanie.



N O T Y

DO KSIĘGI PIERWSZEY.

1. Kraiewski na karcie 34.
2. Maszkiewicz na karcie 56.
3. Kraiewski na karcie 34. wylicza całe to woysko Smoleńskie. Pułtorasta usarzów Koniecpolskiego pod poruczeństwem Zbigniewa Silnickiego, 100. koni usarza Tarnowskiego pod poruczeństwem Prokopa Strzyżewskiego, 200. koni usarza Stanisława Lubomirskiego starosty Sądeckiego, 50. koni xięcia Koreckiego pod poruczeństwem Jana Pokrzywnickiego, 50. koni Romana Hoyskiego pod poruczeństwem Korewy, 100. koni Snopkowskiego pod poruczeństwem Gałęzowskiego, 100. koni Tęczyńskiego : porucznik Grodecki, 100. koni Szczyta, porucznik Kiniewicz, 100. koni raytarów Rozena, porucznik Gadon. 150. koni Dorohostayskiego marszałka Litewskiego, porucznik Olędzki. Rota raytarów Seya.

4. Szyszowie toż samo co awanturnicy woyskowi.
5. Widekindi na karcie 324, 325.
6. Chodkievicio fatalis æmulus Jacobus Potoccius palatinus Braclaviensis, qui summum armorum regimen ei invidebat, gloriam eripuit. Widekindi 324. Kobierzycki na karcie 438. Potoccius fatali malo æmuli non patiens etc. Piasecki na karcie 326.
7. Legiones insolentiæ suæ consciæ, regidum disciplinæ militaris exactorem metuebant. Kobierzycki na karcie 438.
8. Maszkiewicz na karcie 59.
9. Maszkiewicz. Nie chcieli siedzieć na stolicy iak tylko do 4. Kwietnia 1611. lecz dali się pieniędzmi i obietnicami przebłagać. Kobierzycki na karcie 385.
10. Maszkiewicz na karcie 56. 57.
11. Łubieński destatu rerum Polonicarum ac militari confæderatione R. 1621. na kar. 190.
12. Obacz wyżej w T. I.
13. Susceperunt manipulares duo tranferre imperium populi Romani et transtulerunt.
14. Maszkiewicz 57.
15. 15. Augusti 1611.
16. Plus quam in unius anni stipendium rite expenso calculo, iis legionibus suffecisset. Kobierzycki na karcie 440.
17. Kraiewski na karcie 38.
18. Kraiewski na kar. 40.
19. Kobierzycki na karcie 439. 440.

20. Maszkiewicz na karcie 57.
21. Kraiewski na karcie 40.
22. Piasecki na kar: 327. Maszkiewicz na kar: 58.
23. Roku 1611.
24. Kraiewski na karcie 44. 49.
25. Kraiewski na karcie 41.
26. Maszkiewicz na karcie 59.
27. Inny to Ciekliński od owego Jozefa, przywódcy konfederacji żołnierskiej. Był on rotmistrzem, któremu za wielkie zasługi wojskowe konstytucja roku 1609. cztery tysiące ze skarbu wyliczyć kazała. obacz Vol. Leg. II. na karcie 692.
28. Kraiewski na karcie 46.
29. Kraiewski na karcie 47.
30. Akt tej konfederacji z napisem: *In nomine Domini amen. My rycerstwo pułków JP. Zborowskiego, JP. Strusia, starosty Chmielnickiego, JP. hetmana koronnego, JP. Weyhera, JP. Kazanowskiego, JP. Gosiewskiego starosty Wieliskiego etc.* znajduje się w MS. bibl. Zał. Nro. 411. na kar. 1. datowany ten akt 27. Stycznia R. 1612. z podpisami. *Jozef Ciekliński, Krzysztof Jaykowski, Stanisław Szabiszewski, Piotr Tizylatkowski.* Znajduje się w tymże MS. *Porządek i artykuły do konfederacji należące, których jest w liczbie 12, oraz Summaryusz żołdu wojska stołecznego Moskiewskiego po rugu pośledniejszym w obozie pod Grodkiem uczynionym.*

31. Kredens posłów podpisany od marszałka, dany ze stolicy Moskiewskiej 1612. dnia 28. Stycznia. Instrukcja znajduje się w tymże MS. Nro. 411. na karcie 5.
32. Roku 1612.
33. Maszkiewicz na karcie 61.
34. Maszkiewicz na karcie 61. Kraiewski na karcie 47.
35. Maszkiewicz na karcie 61.
36. List Chodkiewicza pisany do konfederatów z Fedorowska w bibl. Zał. w MS. Nro. 411. na kar. 7.
37. List królewski do konfederatów datowany z 7. Stycznia roku 1612. także list Koniecpolskiego imieniem Smoleńszczan datowany z Fedorowska 1612. 7. Marca znajduje się w MS. bibl. Zał. Nro. 411. na karcie 8. 9.
38. Maszkiewicz na karcie 62.
39. Ten to sam Maszkiewicz, który dyaryusz, będąc przytomny wszystkiemu, pisał. List konfederatów do Chodkiewicza znajduje się w MS. bibl. Zał. 411.
40. List ten datowany z granic Moskiewskich dnia 18. Maja roku 1612: znajduje się w MS. bibl. Zał. Nro. 411. na karcie 11. O liście od tychże konfederatów do Chodkiewicza pisany namienia tenże manuskrypt przydając: *Kopia tego listu zginęła.*
41. Zaczęta w miesiącu Kwietniu roku 1612. zakończona traktatem podpisanym w Krened. 28. Sty-

cznia 1613. Histoire de Gustave Adolphe T. I. na karcie 93.

42. Te pakta zawarte roku 1611. 11. Lipca między Pontusem de la Gardie a Iwanem Oduiewem, tudzież innemi boiarami i duchowieństwem znayduie się w Widekinki 252.

43. Regem Poloniae, masculos ejus hæredes omnesque Polonos ac Litvanos destituere, ac velut hostes omni modo arcere. Nos quoque Novogrodenses alterutrum ex potentissimi regis filiis, et seremissimis principibus, vel principem Gustavum Adolphum, vel principem Carolum Philippum ejusdemque hæredes masculos in Zaros et Magnos duces petimus, eligimusque. Widekindi na karcie 254. 255.

44. Jussit Lissovium late per Novogrodensem et Starorusensem tractum Svecis terrorem et arma circum ferre. Widekindi na karcie 326.

45. Starowolski *in bel Sarm. Cap. CXXIII.* pod tytułem *Alexander Lissovius.*

46. Widekindi na karcie 377.

47. *Callidus.* Widenkidi tamże.

48. Ten list znayduie się w Widekindi na karcie 532. Joannes Carolus Chodkiewicz comes etc. copiarum Litvaniae supremus dux, provinciae Livoniae gubernator, generoso Pontio copiarum duci. Non dubitamus, quin cognitam eo loco mortem Caroli, Sudermaniae ducis, tui pro tempore principis, cujus stipendia merebare, habeas. Noveris quoque, ad quas sceptr

Svetica manus de voluta sint, cujus denique ipse imperii civis voceris. Si hæc post excessum Caroli consideraveris, non est dubium quin tibi vicissitudo rerum ac successus bellici conatus, quomodo sine viribus deficiat, in mentem veniet. Tu quam virtute nactus es, fortunam tenes, sed quam diu eandem privatis viribus retinere posses, nescimus an tibi in animo sit. Habes igitur, quam diu spiritum bellicæ virtutis tenes, augendi tempus famam nominis tui, cumulandi familiam tuam honoribus, nanciscendi demum principis tui gratiam, cujus hæreditarius subditus, genio esse probaris. Invitamus itaque te ad stipendia serenissimi principis nostri Sigismundi III, et hortamur ne didigneris et animum nobili viro dignum et fortunam sub auspicio tanti regi deferre. Cæterum quomodo oblatam per nos gratiam principis probaveris, postulamus. Datum ex castris ad Volokum Martii 24. anno 1612.

49. O tym liście Pontusa do Gustawa datowanym z Nowogrodu wielkiego 22. Kwietnia 1612. wspomina Widekindi 334.

50. Judiciis denuo in 10. menses ab Aprili 1612. inter præfectum Reveliensem et Chodkievicium prorogatis. Widekindi na karcie 368. Zawieszenie broni dziesięciomiesięczne trwać miało do 1 Lutego 1613.

51. Maszkiewicz na karcie 63.

52. Maszkiewicz na karcie 63. te są jego słowa.

53. Maszkiewicz na karcie 63. Tenże przydaie: o assekuracyi Chodkiewicza, która iest u mnie.

54. Maszkiewicz na karcie 64. Kobierzycki na karcie 441. Venerat quoque in subsidium Nicolaus Strussus adductis in subsidium equitum peditumque numerosioribus turmis.

55. Obacz wyżey.

56. W całym tym woysku pozostałym na stolicy była wszelka gotowość do buntu i wyścia, iako się pokazuje z listów i instrykcyi do króla posyłanych. Te pisma znajduią się w MS. bibl. Zał. Nro. 408. Wspomina o tym i Kraiewski na różnych mieyscach.

57. Kobierzycki na karcie 441. Maszkiewicz na karcie 64. Piasecki na karcie 332. Widekindi na karcie 361.

58. Maszkiewicz na karcie 63.

59. Kobierzycki na karcie 441.

60. Maszkiewicz na karcie 64.

61. Kobierzycki na karcie 442.

62. Kobierzycki.

63. Kraiewski na karcie 51.

64. Mówiłem wyżey, że konfederaci pozostali w Moskwie za służbę murową, prócz żołdu zwyczajnego, nałożyli na boiarów osobną sumę, i w zastaw kleynoty pobrali. Maszkiewicz na karcie 64. mowi że im należało 18000. złotych polskich, co im boiarowie wypłacić obiecali na granicy.

65. Maszkiewicz na karcie 64.

66. Kobierzycki na karcie 443. Distinuitque integra æstate hostem, perque medias acies intrepidus sepius alimenta commeatumque obsessis invehabat.

67. Do roku 1612. 21. Września.

68. *Augustus Thuanus T. IV.* na karcie 325. Znajduie się toż samo w Instrukcyi pułków Sapieżyńskich, daney do króla Adamowi Kietlińskiemu 27. Czerwca 1612. a od Chodkiewicza podpisaney. Ta Instrukcyja iest w MS. bibl. Zał. Nro. 408. na karcie 67.

69. Piasecki na karcie 332.

70. Oba te uniwersały znajduią się w MS. bibl. Zał. Nro. 411. pierwszy datowany w Warszawie 1. Kwietnia roku 1612. na karcie 12. drugi datowany z tegoż miasta 26. Kwietnia 1612. na karcie 11.

71. Widekindi na karcie 362.

72. Kraiewski na karcie 52.

73. Kraiewski na karcie 52.

74. Piasecki na karcie 332. Kobierzycki na karcie 443.

75. Strusso præfecto præsidii frustra inspectante, nec suis cum turmis peditatuque consurgente, ne partem victoriae cum Chodkiewiczio communicatam haberet. Kobierzycki na karcie 443. Strussus incusabatur, quod tunc forte invidia gloria Chodkiewiczii excursionem non fecerit, cum valuerit peditatu. Piasecki na karcie 353. Strusso hoc inspectante nec ex emulatione ferente opem. Widekindi 361.

76. Kobierzycki na karcie 444. Tantum audendi occasionem præbuit mors Joannis Sapieha.

77. Quatuor millibus equitum constabat. Piasecki na karcie 332.

78. Jan Sapieha umarł w stolicy 8. Czerwca 1611. mało co chorowawszy. Woysko to które pod sprawą jego było odeszło na wioski dnia 18. Czerwca w pułtory niedzieli po śmierci jego od stolicy. Niechcieli naszemu regimentarzowi byź posłuszni, ba i nikomu: na się robili: czatami się bawili, dupy Moskiewskie przypiekali i mieli się ztąd dobrze: królowi nie służyli, ieno tak wiele, iak pod stolicą byli niedziel kilka iakoś, a wždy za 10. ćwierci wzięli zapłatę. Ciało pana Sapiehy oni zsobą wzięwszy do Litwy potym odesłali. Słowa są Maszkiewicza na karcie 53.

79. Pismo pod tytułem Respons panów posłów od rycerstwa pułku nieboszczyka pana starosty Uświackiego, dany w Warszawie imieniem króla Jmci 15. Listopada 1611. znayduie się w bibliotece Jego Królewskiej Mości na karcie 386.

80. List od Sapieżyńców pisany do króla, cytowany wyżej.

81. Znayduie się w MS. bibl. Zał. Nro. 411. na kar. 52. Instrukcyja posłom do woyska stołecznego dana w Brześciu 1. Września 1615. z napisem: *Wacław Pobidziński marszałek, imieniem woyska konfederacyi Brzaskiej.*

82. Loco moveri noluerunt. Piasecki na karcie 332. Obsequium exuerant ac in stationibus degentes degustata dulcedine damnabant. Kobierzycki.

83. Kobierzycki na kar: 452. Piasecki na kar: 332.

84. Strussus Chodkievicio discors bonum publicum privatis simintatibus impediabat. Kobierzycki na karcie 447.

85. Constatque ultra centum millia armatorum ob-sidentium metropolim comparuisse. Kobierzycki na karcie 448.

86. Piasecki na karcie 333. Kobierzycki na karcie 449.

87. Jac. Aug. Thuan Tom. IV. na kar. 326.

88. Kobierzycki na karcie 430.

89. Kobierzycki na karcie 455. Piasecki na karcie 334.

90. Obacz list Tarnowskiego w MS. bibl. Załuskich Nro. 411.

91. Znayduie się ten list w Widekindi na kar. 365.

92. Magni ducis jussu Marinæ fauces elisæ fractæ-que: filius suspendio necatus. Kobierzycki na karcie 471. Maryna Mniszchowna cum filio suo ex Demetrio suscepto aquis subter glaciem immersa. Zaruski palo infixus. Piasecki na karcie 334.

N O T Y

DO KSIĘGI DRUGIEY.

1. Piasecki na karcie 335. 336.

2. Konfederaci stołecznego miasta często się z tym dawali słyszeć w mowach swoich i poselstwach: *konfederacya ten urodził, kto królewicza Moskwie dać nie radził.* Obacz instrukcyą tych konfederatów daną ze Lwowa 1613. 25. Listopada posłom do króla Wiktorynowi Sciborowi, Samuelowi Maszkiewiczowi, Piotrowi Białaczewskiemu, Wawrzyńcowi Paryszewskiemu. Ta instrukcyja znajduje się w MS. biblioteki królewskiej na karcie 124. Akta zaś tej konfederacyi, to iest iey listy, instrukcyje, poselstwa etc. znajduje się w MS. bibl. Zał. Nro. 411.

3. Kobierzycki na karcie 461.

4. Obacz Kobierzyckiego na kar. 462.

5. Spe prædæ inescati, plurimi ingenio turbidi, quique aut patria bona laceraverant, aut convicti iudiciis, aut pro factis iudicium timentes, rapinis lascivæ assveti versabantur. Kobierzycki na kar. 457.

6. Zali się na to w mowie swojej podczas seymu Marcin Szyszkowski biskup na ów czas Płocki, potym Krakowski. Za nastąpieniem za się niesforności, z nierządu nam zwykłego płynącej, nie tylko osłabienie, ale i wszystko złe dla Rzeczypospolitey nastąpiło. Tać nas i teraz konfederacyi nabawiła, bobyśmy się byli zgodzili w on seym, po którym J. K. Mć wtorą do Moskwy expedycją czynił, ze trzy pobory dać, i stołeczny żołnierz dotrzymałby szturm, i Smoleński na mieyscu byłby został, i pułki panna Sapiehy z Moskwy by się były nie poruszyły, i Moskwa by teraz była nasza. Ale iedni chcieli dać tyle poborów, ile ich trzeba, drudzy kontradykcyą narabiając, a szkodliwą się zatrudniając wolnością, w niewolę samych siebie i nas wciągneli, a co mogli rękawem zaprawić, teraz i suknią nie wystarczają. I nikt inszy Rzeczypospolitey niepraw zostaje, iedno ci, którzy widząc szczęśliwe powodzenie woyny, do niej się przyłożyć nie chcieli, zkąd konfederacye urosły. Ta mowa znajduje się w MS. królewskim na karcie 110.

7. Znajduje się ta mowa w MS. bibl. królewskiej 730. pod tytułem: Mowa JP. Jana Ostroroga woie-

wody Poznańskiego ex tempore przed samą konkluzją seymową uczyniona, kiedy pod konfederacją żołnierską krotki seym roku 1613. złożony zawiązał się był na rozerwanie, a za tą mową zgoda stanęła. O bliskości do rozerwania tego seymu piszą Kobierzycki 463. Piasecki 339.

8. Zali się na to Chodkiewicz w liście swoim niżej położonym mówiąc: „a co z teyże gwałtowney wyszło potrzeby, w wątpliwość, a ledwo mi nie w występpek obrocono.“

9. Tarnowski w liście do Oleśnickiego wyżej często cytowanym.

10. Obacz Vol. Leg. III. na kar. 205. 206. 234. pod rokiem 1613.

11. Vol. Leg. III. na karcie 163.

12. Daie się to widzieć w liście Chodkiewicza niżej cytowanym.

13. List ten Chodkiewicza datowany 1613. roku. 22 Maia z Cimkowicz znajduie się w MS. bibl. Zał. w Tomie na którym liczba odarta.

14. O trzy mile od Nieświeża.

15. Poselstwo z instrukcyami danemi od woyska Smoleńskiego znajduią się w MS. Zał. Nro. 408. 411.

16. W MS. króla iegomości na różnych mieyscach.

17. Konstytucya seymu 1613. pod tytułem: naznaczenie zapłaty żołnierów Vol. Leg. III. na kar. 241.

18. Wspomina o tym z pochwałą xięstwa Litewskiego propozycya królewska na seym 1616. 26. Kwietnia

zaczęty, podana od Felixa Kryskiego podkanclerzego koronnego, która się znajduie w MS. bibl. królewskiej 155. Obacz także w tymże MS. instrukcyą królewską na seymiki powiatowe przed seymem R. 1615. 12. Lutego złożonym.

19. Obacz Vol. Leg. III. konstytucye Litewskie seymu 1613. pod tytułem: *Ordynacya wojewodztwa Smoleńskiego* 195.

20. Mowa Marcina Szyszkowskiego biskupa Płockiego na propozycyą podaną od tronu na seym roku 1613. 5. Grudnia w MS. bibl. królewskiej.

21. Odprawił się ten seym w Grudniu roku 1613.

22. Vol. Leg. II. na karcie 25:

23. Położyć tu można słowa dyaryuszu Maszkiewicza. „Towarzystwa naszego było nie mało, co po swych potrzebach na seym przyiechali. Mieliśmy wielką wolność na tym seymie: w nocy, o północy zbroić co, posiec, zabić, wolno, żaden nie śmiał rzec słowa. Warty pomimo idą, a naszym nic nie rzekną, iakby nie widzieli. I iuż na ten czas w przysłowie było weszło, gdzie którego obaczono z naszych idąc albo broiąc siedm tysięcy za nim chodzi, dać mu pokóy. Bo naszego woyska tak wiele było. Zabili nasi drabanta królewskiego: nie wykonywali exekucyi choć pod seymem i pod bokiem królewskim, ale sami z ugodą naszych szukali, aby się cokolwiek dało względem Boga: dano złotych 80. Maszkiewicz na karcie 76. który sam był na ów czas posłem konfederackim.

24. Maszkiewicz na karcie 77. Akta konfederacyi żołnierskiej w MS. bibl. Zał. Nro. 411. na karcie 65. Respons, który król dał Silnickiemu, dziękującemu od konfederatów Smoleńskich za odebraną zapłatę, znajduje się w MS. bibl. królewskiej na kar. 623.

25. Kobierzycki na kar. 467. Infamia podniesiona ze Stawskiego na seymie 1616.

26. Kazanie na exekwiach Zofii Chodkiewiczowej, miane w Wilnie w kościele świętej Katarzyny 22. Maja 1619. przez xiędza Stanisława Rochowicza. Kazanie Andrzeja Grądzkiego bernardyna miane w Kretyndzie na pogrzebie Zofii z Mielca Chodkiewiczowej 4. Lipca 1619. drukowane w Wilnie u jezuitów. Tenże Grądzki miał kazanie na pogrzebie tego panięcia w Kretyndzie 18. Marca 1614. lecz w nim całym nie masz zgoła, prócz tego, iż młodzieniec w habicie mniszyn pochowany.

27. Histoire de Gustave Adolphe à Amsterdam Tom I.

28. Tamże na karcie 131.

29. List Chodkiewicza niżej cytowany.

30. Histoire de Gustave Adolphe Tom. I. na karcie 131.

31. Dokończenie Bielskiego na karcie 775. w zbiorze historyków Polskich przez xiędza Bohomolca.

32. Plenipotencya dana kommissarzom w rękopiśmie bibl. Zał. Nro. 419.

33. In ipsa pacis tractatione arma a Svecis parata,

et stantibus sic in duciis bellum Livoniæ illatum. Rigense propugnaculum, Salis et Parnaviæ captum. In Curlandiam militem introductum. Obacz instrukcyą daną kommissarzom do traktowania ze Szwedami w MS. bibl. Zał. Nro. 419.

34. Henryk Firley biskup Płocki i podkanclerzy koronny w propozycyi przed seymem roku 1614. 13. Lutego w MS. królewskim na kar. 359.

35. Ten list datowany z Lachowicz roku 1614. 23. Października znajduje się w MS. bibl. Zał. Nro. 321. 309.

36. Zjazd w Wilnie.

37. Smoleńska.

38. Był to Jan Argentus włoski jezuita który pisał Apologią za jezuitami, i onę Zygmuntowi III. dedykował.

39. Ten odpis królewski datowany z Warszawy R. 1614. 28. Listopada znajduje się w wyżej cytowanych rękopismach.

40. Alexander Gosiewski starosta Wielizki.

41. W Wilnie.

42. Jan Argentus wisiator jezuicki w Polsce w xiędze pod tytułem: De statu societatis in regno Poloniae ad Sigismundum III. regem Poloniae na kar. 29. Nulla alia ratio melior apparuit, quam quæ hodie a christianis principibus et regibus, aliisque illustrissimis viris, tam ecclesiasticis quam secularibus usurpatur, nimirum per venerabiles patres societatis Jesu et

collegia, qui his nostris temporibus ubique terrarum tum in juventute bonis literis imbuenda, tum in hæresibus extirpandis, tum in depravatis moribus corrigendis fructuose desudant: quod nos ipsi et in hoc regno et in aliis externis nationibus nostra cum consolatione vidimus, manibusque prope modum palpavimus. Certo itaque persvasum habentes, rem hanc, et Dei ac domini nostri gloriam plurimum promoturam, et reipublicæ longe utilissimam futuram et equestri ordini, qui semper et nos, et majores nostros magno amore et benevolentia complexus est, placituram, constituimus invocato divino auxillio e bonis nostris hæreditariis, in Samogitia constitutis prædictæ societati Jesu collegium in eodem ducatu fundare, erigere, et dotare: prout præsentibus literis nostris fundamus, erigimus, dotamus in civitate illustrissimi domini Nicolai Christophori Radivillii ducis in Nesvisz et Ołyka, palatini Vilmensis etc. Kroze dicta, quam tanquam in meditullio constitutam, salubrem et magis pro studiis, nobiliumquæ adolescentum educatione commodam eligimus.

43. Obacz różne rymy Sarbiewskiego, pisane do Chodkiewicza, mianowicie w edycyi dzieł jego, wydanych odemnie w Wilnie roku 1756, a przypisanych JW. Janowi Mikołajowi Chodkiewiczowi staroście Zmudzkiemu, kiedym w tej Akademii uczył poetyki.

44. Literæ annuæ societatis Jesu.

45. Religio catholica tota tunc in Livonia exulabat, ut ne quidem vestigia illius ibi apparerent, præter basilicas sacras et ædes religiosorum, quorum opulentos fundos et possessiones partim Rigenses, partim nobiliores occuperunt. Piasecki na kar. 60.

46. Sulikowski in commentario rer. Pol. na kar. 144.

47. Sulikowski na kar. 140.

48. Sulikowski na karcie 144.

49. Piasecki na karcie 61.

50. Piasecki 414. Prope ducentas tunc habebant etc.

51. Joannes Argentu in epistola ad Sigismundum III. na karcie 73. 74.

52. Argentus in epist. ad Sigismund: III. na karcie 73. 74.

53. Piasecki na karcie 413. Nec deerant, qui occulte favebant Sveco, et operam ipsi suam ad tradendam civitatem promiserant exacerbati molestiis perpressis injuriis, et controversiis forensibus, continuo ab regium judicium cum religiosis societatis Jesu collegii Rigensis agitandis.

54. Obacz wyżey.

55. Obacz ten traktat w księdze pod tytułem: *Corps diplomatique* przez Dumonta T. V. część II. na karcie 308. Także historiją Gustawa Adolfa Tom. I. na karcie 172.

56. Pertesos belli ordines invenit. Kobierzycki 476. omnium studia a bello deferbuerant Piasecki na karcie 350.

57. Roku 1615. w Październiku.

58. Reposcere legati circumvallatum obsidione Smolenscium. Kobierzyci.

59. Propozycya na seym 1616. podana od tronu przez Szczęsnego Kryskiego kanclerza wielkiego koronnego, w MS. bibl. królewskiej.

60. Kobierzyci na karcie 477.

61. Kobierzyci na kar. 478. undecies centena milia pro expilato aerario.

62. List Chodkiewicza i kommissarzów pisany do króla ze Smoleńska 13. Lutego 1616, gdy się już umowy zerwały, znayduie się w MS. bibl. królewskiej na karcie 146. Znaydziesz go niżej pod notą 69.

63. Swiadczy to propozycya od tronu na seym 1616. 26. Kwietnia podana przez Szczęsnego Kryskiego kanclerza koronnego, która się znayduie w MS. bibl. królewskiej na kar. 148.

64. Widzieć to z listu królewskiego do Chodkiewicza który się znayduie w bibl. Zał. Nro. 371. 399. „Baczemy to sami, że nie z taką, iakiey potrzeba „potęgą, poszedł referendarz wielkiego xięstwa Litewskiego pod nieprzyjaciela: ale i to widzimy, że „siła na tych zchodzi, którzy z nim mieli się wyprawić, wzięwszy na służbę pieniądze. Mamy wiadomość „że Kreyca około Podlasia się bawi, więc i Sienkiewicz po Litwie ludzi drażni z uciskiem wielu, „i tam kędy potrzeba na czas nie stawia się. Upomni ich Uprzeźmość Wasza i według trybu żołnierskie-

„go zgań im to, aby wzdzy pomnieli kiedy na „winność swą. Strony dalszych posiłków, nie „daliśmy do Uprzeźmości Waszey, że to „możemy czyniemy, i czynić chcemy. Prowadzenia „żywności na Smoleńsk sposob iaki będzie „najbezpieczniejszy i snadniejszy, obmyśli Uprzeźmość „Wasza, gdyż na tym siła nam i Rzeczpospolitey „należy. Dońcy którzy u nas byli odiadają „z tąd kontenci, by tylko wiary chcieli dotrzymać.“ Zyczymy zatem Uprzeźmości Waszey dobrego zdrowia od pana Boga.

65. Propozycya wyżey cytowana.

66. Andrzej Fredro wojewoda Podolski *in Militaribus* na karcie 29. Kobierzyci na karcie 479. Konstytucye seymu 1616. Vol. 3.

67. Henryk Firley w propozycji seymu roku 1618. 13. Lutego z MS. królewskiego na karcie 480.

68. Kobierzyci na karcie 480.

69. „List kommissarzów królewskich. Wypisaliśmy „W. K. Mci, iż za pilnym i usilnym, tak naszym „iako i pana posła cesarza ięgości staraniem, nie „mogliśmy nic u tego upornego narodu, w tej sprawie „przedsięwziętego pokoiu sprawić. Ziezdzał się „i potym pan poseł z niemi, z takim iako i pierwey „affektem. Naostatek i my sami się już z niemi w „tak ostre i grubiańskie mowy, iakich oni zażywać „zwykli, nie wdając, przez panów kolegów naszych „na to deputowanych Trockiego i Kiiowskiego pod-

„ komorzych, wszystkie ich zwłoki i nie szczere z
 „ nami obeyścia, wyliczywszy, upominaliśmy, aby
 „ iuż nam *directam resolutionem* uczynili, i ieżeli z na-
 „ mi inducye zawierać chcą, żeby ostrożki swoje znie-
 „ śli, włości Smoleńskich do zamku należących usta-
 „ pili, także i Czernikowa, Horodyszczu niegdy od nich
 „ na gruncie biskupstwa Kiiowskiego zabudowanego,
 „ a potym w te terażnieysze wojny przez naszych
 „ zburzonego, które dotąd w possessyi naszej są tak-
 „ że, i włości do nich należące, zwłaszcza Smo-
 „ leńskie, które oni dotąd trzymają, postąpili, i
 „ więźniami się rozmienili. Niceśmy od nich wię-
 „ cey nadto, co pierwey powiedzieli, nie odnieśli:
 „ Ostrożki, powiedzieli, że ich znosić nie będą, gdyż
 „ temi domami, które w ostrożkach są, w zamku się
 „ Smoleńskim budować mają wolą. *In summa* aby
 „ im Smoleńska i wszystkiego co w possessyi swey
 „ mamy, *ex nunc* ustąpić. Philoreta i Galliczyna,
 „ *ante omnia*, iako posłów wypuścić, zatym pokóy
 „ doczesny stanowić i więźniami się na obie stronie
 „ rozmienić obiecywali. Takiego ich uporu z nie-
 „ słusznosciami znieść nie mogąc, a czasu daley wlec
 „ niechcąc, *solennem protestationem* przed panem
 „ posłem cesarza Jmci przy bytności tychże samych
 „ posłów Moskiewskich uczyniliśmy, czego *autenti-*
 „ *cum testimonium* od niego wzięwszy, kopią W. K.
 „ Mci Panu naszemu miłościwemu posyłamy. To też
 „ do W. K. Mci odnosiemy, że z ichże gromady

„ dworzanie różnemi czasy *privatim* nas przestrzega-
 „ li, że byle Philoreta wyswobodzili, tedy nie tego
 „ co obiecują nie życzą, granice swemi inkursyami
 „ infestować będą. A boiarowie prawi, i przedniey-
 „ si ludzie pragną, i subtelnościami swemi w to po-
 „ gadzają, żeby nic z tych traktatów nie było, a żeby
 „ iako nayprędzey królewicz Jegomość Władysław
 „ nastąpił, i koniec tey tak długiey wojnie, z uspokoi-
 „ eniem narodu ich i naszego uczynił. Sam Pan Bóg
 „ nam iest świadkiem, iako tego z serdecznym ża-
 „ lem zażywamy, żeśmy trud i koszt nasz nie mały
 „ ważywszy, i czas długi na tym straciwszy, nie mo-
 „ gliśmy pomyślnie W. K. Mci panu naszemu miło-
 „ ściwemu usłużyć, a oyczyźnie naszej pożądanego
 „ pokoju u tych ludzi, traktaty otrzymać, i rozlania
 „ krwi chrześciańskiej uiąć. Skrytym to tedy sądom
 „ Bożym poruczając, iego świętego maiestatu prosie-
 „ my, aby ten terażnieyszy nam i wszystkim niepo-
 „ myślny sukces ku większey pociesze W. K. Mci i
 „ wszystkiey Rzeczypospolitey obrocić, a za spólną
 „ zgodą, i gruntownym obmyśleniem seymowym,
 „ zwycięstwo nad tym oyczystym nieprzyjacielem
 „ naszym, i tę tak długą imprezę iuż też kiedy tedy
 „ do szczęśliwego efektu przywieść, a nas wszystkich
 „ pożądanym pokojem nadzielić raczył. Rycerstwu,
 „ że pieniędzy na zapłatę nie przywieziono, niewy-
 „ mownie ztąd wielką trudność mamy: gwoli czemu
 „ na nas mało dla obwarowania *securitatem* Smoleń-

„ ska. Pan hetman ieszcze tu zostaie, uniżonych proźb
 „ naszych gorąco ponawiając, aby pieniądze na za-
 „ płatę woysku należące dniem i nocą przysłane by-
 „ ły śpieszno. Po seymnikach na seym, użyczyli nam
 „ Pan Bóg zdrowia, chcemy się prezentować, i do-
 „ statnią relacją W. K. Mci i Rzeczypospolitey z tey
 „ naszey tranzakcyi uczynić gotowi będziemy. Od-
 „ daemy przytym sami siebie etc.

70. Vol. Leg. III. na karcie 127. pod tytułem: o Moskwie.

71. Kobierzycki na karcie 481.

72. Sumpto prætectu ab ingruentibus a Turca periculis. Kobierzycki na kar. 485.

73. Accersito tandem Carolo Chodkiewiczio supremo militiæ Litvanæ præfecto et principis deducendi dignitas et armorum regimen ipsius curæ commissum est. Kobierzycki 485. Piasecki na kar. 359.

74. To poselstwo znajduje się w MS. bibl. królewskiej na karcie 378. odprawione 19. Grudnia 1616.

75. Mowa Gębickiego i odpowiedz królewicza znajduje się w MS. bibl. królewskiej na kar. 217. 225.

76. Potym dewotka jezuitów, i dobrodzika collegium Warszawskiego.

77. Życie Ossolińskiego od xiędza Bohomolca z MS. wydane.

78. Życie Ossolińskiego.

79. Et jam Skinder bassa Turcicis, Valachicis, Moldavicis, Transilvanicis, quas Betlem Gabor duce-

bat copiis auctus, potentem exercitum finibus Poloniae admovebat Kobierzycki.

80. Listy hetmana Żółkiewskiego pisane do królewicza w tey mierze, pierwszy z Baru 4. Lipca drugi z tegoż miejsca 30. Czerwca, trzeci z tegoż miejsca 7. Lipca znajduią się w MS. bibl. królewskiej na kar. 172. Kobierzycki na kar. 491.

81. Ten list datowany ze Słonima 15. Czerwca 1617. znajduje się w bibl. królewskiej na karcie 172.

82. Kobierzycki na kar. 492.

83. Żółkiewski lubo się mógł bić szczęśliwie z Turkami, nie chciał się podawać na los fortuny, i wołał uczynić z niemi ow traktat, bez wiedzy Rzeczypospolitey pod Bussą, którym straciliśmy prawo do Multan i Wołoszczyzny, iako będziesz miał o tym niżej, gdzie o wojnie Tureckiej pod buławą Chodkiewicza. Piasecki na kar. 360.

84. Ossoliński w rękopiśmie życia swego, który tam był przytomny z królewiczem Władysławem.

85. Kobierzycki 494.

86. Ossoliński w życiu swoim.

87. Graviter prudenterque disseruit. Kobierzycki.

88. Kobierzycki na karcie 496.

89. Ossoliński w życiu swoim ręką własną pisanym. Kobierzycki na kar. 497.

90. Kobierzycki na karcie 497.

91. Ossoliński w życiu swoim.

92. Kobierzycki 498.

93. Singulos nobilium duobus aureis Hungaricis donatos dimisit. Kobierzycki na karcie 499.

94. Ossoliński w życiu swoim.

95. 29 Października 1617. Kobierzycki na kar. 403. Ossoliński przytomny mówi że 28.

96. Ossoliński w życiu swoim.

97. Kobierzycki na karcie 504.

98. Ossoliński w życiu swoim.

99. Ossoliński w życiu swoim.

100. Lisowczycy, lud lekki naywięcey z kozactwa złożony, wziął imię od Alexandra Lissowskiego szlachcica Litwina, który go pierwszy spisał. Po śmierci Lissowskiego zaszedł z apoplexyi w roku 1614. miał nad tym ludem komendę Czapliński, po nim Walenty Rogowski, daley Hieronim Kleczkowski, Stanisław Rusinowski, Stanisław Stroynowski, Idzi Kalinowski, Mikołaj Moczarski: ale imię *Lisowczyków* zawsze zostawało. O dziełach tych walecznych awanturzystów w Moskwie, Turczach, Niemczech, pełne są historye. Obacz Starowolskiego *in bellatoribus Sarmatiae* pod Rozdziałem CXXIII. a tytułem *Alexander Lisowski*.

101. Obacz wyżej w K. I. także Starowolskiego pod tytułem *Alexander Lissowski*.

102. Ossoliński w życiu swoim. Kobierzycki na karcie 517.

103. Kobierzycki.

104. Ossoliński w życiu swoim.

105. Kobierzycki. Ossoliński w rękopiśmie swoim w tych słowach zawarł list Chodkiewicza. Szedłem za szczęściem cara Władysława Zygmunto-wicza, na przeciwko wam zdraycom iego. Ale że na drodze potkałem gońca carskiego, który się wracał ze stolicy z dobrym dziełem od boiarów dumnych do PP. kommissarzów; a to i ja wracam się z woyskiem, życząc raczey pokoiu, niżeli krwie wylania, i tych, których nie wiadomie straż moja przy gońcu poimała, odsyłam.

106. Ossoliński w życiu swoim.

107. Kobierzycki na karcie 523.

108. 28. Grudnia 1617.

N O T Y

DO KSIĘGI TRZECIEY.

1. **Z** poety włoskiego Pastor fido. O villano indiscreto e importuno. Mezzo-huomo, mezza capra, o stolta bestia. Ossoliński w życiu swoim.

2. Był on potym stolnikiem Litewskim, syn Grzegorza marszałka Słonimskiego i Alexandry Sapieżanki wojewodzanki Smoleńskiej.

3. Joannes Lesieuius, vir priscæ virtutis et sanctimoniae, eruditusque, quod præter cœteras lucubrationes, annales Sarmatici lucem aliquando visuri testantur. Kobierzycki na karcie 537.

4. Niesiecki o nim pisze, że go Jakub Szczepański starosta Mirachowski do domu króla Zygmunta III. promowował, gdzie służył pokojowo, w Tom. 4. na karcie 676.

5. Ję-

skiego na karcie 12. Mieli z sobą simultates nieiakie Zołkiewski i Zbaraski.

List Woyciecha Miaskowskiego dworzanina królewskiego do Stanisława Zadorskiego sekretarza królewskiego z obozu pod Oryninem 5. Października 1618.
„ A teśmy puścili i przepuścili na szyć oyczyzny naszey, i na krew braci naszey nieprzyaciela krzyża
„ świętego, który *spectantibus et plangentibus nobis*
„ poszedł w ziemię, i zwoiował państwa koronne.
„ Ostatni już peryod idzie na oyczyznę i Rzeczpospolitę naszą: zginąć koniecznie musi, kiedy *justa et adjuncta media*, woyska potężne, ludzie ochotni,
„ serce odważne, że z tey toni wyrwać i dzwigać iey nie mogą. Ześmy bitwy nie dali, wszystka przyczyna *judicia Dei* i wola iego święta.“ MS. krol. 1618. Twardowski na karcie 12.

*Tu nie rzecz moiey mowy czemu darmo one
Piękne woyska z wyboru i kwiatu skupione
W polu stały i czemu ręce im trzymano
Ani z szranek się ruszać iednym krokiem dano;
Gdy się o nich ocierał i obozy miał
Ciężki łupem poganin, a niebo rozbiiał,
Brańców lament etc.*

57. Kobierzycki 654.

58. Ruthenis etiam æmulis nihil æque desiderantibus, quam ut Polonia a Turcis laceretur, consulere procères quid cum provincia Smolenscia agerent, ac quibus armis illa totanda esset. Lotich rer. Ger.

II.

LVII. wroz. XV. na karcie 224. „Z Moskwą *infida* „ *pax*, i by się ieno okazała trafiła, nie wątpliwa „ rzecz iest, żeby przeciwko nam okazały zażyli, co ztąd „ znać że nam życzą, i staraia się o niepokój pogai- stwa z nami.“ Summaryusz instrukcyi, podaney na seymiki poselskie, przed seym 1620. od króla Zygmun- ta III. w bibl. krol. w MS. Nro. 6. na karcie 72. 73.

59. Dnia 4. Junii 1621. wysłano z Adryanopola 12. szpiegów do Polski rozmaitemi drogami z listami pa- tryarchy do Rusi i syzmatyków. Dyaryusz wojny Tureckiej z MS. Chodkiewicza.

60. Sed qui bello Austriaco implicuerant regem, in submittendis imperatori auxiliis Cosacorum, iidem tempestatem tantam regno isti acciverunt. Piasecki na kar. 369. Audiebantur etiam rebelles Bohemorum Constantinopoli, Osmani arma in nos provocantes, in ultionem haud prosperi cum cæsare belli, cuius fausta initia submissa a Sigismundo auxilia interver- tissent. Kobierzycki 659.

61. Et rebellium quoque legati Constantinopoli tum degentes propria causa Osmanum cæsarem sti- mulabant. Petrycy na karcie 19.

62. Piasecki na karcie 386. 387.

63. Regem in partes cæsaris inclinatum præcipui Poloniae procures dehortari ac retrahere capere. Bohemis sociisque eorum, hodieque cum Turcis at- que Tartaris optime convenire: unde belli trahi, re- gno que Poloniae periculum superinduci possit. Si-

cubi accidat causa Ferdinandi a Polono infestari Be- thlemum, omnes et singuli confæderatorum Bohemiæ omni conatu, ope atque industria assisterent. In di- versis regni Poloniae discriminibus ac controversiis ab Austriacis archiducibus opis auxillique parum, aut nihil allatum. Si Poloni hac in causa contra Bohe- mos educturi essent, fieri possit, ut justo Dei judi- cio, etiam deinceps in Polones hæc fata cuderentur. Petrus Lotichius rer. Germanicarum w roz. 77. na karcie 124. 125.

64. Kobierzycki 662. Twardowski 14. Ita intentam jam diu in bellum cæsaris curam in sui injuriam per- pulere (Bethlemi Hungari) ut is repulso ab urbe cum literis regis Otfinovio, jus etiam hospitum, sa- cra legationis, et fas gentium temeravit. Petrycy na karcie 19.

65. Roku 1619. w miesiącu Październiku znowu była z kozakami kommissya pod Rastowcą, którey instrument oraz assekuracyą kozacką widzieć w MS. krolewskim na karcie 754. 759. z podpisem Piotra Ko- szewicza hetmana i inney starszyny:

66. Piasecki 371.

67. Petrycy. 9.

68. Żółkiewski w liście do króla z MS. krol. na kar- cie 831. „Kłótnie w Wołoszech, które się były wszczę- „ ły zniósł i uspokoił gospodar Wołoski: cnotliwy „ zawsze człowiek iest, wiernie i życzliwie przy W. „ K. stoi. Zaczynam wolemy z nim wytrwać, niż

„z owemi łotry, Tomszami, Greczynami.“ Piasecki 371.

69. Kobierzycki 664. O Betlemie pisze Jan Argentus jezuita w liście do Zygmunta III. na karcie 109. Illud innuisse sufficit, Bethlemum adeo Turcis esse addictum, ut etiam Machometi maxima ex argento candalabra pro munere misisse dicatur, ac potius cum Turcis, quam christianis fœdus habere malit.

70. Łubieński *Censura Julii belli* 232.

71. Piasecki 397.

72. Turcy siepaczów Działaljami zowią. Bujurdun u nich iest ceduła śmierci z podpisem cesarskim, którą komu oddadzą działalyie, powinien go z pokorą przyjąć iak wyrok boży. Twardowski w Leg. Zbarskiego na karcie 14.

73. Twardowski tamże.

74. Petrycy. Kobierzycki.

75. Uniwersał króla do obywatelów obojga narodów dany w Warszawie 1620. 8. Czerwca. List króla do Rudnickiego biskupa Warmińskiego tegoż roku i miesiąca dnia 13. MS. bibl. krol. Nro. 6. na karcie 55. 56.

76. Andreas Lipscius regni procancellarius, episcopus Luceoriensis consilii tunc princeps, tutiora sudentibus intercessit: vir ut ingenio ita et moribus asperior, et ultra quam sanctionis togæ decet antistitem, turbidiora nonnunquam quietioribus præferens. Kobierzycki 668.

77. Żółkiewski w liście do króla z pod Baru 25. Sierpnia 1620. Łubieński na karcie 187. Privati quoque respectus eam mihi necessitatem imposuerunt, ut opprobria detractioes (ad ferendum vel magnis animis molestissimæ) passim ultra meam culpam in me iactatæ. Zbarscii exasperati veteres similitudines in aperta odia offudere, acta illius cum hoste, transactiones, resque omnes gestas carpendo sugillandoque. Kobierzycki 708.

78. Numerum copiarum 6. millia militum, aut paulo amplius explevere. Kobierzycki 971.

79. Gratianus paucis suorum comitatus in castra venit. Petrycy. Venit itaque cum exiguo sexcentorum comitatu. Kobierzycki 676.

80. Putares illum motæ mentis fuisse, qui cum unicum filium, et alterum ex fratre nepotem, ambos Żółkiewios, et Stanislaum Koniecpolski, generum suum, militæ campestris præfectum traheret, non tamen de augendo exercitu cogitasse, non militem sua pecunia, quæ illa ex amplissimis opibus suppetebas, conduxisse, denique fallacibus Gratiani promissis plectum, et fidei illius innixum, hostilem terram intrasse. Łubieński *Censura Julii belli* 233. Dałby to Bóg, aby się był z równą serca gotowością wybrał. Zamoyski w mowie do króla przy oddaniu buławy w MS. królewskim.

81. Piasecki. Petrycy. Łubieński. Kobierzycki.

Wassemborg. tudzież wielu innych, tak wolnym iako
związanym pismem znakomitych autorow.

82. Petrycy 53.

83. Kobierzycki 687.

84. Petrycy 39.

85. Piasecki 403. Kobierzycki 710. Petrycy.

86. Piasecki 403. Devorarat jam fervido animo
universam Poloniam indomitus tyrannus. Sobieski 15.

87. Mota Arabia, Syrya, Egyptus, versique in
orientem populi. Petrycy 73. Omnes Arabias, Asia-
ticas, Europæas militias pænis severioribus interpo-
sitis, ut primo vere ad fines Poloniæ convenirent,
monuit. Piasecki 405. Wassemborg de rebus Vla-
dislai IV.

88. Sobieski 15,

89. Sobieski 15.

90. MS. Chodkiewiczowski pod tytułem: *Wypra-
wa sułtana Osmana* na karcie 2. 9. Petrycy 73. So-
bieski 16.

91. Sobieski 16.

92. MS. Chodkiewiczowski na karcie 3.

93. Dnia 4. Czerwca wyprawiono z Adryanopola
szpiegów 12. do Polski rozmaitemi drogami, z listami
patryarchy do Ruskich szymatyków. Dyaryusz woj-
ny Tureckiej z MS. Chodkiewiczowskiego na kar. 5.
Takich szpiegów pochwytało w Lublinie i w Wilnie.
Petrycy 66.

94. Petrycy 66. Kobierzycki 725.

95. Zgórzały Dębica, Rzeszów, Wilno. Petrycy na
karcie 66.

96. Quæ quidem metis in metum animis perinde
credita ac si regnum veneficiis et incantationibus po-
teretur. Petrycy 66.

97. Obacz konstytucyc roku 1620.

98. Wylicza ich konstytucya 1620. pod tytułem:
Deputaci

99. Obacz konstytucyą pod rokiem 1590. pod tytu-
łem: *deputaci do rady wojenney*. Przyczyny tego
magistratu są wzmiankowane w teyże konstytucyi w
te słowa: „Wiele na tym Rzeczypospolitey i sprawom
„ iey należeć rozumiemy, aby według konstytucyi
„ za króla Jmci niegdy Henryka elekcyi postanowio-
„ ney, obecnie niektórzy z panów rad, według na-
„ znaczenia na seymie uczynionego, przy nas mie-
„ szkali. Czego ieśli kiedy, tedy teraz pod tak wiel-
„ ką i niebezpieczną z możliwym nieprzyjacielem woj-
„ nę, bardzo pewnie iest potrzeba. Bo wiele pod czas
„ wojny zwykło przypadać, wiele przychodzić od
„ hetmana i z innych miejsc, na co prędkiey rezo-
„ lucyi, prędkiey rady i prędkiego iey wykonania
„ albo skutku potrzeba etc.“ Tey radzie złożoney
w roku 1590. z senatorów i posłów, dana moc zu-
pełna stanowienia o wszystkich rzeczach do wojny
tylko Tureckiej i do pokoju należących, oraz zgo-
ła o wszystkich sprawach, bezpieczeństwo Rzeczypo-
spolitey utrzymujących: także traktaty zaczynać i

kończyć. Na fundamencie tej konstytucyi stanowiły późniejsze seymy, mianowicie w czasach wojny z Turkami, podobne rady czyli delegacye, wyznaczając do nich osoby, przepisując ich powinności osobnym pismem, które pisma często się wzmiankują *in Vol. Leg.* pod tytułami: *Skrypt ad archivum.* Nie zdawało się stanom tych pism promulgować: przeto one podpisane ręką prymasa, kanclerzów i marszałka seymowego, kazała składać w archiwach obojga narodów.

100. Piasecki 404.

101. Legacya posłów województwa Krakowskiego do króla w MS. bibl. krol. na kar. 819.

102. Piasecki 404.

103. Cumulatis suffragiis Chodkiewiczio summum jus belli fuit commissum. Piasecki 404. Omnium ore Joannes Carolus Chodkiewiczus celebrabatur. Datum tunc maximis meritis viri, quibus magnis haud dubio et priscis imperatoribus par, ab adolescencia ultra sexagesimum annum continenti militia et vigore felicitatem et vigorem extenderat. Petrycy 54. Omnium suffragiis praelatus Joannes Carolus Chodkiewiczus, vir magnus, prospera ubique fortuna, victoriis clarissimus et armorum tractatione asper, summus imperator. Kobierzycki 714. Omnium ordinum ora conversa, animique simul erant inclinati in Carolum Chodkiewiczum, auctoritate reique militaris usu ac scientia pollentem, multis victoriis, insignibus tro-

phæis, clarissimis triumphis apud exteras ac barbaras etiam gentes celeberrimum. Sobieski 19. Allata deinde Zolkievii insignia honorum: clava annulusque regni, utraque per Thomam Zamoyscium palatinum Kijoviensem in frequenti quiritium senatorumque corona regi reddebantur, clava Chodkiewiczus, annulo publice supremoque cancellariatu Andreas Lipski episcopus Luccoriensis honorati. Petrycy 59.

104. Konstytucya seymu 1620.

105. Miał mowę Zamoyski 5. Grudnia 1620, która się znajduje w MS. krol. na kar. 437.

106. Liber emortualis Coll. Ostrogiensis S. J. z którego mi przysłał wypis JX. Jakub Izyski, niegdyś jezuita z Ostroga w te słowa: *Nata est Anna Aloysia A. D. 1600. nupsit Carolo Chodkiewicz anno 1620. 24. Novembr.*

107. W Listopadzie R. 1619. wkrótce po święcie ofiarowania P. Maryi. Pogrzebiona w Kretyndze 4. Lipca roku 1619. Obacz kazanie na iey pogrzebie drukowane w Wilnie u jezuitów, miane przez Andrzeja Grądzkiego bernardyna. Także kazanie xiędza Rochowicza na exekwiach w Wilnie 20. Maja roku 1619. Umarła wsobotę rano po mszy.

108. Ten xiągę leży w kościele Lubelskim u jezuitów.

109. Uczyniony w Ostrogu 1620. 20. Czerwca. Mam kopię tego testamentu z biblioteki nieboszczyka Ja-

na Chodkiewicza starosty Zmudzkiego, łaskawcy mojego.

110. Rochowicz i Grądzki w kazaniach, wyżej cytowanych.

111. *Nec deerant, qui crederent in animo ejus canitum aculeum sensumque instantis fati obhæsisse quo ne vergente exitu præverteretur, in extremo et summa vitæ firmare domum posteris, optataque ex conjugio prole agitaverit.* Jan Innoc. Petrycy hist. bell. cum Osmana na karcie 75.

112. Tak pisze Niesiecki w T. I. korony Polskiej pod tytułem *Chodkiewicz*. Być to mogło lecz Niesiecki pomylił się w historii, nie czytawszy pism społecznych. Chodkiewicz ożenił się w Jarosławiu dnia 24. Listopada, iakośmy wyżej w nocy cytowali wypis z xiąg żałobnych Ostrogskich. Pojechał, może i natychmiast do Warszawy na odebranie buławy, którą d. 5. Grudnia z rąk królewskich odebrał, iako świadczy mowa Zamoyskiego wyżej cytowana. Bawił się w Warszawie do początku miesiąca Stycznia roku 1621. Wyjechał pierwszych dni tegoż miesiąca do Jarosławia, a w podróży swojej pisał list z Sandomirza dnia 5. tegoż miesiąca do xięcia Zbaraskiego kasztelana Krakowskiego. Bawił się w Jarosławiu aż do siódme-go Lutego, zkąd wyjechał do Litwy: i dopiero w miesiącu Czerwcu powrócił do Jarosławia, a z tamtąd ruszył się w Lipcu na Wołoszczyznę. To ja wybrałem z listów xięcia Zbaraskiego pisanych do kró-

la, które się niżej cytować będą. Myli się więc Niesiecki mówiąc: że Chodkiewicz zaraz po ślubie pojechał na wojnę Chocimską.

113. Był potym biskupem Przemyśkim, dalej Łuckim i proboszczem Miechowskim.

114. Potym kuchmistrz koronny, starosta Bydgoski.

115. Znajdują się w MS. królewskim dwa listy Janusza Zbaraskiego kasztelana Krakowskiego. W pierwszym do Szyszkowskiego biskupa Krakowskiego z Krakowa 18. Stycznia 1621. tak pisze Zbaraski. Owe legacye do cudzoziemców barzo mi się nie podobają, właśnie *per ludibrium* posłane, a zwłaszcza co do Wenetów. Zkąd będą kollegować, iako *aptos legatos* posyłamy: i iako nas *præmit* to *negotium*. Boię się, że go tak odprawią, iak posła nieboszczyka Szczesnego Herburta, który do nich posyłał z Długoszem naszą historią (Długosz pierwszy raz wydrukowany był w Dobromilu dobrach Herburta iego kosztem) uczyniwszy do nich *dedicatoriam*, iako do wolney Rzeczypospolitey, a to wszystko dla tego, żeby mu co dano było. Ale iż posłał *ineptissimum* człowieka, który się wymówić nie umiał, spytawszy go, *quid petis?* kiedy nie umiał się z tego wytłomaczyć, kazano mu z niczym nazad iechać. Zgoła wszystko sami gotuiemi *ad exitium* nie omylnego. O pośle do Francyi tenże Zbarazki pisze do króla Zygmunta III. z Krakowa 16. Lutego roku 1621. Zdami się to W. K. Mei przypomnieć za okazją, *non per curiositatem*,

ale żałując w tej mierze i sławy W. K. Mci, i trudności Rzeczypospolitej która ratunku zewsząd szuka. Wiem że w tym nie jest żadna wina W. K. Mci boś tego człowieka nigdy znać nie raczył, którego teraz do Francji wyprawiono. Ale ktokolwiek go W. K. Mci zlecił, nie ostrożnym był, gdyż ten człowiek służył u siostrzeńca mego chłopcem niedawno: i po Paryżu za nim chłopięta biegać hukali ustawicznie. Raczą W. K. Mć to osądzić, co ma sprawić taki *aptus legatus*, co też Francuzowie będą rozumieli o instrumentach W. K. Mci.

116. Kobierzycki 711. Piasecki 405.

117. Piasecki 405.

118. Petrycy 74.

119. List Zbaraskiego kasztelana Krakowskiego do Szyszkowskiego biskupa Krakowskiego z Krakowa 18. Stycznia. List tegoż do Lipskiego kanclerza 13. Stycznia 1621. z MS. krol. na kar. 134. 135.

120. W tymże liście. List Chodkiewicza posłał Zbaraski Szyszkowskiemu biskupowi Krakowskiemu.

121. List Zbaraskiego do króla 16. Lutego 1625. MS. krol.

122. Petrycy 75. *Tribus edictis frustra evocaverat.*

123. List Zbaraskiego do króla 16. Lutego.

124. Słowa są Zbaraskiego.

125. Petrycy 75.

126. Kobierzycki 87. Petrycy 76.

127. *Nihil æque fatigabat, quam pecuniarum conquisitio inopi fere regno. Petrycy 58. Pecuniam ex ærario publico in exercitum Chodkiewiczianum distributam in triginta quatuor millita. Sobieski bell. Chocim. 21.*

128. Dyaryusz wojny Tureckiej z MS. księcia Czartoryskiego generała Podolskiego.

129. Piasecki 405.

130. List Zbaraskiego do króla 26. Lutego w MS. krol.

131. Piasecki.

132. *Sobieski bell. Choc. 21.* Każdy po imieniu z tych zbiegów wytrąbiony w Kamieńcu. Regestr ich znajduie się w MS. Adama Czartoryskiego generała Podolskiego, z podpisem Stanisława Lubomirskiego hetmana 22. Października 1621.

133. Zbaraski w liście do króla 1. Stycznia 1621. w MS. krol.

134. List Zbaraskiego do króla 16. Lutego.

135. Dyaryusz wojny Chocimskiej z bibl. księcia Adama Czartoryskiego generała Podolskiego, teraz marszałka wielkiego Trybunału W. X. Litt.

136. Piasecki 410.

137. Dyaryusz wyżej cytowany.

138. List Zbaraskiego do króla 16. Lutego 1621. z Krakowa. Już wojna zapasem: gotowości prawie żadnej nie masz. Posyłam też dowiadywać się na różne strony kozaków: coś tylko i to lada iakich zlicza-

ią *robur* prawie żadnego nie masz. Jeśli ieszcze hetman tak odiechał, żeby się prędko nie miał wrocić, któremu zgola ani na piędź nie potrzeba było teraz odiechać, to iuż właśnie *actum* o nas. Bo mimo to, że czas właśnie następowania woysk nieprzyjacielskich *imminet*: ale i to samo usłyszawszy nieprzyjaciel, który *sagax* iest *circa explorationes*, tym prędzey pośpieszy, aby i tego trochę woyska, co się zbierze, *sine capite* zastał: i kiedy natrze, kto temu *obsistet*.

139. Obacz to poselstwo Ossolińskiego okoliczniey opisane w życiu iego, które wydał X. Bohomolec konsyliarz J. K. Mci.

140. List króla Zygmunta III. do Zbaraskiego wojewody Belzkiego roku 1619. 19. Października, oraz respons wojewody z MS. królewskiego.

141. List Ossolińskiego do króla w życiu iego wydany przez xiędza Bohomolca.

142. Sobieski *bell. Choc.* na karcie 19.

143. Piasecki 405. Kobierzycki 712.

144. Scilicet illi Germani, quam vis æque de ipsorum fato agebatur, nihil sane operæ et auxilii intam gravi periculo laborantibus Polonis conferre voluerunt Piasecki. 405. ab Hollandis nihil prorsus. Tenże tamże.

145. Obacz wyżey.

146. List xięcia Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego Litewskiego do króla 3 Listopada pisany w MS. królewskim.

147. List Radziwiłła 4. Września 2521. także do senatu w MS. królewskim.

148. Konstytucya 1620. pod tytułem: *Obrona Infant.*

149. Instrukcya kommissarzom do traktowania w MS. bibl. Zał. Nro. 419. Obacz wyżey.

150. Piasecki 376.

151. Tenże tamże.

152. Tenże tamże.

155. Loccenius w historyi Szwedzkiej 531.

154. Ossoliński w liście do króla pisany z Londynu 3. Kwietnia 1620.

155. Radziwiłł w kilku listach do króla w MS. krol.

156. Informacya panu Waleryanowi Woydatowi dana w Wilnie 1620. 27. Października od Krzysztofa Radziwiłła MS. Chreptowicza na karcie 2. Jeśliby o pokoiu Inflanckim wątpliwość była, tedy się o to przez pany przyiacioly moje starać będzie, aby iednego z nas do Infant, drugiego na Ukrainę obrocono: a ledwieby nie słuszniey panu wojewodzie Chodkiewiczowi Infantami zawiadować, i względem urzędu iego wielkiego hetmaństwa, i względem generalnego kommissarstwa, i względem dawno tam nabytey *auctoritatis*: a mnie iako młodszemu, słuszniey tę dalszą i pracowitszą *expedycyą* odprawować. Jeśliby

obydwa nas na Ukrainę obrocić chciano, tedy o te rzeczy mianowicie się starać, pierwszą, aby mnie osobne woysko, i osobno iść pozwolono: bo pospołu dla niechęci pana wojewody, którą bez wszelkiej przyczyny ponoszę, daremnaby służba moja była, a pogotowiu z ręki iego zaciągu mi patrzeć nie zeszłoby się.

157. List Radziwiłła do króla z Wilna 4. Listopada 1620. MS. krol. na karcie 9.

158. List Radziwiłła do Szoldrskiego sekretarza wielkiego koronnego z Wilna 30. Czerwca 1621.

159. Ledwo w Czerwcu roku następującego:

160. List Radziwiłła do xięcia podkomorzego Litewskiego Radziwiłła na kar. 12. 13. MS. Chreptowiczowski.

161. Dla pamięci tej fundacyi pisał wiersze sławny poeta xiądz Maciej Sarbiewski, które mają tytuł. *Sacra Lithothesis* (to iest położenie kamienia kościelnego) cum Chodkievicius contra Osmanum exercitus moveret. To dzieło drukowane w Wilnie roku 1621. A odemnie, gdym wteyże Akademii uczył poetyki w roku 1756, w zbiorze różnych lożnych pism Sarbiewskiego umieszczone i wydrukowane pod tytułem: *Opera posthuma Math. Casim. Sarbiewski.*

162. Sobieski 23. Kobierzycki 726. Petrycy 77.

163. Piasecki 406. Kobierzycki 727.

164. Dyaryusz. Sobieski 23. Kobierzycki 728. Petrycy.

165. Petrycy 78. Kobierzycki 727.

166. Starowolski in militaribus, Sobieski 142. In mittendis exploratoribus sumptuosa solertia.

167. Starowolski. Instit. rei. milit. na kar. 199.

168. Petrycy 84.

169. Haud festinati adventus, sunt, qui ex genio magis, conjecturisque, quam ex ipsius rei, veritate depromunt rationes. Certe non alia moræ causa fuit, quam negligentia convenientium militum. Kobierzycki 732.

170. Sobieski 25.

171. Leksza iazda od ussarzów nazywała się czasem *pancerną*, czasem *kozacką*, iako się widzieć daie we wszystkich Dyaryuszach tamtego wieku. W tym pułku Boratyńskiego było *ussarskich* rot cztery. Pierwsza samego Boratyńskiego ludzi 150. druga Jana Daniłowicza wojewody Ruskiego ludzi 100. trzecia Umińskiego ludzi 100. czwarta Zaliwskiego ludzi 100. *Kozaków* trzy. Daniłowicza wojewody ludzi 100. Stadnickiego 200. Woronicza 100. Summa 850.

172. Pułk Leśniowolskiego miał *ussarzów* iego zaciągu 400. Farensbacha 200. *Kozaków* trzy rot. Zaliwskiego koni 150. Kochanowskiego 150. Farensbacha 100. Summa 1000.

173. *Ussarze*. Samego Lubomirskiego 300. Rozrążewskiego 150. Złotnickiego 150. Janowskiego 100. Rakowskiego 100. Herburta 100. Stadnickiego 100. Summa *ussarzów* 1000. *Pancerni*. Lubomirskiego 150. Lipnickiego 150. Węgrow 100. Łaszczu 100. Wro-

blewskiego 100. Fekietego 100. Kochanowskiego 100. Lissowczyków 200. *Piechota*. Samego Lubomirskiego 1000. Skalińskiego 400. Summa *pancernych* 1050. *Piechoty* 1400. Wszystkiego pułku 3450.

174. W pułku Chodkiewicza *ussarze*. Samego hetmana koni 300. Zorawińskiego kasztelana Bełzkiego 100. Starosty Parnawskiego 100. xięcia Zasławskiego 150. Paca 150. Stadnickiego 100. Rzewuskiego 150. Swiderskiego 20. Szredzińskiego 200. Hrabi Tarnowskiego 200. *Pancerni* Sklińskiego koni 100. Niemiry 100. Zogorasz 100. Ciurowicza 200. Heliasza 100. Hłuszany 200. *Raytarowie* Klebeka 200. *Piechota* Chodkiewicza hetmana 300. Adama Czarnkowskiego wojewody Łęczyckiego 150. Jelskiego 200. Derewińskiego 400. Summa *ussarzów* 2650. *Pancernych* 800. *Raytarów* 200. *Piechoty* 1050. Summa w pułku Chodkiewiczowskim wszystkich ludzi 3700.

175. W pułku Zenowicza *ussarze* samego kasztelana 150. Eustachego Tyszkiewicza wojewody Brzeskiego 150. Rudominy 100. *Pancerni* Kisiela 100. Zielonki 200. Bochdanowicza 200. Zakrzewskiego 100. *Raytarowie* Sieniaty 200. *Piechota* Gólkowskiego 200. Zychowskiego 200. Pułaskiego 200. Summa *ussarzów* 400. *Pancernych* 600. *Raytarów* 200. *piechoty* 600. wszystkich 1800.

176. W pułku Sieniawskich *ussarzów* 600. *kozackich* czyli *pancernych* 500. *Piechota* 1100. Summa wszystkich 2200.

177. W pułku Sapieżyńskim *ussarza* samego Sapiehy 150. Jana Zawiszy wojewody Witebskiego 150. Nieviarowskiego 100. Sebastyańskiego 100. *Pancernych* Korsaka 200. Budziszewskiego 100. Hulewicza 100. Janiszewskiego 100. *Raytarów* Sapiehy starosty 200. Smoliny 200. *Piechoty* Sładkowskiego 200. Tarnowskiego 200. Morawickiego 200. Summa *ussarzów* 500. *Pancernych* 500. *Raytarów* 400. *Piechoty* 600. Wszystkich ludzi 2000.

178. W pułku Opalińskiego *ussarze* samego 100. Konarskiego 150. Zelińskiego 100. *Pancerni* samego, 100. Działyńskiego star. Pokrzyw. 200. Grzymułtowskiego 150. *Piechota* Pińskiego 200. Milewskiego 200. Summa *ussarza* 350. *kozaków* 450. *Piechoty* 400. wszystkich 1200.

179. W pułku Zorawińskiego. *Ussarzów* samego kasztelana 200. starosty Bełzkiego 100. Potockiego starosty Białocerkiewskiego 100. Prusinowskiego 100. *Pancernych* Piotrowskiego 100. Annibala 100. Chodorowskiego 100. Jaroszewskiego 100. Rozniatowskiego 100. Falenckiego 100. Bokieja 100. *Piechoty* Kowalskiego 100. Łady 100. Łosia 100. Summa *ussarza* 500. *piechoty* 300. *pancernych* 700. wszystkiego ludu 1500.

180. W pułku Kossakowskiego *ussarzów* samego 200. Kossakowskiego kasztelana Wizkiego 200. Pułaskiego 100. *Pancernych* Ryszkowskiego 100. Sobiekurskiego 100. Gontowskiego 100. Łady 100. Mo-

krzyckiego 100. Summa *ussarzów* 500. *pancernych* 500. wszystkich 1000. Summa wszystkich pułków.

Ussarzów	6350.
Pancernych	6350.
Piechoty	5450.
Raytarów	800.
	18950.

181. Sobieski. Kobierzycki. Dyaryusz.

182. Petrycy 84.

183. Kobierzycki. Petrycy. Sobieski.

184. W pułku królewiczowskim pospołu z ludźmi królewskimi znajdowało się *ussarzów* królewicza koni 500. Wołuckiego kaszt: Rawskiego koni 100. Plichty 100. xcia Radziwiłła 100. Zelińskiego 100. Zborowskiego 100. *Pancernych* czyli *Kozackich* królewicza 200. Wołuckiego 100. xcia Radziwiłła 100. Firleja 100. Gniewosza 100. *Raytarowie* Tomasza Zamoyskiego wojewody Kijow: 100. Weyhera wojewody Chełmiń: 700. Ernesta 160. *Piechota Niemiecka* Weyhera wojew: 2200. Donhoffa obersztera 2200. Donhoffa Ernesta 1000. *Piechota Polska* królewicza dworney 600. Almadego 600. Bartoszewskiego 200. Wołuckiego 100. xcia Radziwiłła 100. Summa *ussarzów* 1100. *kozaków* czyli *pancernych* 600. *raytarów* 1060. *piechoty Niemieckiej* 5400. *piechoty Polskiej* 1800. Summa całego pułku ludzi 9960.

185. Petrycy 86.

186. Mirum in modum utrique duci placebat hoc consilium. Sobieski 26.

187. Sarbiewski. Hic mihi hostes comparabit ensis.

188. Kazanie Fabiana Birkowskiego dominikana na exekwiach Chodkiewicza drukowane 1627. przypisane Jakubowi Sobieskiemu star. Krasno. *Złogo psa prędczy wilcy ziedzą.*

189. Chodkiewiczium unice avidum decernendi eum Turcis. Petrycy 88. Starowolski in militaribus.

190. Rex literis urgebat. Petrycy 88. Ut festinarent monebantur literis regiis duces. Kobierzycki 134. Regis litteræ ulteriorem progressum urgebant. Sobieski 26. Dyaryusz cytowany.

191. Dyaryusz. Sobieski 26.

192. Dyaryusz. Sobieski 26. 27. Kobierzycki 735.

193. Sobieski bell. Choc. 28.

194. Dyaryusz. Sobieski 31.

195. Petrycy 90.

196. Dyaryusz. Kobierzycki 735. Petrycy 90. Sobieski 27.

197. Dyaryusz.

198. Dyaryusz. Sobieski 29.

199. Sobieski 29.

200. Dyaryusz bono magis exemplo quam concessio jure. Piasecki.

201. Dyaryusz.

202. Sobieski 30.

203. Te listy przyszły 20. Sierpnia. Dyaryusz.

204. Dyaryusz.

205. Odprawiono go 4. Sierpnia. Dyaryusz.

206. Dyaryusz.

207. Dyaryusz.

208. Dyaryusz.

209. Pacholika pana Smolika i porucznika hetmańskiego Dyaryusz.

210. Sobieski 32. Dyaryusz.

211. Sobieski.

DO KSIĘGI PIĄTEJ.

1. Dyaryusz albo relacya tego marszu, oraz specyfikacya ludzi pod tytułem: *Ordynek wyjazdu cesarza Tureckiego*, napisany od tego, który się tam znajdował, z MS. Chodkiewiczowskiego. Zbigniew Silnicki w liście do Lubomirskiego hetmana polnego z Chocimia 13. Lipca.

2. Relacya Jerzego Woreckiego z MS. Chodkiewiczowskiego. Worecki z pod chorągwi Donhoffa wzięty pod Cecorą, uciekł potym z więzienia. Według niego, było woyska przy Osmanie 75000. Arabów 30,000. Greków, Ormianów, Serbów, Bulgarów 47,000. Janczarów 10,000.

3. Dyaryusz wyżej cytowany. Relacya więźnia Turczyna w tymże MS.

4. Dyaryusz Chodkiewiczowski w powieściach szpiegów i więźniów.

5. Relacye różne szpiegów w MS. Chodkiewiczowskim.

6. 16. Sierpnia: Dyaryusz.

7. Fekiety w czasie tranzakcyi pod Buszą uciekł z woyska Skinder baszy do Żółkiewskiego. Służył potym wiernie i dzielnie pod Chodkiewiczem pod czas ostatniey wojny z Moskwą.

8. Kopaczewski dawniey rotmistrz między Lissowczykami pod czas wojen Moskiewskich. Moszczeński dworzanin Lubomirskiego hetmana.

9. Rabusie, rozbojcy.

10. Kobierzycki. Dyaryusz z bibl. książęcia Adama Czartoryskiego.

11. Spotkali się z królewiczem pod Protozным. Wrócili się pod Chocim. 24. Sierpnia. Dyaryusz.

12. Obacz wyżej.

13. Umarł przy końcu tegoż roku. Starowolski in bellator. Sarm.

14. Kobierzycki. Sobieski. Piasecki. Petrycy. Dyaryusze.

15. W specyfikacyi pułków wybranej z MS. xięcia Adama Czartoryskiego znajduje się artykuł osobny pod tytułem: *Z osobna co potym do obozu wchodzili*. Ussarze Piekarskiego 150. Kozacy alias pancerni Dębińskiego 100. Porębskiego 100. Bohuszewicza 100. Kałuszewskiego 100. Annibala 100. Szwalińskiego 100. Piechota Niemiecka Lormunta 900. Rychtera 150. Raytarowie Krayzera 300. Summa ussarzów 180. pancernych 600. piechoty 1050. raytarów 300. Summa wszystkich 2,100.

16. W kilka tysięcy swoich Lissowczyków potężne woysko Węgrow przepędził, 52. chorągwie i samą chorągiew Fryderyka z orłem nieprzyjacielowi zabrał, i cesarzowi Ferdynandowi II. posłał. Starowolski in bellator. Sarm. 154.

17. Od dnia 26. Sierpnia do 1. Września.

18. Dnia 30. Sierpnia.

19. Kobierzycki 714.

20. Dyaryusz z MS. xięcia Czartoryskiego.

21. Kobierzycki. Sobieski, Dyaryusze.

22. Sobieski 52. incredibili animi promptitudine et dexteritate. Dux hac in arte versatissimus, et cum omnibus non modo sui, sed veterioris etiam ævi imperatoribus comparandus.

23. 1. Września.

24. Kobierzycki. Sobieski. Petrycy. Dyaryusze i różne relacye.

25. Sobieski 56. Kobierzycki 752.

26. Sobieski 59. Petrycy 100. Kobierzycki.

27. Petrycy. Kobierzycki. Bellicorum discriminum mirus dissimulator 755.

28. Obacz wyżej.

29. Sobieski. Kobierzycki.

30. Sobieski 65. Kobierzycki 759.

31. Dyaryusz. Sobieski. Kobierzycki. Petrycy.

32. Petrycy 109.

33. Sobieski. Kobierzycki. Petrycy.

34. 5 Września.

35. Kobierzycki. Sobieski. Petrycy. Dyaryusze.

36. Chodkiewicz miał ludzi 260. Sieniawski 200. Zenowicz 160. Rudomina 100.

37. Petrycy. Dyaryusz z MS. królewiczowskiego.

38. Sarbieski sławny poeta pisał wiersze na jego pochwałę.

39. Dnia 8. Września.

40. 13. i 14. dzień Września.

41. Kobierzycki. Sobieski. Dyaryusz 18 Września.

42. Obacz wyżej.

43. 18 Września.

44. 21 Września.



94 (438) sz
Naruszewicz
Historya Jana

82520

XIX